CZA
YS
JÓW
SIER

DR JÓZEF SEBASTYAN PELCZAR
BISKUP PRZEMYSKI O. Ł.

ZARYS DZIEJÓW MIŁOSIERDZIA W KOŚCIELE KATOLICKIM

KRAKÓW
NAKŁADEM AUTORA
DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELL. POD ZARZ. JÓZEFA FILIPOWSKIEGO
1916

L. 66 Ord. ex 1915.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

W Przemyślu, 4 października r. 1915.

† *Józef Sebastyan*
Biskup.

SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ DRUGA.

Miłosierdzie w Kościele katolickim od wieku VIII do XVI.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Dzieje miłosierdzia w Kościele katolickim w czasach od wieku XVI do XX.

PRZEDMOWA.

Nauka Chrystusa Pana, przy pomocy Jego łaski, przemieniła ludzkość duchownie i wydała cnoty i dzieła, w świecie starożytnym niewidziane, wśrod których szczególnym jaśnieje blaskiem miłosierdzie względem ubogich, chorych, sierót i cierpiących na duszy. Jest ono jawnem świadectwem boskości religii katolickiej i wymowną apologią Kościoła, przemawiającą nie słowami ale czynami. Ta myśl właśnie skłoniła mię do napisania »Zarysu dziejów miłosierdzia w Kościele katolickim«, to jest, chciałem rozwinąć jeden z dowodów, zawartych w innem mojem piśmie p. t. Obrona religii katolickiej Tom I, Rozdział VII (*Co religia katolicka daje społeczeństwu*), i wykazać, że ten Kościół nie jest próchnem zbutwiałem, jak to czasem wrogowie jego twierdzą, ale drzewem zawsze zielonem i ciągle płodnem, bo rodzącem w każdym wieku przedziwne owoce miłości i poświęcenia. Nazwałem to dziełko »Zarysem dziejów«, przeto że dla wyczerpania tak obfitego przedmiotu trzebaby spisać kilka grubych tomów, na co jako pasterz rozległej dyecezyi nie mam wcale czasu. *Feci quod potui, faciant meliora potentes.*

Tymczasem skromną tę pracę, dokonaną w roku moim jubileuszowym i podczas wielkiej wojny, poświęcam Najświętszej Matce miłosierdzia; niech za Jej przyczyną duch ofiarności dla nieszczęśliwych spotęguje się w sercach polskich.

Przemyśl we wrześniu 1915 r.

Józef Sebastyan Pelczar.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Miłosierdzie w pierwszych ośmiu wiekach.

ROZDZIAŁ I.

Miłosierdzie u pogan a zwłaszcza u Rzymian.

Kiedy pierwszy rodzic Adam zgrzeszył w raju, ściągnął na siebie i na potomków swoich taki wyrok Boży: *Przeklęta będzie ziemia w dziele twoim; w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego... W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba.* (Gen. III, 17—19).

W tych słowach mieści się obowiązek pracy, nałożony na wszystkich ludzi, z tem ostrzeżeniem, że praca będzie wymagać potu oblicza i że ziemia, mimo ciężkiej pracy, będzie nieraz rodzić ciernie i osty; z czego znowu wynika groźba, że lenistwo ludzi z jednej, a nieurodzaj ziemi z drugiej strony stanie się głównem źródłem ubóstwa. Ta groźba ciągle i na wielu miejscach się spełnia; są atoli inne jeszcze źródła ubóstwa, jak brak kawałka ziemi i domu, brak pracy, wczesne sieroctwo, długotrwała choroba, obarczenie liczną rodziną itp. Bóg to wszystko dopuszcza, bo umie użyć także i ubóstwa do najmędrszych swoich celów, a szczególnie do zbawienia ludzi. Z woli też Bożej pochodzi nienaruszalność prywatnego prawa

własności — krom wyjątkowych razów [1]) — jak niemniej różnica stanów i nierówność w posiadaniu dóbr ziemskich; ale zarazem Bóg, jako Ojciec wszystkich ludzi, żąda, aby lepiej obdarzeni dzielili się dobrowolnie z uboższymi, wyżsi nachylali się do niższych, szczęśliwsi nieśli pociechę czy pomoc cierpiącym, cała zaś ludzkość rządziła się sprawiedliwością i miłością, tak aby była podobną do jednego ciała czy do jednej rodziny. W tej myśli ogłosił Bóg jałmużnę dla duszy i ciała jako obowiązek, a w serca ludzkie tchnął uczucie miłosierdzia, tak że wrodzoną nam jest litość nad nieszczęśliwymi.

Czy tę litość spotykamy przed Chrystusem Panem, i to najprzód u pogan?

Bez wątpienia i poganin może o sobie powiedzieć: *Homo sum, nihil humani a me alienum puto.* (Jestem człowiekiem, a wszystko to, co jest ludzkiem, więc i miłosierdzie, nie jest mi obcem); z tem wszystkiem zaprzeczyć się nie da, że w miarę, jak mnożyły się grzechy, zacierała się też wiara w jednego Boga, Ojca wszystkich ludzi i kaziła się idea braterstwa, równości i miłości między ludźmi; natomiast brało górę brzydkie bałwochwalstwo i szerzyła się nienawiść ludzi do ludzi, stanów do stanów, narodów do narodów, odbijająca się w tych strasznych hasłach: *Vae victis — homo homini lupus — odi profanum vulgus* (biada zwyciężonym, człowiek człowiekowi wilkiem, nienawidzę niskiego motłochu); za czem poszły okrucieństwa na wojnach, wtrącenie większej połowy ludzkości w ohydną niewolę, upośledzenie kobiety i dziecka, wyzucie się z uczuć litości nad biednymi i cierpiącymi. Słusznie też św. Paweł zarzuca poganom, że byli »*bez miłości przyrodzonej*« i »*niemiłosierni*« (Rzym I, 31).

Przypatrzmy się tym z pośród pogan, którzy góro-

[1]) Taki wyjątek zachodzi, gdy ktoś zostaje w ostatecznej potrzebie, tak że mu śmierć zagraża.

wali kulturą, potęgą, prawodawstwem i rozumem politycznym, to jest, Rzymianom, jakie u nich były wyobrażenia, ustawy i zakłady w dziedzinie życia społecznego i miłosierdzia.

W rodzinie *pater familias* był absolutnym panem i miał nad żoną i matką swoich dzieci zupełną władzę, którą ograniczał tylko t. z. trybunał familijny, złożony z krewnych (*cognati*), a czasem i z przyjaciół [1]. Do rozwodu wystarczała obopólna zgoda, a zresztą jakakolwiek przyczyna, wskutek czego rozwody za cesarstwa tak się rozmnożyły, że jak pisze Seneka, (*De beneficiis III*, XVI), niektóre matrony, szlachetnego rodu i głośnego imienia, liczyły swe lata nie według konsulów ale wedle własnych mężów; bo później i żona mogła porzucić męża. Poszło za tem wielkie zepsucie obyczajów, któremu cesarz August ustawami swojemi (*lex Julia i Papia Poppoea*) starał się daremnie tamę położyć.

Dziecię przed przyjściem na świat nie miało praw człowieka; stąd nawet ustawy rzymskie (*Falcidia Digest. lib. XXV. tit. 2*) pozwalały na spędzenie płodu, co też w starożytności często się działo. Jeżeli *pater familias* dziecię już narodzone uznał za swoje, mógł je mimo to zgładzić lub wyrzucić. Prawo XII Tablic nakazywało nawet gubić chłopców bardzo brzydkich lub ułomnych (*insignes ad deformitatem*) [2], a częściej jeszcze los ten spotykał dziewczęta [3]. W Rzymie n. p. podrzucano dzieci najczęściej przed kolumną zwaną *Lactaria*. Mógł też ojciec »*jure patrio*« synów swoich sprzedać w niewolę, choćby *trans Tiberim*, to jest, w obce kraje.

---

[1]) O tych kwestyach pisze obszernie Léon Lallemand *Histoire de la charité* Tome I Chap. VI. Paris 1902.

[2]) *„Puerum, pater, cito necato“*.

[3]) *Portentos fetus extinguimus, liberos quoque si debiles monstruosique editi sunt, mergimus. Non ira sed ratio est a sanis inutilia secernere (!)* (Seneka *De Ira* I, XVI).

Gorszym jeszcze był los kobiety i dzieci u innych ludów.

W cesarstwie rzymskiem za Augusta na 120 milionów ludności liczono do stu milionów niewolników, których dostarczały *contubernia* czyli związki tychże między sobą, jakoteż zwycięskie wojny, korsarstwo i sprzedaż na placach publicznych (*catasta*) [1]. Podczas gdy *civis romanus* miał wszelkie prawa i przywileje, niewolnik uważany był jako rzecz (*mancipium*) i całkowita własność (*dominium*) swego pana, tak że tenże mając prawo życia i śmierci [2], mógł niewolnika swego nietylko sprzedać (byleby wyjawił jego skłonności i wady) ale także w razie choroby czy starości [3]) porzucić, co gorsza, dać na tortury i zabić; wszakże sam Cicero opowiada, że pewien pan kazał stracić niewolnika za to tylko, że na polowaniu zabił dzika bronią, jakiej niewolno mu było używać. Niewolników, pracujących na wsi, piętnowano na czole rozpalonem żelazem i podganiano biczem, karmiąc ich lichą strawą i zamykając na noc w ciemnych lochach, *ergastula* zwanych. W pałacach rzymskich, mieszczących liczną rzeszę niewolników i niewolnic, dola tychże była znośniejszą; ale samo prawo pozwalało wszystkich wytracić, z wyjątkiem chorych i kalek, jeżeli pan ich zginął z ręki niewolnika [4].

---

[1]) Niektórzy Rzymianie mieli po 10 i 20 tysięcy niewolników. W Attyce za Demetryusza Phalerusa było 400.000 niewolników, a tylko 20.000 wolnych obywateli.

[2]) Seneka pisze w *De clementia* I, 18: *Omnia in servum licent.*

[3]) Tak zrobił np. ów nibyto cnotliwy Cato. W Rzymie starych i chorych niewolników posyłano na wyspę rzeki Tyber, aby tam umierali u stóp Eskulapa. Pisze nawet Seneka (*De clementia* I. 18), że Vadius Pollion, przyjaciel Augusta, ryby mureny karmił ciałem swoich niewolników.

[4]) Tak *Digest. XXIX v. de senat. Consult. Silaniano et Claudiano.* Po zamordowaniu prefekta Rzymu Pedaniusza Sekundusa za rządów Nerona stracono 400 niewolników; ale ta hekatomba była, jak twierdzą, ostatnia.

Dopiero cesarz Klaudyusz wzbronił wyrzucania chorych niewolników na wyspę Asclepiosa (Eskulapa), a cesarz Hadryan kazał zamknąć *ergastula* i odebrał panom prawo życia i śmierci nad niewolnikami; już bowiem duch chrześcijański wnikał w społeczeństwo rzymskie.

Ciemną stroną tegoż społeczeństwa były również igrzyska gladyatorskie, w których zazwyczaj niewolnicy w ogromnych amfiteatrach, wobec tysięcy widzów, potykali się z sobą, albo walczyli z dzikiemi zwierzętami [1]. Egoizm, okrucieństwo i rozpusta — oto główne wady Rzymian, zwłaszcza z epoki cesarstwa.

Pod względem politycznym i ekonomicznym położenie obywateli rzymskich było nader korzystne, bo nietylko mieli wyłączne uczestnictwo w ciałach prawodawczych i administracyjnych, ale także prawo do t. z. *ager publicus*, czyli do ziem, zajętych przez państwo rzymskie. Powoli wytworzył się i wśród nich proletaryat uprzywilejowany, bo żyjący na koszt publiczny [2]; a już Cajus Gracchus wprowadził tę ustawę, że co miesiąc rozdawano ludowi rzymskiemu zboże po niskich cenach, (od r. 75 przed Chr. po pięć miar *modii* na miesiąc dla każdego obywa-

---

[1]) Neron rzucił tysiące chrześcijan na pastwę dzikich bestyj. Sławiony przez wielu cesarz Trajan urządził igrzyska, 123 dni trwające, w których występowało 10.000 gladyatorów. Przechodząc obok loży cesarza, wołali oni głośno: *Ave, Caesar, morituri te salutant.* Rannych t. z. *confectores* dobijali. Jeżeli jaki gladyator niechętnie lub nieodważnie walczył, wołali widzowie (także i westalki!): *Occide! Verbera! Ure!*

[2]) Najlepiej zorganizowana była ta pomoc państwowa w Atenach, gdzie biedni nie mogący pracować, jakoteż dotknięci kalectwem dostawali codziennie dwa obole, a sieroty po obywatelach, zabitych na wojnie, były wychowywane na koszt publiczny. Tam też każdy obywatel ateński otrzymywał 2 obole, by mógł być w teatrze, i 3 obole, by uczestniczył w zebraniach ludowych, co pociągnęło za sobą demoralizacyę (Dr. Uhlhorn *Die christliche Liebesthätigkeit.* II. Aufl. Stuttgart 1895 S. 10.).

tela bezpłatnie), z czego za Juliusza Cezara 150.000, za Augusta 200.000 osób korzystało. Zwano je *aeneateres*, iż imiona ich wyrzynano na tablicach bronzowych, i dawano im tabliczki (*tessera frumentaria*), które musiały pokazywać przy każdem rozdawaniu żywności. Nadto ci, którzy ubiegali się o głosy przy wyborach, obsypywali wyborców darami, zwanymi *congiaria*; a to samo czynili cesarze, by sobie skaptować fawory ludu, albo powstrzymać go od buntu. Było w tem wyrachowanie polityki, ale nie było miłosierdzia; ta zaś polityka sprowadziła demoralizacyę, bo t. z. *plebs urbana*, czyli lud rzymski, którego zastępy pomnożyli liczni cudzoziemcy, wyzwoleńcy i porzuceni niewolnicy, odwykł od pracy, a za to wołał głośno: *panes et circenses* i oklaskiwał nieraz takie potwory, jak Kaligulę lub Nerona. Widziano też w Rzymie rażące przeciwieństwa, — z jednej strony wygórowany zbytek cesarzy i patrycyuszów, z drugiej straszną nędzę proletaryatu. Biada była nietylko ubogim ale także zadłużonym, a zwłaszcza nieszczęśliwym ofiarom lichwiarzy, bo wolno było wierzycielom tych, którzy pożyczki spłacać nie mogli, uważać za swoich niewolników, a nawet chłostać i sprzedać lub ściąć [1]). Niektórzy cesarze starali się nieść im pomoc, czy przez wymienione *tesserae alimentariae*, czy przez fundacye dla biednych dzieci [2]) i starców, czy przez

---

[1]) Czyt. Dupanloup *La charité chrétienne et ses oeuvres*. Paris 1864 p. 47.

[2]) Taką fundacyę utworzył Antoninus Pius dla uczczenia pamięci swej żony Faustyny (*puellae Faustinianae*), a Septimius Severus na cześć Julii Mammaea (*pueri puellaeque Mammaeani*). Popierał je szczególnie cesarz Trajan, dając właścicielom gruntów hipoteczne pożyczki, od których procenta szły na wsparcie biednych dzieci, tak że chłopiec brał miesięcznie 16 sesterców (to jest, prawie 4 korony), dziewczyna zaś otrzymywała 12 sesterców, czyli prawie 3 korony. (Ratzinger *Die Geschichte der christlichen Armenpflege*. II. Aufl. S. 99).

t. z. *collegia tenuiorum* [1]) i przez ustanowienie publicznych lekarzy (bo szpitali w pogańskim Rzymie nie było) [2]); ale dopiero od Konstantyna W., pod wpływem idei chrześcijańskich, nastąpił zwrot ku lepszemu.

U wielu innych ludów pogańskich los kobiet, dzieci, niewolników i ubogich był jeszcze gorszy.

Ale może przynajmniej wielcy myśliciele starożytności ujęli się za upośledzonymi i nieszczęśliwymi? Zapewne, że w ich pismach są tu i ówdzie piękne myśli i szlachetne porywy; ale tego poczucia, by we wszystkich ludziach, choćby najniższych, widzieć braci, mających prawo do naszej miłości i równych nam w obliczu Boga, u żadnego z nich nie spotykamy. W świecie starożytnym sławiono t. z. *liberalitas* czyli hojność; ale obcą mu była *charitas*, to jest, miłość, i *misericordia*, czyli litość z miłości bliźniego płynąca.

Co gorsza, sam »boski« Platon pochwala spędzanie płodu i i zabijanie dzieci niekształtnych; ubogich nazywa plagą rzeczypospolitej, a dla stanu ludzi ciężko pracujących i rzemieślników ma tylko słowa pogardy (*Alcibiades*) [3]). Arystoteles uprawnia niewolnictwo, a niewolnikom odmawia cnót i praw obywatelskich [4]); bo u niego i u innych mędrców starożytności ludzkość ustępuje przed wszech-

---

[1]) *Collegia tenuiorum* były to związki rzemieślników i robotników, na wzór municypiów urządzone, a więc mające na czele corocznie wybieranych *magistri* albo *procuratores*, krom tego własne lokale (*schola*), gdzie się odbywały towarzyskie zebrania i biesiady, jakoteż wspólną kasę (*arca*), zasilaną wkładkami (*stips menstrua*) i zapisami, z której opędzano koszta pogrzebu członków. Chrześcijanie w czasie prześladowań korzystali z przywilejów tych kollegiów.

[2]) Były tylko podobizny szpitali dla żołnierzy i niewolników.

[3]) Żebraków każe Platon wypędzać z państwa, a chorych rzemieślników opuszczał bez pomocy.

[4]) Dopiero pod wpływem idei chrześcijańskich, działających jak te źródła ukryte, co zwilżają ziemię, przyszli Epiktet, Pliniusz i Dio Chrysostomus do lepszych zapatrywań na położenie niewolników.

władztwem państwa. Cicero i Seneka litość nad ubogimi nazywają słabością ducha[1]; Horacy szydzi z »brudnego ubóstwa«, nazywając je wadą i hańbą; Virgiliusz do cnót i zalet mędrca zalicza nieczułość dla ubogich; Plautus utrzymuje, że kto wspiera ubogiego, ten przedłuża jego nędzę. Przejdźmy teraz do żydów.

ROZDZIAŁ II.

Miłosierdzie u żydów przed Chrystusem i za czasów Chrystusa Pana.

Wyżej stało życie rodzinne u żydów, ale i tu stanowisko kobiety było podrzędne, nawet pod względem religijnym, skoro ojciec mógł unieważnić śluby swej córki, a mąż śluby swej żony (Exod. XXX, 6, 9). Wprawdzie przeważała u nich monogamia, ale spotykamy także poligamię, czy to u patryarchów, czy w czasach Chrystusa Pana na dworze Heroda. Krom tego Mojżesz przez wzgląd na »*zatwardziałość serc*« (Mat. XIX, 3) pozwolił dawać listy rozwodu w tym razie, »*jeżeli żona nie znajdzie łaski przed oczyma męża dla jakiego plugastwa*« (Deut. XXIV), co późniejsi prawnicy, mianowicie rabbi Hillel, tak wykładali, że do porzucenia żony ladajaki powód wystarczy. Nie dorównywała też żona mężowi co do praw cywilnych; dzieci zaś zostawały pod absolutną władzą ojca, skoro mógł drugiemu żydowi sprzedać swą córkę, »*żeby była sługą*« (Exod. XXXI, 7)[2]. Z drugiej jednak strony prawo samo nakazywało karać surowo gwałt kobiecie zadany, jak niemniej spędzenie płodu, wyrzucenie dzieci lub zamordowanie niewolnika.

---

[1]) Seneka pięknie mówi o cnocie, a sam był brudnym lichwiarzem. Jego to są słowa: *Misericordia animi vitium est... Sapiens non miseretur* (*De clementia* l. II, 4).

[2]) Jeżeli żyd sprzedał się w niewolę, w roku siódmym odzyskiwał wolność.

Nadto miłosierdzie głębsze u żydów zapuściło korzenie, mając opiekę i zachętę w prawie Mojżeszowem i w objawieniu Bożem.

Mojżesz z natchnienia Bożego ogłosił: *A zgoła ubogi i żebrak nie będzie między wami* (Deut. XV, 4); chcąc zaś zmniejszyć i złagodzić ubóstwo — bo całkowicie usunąć się nie da -- postanowił, aby wszyscy składali dziesięcinę z płodów ziemi na utrzymanie Lewitów, pełniących służbę kapłańską (Lewit. XXVII, 30), jakoteż na urządzanie uczt w wielkie święta, w których także wdowy i sieroty uczestniczyły (Deut. XIV i XVI), — aby ubogim, trapionym głodem, wolno było rwać kłosy na obcem polu czy winogrona w obcej winnicy (Deut. XXIII, 24—25), — aby właściciele zostawiali dla ubogich nieco zboża w rogu pól swoich, a nie zbierali kłosów czy winogron, które na ziemię spadały (Lewit. XIX, 9, Deut. XXIV, 19, 22), — aby w każdym roku siódmym czyli szabatowym i w roku pięćdziesiątym nie uprawiano pól i ogrodów. ale to, co one rodzić będą, rozdawano także ubogim, niewolnikom, cudzoziemcom itd. (Exod. XXIII, 11, Lewit. XXV, 6—22), — aby dla wdów, sierót i kalek była względność i opieka (Exod. XXII, Lewit. XIX, Deut. XXVII), aby od pożyczających nie brano procentów, ani w zastawie rzeczy potrzebnych do życia (Deut. XXIII, 19, XXIV, 6—7), — aby w każdym roku pięćdziesiątym czyli jubileuszowym pola wiejskie wracały do dawnych właścicieli (Lewit. XXV, 29—30). To ostatnie rozporządzenie miało zapobiedz zbytniemu bogaceniu się jednych ze szkodą drugich, a zarazem przypominać żydom, że Bóg sam jest właścicielem ziemi, pokoleniom izraelskim oddanej, oni zaś są tylko czasowymi jej dzierżawcami.

Oprócz tych praw pozytywnych, mieli żydzi silne zachęty do miłosierdzia w księgach świętych. Mianowicie zachęty do dawania jałmużny (*Rozkazuję wam, abyś otworzył rękę bratu twemu potrzebującemu i ubogiemu.* Deut. X, 5, 11. — *Jałmużna od śmierci wybawia i czyni, że się*

najduje miłosierdzie i żywot wieczny. (Tob. XII, 9). *Na lichwę daje Panu, kto ma litość nad ubogim, i nagrodę jego odda mu* (Przyp. XIX, 17); zachęty do pielęgnowania chorych (*Nie leń się nawiedzić chorego, bo stąd w miłości będziesz utwierdzony* (Ekkl. VII, 39); zachęty do opiekowania się sierotami i opuszczonymi (*Tobie zostawiony jest ubogi; sierocie ty będziesz pomocnikiem.* Ps. IX, 14. — *Ułam łaknącemu chleba twego, a ubogie i tułające się wprowadź do domu twego; gdy ujrzysz nagiego, przyodziej go.* Izaj. LVIII, 7).

Wśród synów Izraela nie brakowało nigdy naśladowców cnego Tobiasza, który taką synowi swemu dał naukę: *Czyń jałmużnę z majętności twoich, a nie odwracaj oblicza twego od żadnego ubogiego; jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny* (Tob. IV, 7—8); ale z drugiej strony byli i tacy, którzy nietylko nie litowali się nad biednymi, ale według słów Proroka, »*miecza dobyli, naciągnęli łuk swój, aby porazili ubogiego i niedostatecznego*« (Ps. XXXVI, 14).

Po powrocie z niewoli babilońskiej wykonanie niektórych rozporządzeń Mojżesza, wyż wymienionych, stało się niemożebnem, a natomiast pomnożyła się liczba ubogich, tak że trzeba było dla nich obciążyć bogatszych osobnemi daninami. Nadto kapłani i doktorowie z sekty faryzejskiej umieli obchodzić prawo Mojżeszowe, albo tak je tłómaczyć swoimi przepisami, że z nich uleciał duch miłosierdzia i została tylko martwa litera; a to udzieliło się także twórcom Talmudu, bo żydzi byli i są mistrzami w sofistyce i krętactwie. Oni to przykazanie Boże »*Będziesz miłował bliźniego twego, jak siebie samego* (Num. XIX, 17), tak wykładali, że bliźnim jest tylko żydowin i że wolno nienawidzieć nieprzyjaciela; a te zapatrywania dzieli poniekąd i dzisiejszy judaizm. Oni też nad obowiązkiem miłości bliźniego stawili przepisy ceremonialne, a do życia religijnego wprowadzili bezduszny formalizm obok szkaradnej obłudy, tak że kazali trąbić na ulicach, gdy mieli rozdawać jałmużny, aby zy-

skać sobie poklask u ludzi. Słusznie zatem karcił ich Zbawiciel: *Biada wam obłudnicy, iż wyjadacie domy wdów, długie modlitwy czyniąc... biada wam, iż dawacie dziesięcinę z miętki i z anyżu i z kminu, a opuściliście, co ważniejszego jest w zakonie: sąd i miłosierdzie i wiarę* (Mat. XXIII, 14, 23); kiedyindziej zaś ostrzegł ich: *Miłosierdzia chcę, a nie ofiary* (Mat. IX, 13).

Trzeba było także i dla żydów reformy w dziedzinie miłosierdzia; a dokonał jej Ten, który przyszedł *wypełnić*, to jest, udoskonalać *zakon i proroki* (Mat. V, 17).

ROZDZIAŁ III.

Odnowienie i uświęcenie wszystkiego przez Chrystusa Pana.

1. Chrystus Pan podniósł godność człowieka, uświęcił życie rodzinne, pracę i prawo własności, a nadał ubóstwu szlachectwo niebieskie i pewne przywileje.

Syn Boży stał się człowiekiem, aby wszystko naprawić, odnowić i uświęcić, a w szczególności, aby dusze ludzkie odkupić i zbawić. On też w przeciwieństwie do pogan, dbających przedewszystkiem o ciało, podniósł godność duszy, której nic na ziemi nie dorówna, i kazał szukać najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, czyli uświęcenia tej duszy. Temsamem Jezus Chrystus podniósł godność ludzką, przypominając, że człowiek jest stworzeniem, obrazem i dzieckiem Boga samego, a stąd że wszyscy ludzie są sobie braćmi, równymi w obliczu wspólnego Ojca; zarazem ogłosił obowiązek miłości bliźniego jako przykazanie nowe, największe po przykazaniu miłości Boga i obowiązujące wszystkich względem wszystkich. *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej* — tak Zbawiciel nakazał. *Toć jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: Bę-*

dziesz miłował bliźniego twego jak samego siebie (Mat. XXII, 37—39). Kto jest naszym bliźnim, On sam wyłuszczył w przypowieści o miłosiernym Samarytaninie; kiedyindziej zaś powiedział, że miłość ma obejmować nawet nieprzyjaciół: *Miłujcie nieprzyjacioły wasze, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech* (Mat. V, 45).

Jezus Chrystus podniósł i uświęcił życie rodzinne, bo oczyścił małżeństwo z brudów poligamii i rozwodów, a nadał mu godność Sakramentu, — wydźwignął niewiastę z wiekowego upodlenia i wskazał jej najszczytniejszy ideał w Niepokalanej Dziewicy-Matce, — wziął w obronę dzieci wobec tyranii ojca czy wobec przewrotności gorszycieli, i zostawił im w sobie samym wzór najdoskonalszy do naśladowania [1]).

Jezus Chrystus podniósł i uświęcił pracę, bo sam pracował fizycznie przy warsztacie nazareckim, umysłowo zaś w czasie nauczania Ewangelli, — kazał też wszystkim pracować uczciwie w przypowieści o robotnikach w winnicy, a natomiast potępił próżnowanie w przypowieściach o synu marnotrawnym i o niewiernym włodarzu.

Jezus Chrystus nie zniósł różnicy stanów i nie wprowadził komunizmu co do posiadania dóbr ziemskich, ale przeciwnie uświęcił prawo własności, bo zatwierdził przykazanie siódme dekalogu i potępił wszelaką krzywdę. Że jeden ma więcej, a drugi mniej, pochodzi to ostatecznie z woli Bożej, która dary swoje w różnej mierze rozdziela, przeto że tego wymaga ustrój społeczny; ale nie jest wolą Bożą, aby bogaci we wszystkiem sobie dogadzali, a ubodzy nędzę cierpieli [2]). Przeciwnie, Chrystus Pan kazał tym, którzy mają wiele, dzielić się z tymi, którzy mają za mało i ogłosił, że »*od każdego, któremu wiele dano, wiele też*

---

[1]) Por. tegoż autora *Obrona religii katolickiej*. Tom I, Roz. VI.

[2]) Por. X. J. St. Adamski T. J. *Rozwiązanie zagadnienia ubóstwa*. Poznań 1904. str. 50 sq.

żądać będą (Łuk. XII, 48); zagroził zaś strasznem biada tym bogaczom, którzy wyzyskują robotników, albo chciwie zbierają dostatki, by ich używać na zadowolnienie swej pychy czy zmysłowości, a dla ubogich okazują się nielitościwymi.

Nadto Chrystus Pan w przeciwieństwie do żydów i pogan, którzy uważali bogactwo za wielkie szczęście, nazwał błogosławionymi ubogich duchem, to jest, tych, którzy nie zaniedbując pracy albo w razie niezdolności do pracy, cierpią niedostatek z poddaniem się woli Bożej, jak niemniej i tych, którzy nie przywięzując się do swoich majętności, używają ich tylko na dobre cele, albo nawet zupełnie się ich wyrzekają, by tem swobodniej módz służyć Bogu; bo takie ubóstwo w duchu usuwa wiele przeszkód, tamujących drogę do doskonałości, a ułatwia nabycie wielu cnót, zwłaszcza pokory, skromności i umartwienia. Co więcej, Chrystus Pan nietylko pracy ludzkiej ale i ubóstwu dobrowolnemu nadał niejako szlachectwo niebieskie, czyniąc je przedmiotem rady ewanielicznej, a tak pożądanym, że z miłości ku Bogu niezliczone hufce mężczyzn i niewiast złożyły dotąd, składają dzisiaj i składać będą w przyszłości zakonny ślub ubóstwa; tak bowiem rzekł Pan do młodzieńca, który pytał o drogę żywota: *Jeżeli chcesz być doskonałym, idź, przedaj co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; a przyjdź, pójdź za mną* (Mat. XIX, 21). W królestwie Chrystusa Pana ubodzy, pierwej tak wzgardzeni, otrzymali pierwszeństwo przed bogatymi, bo On nietylko sam przyszedł na świat w szacie zupełnego ubóstwa, ale do swego żłóbka powołał najprzód ubogich pastuszków, wybrał swoich uczniów z pośród ubogich rybaków i jako znamię swego posłannictwa Boskiego wymienił, że przepowiada Ewangelię ubogim (Mat. XI, 6).

2. Chrystus Pan podniósł i uświęcił miłosierdzie nakazując dawać jałmużnę i spełniać inne uczynki miłosierne. Jezus Chrystus podniósł także i uświęcił miłosier-

dzie; można też śmiało powiedzieć, że miłość Jego ku ludziom i miłość ludzi ku Chrystusowi Panu jest płodną rodzicielką miłosierdzia. On sam stał się dla ludzi miłosierdziem, bo Odkupicielem i okupem dla grzeszników, Przewodnikiem i światłością dla ciemnych, Karmicielem i Chlebem żywota dla głodnych, a źródłem łaski dla spragnionych, Lekarzem i lekarstwem dla chorych, Pocieszycielem i pociechą dla strapionych, ojcem najlitościwszym dla biednych i nieszczęśliwych, który do Serca swego wzywa wszystkie pokolenia i wieki: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę* (Mat. XI, 28). Większej miłości nad Niego nikt mieć nie może, bo On dał życie swe za nieprzyjacioły swoje i zostawił nam Siebie samego na Ofiarę za nas i na pokarm dla dusz naszych. Słusznie też mógł żądać od nas miłosierdzia dla bliźnich, na których przelał niejako prawa swoje, a nawet zagrozić przez ucznia swego: *Sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił* (Jak. II, 13).

Mianowicie Jezus Chrystus z jednej strony zapewnia, że Ojciec Niebieski wie, czego potrzebujemy i nie opuści nas, jeżeli naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego szukać będziemy, — z drugiej, nakazuje dawać jałmużnę ubogim i *skarbić sobie skarby z mamony niesprawiedliwości*, bo mówi: *Który cię prosi, daj mu*; *a od tego, który chce u ciebie pożyczyć, nie odwracaj się* (Mat. V, 42); a to nie jest tylko radą, zaleconą tym, co dążą do doskonałości, ale obowiązkiem, ciążącym z prawa miłości na tych wszystkich, którzy mają więcej, aniżeli im do utrzymania życia i zaspokojenia słusznych wymagań swego stanu potrzeba. Grzeszy zatem, kto posiadając takie mienie zbywające, odmawia biednemu jałmużny, zwłaszcza gdy tenże w bardzo ciężkiej znajduje się potrzebie[1]); grzeszy

[1]) Grzech jest ciężki, jeżeli odmawia się wsparcia człowiekowi będącemu w ostatecznej potrzebie.

też człowiek bogaty, który stosownie do swego majątku rzadko i mało daje; a ten grzech napiętnował Chrystus Pan w przypowieści o bogaczu i łazarzu, jakoteż w opisie sądu ostatecznego. Oto kreśląc obraz tegoż sądu, mówi, że ci, którzy, za życia nie spełniali uczynków miłosierdzia i w grzechu śmiertelnym z tego świata zeszli, w dniu sądu usłyszą ten straszny wyrok: *Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego. Albowiem łaknąłem, nie daliście mi jeść... Zaprawdę, powiadam wam: Pókiście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, aniście mnie uczynili* (Mat. XXV, 41—45). Wolno wprawdzie i potrzeba zabezpieczyć sobie i dzieciom odpowiednie utrzymanie; byłoby nawet błędem, gdyby ktoś nadmiarem jałmużn wpędzał w długi siebie i rodzinę; lecz z drugiej strony złem jest brudne skąpstwo, złą żądza ciągłego pomnażania bogactw i wyniesienia nad stan siebie i swoich. Co więcej, ludzie bogaci powinni nietylko wspierać szczodrze ubogich proszących, ale pamiętać także o wstydzących się żebrać i nie żałować grosza na stowarzyszenia i zakłady dobroczynne [1].

Pan Jezus żąda, aby dawać każdemu ubogiemu, *który prosi*; wolno atoli uwzględniać większe lub mniejsze potrzeby proszących i robić wybór między godnymi i niegodnymi; a mianowicie godzi się przed innymi wspierać ubogich duchownych, krewnych, starców, kaleki, sieroty, podczas gdy próżniaków należy napędzać do pracy.

Prócz dawania jałmużny każe Chrystus Pan spełniać inne także uczynki miłosierdzia, czy to do ciała, czy to do duszy, jak karmić głodnych, napawać spragnionych, przyodziewać nagich, odwiedzać chorych, cieszyć strapionych, uczyć nieumiejętnych, nawracać zbłąkanych. On sam dał nam z Siebie wzór najdoskonalszy; będzie też żądać

[1]) Por. tegoż autora *Życie duchowne czyli doskonałość chrześć.* T. I. Roz. XVII, 5, wyd. siódme.

od nas rachunku na sądzie, czyśmy tych uczynków nie zaniedbali z własnej winy; jak zaś mamy je spełniać, uczy sam temi słowy: *Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz Niebieski miłosierny jest* (Łuk. VI, 36). Przedewszystkiem jest wolą Bożą, abyśmy to, co czynimy dobrego, czynili z miłości ku Bogu i bliźnim, a nie dla próżnej chwały, jak faryzeusze, którzy już tu na ziemi odebrali zapłatę swoją; stąd mamy raczej ukrywać przed ludźmi i przed miłością własną jałmużny, tak aby niejako lewica nie wiedziała o tem, co daje prawica. Żąda też Pan, abyśmy naśladując litościwego Samarytanina, nie uciekali od ofiar, jakich miłosierdzie nieraz wymaga; ale też zato błogosławionymi mieni miłosiernych, przeto, że *miłosierdzia dostąpią*, i obiecuje im hojne nagrody. *Dawajcie* — tak mówi — *a będzie wam dano: miarą dobrą i natłoczoną i potrząśnioną i opływającą dadzą na łono wasze* (Łuk. VI, 38). *Czyńcie sobie mieszki, które nie wietrzeją, skarb nie ustawający w niebiesiech, gdzie się złodziej nie przybliża ani mól psuje.* (Łuk. XII, 33). *Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków* (Łuk. XVI, 9). *Pókiście uczynili jednemu z tych braci mojej najmniejszych, mnieście uczynili* (Mat. XXV, 40). *Ktobykolwiek dał się napić jednemu z tych najmniejszych kubek zimnej wody, tylko w imię ucznia, zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swojej* (Mat. X, 42).

Któż nie widzi, że w słowach Zbawiciela zawarte są nader silne zachęty do miłosierdzia, a zarazem jedynie zdrowe i pewne zasady socyologii chrześcijańskiej. Gdyby się ich ludzkość trzymała, kwestya socyalna nie byłaby doszła do takiego zaognienia i nie stałaby się tak groźną.

ROZDZIAŁ IV.

Miłosierdzie w czasach apostolskich.

1. Apostołowie jako kaznodzieje miłosierdzia.

Apostołowie przypominają wiernym naukę Chrystusową, że wszyscy ludzie są dziećmi jednego Ojca w niebiesiech, odkupionymi Krwią tego samego Zbawiciela, a stąd winni miłować się wzajem i spełniać uczynki miłosierdzia; natomiast nieposłusznym grożą wiecznym sądem Bożym (Jak. II, 13). Św. Piotr upomina, aby wszyscy byli współcierpiącymi i miłośnikami braterstwa (I, 3, 8). Św. Jan wzywa, by miłować *uczynkiem i prawdą*, bo *kto nie miłuje, trwa w śmierci;* a kto *nienawidzi brata swego, mężobójcą jest* (I List. III, 14, 15, 18). Św. Paweł każe pamiętać na słowa Pana Jezusa: *Szczęśliwsza jest dawać, niżeli brać* (Dzieje Ap. XX, 35), a stąd dawać ochotnie, bo tylko *ochotnego dawcę Bóg miłuje* (II Kor. IX, 7), — dawać według możności, *iżby było* jakieś *porównanie* między bogatszymi i uboższymi (II Kor. VIII, 15), — i w ogóle *przyoblec się we wnętrzności miłosierdzia* (Kol. III, 12). Tenże Apostoł wzywa rodziców i służbodawców do troskliwego opiekowania się dziećmi i sługami, *kto* bowiem *nie dba o swoich i przedewszystkiem o domowników, zaprzał się wiary i gorszy jest niż poganin* (I Tym. V, 8). Św. Jakób wreszcie zapewnia, że *nabożeństwo czyste i niepokolane u Boga to jest: nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich, a siebie zachować niezmazanym od tego świata* (I, 27). Natomiast, *jeśliby brat i siostra byli nadzy i potrzebowaliby powszednej żywności, a rzekłby im który z was: Idźcie w pokoju, zgrzejcie się a nasyćcie się: a nie dalibyście im, czego potrzeba ciału: cóż pomoże. Także i wiara, jeśliby nie miała uczynków, martwa jest sama w sobie* (II, 15 – 17). Zarazem Apostołowie uczą, że pobudką uczynków miłosierdzia winna być czysta, nadprzyrodzona i trwała miłość bliźniego, ma-

jąca swe źródło w miłości Boga. Znane są słowa św. Pawła: *Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłościbym nie miał, stałem się jako miedź brząkająca albo cymbał brzmiący... I choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich, a miłościbym nie miał, nic mi nie pomoże* (I Kor. XIII, 1).

Z drugiej strony Apostołowie przypominali wiernym obowiązek pracy. *Prosimy was bracia,* tak pisze św. Paweł do Tessaloniczan, *abyście sprawy wasze sprawowali i rękami swemi robili, jakośmy wam rozkazali* (I Tess. IV, 11), *a jeśli kto nie chce robić, niech też nie je* (II Tess. III, 10). On sam *w nocy i we dnie robił, nie chcąc chleba darmo od którego pożywać* (II Tess. III, 8).

2. Miłosierdzie chrześcijańskie w Jerozolimie.

Kiedy w Jerozolimie powstała pierwsza gmina chrześcijańska, zakwitło w niej wspaniale miłosierdzie, a bodźcem tegoż były te szczególnie prawdy, że wierni tworzą jedną rodzinę duchowną, która ma za ojca samego Boga, a której członkowie wspierać się powinni, aby między nimi nie było *żadnego niedostatecznego,* — że Chrystus Pan swoją śmiercią na krzyżu i swoją ucztą eucharystyczną pobudza ludzi do wzajemności, — że biedni (nie z własnej winy) są jakby ołtarzami, na których bogatsi winni składać swe ofiary, — że dawanie jałmużny i spełnianie innych uczynków miłosierdzia jest *czystem nabożeństwem,* pokutą za grzechy i źródłem zasług.

Jaki duch ożywiał tych pierwszych chrześcijan, opisują Dzieje Apostolskie: *Mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna* (IV, 32). *Trwali oni w nauce Apostolskiej i w uczestnictwie łamania chleba* (t. j. Eucharystyi) *i w modlitwach... a wszystko mieli wspólne* (II, 42, 44).

W Jerozolimieto widzimy pierwszy objaw idealnego komunizmu, to jest. dobrowolnego i nie czyniącego ujmy

osobistemu prawu własności, bo wierni zamożniejsi sprzedawali swe role lub domy i kładli pieniądze u stóp Apostołów, aby one szły na utrzymanie ubogich i na wspólne uczty, wszystkich w miłości gromadzące. Rozumie się, że nie wszyscy dostroili się należycie do tak wzniosłej idei, a trafił się nawet przypadek kłamstwa i obłudy, za co Ananiasz i Safira surową ponieśli karę (V, 1—10).

Ponieważ zapał do zupełnego wyrzeczenia się swego mienia nie mógł być trwałym, przeto wprowadzono wcześnie regularne i nieregularne kollekty. Apostoł Paweł polecał je gorąco i sam je zbierał w kościołach Achai, Macedonii i Galacyi, aby je potem przesyłać albo osobiście zawozić do Jerozolimy (Dzieje Ap. XI, 29, II. Kor. VIII i IX).

3. Dyakonowie — Agapy — Dyakonise.

Rozdawnictwem jałmużn trudnili się najpierw Apostołowie; ponieważ jednak ta sprawa przeszkadzała im w modlitwie i w głoszeniu słowa Bożego, a nadto pośród wiernych wybuchły spory z tego powodu, że żydzi heleniści czyli mówiący po grecku żalili się, jakoby ubogie ich wdowy były pokrzywdzone w porównaniu z wdowami żydów, mówiących po aramejsku: przeto Apostołowie, spełniając wolę Bożą, dla wykonywania opieki nad ubogimi postanowili i wyświęcili siedmiu dyakonów [1]), pełnych Ducha Świętego i mądrości (Dzieje Ap. VI, VII). Dyakonowie badali stosunki ubogich w Jerozolimie i zapewne po wspólnej naradzie rozdzielali im tyle, ile komu było potrzeba [2]), co było zarazem pierwszą organizacyą tej opieki; głosili też słowo Boże i posługiwali przy odprawianiu nabożeństwa, a jeden z nich — św. Szcze-

---

[1]) Dyakonat jest wyższem i świętem, bo z ustanowienia Bożego pochodzącem święceniem.

[2]) Dzieje Apost. IV, 35.

pan — przelał niebawem krew za Chrystusa, jako pierwszy w Kościele męczennik.

Za czasów apostolskich weszły także w zwyczaj agapy czyli uczty miłości, do których bogatsi przynosili potrawy, by je z ubogimi pożywać. Z Jerozolimy przeszły one do innych gmin chrześcijańskich, a utrzymały się, acz nie wszędzie, do końca IV wieku. Na te biesiady, będące spójnią duchowego braterstwa i symbolem równości chrześcijańskiej, zbierali się wszyscy członkowie gminy, tak że nieraz prostaczek zasiadał obok senatora, niewolnik obok patrycyusza, służąca obok swojej pani. Urządzano je pod sterem biskupów, zrazu po Ofierze Mszy św., później zaś wieczorem i to najczęściej w domach prywatnych, a czasem przy grobach Męczenników; zaczynano i kończono je modlitwą, przeplatano śpiewem Psalmów czy pobożnych pieśni i duchownemi przemowami. Za czasów prześladowań podszywano się zapewne nieraz pod t. zw. *collegia tenuiorum*, czyli związki robotników i rzemieślników, którym wolno było wspólnie biesiadować; a kiedy cesarze postawili agapy na równi z hetairiami czyli zebraniami politycznemi, dzielono się na mniejsze grupy, którym dyakonowie przewodniczyli. Miłość, mierność i trzeźwość były przyprawą tych biesiad, a trafiające się tu i ówdzie nadużycia karcili już Apostołowie [1]), za nimi zaś niektórzy pisarze kościelni [2]).

Oprócz dyakonów w sprawach miłosierdzia czynnemi były dyakonise, znane już w czasach apostolskich, bo wszakże Paweł św. wspomina o »siostrze« Phebe, będącej na posługach kościoła w Kenchrach (Rzym. XVI, 1). Do takich posług, zwanych »*viduatus*«, wybierano zwykle wdowy, byleby miały zalety przez tegoż Apostoła w pierwszym liście do Tymoteusza przepisane, a także 60 lat życia;

---

[1]) I. Kor. XI, 21. — Juda Tadeusz w. 12.
[2]) Np. Tertullian, ale już jako montanista.

później atoli, uchwałą soboru chalcedońskiego z r. 450, zniżono ten wiek do lat 40. Wdowy te pobierały utrzymanie od Kościoła, a zdaje się, że w wielu miastach mieszkały razem. Już przy końcu II wieku przyjmowano na zachodzie — bo w Jerozolimie dyakonis nie było — do ich liczby także panny Bogu poświęcone *(virgines Deo sacratae)*, które z miłości ku Chrystusowi Panu, dozgonne dziewictwo ślubowały i jako Jego oblubienice wielką czcią były otoczone, tak dalece, że przyrównywano je do Męczenników. Mieszkały one w pierwszych czasach w rodzinach swoich później także w osobnych domach. Ślub czystości od nich odbierał sam biskup, na zebraniu wiernych, przyczem wkładał prawą rękę na rękę ślubującej i podawał jej zasłonę (*velamen* albo *mitra*) i osobną suknię (*pulla* albo *furca*); ale obrzęd ten, zwany *consecratio virginum*, nie był święceniem.

Dyakonise tworzyły pewną korporacyę, mającą tu i ówdzie na czele prefektę, albo archidyakonisę; zadaniem zaś ich było pilnować drzwi kościelnych ze strony kobiet podczas nabożeństwa, usługiwać przy chrzcie kobiet przez zanurzenie i namaszczać je wówczas na piersiach, nauczać katechumenki prawd wiary, opiekować się ubogimi i chorymi, zwłaszcza płci żeńskiej [1]). Istytucyę tę, zaliczaną zawsze do świeckich, zniesiono w Gallii już w wieku IV i V; natomiast na Wschodzie utrzymała się ona dłużej, bo wszakże Justynian w wieku VI postanowił, aby w Konstantynopolu nie było więcej jak 40 dyakonis, podczas gdy już sobór chalcedoński w r. 450 wdowy od posług w kościele oddalił. Panny, poświęcone Bogu i usługujące w kościołach, spotykamy na Wschodzie jeszcze w średnich wiekach.

Instytucya dyakonis protestanckich, utworzona w r. 1836 w Kaiserswerth przez pastora Fliednera, a dziś rozszerzona

[1]) Por. Wetzer und Welte *Kirchenlexikon* II. Aufl. III. B. 1675.

w wielu krajach, jest mimowolnym hołdem protestantyzmu dla idei katolickich zakonów żeńskich, opiekujących się ubogimi, chorymi i sierotami. Przyznać trzeba, że dyakonise są po większej części dobrze wyszkolone w posługach zewnętrznych; ale jakże im daleko do ducha katolickich zakonnic, które przez swoje śluby ofiarują się całkowicie i na zawsze Panu Bogu, z miłości zaś Bożej cierpiącym lub opuszczonym bliźnim i które wzajem znajdują potężną pomoc w swoich modlitwach, w częstej spowiedzi, w codziennej Komunii św., w słuchaniu Mszy św. i w innych praktykach pobożnych.

Pośród niewiast miłosiernych pierwszego wieku wymieniają Dzieje Apostolskie Tabithę, inaczej Dorkas zwaną, jako troskliwą opiekunkę wdów ubogich, dla których suknie własną ręką szyła. Pan też za to dał jej łaskę szczególną, że gdy umarła w Joppie, mocą Bożą przez Apostoła Piotra wskrzeszoną została (IX, 16—42). Na pochwałę Pisma św. zasłużył sobie również Korneliusz, rotmistrz rzymski i jak się zdaje, prozelita żydowski, wiele dobrego czyniący, do którego Pan posłał najprzód Anioła swego, by mu oznajmił, że jego *modlitwy i jałmużny wstąpiły na pamięć przed oczyma Bożemi*, następnie zaś św. Piotra, by go ochrzcił z całym jego domem (X, 1—34).

ROZDZIAŁ V.

Miłosierdzie w czasie prześladowania chrześcijan.

1. Rozszerzenie się Kościoła i przyczyny prześladowania chrześcijan.

Po zesłaniu Ducha św. i wyborze Apostoła Macieja w miejsce Judasza Iskaryoty, rozeszli się Apostołowie po świecie, by głosić naukę Chrystusa Pana i szerzyć Jego królestwo, to jest, Kościół katolicki. Niebawem przybył im nader żarliwy towarzysz w osobie św. Pawła, niebieskiem

widzeniem powołanego do apostolstwa; a pomagali uczniowie przez Chrystusa Pana czy przez Apostołów wybrani. Ich to pracą, którą Bóg popierał cudami, tworzyły się w wielkiem imperyum rzymskiem i poza granicami tegoż gminy chrześcijańskie, najprzód samych żydów, później także i pogan obejmujące, a tak liczne i wzorowe, że Paweł św. o chrześcijanach w Rzymie mógł napisać: *Wiara wasza bywa opowiadana po wszystkim świecie* (Rzym. I, 8).

Wnet jednak młodziutki Kościół spotkał się z prześladowaniem, co przepowiedział Apostołom boski Jego Założyciel: *Podadzą was w udręczenie i będą was zabijać i będziecie nienawidzeni od wszech narodów dla imienia mego* (Mat. XXIV, 9).

Najprzód wystąpili żydzi przeciw chrześcijanom, i jak świadczy św. Justyn *(Dial. cum Tryph.)*, rozszerzyli po świecie tę haniebną potwarz: »Zawiązała się nowa sekta pod nazwiskiem chrześcijan; głosi ona ateizm i podkopuje wszelkie prawa; nauka jej jest bezbożna, obmierzła, świętokradzka«. Nienawiść to żydowska sprawiła, że Szczepan św. zginął pod gradem kamieni, — że Apostołowie Piotr i Jan na rozkaz Synedryum zostali usieczeni rózgami, — że Herod Agrippa kazał ściąć Jakóba Większego, — że motłoch w Jerozolimie dobił pałkami Jakóba Mniejszego, gdzieindziej zaś zelżył Apostoła Pawła.

Za żydami poszli poganie i to nietylko lud i kapłani kultu państwowego i narodowego, ale także filozofowie i cesarze. Chociaż bowiem chrześcijanie spełniali sumiennie godziwe obowiązki obywatelskie, nie chcieli jednak, bo im na to sumienie nie pozwalało — składać ofiar cesarzom i bogom państwa, a ich życie było ciągłym protestem przeciw instytucyom rodzinnym, społecznym i politycznym, na wskróś duchem bałwochwalstwa przepojonym; stąd chrześcijan uważano za wrogów cesarzy i państwa. Dodajmy do tego, że filozofowie i kapłani zwalczali religię chrześcijańską bronią kłamstwa, potwarzy i szyder-

stwa, a lud widział w chrześcijanach ateuszów, czarowników i zbrodniarzy, których obwiniano o dopuszczanie się na tajnych zebraniach haniebnej rozpusty i uczt tyesteńskich, czyli pożywania dzieci.

Prześladowanie zaczęło się w r. 64, kiedy okrutny Neron, chcąc ujść zemsty ludu, oskarżył chrześcijan o podpalenie Rzymu i jak pisze Tacyt, ogromne ich mnóstwo kazał rzucić w amfiteatrze dzikim zwierzętom na pożarcie, lub spalić jako pochodnie w ogrodach palatyńskich.

Odtąd złowrogi okrzyk »*Christianos ad leones*« rozlega się często w Rzymie i w innych miastach, a miliony Męczenników przelewają krew za Chrystusa. Liczba chrześcijan już przy końcu II wieku tak była wielka, że Tertullian mógł się odezwać: »Od wczoraj jesteśmy a wszystko wasze zapełniliśmy«; mogliby byli zatem w razie buntu obalić tron cesarzy, pokruszyć bożyszcza i opanować władzę, oni jednak chcieli ofiarą z życia i męztwem w katuszach dowieść boskości religii Chrystusowej i wywalczyć jej zwycięstwo; co też rzeczywiście się stało.

2. Wpływ chrystyanizmu na stosunki etyczne, rodzinne i społeczne w tej epoce.

Krew Męczenników była rzeczywiście nasieniem chrześcijan, a religia chrześcijańska stała się jakby owym kwasem ewanielicznym, co zmienił smak mąki i nadał jej niezwykłą siłę, bo pod wpływem zasad i instytucyj chrześcijańskich przedziwna nastąpiła zmiana.

Mianowicie, w świecie pogańskim nierozumne i sprośne panowało bałwochwalstwo z bezwstydną mitologią i takimże w wielu krajach kultem; tymczasem chrystyanizm nietylko przyniósł prawdziwą i wzniosłą a jednak dla wszystkich przystępną naukę wiary, o jakiej ani się śniło filozofom, ale dogmatami swoimi o Trójcy Świętej, Wcieleniu, Odkupieniu, Przenajświętszej Tajemnicy Ołtarza,

Opatrzności Bożej i t. p. rozżarzył w sercach ludzkich miłość ku Bogu, objawiającą się zarówno w częstej modlitwie i w spełnianiu sumiennem przykazań Bożych, jak w chętnych ofiarach dla Boga. Sam Pliniusz w liście do Trajana pisze, że chrześcijanie śpiewają codziennie pieśni ku czci Chrystusa swego Boga i »obowiązują się pod przysięgą, nie do jakiej zbrodni, lecz do tego, aby nie zabijać, nie kraść, nie cudzołożyć, nie zawodzić w słowie, ani zaprzeczać tego, co ich straży poruczonem zostało« [1]).

W świecie pogańskim panowała nienawiść między ludźmi, tak iż ukuto przysłowie: »Człowiek człowiekowi jest wilkiem«; tymczasem chrystyanizm przyniósł przykazanie nowe, aby się wszyscy społecznie miłowali, jako Chrystus nas umiłował; a ta miłość ma obejmować nawet nieprzyjaciół. Rzeczywiście pierwsi chrześcijanie nietylko uważali swoich za braci, tak że poganie mówili ze zdumieniem: »Patrzcie, jak oni się miłują«, ale czynili dobrze swoim prześladowcom. Mógł zatem św. Ignacy M. śmiało powiedzieć: »Poza chrześcijaństwem niema miłości« [2]).

W świecie pogańskim panowała pycha, chciwość i rozrzutność, czego objawem był szalony zbytek [3]); tymczasem chrystyanizm rozkrzewił pokorę, pierw prawie nieznaną, jakoteż bezwzględną uczciwość, wielką skromność w życiu i zamiłowanie ubóstwa, posuwające się u wielu aż do zupełnego wyrzeczenia się swego mienia. Chrześcijanie mogli wówczas powiedzieć za Tatianem (*Orat. contra Gentes* n. 11): »Nie pragniemy być władcami, ani bogatymi, ani dygnitarzami państwa; dalekimi jesteśmy od myśli puszczania się na morze dla nasycenia chciwości; nie pożądamy bynajmniej próżnej chwały«.

---

[1]) Por. X. Gaume: *Zasady i całość wiary katolickiej* (z franc.). Warszawa 1853. Tom V. str. 117.

[2]) *Ep. ad Smyrn. c. 6. n. 2.*

[3]) Tak np. senator Maximus na urządzenie festynów z okazyi objęcia urzędu pretora wydał przeszło 17 milionów koron.

W świecie pogańskim panowała zmysłowość, wiodąca do sybarytyzmu i do rozpusty; tymczasem chrystyanizm kazał przestrzegać mierności we wszystkiem, ukochać posty, zachować czystość każdemu stanowi odpowiednią, a nawet polecał dobrowolne i dozgonne dziewictwo, tak że już w pierwszych wiekach niemało było panien »świętych«, to jest, Bogu poświęconych, i wdów powstrzymujących się od powtórnych związków.

W świecie pogańskim życie rodzinne wskutek poligamii, rozwodów, upodlenia kobiety i tyranii ojca nad dziećmi smutny przedstawiało obraz; tymczasem chrystyanizm przywrócił dziewicy, żonie, matce i wdowie należytą godność i podniósł kobietę we wszystkich jej stanach tak wysoko, że poganie odzywali się ze zdumieniem: »Cóż to za kobiety te chrześcijanki«. Jeżeli one zawierały związki małżeńskie, pamiętały o tem dobrze, że małżeństwo jest Sakramentem wielkim (Efez. V, 32), — że łoże winno być niepokalane (Żyd XIII, 4), — że małżonków ma ożywiać miłość święta i podobna do tej, jaką Chrystus ukochał Kościół swój (Efez. V, 23 – 34). Jeżeli zaś ślubowały dziewictwo albo zostawały wdowami, oddawały się modlitwie i uczynkom miłosierdzia. Historya tej epoki wymienia takie dziewice-męczenniczki jak św. Pryska, Pudencyanna, Prakseda, Agnieszka, Cecylia, Agata, Łucya, Eulalia, Katarzyna i inne, — to znowu oddaje hołd takim niewiastom, jak Irena, Lucyna, Fabiola, które wzięły sobie za zadanie usługiwać Męczennikom.

Chrystyanizm ujął również władzę ojcowską w należne karby, nauczył rodziców wychowywać swe dzieci i roztoczył macierzyńską iście opiekę nad sierotami a nawet nad podrzutkami *(alumni)*; natomiast potępił surowo tak częste u pogan spędzanie płodu, jak niemniej zabijanie czy wyrzucanie dzieci. Słowem, życie rodzinne pod tchnieniem religii inną zupełnie przybrało postać.

W świecie pogańskim większa połowa ludzkości w ha-

niebnej jęczała niewoli; tymczasem chrystyanizm, acz nie zniósł odrazu niewolnictwa, z obawy, by nie wywołać gwałtownych przewrotów socyalnych i rozruchów podobnych do buntu Spartakusa, przywrócił jednak niewolnikom zaprzeczaną pierw godność ludzką, przypuścił ich do udziału w skarbach duchownych, jak w Sakramentach, nabożeństwach i agapach, uznał ich związki nie za *contubernia*, ale za prawdziwe *matrimonia* i starał się złagodzić ich dolę, tych zaś, którzy za Chrystusa śmierć ponieśli, otaczał wielką czcią i wynosił na ołtarze.

Rzewnym jest list św. Pawła do Filemona, by niewolnika Onezyma, który był z domu uciekł i za staraniem Apostoła się nawrócił, przyjął miłościwie. Serdecznemi są również wezwania tegoż Apostoła, zwrócone do panów, by się dobrze obchodzili ze sługami, podczas gdy słudzy otrzymali gorące upomnienie, aby byli posłuszni panom *jako słudzy Chrystusowi, czyniąc wolę Bożą z serca* (Efez. VI). Nadto Kościół, pomny słów Apostoła, że już *niemasz poganina i żyda, obrzezania i odrzezku, Barbarzyna i Tartarzyna, niewolnika i wolnego, ale wszystko i we wszech Chrystus* (Kol. III, 11), od samego początku zachęcał panów do wyzwalania niewolników, co też nie rzadko się trafiało. Tak np. prefekt miasta Rzymu Hermes za czasów Trajana udarował wolnością i mieniem 1.250 niewolników, z którymi jednego dnia chrzest przyjął. Podobnie postąpił Chromatius, pozyskany Chrystusowi przez św. Sebastyana, z 1.400 niewolnikami, mówiąc: »Ci, którzy zaczynają mieć Boga za Ojca, nie powinni być niewolnikami człowieka«. Toż samo czytamy o św. Pantaleonie, o matce św. Kalliopiusa i o innych.

Chrystyanizm i przez to przysłużył się społeczeństwu ludzkiemu, że wzbronił nietylko wszelkiego pokrzywdzenia, czy nieuczciwego zysku i próżnowania, ale że zdjął niejako klątwę z pracy ręcznej, której w świecie pogańskim oddawali się przeważnie niewolnicy pod ciągłą grozą

bata, i uczynił ją zaszczytną i pożądaną dla wolnych, bo ta praca, uświęcona przez Boskiego Rzemieślnika w Nazarecie, stała się środkiem utrzymania rodziny, szkołą cnót, źródłem zasług i narzędziem miłości bliźniego. Chrześcijanie pierwsi dzielili swój czas między modlitwę i pracę; ci zaś, którzy nie mieli pieniędzy na urządzenie swoich warsztatów, znajdowali u zamożnych chętną pomoc, a przynajmniej bezprocentową pożyczkę.

3. Zasady chrześcijańskie co do ubogich i co do miłosierdzia nad nimi.

W świecie pogańskim ubogi był wzgardzony i nawet przez filozofów uważany za plagę ludzkości; tymczasem chrystyanizm następujące pod tym względem wprowadził i rozkrzewił zasady, na wyrokach Pisma św. oparte, a przez Ojców Kościoła rozwinięte:

Bóg w nierównej mierze rozdaje ludziom dobra ziemskie, aby tak bogatym jak ubogim dać sposobność do ćwiczenia się w wielu cnotach. Pewne wyrównanie ma sprowadzić miłość bliźniego; a człowiek bogatszy obowiązany jest pod grozą utraty zbawienia dzielić się z uboższymi tem, co mu od przyzwoitego utrzymania zbywa.

Właścicielem wszystkich majętności jest Bóg sam; ludzie zaś są chwilowymi tylko posiadaczami, którzy z *włodarstwa swego* mają złożyć rachunek przed Bogiem.

Każdy człowiek winien pracować na utrzymanie swoje i swojej rodziny; jeżeli zaś pracować nie chce, acz może, grzeszy i niegodzien jest wsparcia.

Prawdziwie i bez własnej winy ubogich trzeba nietylko szanować i kochać jako dzieci Boże, jako cierpiące członki Chrystusa i jako braci naszych w Chrystusie, ale także ratować od głodu i nędzy.

Obowiązek ten ciąży najprzód na rodzinie ubogiego, jeżeli ona posiada ku temu odpowiednie środki, następnie

na gminie chrześcijańskiej i jej członkach, w końcu na całej społeczności kościelnej, jako na wielkiej rodzinie duchownej. Z tego atoli nie wypływa, że ubogi ma prawo z tytułu sprawiedliwości żądania jałmużny; owszem, każde wyświadczone mu dobrodziestwo winien on przyjmować z wdzięcznością. Miłosierdzie ma być dobrowolne, chętne i nadprzyrodzone, a obejmować wszystkich prawdziwie potrzebujących.

Dawanie jałmużny i spełnianie innych uczynków miłosierdzia jest sprawą świętą i zasługującą, jeżeli tylko z czystej płynie pobudki, bo co się ludziom daje, Bogu się daje; Bóg też nagradza dobre uczynki udzieleniem łaski żalu lub zmniejszeniem kary za grzechy, błogosławieństwem doczesnem, pomnożeniem miłości na ziemi i chwały w niebie.

Nie dosyć jest dawać jałmużnę, trzeba nadto urządzić trwałą i w duchu Chrystusa pojętą opiekę nad ubogimi, sierotami, chorymi i kalekami; a w tym celu mają Kościołowi pomagać nietylko jednostki, ale także korporacye i rządy cywilne.

4. Kościelna organizacya opieki nad ubogimi w pierwszych wiekach.

A) Do kogo należała ta opieka i jak ją wykonywano?

Po wszystkie wieki okazywał się Kościół katolicki troskliwą matką dla ubogich czy opuszczonych swoich dziatek i już wcześnie zorganizował dla nich wzorową iście opiekę. Na jej czele stał biskup miejscowy, bo w pierwszych czasach każde prawie większe miasto miało swojego biskupa i tworzyło osobną dyecezyę. On to ostatecznie odbierał wszystkie ofiary od wiernych i zarządzał wspólną kasą czy majątkiem kościelnym, mając, według t. zw. Konstytucyj Apostolskich (II 25) ścisły obowiązek ratowania wszystkich pomocy potrzebujących, iżby w gminie »nie było

żadnego niedostatecznego«. Na tej podstawie św. Ignacy Męczennik żądał od biskupa, aby znał wszystkie swoje owieczki po nazwisku[1]). Biskupowi pomagali dyakonowie, których zadaniem było ubogich swego okręgu znać i na listę *(matricula* lub *canon)* wpisywać, a potem biskupowi sprawozdanie składać i według jego zarządzenia jałmużny rozdawać, czy też agapy urządzać. Ponieważ dyakonom nie wypadało wchodzić do mieszkań wdów, przeto wyręczały ich dyakonise, które miały opiekę nad ubogiemi wdowami, sierotami i chorymi, same zaś — zwykle po 40-tym roku życia — osobnym ślubem zobowiązywały się do życia bezżennego i czystego.

Jeżeli biskup musiał z miasta uciekać przed prześladowaniem, powierzał naczelną opiekę nad ubogimi jakiemuś kapłanowi (jak np. św. Cypryan Rogatianusowi, papież Stefan Sykstusowi), albo jakiemuś dyakonowi (jak np. papież św. Sykstus św. Wawrzyńcowi); to znowu ustanawiał więcej opiekunów z pośród dyakonów (jak np. papież św. Fabian dla siedmiu dzielnic Rzymu). Bywało też, że wobec grożącego prześladowania rozdzielano cały skarb Kościoła między ubogich; tak uczynił św. dyakon Wawrzyniec, ale też zato przez chciwego prefekta Rzymu został skazany na spalenie żywcem na kracie.

B) Co zasilało kasę kościelną?

Najprzód dobrowolne ofiary, jakie wierni (z wyjątkiem heretyków, wyklętych, publicznych pokutników, gladyatorów, aktorów i t. p.), podczas Ofiary św. składali na ołtarzu (chleb i wino), albo oddawali kapłanowi, który je błogosławił (mleko, miód, kłosy, winogrona, pierwociny owoców), co zwykle potem sprzedawano na rzecz ubogich. Ofiarujących dopuszczano następnie do Komunii św., a ich imiona, zapisane w dyptychach, podczas Mszy św. odczytywano.

[1]) *Epist. ad Polycarpum* c. 4, n. 2.

Oprócz darów w naturze ofiarowano także w tym okresie pieniądze, które wrzucano do skarbony *(corbona* albo *arca)*, aby z nich utworzyć kasę kościelną *(gazophylacium)*. Każdy dawał, co chciał, zazwyczaj w niedzielę, tak że według św. Cypryana, nie święcił ten dobrze dnia świętego, kto ofiary dla ubogich nie składał. Tak zwane Konstytucye apostolskie, które atoli nie pochodziły od Apostołów, polecały te coniedzielne ofiary, jako obowiązek chrześcijan. Były też we zwyczaju kollekty, i to tak regularne, zwłaszcza w dni postne, jak nieregularne, w czasie wielkich potrzeb; czy zaś wówczas chrześcijanie składali dziesięcinę dla ubogich, jak to było prawem u żydów, podzielone są zdania. Konstytucye Apostolskie żądały dziesięciny nietylko z owoców, ale także ze zwierząt, z sukien i z pieniędzy (II, 35). Do wspólnej kasy wchodziły również dochody z gruntów, jakie szczególnie za cesarza Galliena miały niektóre kościoły [1]), dalej dobrowolne dary, czy to katechumenów przyjmujących chrzest, czy nowożeńców biorących ślub, czy rodzin sprawiających nabożeństwa żałobne, czy wiernych gotujących się na męczeństwo.

C) Kogo z kasy kościelnej wspierano?

Przedewszystkiem wspierano męczenników i biedne ich rodziny. Dyakonowie zanosili im do więzień Eucharystyę św., wierni zaś żywność, leki i pieniądze, acz to było surowo przez pogan wzbronione; dla tych zaś, co byli skazani na wygnanie lub do kopalń *(ad metalla)* [2]) słały kościoły zasiłki.

Wspierano duchownych, nie mających własnego majątku, acz wielu z nich pracą ręczną na roli czy w rzemiośle na chleb zarabiało.

Wspierano ubogich, nie mogących pracować; a takich

---

[1]) Św. Cecylia zapisała swój majątek świeżo ochrzczonemu Gordyanowi, aby go oddał papieżowi Urbanowi.

[2]) Takim pierwej straszną wymierzano chłostę, wydzierano jedno oko i podcinano nerw u nogi.

było w Rzymie za papieża św. Korneliusza około 1.500. Dawano im zapomogę w naturze, zwykle raz na miesiąc; tym zaś, którzy byli zdolnymi do pracy, kupowano narzędzia lub materyał.

Wspierano biedne sieroty i powierzano je na wychowanie pobożnym rodzinom, poczem dziewczęta wydawano za mąż, chłopców zaś ćwiczono w rzemiośle. Biskupi przy pomocy dyakonis opiekowali się także podrzutkami, opuszczonymi przez pogan.

Wspierano biednych chorych po domach, tych zaś, którzy własnych domów nie mieli, brali bogatsi do siebie, bo publicznych szpitali jeszcze wówczas nie było; posługi dla chorych pełniły również dyakonise albo stateczne wdowy. Natomiast nie wolno było chrześcijanom używać czarów i zamówień, albo udawać się do świątyni Eskulapa.

Wspierano chrześcijan z innych gmin przychodzących, acz tylko przez kilka dni, dopóki nie zdołali zapracować na swe utrzymanie, bo gościnność, według Apostoła Pawła, była obowiązkiem dla wszystkich (Żyd. XIII, 1—2), a szczególnie dla duchownych.

Wspierano nawet pogan, potrzebujących jałmużny, a zwłaszcza w czasie zarazy ratowano zapowietrzonych, których poganie opuszczali, i grzebano zmarłych. Tak było w Kartaginie w r. 252, w Aleksandryi w r. 268. Wówczas wielu chrześcijan padło ofiarą swego poświęcenia, a Kościół policzył ich między Męczenników.

Tak więc miłosierdzie w owych czasach ogarniało wszelakie potrzeby ludzkie i było indywidualne, to jest, zastosowane do tychże potrzeb; a tylko dla próżniaków było nieubłagane; co więcej, Konstytucye Apostolskie uznały ich za niegodnych, by byli członkami Kościoła (II, 4).

Jeżeli jakaś gmina chrześcijańska była nieliczna i niezamożna, wspierały ją inne gminy, między któremi prym dzierżyła gmina rzymska, nazwana stąd przez św. Ignacego M. »prezydentką miłości« *(Ep. ad Rom.)*. Czytamy także, że św.

Cypryan posłał 100.000 sesterców (przeszło 18.000 koron) biskupom numidyjskim na wykup chrześcijan, pojmanych w niewolę przez dzikie plemiona afrykańskie *(Ep. XL)*.

D) Dobroczynność prywatna.

Oprócz opieki kościelnej, tak świetnie rozwiniętej, że np. za papieża Urbana I (223—230) nie było wśród chrześcijan w Rzymie ani jednego żebraka, istniała także dobroczynność prywatna, dochodząca nie rzadko do heroizmu, bo wielu wówczas było takich, którzy rozdawszy wszystką majętność ubogim, sami stawali się dobrowolnie ubogimi. Z nich to wyszedł wódz wszystkich pustelników św. Paweł († 342), który wyrzekłszy się wszystkiego, zamieszkał na puszczy w czasie prześladowania Decyusza, a umarł mając lat 113, i św. Antoni, twórca życia zakonnego, zmarły w r. 356. Antoni pochodził z bogatej i szlachetnej rodziny (ur. w r. 251), ale usłyszawszy w 18-tym roku życia na kazaniu te słowa Ewangelii: *Jeżeli chcesz być doskonałym, idź, przedaj, co masz i daj ubogim a będziesz miał skarb w niebie* (Mat. XIX, 21), rozdał całe swe mienie ubogim i poszedł na pustynię, gdzie niebawem kilka klasztorów założył.

Dobroczynność prywatna była po większej części ukryta; kto atoli chciał urządzić w domu swoim ucztę, agapą zwaną, winien był odnieść się pierwej do dyakonów.

ROZDZIAŁ VI.

Miłosierdzie katolickie w czasach od Konstantyna W. do Karola W.

1. Stan społeczeństwa w cesarstwie rzymskiem pod względem religijnym i moralnym w tej epoce.

Po trzechwiekowych prawie zapasach odniósł Kościół zwycięstwo nad pogaństwem, nie siłą oręża, ale stałością swoich męczenników i wyznawców. Cesarz Konstantyn W.,

syn św. Heleny, chrześcijanki, pokonawszy Maksencyusza i opanowawszy Rzym, ogłosił w kwietniu r. 313, w porozumieniu ze sprzymierzeńcem swoim Lycyniuszem, słynny edykt medyolański, mocą którego przyznał chrześcijanom wolność wyznawania swej religii i kazał im wrócić zabrane pierwej kościoły i posiadłości. On sam przyjął chrzest dopiero przed śmiercią w Nikomedyi (r. 337); przedtem zaś nadał Kościołowi różne przywileje, o których poniżej będzie mowa.

W ślad za Konstantynem W. wielu pogan dało się ochrzcić, acz nie wszyscy z czystych pobudek; większość atoli pozostała w pogaństwie, z kapłanami tegoż i z patrycyatem na czele, tak że cesarz Julian Apostata mógł sprowadzić chwilową reakcyę pogańską, a nawet odnowić prześladowanie chrześcijan; lubo nauczony doświadczeniem Dyoklecyana i innych tyranów, nie chciał mnożyć liczby Męczenników. W liście do Arsacyusza musiał on przyznać, że dobroczynność chrześcijańska jest potęgą; ale wszelkie jego usiłowania, by ją naśladować i pogaństwo, jakby rozkładającego się trupa ożywić, albo przez żydów świątynię jerozolimską odbudować, zakończyły się haniebną klęską.

Wielkie cierpienia zadali także Kościołowi heretycy IV i V wieku, jak Aryanie, Donatyści, Macedonianie, Nestoryanie, Monofizyci i Pelagianie, zwłaszcza, że niektórzy cesarze (np. Konstancyusz, Walens i inni), brali ich w obronę i mieszali się do sporów dogmatycznych. W drugiej połowie wieku IV, jakoteż w wiekach V i VI ciężkie ciosy na państwo i Kościół sprowadziła wędrówka ludów, kiedy to Ostrogoci, Wizogoci, Wandalowie, Swewowie, Hunnowie, Frankowie, Longobardowie i inni barbarzyńcy, bądź ochrzczeni, bądź nieochrzczeni, zajęli Dacyę, Pannonię, Włochy, Gallię, Hiszpanię i północną Afrykę, szerząc wszędzie straszne spustoszenia. Wówczas to Kościół, w osobie papieży i biskupów, stał nietylko na straży religii katolickiej, ale przy pomocy zakonów uratował resztki cywilizacyi starożytnej, a przyjąwszy owe ludy na swoje łono,

nową cywilizacyę i nowe społeczeństwo wśród nich utworzył. Wiadomo również, jak św. Leon W. ratował Włochy przed najazdem Attyli (r. 452), a Rzym przed pożogą od hord Genzeryka (r. 455).

Po Julianie Apostacie, który w r. 363 zginął w bitwie z Persami, wołając, jak twierdzą, *Vicisti Galilaee*, wszyscy cesarze, czy zachodni (do Romulusa Augustulusa w r. 476), czy wschodni, wyznawali religię chrześcijańską; ale w senacie i wśród patrycyuszów, nawet za Teodozyusza I († 395), przeważali poganie; toż samo życie publiczne miało wówczas cechę raczej pogańską, tak że w sali obrad senackich wznosił się przez długi czas ołtarz bogini zwycięstwa; krom tego posągi Wenery odbierały cześć w teatrach, Minerwy w gimnazyach, Neptuna w cyrkach, Merkurego w pałacach. Szalony zbytek na dworze cesarskim i w domach możnych, zdzierstwo i lichwiarstwo, trzymanie wielu niewolników, pogarda pracy i czystości obyczajów, zamiłowanie w walkach cyrkowych i widowiskach teatralnych — oto główne wady ówczesnego społeczeństwa pogańskiego.

Wśród chrześcijan niemało było takich, którzy przyjęli chrzest z wyrachowania, ale żyli prawie po pogańsku, tak że biskupi w swoich mowach i pismach, czy też na synodach, musieli nieraz występować z mocną naganą; acz z drugiej strony nie brakło cnót iście heroicznych, bo wszakże w wiekach IV, V, VI i VII rozwinęło się wspaniale życie pustelnicze i zakonne, a liczba zakładów dobroczynnych nadzwyczajnie wzrosła. Były to także wieki, w których żyli najsławniejsi Ojcowie i Doktorowie Kościoła.

2. Wpływ chrystyanizmu na życie rodzinne i na los niewolników w tej epoce.

Mimo wielu przeszkód religia chrześcijańska wywierała wpływ zbawienny na życie rodzinne i społeczne. Mia-

nowicie Ojcowie Kościoła potępiali silnie spędzanie płodu, a przeciw tej zbrodni, tak częstej u pogan, występowały również niektóre synody, jak np. elibertański w r. 305 *(Can. LXIII)*, ancyrański w r. 314 *(Can. XXI)*. Trudniej szło z wykorzenieniem haniebnego zwyczaju sprzedawania własnych dzieci, na które prawo cywilne (nawet ustawa Konstantyna W. z r. 329 *Cod. Theod. V, VIII*) rodzicom w razie wielkiej nędzy pozwalało. Dla dzieci porzuconych, co do których Konstantyn W. w r. 331 odjął ojcu władzę ojcowską, by ją przelać na żywiciela *(Cod. Theod. V, VII de expositis)*, tworzył Kościół osobne zakłady pod nadzorem biskupów.

Niewolnictwa nie mógł Kościół w tej epoce wykorzenić, bo ono zbyt silnie zrosło się z ówczesnym zbytkiem i ze stosunkami ekonomicznymi, tak że kategoryczny dekret, znoszący niewolnictwo, mógł był wywołać bunt niewolników, a przynajmniej straszne przesilenie gospodarcze; ale wielcy kaznodzieje, jak św. Jan Chryzostom, św. Ambroży, św. Augustyn, św. Grzegorz W. i inni, przypominali ciągle, że niewolnicy są braćmi w Chrystusie swoich panów, i że mają także pewne prawa, których deptać się nie godzi, jak np. prawo święcenia dni świętych i korzystania ze skarbów duchownych. Zabicie niewolnika ściągało klątwę; opuszczenie go w chorobie przez pana nielitościwego przywracało mu wolność; wyzwolenie go uchodziło za czyn zbożny; toż nie dziw, że to się często powtarzało w domach biskupów, w klasztorach i w pałacach; tak np. św. Melania za zgodą męża Piniusa wyzwoliła i obdarowała 8000 niewolników. Św. Grzegorz W. kazał nawet używać majątku kościelnego, aby wykupywać chrześcijan z niewoli u żydów, i postanowił, że niewolnik pragnący przyjąć chrzest, ma być z niewoli żydowskiej czy pogańskiej na koszta Kościoła wyzwolony, Według synodów ówczesnych wolno było niewolnikowi korzystać z prawa asyli, a nawet za zezwoleniem pana wstąpić do

klasztoru albo przyjąć święcenia kapłańskie, przez co zaraz stawał się wolnym [1]. Z drugiej strony Kościół acz dążył do zniesienia niewolnictwa, nie naruszał prawa własności; jak zaś pod tym względem wpłynął na ustawodawstwo cywilne, zobaczymy poniżej.

3. Stosunki ekonomiczne i wzrost ubóstwa w tej epoce.

Ogromne cesarstwo rzymskie, podzielone na cztery prefektury, 12 dyecezyj i 116 prowincyj, nietylko pod względem religijno-moralnym ale także co do stosunków ekonomicznych i agrarnych ciężkim podlegało chorobom.

Jeszcze przy końcu rzeczypospolitej ziemia we Włoszech przeszła w ręce niewielu większych właścicieli, którzy za pomocą pożyczek i sekwestrów potrafili usunąć lub ograniczyć wolnych wieśniaków i nabyć rozległe latifundia. Uprawiali je niewolnicy, czy to pracując razem dla swoich panów, czy też biorąc w dzierżawę małe parcele i płacąc za nie czynsz w naturaliach.

Później, już za cesarzów chrześcijańskich, starano się utworzyć stan pośredni między właścicielami i niewolnikami, czyli tak zwanych *coloni*, którzy uchodzili za wolnych, a jednak nie mogli gruntu swego opuścić. Płacili oni państwu podatki, najprzód pogłówne (stąd nazwa *censiti*), później zaś podatek gruntowy. Obok nich istnieli mniejsi dzierżawcy, którzy na jakiś czas pewne pola dzierżawili (stąd *partiarii* albo *politores*); jedni i drudzy stanowili gminę wiejską, ale zdarzało się często, że nie mogąc zapłacić podatków lub czynszu, uciekali ze wsi i pomnażali liczną i tak rzeszę proletaryatu miejskiego. Skutek był ten, że za cesarza Honoryusza w samej tylko Kampanii

---

[1]) Por. co do niewolników uchwały synodów *Gangr. Can. 3, Agath. C. 62, Epaon. C. 34, Aurel. C. 3.*

528.642 morgów ziemi, czyli 24 mil kwadratowych leżało odłogiem.

Do mieszkańców miast należeli w tej epoce, oprócz urzędników, patrycyuszów, bogatszych mieszczan, wyzwoleńców i niewolników, wolni rzemieślnicy i robotnicy, którzy tworzyli osobne korporacye *(collegia)*, jakby późniejsze cechy, z wybieranymi corocznie patronami na czele. Korporacye te miały swój majątek, ale ich członkowie byli do nich tak przywiązani, jak *coloni* do ziemi, tak, że syn musiał obejmować rzemiosło ojca; do tego ciążyły na nich różne daniny i dostawy, czy to dla dworu cesarskiego, czy dla urzędników, dla wojska i dla stolicy państwa, którym sprostać nieraz nie mogli. Podatki ciągle rosły, a pobór sam był niegodziwy, bo państwo całą odpowiedzialność za ich uiszczenie zwaliło na t. zw. *decuriones* albo *curiales*, to jest, na członków municypalności *(curia)*, którzy znowu musieli dusić mieszkańców miasta, a opuścić go nie mogli. Nadto urzędnicy fiskalni odznaczali się zazwyczaj okrucieństwem i przedajnością; podczas gdy bogaci obywatele, gardząc uczciwą pracą, pomnażali lichwą swe majątki, aby potem przepuszczać je w życiu oddanem zbytkom i sybarytyzmowi [1]).

Wynikiem tych stosunków było powszechne zubożenie społeczeństwa, do czego przyczyniły się także najazdy barbarzyńców, ogniem i mieczem wszystko niszczących, jakoteż wewnętrzne rozruchy, spowodowane szczególnie wichrzeniem heretyków i błędną polityką cesarzów.

Alimentacya państwowa i w tej epoce nie ustała; mianowicie w Rzymie i w Konstantynopolu rozdawano ubogim zboże, sprowadzane z Egiptu, co później zamieniono na chleby, wypiekane w piekarniach publicznych *(annona in pane cocto)*. Rozdzielano też oliwę i mięso wieprzowe, a za Konstantyna W. nawet i wino; ale te

---

[1]) Czyt. Ratzinger l. c. str. 100 sq. — Uhlhorn l. c. str. 141 sq.

darowizny, udzielane nieraz próżniakom, demoralizowały raczej społeczeństwo i nie usuwały pauperyzmu, który tak strasznie się rozwielmożył, że cesarz Walentynian II wydał rozkaz, aby żebraków zdolnych do pracy z Rzymu wyrzucić.

4. Opieka kościelna nad ubogimi w tej epoce

A) Akcya Doktorów Kościoła i biskupów w tym kierunku.

W miarę, jak rosła liczba ubogich [1]), spadał tem większy ciężar na kościelną organizacyę opieki nad nimi; ale Kościół i w tej epoce spełnił swe zadanie.

Przedewszystkiem gorliwi biskupi, Doktorowie i pisarze kościelni, zwłaszcza tacy kaznodzieje, jak św. Bazyli, św. Grzegorz Nazyanzeński, św. Jan Chryzostom, św. Augustyn, św. Hieronim, św. Grzegorz W., przykładem, słowem żywem i pismami zachęcali do dawania jałmużny i opiekowania się ubogimi, jako do obowiązku świętego a dla duszy korzystnego; natomiast chłostali mocno chciwość, skąpstwo, lichwiarstwo, zbytek i egoizm. Jeżeli niektórzy Ojcowie Kościoła twierdzili, że kto nie daje jałmużny, ten popełnia kradzież, albo że ubogiego zabija, używali tylko silnych porównań; ale nie wypływa stąd, jakoby potępiali prywatną własność i byli poprzednikami dzisiejszych socyalistów. Owszem, zwracają się oni i do ubogich ze stosownem upomnieniem, przypominają wszystkim obowiązek pracy i przestrzegają przed przesadą, która dla dawania jałmużn każe zaciągać długi, krzywdzić rodzinę lub wydziedziczać dzieci. Kiedy pewien ojciec, umierając, wszystką swoją majętność, z pominięciem swego syna, chciał ofiarować Kościołowi, Augustyn św. tego daru nie

[1]) Za św. Jana Chryzostoma było w Antyochii 10.000 ubogich, a 3.000 wdów i panien na utrzymaniu Kościoła, na 100.000 mieszkańców.

przyjął i taką pod tym względem dał radę: »Masz syna, uważaj Jezusa Chrystusa za drugiego syna; masz dwóch synów, niech Jezus Chrystus będzie trzecim; masz dziesięciu synów, niech Jezus Chrystus zajmie miejsce jedenastego *(Serm. CCCLV, cap. III)*.

Nadto biskupi biorą nieraz w obronę ludzi ubogich, maluczkich i ciężko pracujących wobec nadużyć możnych, zdzierstw urzędników i wyzysków lichwiarzy, a w razie potrzeby upominają nawet panujących; wszakże św. Ambroży zmusił do publicznej pokuty cesarza Teodozego I za to, że tenże w czasie zaburzeń kazał wymordować kilka tysięcy poddanych. Z drugiej strony Ojcowie Kościoła nie zachęcali do gwałtów publicznych, czy do zemsty, odwetu lub buntu, ani sprzyjali włóczęgostwu i żebraninie; owszem, św. Ambroży występował ostro przeciw próżniakom, udającym ubogich, a św. Bazyli wyraźnie ostrzegał, że kto daje jałmużnę włóczęgom i łajdakom, ten rzuca pieniądze psom pod nogi [1].

B) Źródła dochodów.

Ponieważ liczba ubogich niepomiernie wzrosła, przeto koniecznemi się stały nowe źródła dochodów, o które też Opatrzność Boża rzeczywiście się postarała.

Ofiary z chleba i wina przynosili wierni, jak dawniej, w każdą niedzielę do ołtarza, by służyły do Mszy św. i dla ubogich, podczas gdy inne dary w naturze odbierali dyakonowie i przechowywali w przylegającym do Kościoła *sacrarium* albo *gazophylacium*. Składano także pieniądze, a czasem nawet naczynia ze srebra i złota; ponieważ jednak niektórzy chrześcijanie poczęli odmawiać tych ofiar, przeto zachęta do nich szła nieraz od kaznodziei i od synodów [2].

---

[1] Czwarta mowa św. Bazylego o jałmużnie.

[2] Np. *Conc. Carthag. IV. c. 93. — Matisconense II* (w Macon r. 585) *c. 4. — Conc. Trullanum c. 28.*

W dni postne zbierano w Kościele składki, a w razie głodu, wówczas tak częstego, czy innej jakiej potrzeby, urządzano nadzwyczajną kollektę; przy takiej sposobności odezwał się Augustyn św.; »Dajcie ubogim, proszę o to, upominam, żądam, nakazuję; cokolwiek chcecie dać, dajcie ubogim« *(Ser. 61)*.

Dziesięcina, jako podatek żydwski, nie bardzo się podobała Ojcom Kościoła, bo jak mówił św. Chryzostom, chrześcijanin nie powinien na niej przestawać, ale ma przewyższyć sprawiedliwość faryzeuszów i dać wszystko co mu zbywa *(Hom. 64 in Math)*. Dopiero synod, r. 567 w Tours odbyty, upomina wiernych, by dawali Kościołowi dziesięcinę ze wszystkiego, a synod drugi w Macon (z r. 583) żąda jej pod klątwą na wspieranie ubogich i wykupywanie jeńców. Czytamy również o św. Sewerynie, zakonniku († 482), że mieszkańców Noricum i sąsiednich krajów skłonił do dawania dziesięcin ze wszystkich posiadłości i zarobków na rzecz ubogich.

Miejsce regularnych ofiar, wychodzących ze zwyczaju, zajęły darowizny i testamentarne zapisy domów i gruntów, do czego potężny impuls dał sam Konstantyn W.[1]), a w czem celowali duchowni po otrzymaniu święceń, pustelnicy przed opuszczeniem świata, patrycyusze i matrony przy przyjęciu chrztu, pokutnicy po dokonaniu publicznej pokuty. Mianowicie kościoły w Rzymie, Konstantynopolu, Antyochii, Tours, Reims i gdzieindziej miały liczne posiadłości, z których dochód szedł na utrzymanie duchowieństwa, ozdobę świątyń i wsparcie ubogich. Zarząd tych dóbr sprawiał biskupom nierzadko wielkie przykrości, ale zato w owych ciężkich czasach dochód dla ubogich był zabezpieczony.

---

[1]) Konstantyn W. w r. 321 pozwolił robić zapisy i legaty na rzecz Kościoła, ale Walentynian II w r. 370 to prawo nieco ograniczył.

C) Zarząd majątku ubogich.

Pierwej biskup sam w swoim domu, albo w budynku przyległym, rozdawał jałmużny i to zazwyczaj w naturaliach i w odzieży; czytamy nawet, że św. Bazyli w czasie głodu urządził u siebie kuchnię, w której ubogim rozdzielał zupę z jarzynami i z solą; a bywało też, że biskup (jak np. św. Augustyn) jadał razem z ubogimi czy podróżnymi, proszącymi o gościnność. Później stało się to niemożebnem, gdy się rozszerzyły granice dyecezyj i przybyły dobra kościelne; to też do zarządu tychże i do opieki nad ubogimi musiał sobie przybrać pomocnika, zwanego ekonomem *(aerarius)*, który zazwyczaj był kapłanem miejscowym, a miał pod sobą dyakonów, względnie także dyakonise lub opiekunów świeckich.

Biskup winien był utrzymywać dokładny spis dóbr i dochodów, a używać ich tylko na wspieranie prawdziwie ubogich, nie zaś na bogacenie swoich krewnych; jeżeli w tym kierunku dopuszczał się wykroczeń — co atoli dosyć rzadko się zdarzało — upominał go metropolita na soborze prowincyonalnym. Nie wolno mu było bez poradzenia się swego duchowieństwa i bez zezwolenia metropolity, albo też synodu, tych dóbr sprzedawać, chyba że groził zabór przez nieprzyjaciół; a kto ze świeckich poważył się je naruszyć, wpadał w klątwę, według uchwał wielu soborów. O przywilejach ze strony cesarzy będzie mowa poniżej.

Wzrost ludności, obok powiększenia się dyecezyj, sprawił, że biskupi poza swoją stolicą w innych także miastach lub wioskach tworzyli opiekę nad miejscowymi ubogimi, i to pod sterem dyakonów, a przy pomocy dyakonis, podczas gdy dla sprawowania funkcyj liturgicznych posyłali tam kapłanów. Z czasem powstały osobne parafie, ze stałymi pasterzami na czele, do których siłą rzeczy przeszła również opieka nad ubogimi, wraz z zarządem miejscowego majątku ubogich. Ta decentralizacya opieki nad

ubogimi, skoncentrowanej pierw w rękach biskupa, dokonała się najprzód w Gallii, skąd przeszła do innych krajów; a mianowicie synod w Tours z r. 567 (Can. 2) postanowił *ut unaquaeque civitas* (to jest, każda parafia) *pauperes et egenos incolas alimentis congruentibus pascat secundum vires, ut tam vicani presbyteri* (to jest, proboszczowie) *quam cives omnes suum pauperem pascant* [1]).

Nadto biskupi dzielili większe miasta na okręgi, w których każdy miał, jako swego nadzorcę, dyakona lub subdyakona, a przytem swój spis ubogich i swe domy czy lokale, zwane *diaconiae, rogae* lub *matriculae*. W tych domach otrzymywali ubodzy pożywienie, a czasem stały lub chwilowy przytułek, podczas gdy wstydzącym się żebrać dyakonowie osobiście albo za pośrednictwem dyakonis czy pobożnych osób zanosili żywność.

W tym okresie powstały także xenodochia i inne zakłady dla pielgrzymów, starców, chorych i sierót, o czem poniżej mówimy. Tak więc każdy rodzaj nędzy ludzkiej znajdował ulgę czy ratunek; aby zaś nikt z prawdziwie potrzebujących nie został pominięty. czuwali nad tem dyakonowie, z ekonomem i z biskupem na czele, już to utrzymując spis ubogich (t. zw. *matricula*) swojego okręgu, już to badając poprzednio ich stosunki. Natomiast żebranie było wzbronione i wyjątkowo tylko pozwalano niektórym ubogim stać przed drzwiami kościoła, albo gdzieś na ulicy.

D) Używanie majątku ubogich.

Pierwotnie cały majątek kościelny przeznaczony był na utrzymanie ubogich, a stąd zwał się własnością i dziedzictwem ubogich *(patrimonium, peculium, haereditas pauperum)*. Duchowni, o ile nie mieli własnego patrimonium, otrzymywali także żywność *(portio)*, jako wpisani do matrykuli czyli kanonu, i dlatego zapewne Konstantyn W. postanowił, aby duchownych brano tylko z pośród

---

[1]) O tej kwestyi rozprawia obszernie Ratzinger l. c. 185.

ubogich, co rozumie się, z całą ścisłością zastosować się nie dało. Bywało też, że duchowni przy święceniu zrzekali się swoich majętności i stawali się dobrowolnie ubogimi, — to znowu, że pracą ręczną zarabiali na chleb codzienny. Taka praca ich nie poniżała, owszem niektóre synody ówczesne nakazywały, aby duchowni, zwłaszcza niższych stopni, zaprawiali się w jakiemś rzemiośle; wiemy też, że rękami pracowali tacy mężowie, jak św. Hilary, św. Bazyli, św. Grzegorz Nazyaneński i inni.

Później wprowadzono podział majątku kościelnego na cztery części, z których jedna szła na utrzymanie biskupa, druga na żywność dla kleru, trzecia dla ubogich, czwarta dla fabryki kościoła. Zdaje się, że ten podział powstał najprzód w Rzymie, jeszcze przed papieżem Simplicyuszem (r. 467—483), a stąd rozszerzył się w innych kościołach Zachodu, z wyjątkiem Gallii i Afryki. W Gallii trzymano się tej zasady, że ofiary, składane podczas Mszy św., szły tylko dla klaru, i to tak, że w kościołach katedralnych połowa, w parafialnych zaś trzecia część przypadała biskupowi.

Agapy w tym okresie straciły pierwotną cechę uczt miłości, w których wszyscy członkowie gminy chrześcijańskiej mieli brać udział, a stały się prostemi stypami dla ubogich, bez uczestnictwa bogatych; stąd poszły w pogardę, mimo że jeszcze synod w Gangrae (r. 330) wziął je w obronę *(Can. 11)*. Św. biskupi Ambroży i Augustyn znieśli je w swoich dyecezyach; za nimi zaś poszły synody, jak trzeci kartagiński *(Can. 68)*, laodycejski *(Can. 27* i *28)*, drugi orleański *(Can 12)*. Miejsce agap zajęły tu i owdzie stypy pogrzebowe i weselne.

Pośród ubogich dawano pierwszeństwo biednym wdowom, sierotom, starcom, chorym i kalekom. Zbierano także podrzutków, ku czemu służyły muszle marmurowe *(concha marmorea, coquina)*, przytwierdzone do kościołów; poczem te dzieci dawano do wychowania dyakonisom, albo

ludziom pobożnym, dziewczętom zaś dorastającym wyznaczano posag.

Podróżnych, mających świadectwo swojego biskupa, podejmowano gościnnie czy to w domu biskupim, czy w dyakoniach lub xenodochiach; jeńców, wówczas bardzo licznych, wykupywano z niewoli; chorych pielęgnowano po domach lub w szpitalach; ubogich zmarłych grzebano uczciwie przy pomocy tak zwanych *fossores* lub *copiatae*, którzy już w epoce Męczenników te posługi spełniali.

Słowem, opieka kościelna rozwinęła się wówczas tak świetnie, że Julian Apostata patrzył na nią zazdrośnie i w liście do arcykapłana Arsacyusza kazał ją naśladować poganom, — co więcej, że aryańscy królowie Ostrogotów do rozdawania zapomóg państwowych używali biskupów katolickich, a nie swoich prefektów. Niestety, w wieku VII, po św. Grzegorzu W., zaczął się upadek tej opieki.

5. Xenodochia i inne zakłady dobroczynne.

Opieka kościelna nad ubogimi, chorymi i t. p. otrzymała znakomitą pomoc w zakładach dobroczynnych, które już za rządów Konstantyna W. powstawać zaczęły i w krótkim czasie tak się rozmnożyły, że Julian Apostata dla podniesienia pogaństwa kazał je tworzyć we wszystkich miastach, ale z cechą pogańską. Pierwotnie zwano je po grecku *xenodocheion*, *ptocheion* albo *pandocheion*, po łacinie *hospitium* albo *hospitale*; a ich przeznaczeniem było dawać schronienie chwilowo obcym podróżnym *(xenos)*, tak atoli, że prócz nich umieszczano tam również ubogich bezdomnych, chorych i sieroty. Wzorem tu był wspaniały zakład, utworzony około r. 368 przez św. Bazylego w Cesarei kapadockiej, pod nazwą *Basilias*, bo w nim nietylko podróżni, ubodzy i chorzy (nawet trędowaci) znajdowali przytułek, ale była także szkoła dla sierót i opuszczonych dzieci, połączona z nauką rzemiosł i sztuk pięknych. Św. Ba-

zyli, który poszedł za św. Eustatyuszem z Sebasty, miał wielu naśladowców, tak że za czasów św. Grzegorza W. nie było prawie większego miasta, któreby nie miało swego szpitala w szerszem znaczeniu słowa.

Tworzono również w większych miastach osobne zakłady dla poszczególnych potrzeb czy rodzajów nędzy ludzkiej, jak np. dla samych ubogich *(ptochotrophia)*, chorych *(nosocomia)*, dla trędowatych *(leprosia)*, dla nieuleczalnych *(arginoria)*, dla sierot *(orphanotrophia)*, dla dzieci *(brephotrophia)*, dla wdów *(cherotrophia)*, dla starców *(gerontocomia)*, dla podróżnych *(hospitia)*, dla kalek, ciemnych, obłąkanych, położnic [1]), pokutnic [2]) i t. d.

Wszystkie te zakłady, acz były utworzone przez świeckich, zostawały pod władzą i nadzorem miejscowego biskupa, który mianował przełożonych i żądał od nich ścisłego rachunku. On też uzupełniał dotacyę tych zakładów z majątku kościelnego, jeżeli nie była wystarczającą, albo kazał zbierać dla nich składki i bronił ich majątku, korzystając z przywilejów, nadanych im przez panujących. W następnych czasach niejeden taki zakład otrzymał od Stolicy św. exempcyę z pod władzy biskupiej.

W szpitalach dla chorych posługiwały dyakonise i pobożne wdowy, później zaś członkowie bractw i stowarzyszeń; a do nich należeli także t. zw. *parabolani*, którzy chorych ubogich zbierali, pielęgnowali i grzebali [3]). Bywało też, że niewiasty wysokiego rodu, jak np. Fabiola, albo patrycyusze, jak Gallicanus, poświęcali się na wszelakie

[1]) Św. Jan Jałmużnik utworzył w Aleksandryi siedm takich zakładów.

[2]) Cesarz Justynian utworzył w Konstantynopolu »dom pokuty« (*metanoia*).

[3]) Parabolanie (to jest, podejmujący niebezpieczną czynność, zwłaszcza podczas zarazy), zjawili się w czasach Konstantyna W. przy kościołach Wschodu, a tu i ówdzie tworzyli rodzaj bractwa. W szpitalach Aleksandryi było ich 600, według rozporządzeń cesarzy Honoryusza i Teodozyusza II.

usługi dla chorych. Szpitale, jako instutucye kościelne, korzystały z przywilejów *immunitatis*, duchowieństwu nadanych i miały prawa »osób moralnych«. Szpitąle, połączone z klasztorami, zostawały pod opieką zakonników lub zakonnic.

6. Dobroczynność prywatna.

I w tym okresie dobroczynność prywatna mogła się pochlubić znakomitymi czynami, do czego przykład i zachętę dawali papieże i biskupi. Tak np. św. Grzegorz W., jeszcze jako świecki, znaczną część majątku, odziedziczonego po ojcu, rozdał między ubogich, — jako opat jednego z siedmiu ufundowanych przezeń klasztorów, miał codziennie stół zastawiony dla 13 ubogich, którym nieraz sam usługiwał, — jako papież w czasie głodu żywił tysiące biednych z dóbr kościelnych. Niektórzy biskupi sprzedawali nawet lub zastawiali naczynia kościelne, aby ratować nędzarzy, czy wykupywać jeńców. Św. Paulin, w końcu biskup Noli, nietylko rozdał ogromne dostatki, ale sam sprzedał się w niewolę, aby wykupić syna pewnej biednej wdowy. Podobnie postąpił po kilkakroć św. Serapion, słynny później przełożony 10.000 zakonników. Najprzód sprzedał się komedyantowi pogańskiemu, by go z rodziną pozyskać dla Chrystusa; potem pewnemu właścicielowi, by wesprzeć ubogą wdowę. Obdarzony przez niego wolnością, a nadto kosztowną suknią, tuniką i księgą Ewangelii, darował żebrakom suknię i tunikę, mówiąc, że księga Ewangelii tak go ogołociła. Następnie sprzedał tę księgę, bo ciągle na niego wołała: *Idź, sprzedaj, co masz, i rozdaj ubogim;* pieniądze zaś rozdał, aby na nowo sprzedać się w niewolę. Św. Hieronim sprzedał resztki mienia i przy pomocu św. Pauli założył gospodę w Betleemie, aby jak mówił, Józef i Marya mogli tam znaleźć przytułek, gdyby powtórnie nawiedzili to miasto. Za jego czasów miłosier-

dziem i ascezą odznaczyły się szlachetne Rzymianki Marcella, Paula, Melania, Furia, Paulina, Eustochium, Asella, Fabiola i inne. W wieku VII wielką miał sławę św. Jan Jałmużnik, patryarcha aleksandryjski, którego słusznie przyrównano do św. Wincentego a Paulo. Na Wschodzie niezwykłem miłosierdziem odznaczyły się Olimpias w Konstantynopolu, Makryna, siostra św. Bazylego, Nonna, matka św. Grzegorza Nazyanzeńskiego i inne.

Historya również zapisała, że Pammachius, Gallikanus, Hebridius, Zotikus, Sampion, cesarz Justynian, cesarzowe Pulchrya i Eudoxia, Fabiola i inni pozakładali własnym kosztem szpitale i domy ubogich [1]).

7. Zasługi zakonów na polu miłosierdzia w tej epoce.

Już w wieku trzecim, gdy się srożyło prześladowanie chrześcijan, niektórzy z nich opuszczali swe domy, by na pustyni oddawać się modlitwie i pokucie. Było to milczącą protestacyą przeciw okrucieństwom i występkom pogaństwa. Po św. Pawle Pustelniku zasłynął cnotami św. Antoni, około którego zaczęli się skupiać mężowie żądni doskonałości, tak że z życia pustelniczego wytworzyło się życie zakonne. Wielkie zasługi około rozwoju życia zakonnego położyli szczególnie św. Pachomiusz († 345), »ojciec cenobitów«, czyli mnichów wspólnie mieszkających, św. Makary Starszy († 385), św. Maro († 410 dla Maronitów), św. Hilaryon († 371 założyciel klasztorów w Palestynie. W wiekach V i VI powstały w Egipcie, Palestynie i gdzieindziej t. z. laury pustelnicze, obejmujące więcej cel, zazwyczaj wykutych w brzegach potoków i jarów, z klasztorem większym i z kościołem w pośrodku. Pustelnicy,

[1]) Pierwszy szpital dla chorych założyła Fabiola w Rzymie i sama im usługiwała.

schodzili się razem na wspólną modlitwę i na słuchanie Mszy św., a potem w grotach swoich oddawali się rozmyślaniu i pracy ręcznej, splatając np. kosze i rogoże, za co pieniądze szły na utrzymanie podróżnych w miejscowej gospodzie i na wspieranie okolicznych ubogich. Najsławniejsze laury w Palestynie zawdzięczają swój początek św. Eutymiuszowi († 472), którego uczniem był św. Sabbas († 532), założyciel istniejącego do dziś dnia klasztoru w pobliżu Jerozolimy i gospody (*xenodocheion*) w Jerozolimie.

Życiu zakonnemu nadali św. Bazyli na Wschodzie († 379) i św. Benedykt na Zachodzie († 543) pewne nader mądrze obmyślane reguły, których podstawą była wspólna modlitwa, wspólna praca i wspólna własność, celem zaś osiągnięcie doskonałości chrześcijańskiej przez zachowanie trzech ślubów, posłuszeństwa, ubóstwa i czystości.

Wprawdzie w ówczesnem społeczeństwie chrześcijańskiem, tak duchownem jak świeckiem, niemało było ludzi odznaczających się wszelakiemi cnotami, a mianowicie rzadko kiedy Kościół posiadał tylu światłych i świętych biskupów, jak w wiekach IV i V-ym; ale zaprzeczyć się nie da, że konające już pogaństwo jadem swoim zatruło wielu chrześcijan, tak że przeciwstawienie temu »duchowi świata« wyższych ideałów i doskonalszego życia w zakonnikach i zakonnicach było niejako postulatem czasu i miłościwem zrządzeniem Opatrzności Bożej.

Św. Bazyli W. w regułach swoich (»wielkiej« i »małej«) polecał nietylko życie bogomyślne dla uświęcenia zakonników, ale także przyjmowanie i wychowywanie chłopców »oblatów«, zwłaszcza sierót, jakoteż uczynki miłosierdzia dla ubogich i chorych [1]). Organizacyę przez niego wytkniętą przyjęły już w wieku V i VI prawie wszystkie klasztory wschodnie, stąd bazyliańskimi zwane; a kiedy

---

[1]) Klasztory bazyliańskie katolickie istnieją dziś tylko w Galicyi i we Włoszech.

w klasztorach konstantynopolitańskich rozwolniła się karność, zreformował je św. Teodor Studita (†826), słynny jako przeciwnik bizantyńskiego cezaropizmu i jako dzielny obrońcy jedności wschodniego Kościoła ze Stolicą św.[1]).

Zakon Bazylianek, rządzący się również regułą św. Bazylego, zawdzięcza swój początek jego siostrze św. Makrynie (†379); a pracę swoją wychowawczą poświęcał także »oblatkom«. Przedtem jeszcze istniały klasztory zakonnic w Egipcie i gdzieindziej, a przy nich były tu i ówdzie zakłady dla sierót i domy dla dziewic, żyjących wspólnie po za klasztorem. W r. 389 św. Paula, przeniósłszy się z Rzymu do Betleemu, zbudowała tu klasztor męski (w którym jej ojciec duchowny św. Hieronim zamieszkał), gospodę dla pielgrzymów i trzy klasztory żeńskie, jednym murem otoczone, w których z córką św. Eustochium i z wielu zakonnicami świątobliwy żywot wiodła (†404).

Na Zachodzie życie zakonne przed św. Benedyktem popierali św. Euzebiusz, wercelleński (†371), św. Ambroży (†397), św. Hieronim (†420), św. Augustyn (†430); sławniejsze zaś klasztory założyli św. Marcin, biskup w Tours (†397), św. Honorat (†428), twórca słynnego klasztoru na wyspie Lerin (później St. Honorat), gdzie szczególną sławę świętości i nauki zjednali sobie św. Hilary z Arles, św. Eucheryusz, św. Cezaryusz, uczony Wincenty Lerinensis i inni. Klasztory męskie założyli także Jan Kassyan w Marsylii (†435), św. Seweryn w Norikum nad Dunajem (†482) św. Fridolin, św. Emeram, św. Rupert, św. Kilian w południowych Niemczech, św. Patrycyusz (†461), św. Finian, św. Brendan, św. Komgall w Irlandyi, św. Dawid w Anglii, św. Kolumban (†615) w Luxeuil w Gallii, w Bobbio w Italii i gdzieindziej. We wszystkich tych klasztorach przyjmowano podróżnych i rozdawano jałmużny. Tożsamo w kla-

[1]) Por. Dr Max Heimbucher *Die Orden und Kongregationen der katholischen Kirche.* II Aufl. 1907. B. I, S. 124 sq.).

sztorach żeńskich Zachodu, z których pierwszy powstał w Marsylii staraniem Jana Kassyana, ubodzy i chorzy znajdowali ratunek, a nadto dziewczęta pobierały naukę.

Mężem opatrznościowym dla życia zakonnego był św. Benedykt, urodzony w r. 480 w Nursyi obok Spoletu, zmarły na Monte Cassino 21 marca 543. On to po spędzeniu kilku lat w pustelni, założył klasztory, najprzód w Subiaco, następnie na szczycie góry Casinus i nadał zakonnikom swoim regułę, którą znawcy życia zakonnego wysoko cenią, przeto że zachowując zalety wszystkich dawnych reguł, ale bez stron ujemnych, zawiera doskonałą organizacyę i środki mądrze obmyślane do ziszczenia ideału życia zakonnego; toż nie dziw, że na Zachodzie stała się panującą [1]). Tą regułą rządzą się także klasztory Benedyktynek, z których pierwszy założyła św. Scholastyka, siostra św. Benedykta (†ok. 543).

W ogólności klasztory stały się ważnym czynnikiem w życiu Kościoła i w rozwoju cywilizacyi, bo zakonnicy nietylko przyświecali społeczeństwu przykładem cnót, nieraz do heroizmu dochodzących, zwłaszcza zaparcia się, pracowitości i miłości, nietylko modlitwą i pokutą, wypraszali dlań łaski Boże, ale uczyli młodzież w swoich szkołach, wspierali podróżnych i ubogich w swoich gospodach, to znowu szli na apostolstwo do krajów pogańskich. Szczególnie gdy w odmęcie wędrówki ludów ginęły kościoły, stolice biskupie, szkoły i miasta, były klasztory twierdzami katolicyzmu, azylami cywilizacyi, ogniskami nauk, rozsiewnikami postępu duchowego i ekonomicznego, a nawet szkołami sztuk pięknych, rolnictwa i przemysłu. Niemała też chwała należy się klasztorom zakonnic.

[1]) Zakon Benedyktynów dał Kościołowi 24 papieży, 200 kardynałów, kilkanaście tysięcy biskupów, do 40.000 Świętych i Błogosławionych. Na ziemiach polskich miał 8 klasztorów, z których ostatni w r. 1864 zniósł rząd rosyjski. Klasztorów Benedyktynek było dawniej 22, dziś jest jeszcze 7.

Na polu miłosierdzia położyły zakony wielkie zasługi. Ich majątek służył w znacznej części do wspierania ubogich, odbierających strawę przy furcie, podczas gdy podróżni znajdowali przytułek w klasztornej gospodzie. Reguła św. Benedykta w rozdziale XXXI nakazuje, aby *cellerarius*, zawiadujący majątkiem klasztornym, o ubogich, chorych i dzieciach przychodzących do furty, miał pieczę. Według rozdziału LIII szczególną troskliwość okazywano podróżnym [1]), bo w ich osobie przyjmowano samego Chrystusa; a i dziś jeszcze, ktokolwiek przychodzi do klasztoru benedyktyńskiego, może korzystać z trzydniowej nader serdecznej gościnności. Przy wielu klasztorach były szpitale dla chorych, nawet dla nieuleczalnych i trędowatych, gdzie zakonnicy, albo też świeccy, pod pewną regułą żyjący, pełnili posługę. W szpitalach, istniejących obok klasztorów żeńskich, miejsce dawnych dyakonis zajęły zakonnice.

W szpitalach lekarze — zazwyczaj także zakonnicy — udzielali rady zgłaszającym się zewsząd chorym, a klasztorne apteki rozdawały ubogim leki bezpłatnie; co też na rozwój medycyny korzystnie wpłynęło. Wiele powstało z inicyatywy zakonników xenodochij i leprozyj; co więcej taki św. Seweryn potrafił wzniecić ducha miłosierdzia w całem Noricum.

8. Rozporządzenia Konstantyna W. i jego następców w dziedzinie miłosierdzia.

Wpływ religii chrześcijańskiej na Konstantyna W. i jego następców uwidocznił się w ustawach i rozporzą-

---

[1]) Odźwierny miał każdego ubogiego czy podróżnego witać temi słowy. »Bogu dzięki«, a do stołu z nimi sam przeor zasiadał. W czasie głodu w Kampanii kazał św. Benedykt rozdać wszystką żywność z klasztoru swego na Montecassino.

dzeniach, dotyczących wolności Kościoła, życia rodzinnego, stosunków społecznych i opieki nad ubogimi.

Mianowicie, biskupom nadał już Konstantyn W. pewne przywileje, uznając ich sądownictwo nietylko w sprawach wiary, kultu, karności kościelnej, ubogich, wdów i sierót, ale pozwalając wnosić przed ich forum, jako sędziów polubownych, spory świeckie, i to tak, że wyrok ich miał być nieodwołalny. Cesarz Justynian zatwierdził co do duchownych *privilegium fori* i postanowił, że jeżeliby niewolnik został wyświęcony na biskupa, miał tem samem odzyskać wolność (*Nov. CXXIII*).

Duchownych uwolnił Konstantyn W. od ciężarów municypalnych, ale w r. 320 ograniczył liczbę kapłanów, mających pełnić obowiązki w jakiemś mieście i nakazał brać ich z pośród ubogich »*fortuna tenues*« (*Cod. Theod. XII, 1*), Walentynian I uwolnił Kościół od ciężarów poniżających »*munera sordida*« *Cod. Theod. XI, XVI).*

Świątynie miały być chrześcijanom zwrócone i używać prawa *asyli*, które następnie rozszerzono [1]), z wykluczeniem dłużników państwowych (Teodozy I), morderców, cudzołożników i uprowadzicieli panien (Justynian). Święcenie niedziel i świąt było ustawowo nakazane. (*Cod. Just. lib. III, tit. 12 de feriis a. 321).*

Co do życia rodzinnego, Konstantyn W. takiego ojca, któryby zabił swego syna, skazywał na śmierć haniebną, określoną *lege Pompeia de parricidiis*, to jest, aby go zaszyto w worku skórzanym razem z psem, kogutem, żmiją i małpą, i wrzucono w morze albo do rzeki (*Cod. Just. IX t. XVII*). Tenże cesarz wzbronił również ojcu sprzedawania dzieci; a gdyby go nędza do tego zmuszała, pozwolił dać mu za-

---

[1]) Przywilej ten miały nietylko kościoły, ale także przyległe budynki i mieszkanie biskupa. Kto się tam przed prześladowaniem schronił, mógł pozostać przez 30 dni na koszta Kościoła, a tymczasem biskup za nim się wstawiał, albo dług jego płacił. Pogwałcenie tego prawa ściągało klątwę.

siłek z kasy cesarskiej (*Cod. Theod. XI, XXVII*); co atoli okazało się niewykonalnem. Podrzutki nie reklamowane miały pozostać in *mancipio* u tego, który je przyjął[1]).

Wyrzucanie dzieci potępili Walentynian I, Walens i Gracyan w r. 374 jako karygodne, Justynian zaś ogłosił w r. 529 podrzutków jako istoty wolne. (*Nov. 153*).

Konkubinat starał się już Konstantyn W. usunąć, a rozwody ograniczyć; mimo to prawodawstwo Justyniana okazało się pobłażliwem dla rozwodów za obopólnem zezwoleniem małżonków (*Nov. CXVII—CXL*).

Co do niewolników, Konstantyn W. zniósł karę śmierci przez ukrzyżowanie, na jaką ich pierwej skazywano, pozwolił na ich wyzwalanie w kościele, wobec biskupa i ludu, i ogłosił, że zabicie rozmyślne niewolnika jest mężobójstwem (*Cod. Just. IX, XIV*). Co więcej Justynian wypowiedział tę zasadę, że wszyscy ludzie ze stanowiska religijnego są sobie równi; ale mimo to niewolnictwa nie usunął, bo państwo rzymskie nie miało stanu średniego, oddającego się wolnej pracy, który powstał dopiero pod wpływem chrystyanizmu. W tym okresie nie wolno było udzielać święceń niewolnikom, ani przyjmować ich do klasztorów bez zezwolenia ich panów, a te rozporządzenia znalazły odgłos w prawodawstwie kościelnem, bo także i w dobrach kościelnych czy w klasztornych pracowali niewolnicy. Z drugiej strony biskupi ówczeni upominali silnie panów, by strzegli się zbytku i obchodzili się dobrze z niewolnikami, a obdarzanie ich wolnością ogłaszali jako akt miły Bogu. Wspomnieliśmy już wyżej, że Kościół wyjednał dla niewolników prawo *asyli* i swobodę w spełnianiu obowiązków religijnych; on też brał w obronę wy-

---

[1]) Jeżeli ktoś dziecię podrzucone znalazł, miał obowiązek oznajmić to Kościołowi, poczem w następną niedzielę biskup czy kapłan wzywał z ambony, by je rodzice reklamowali. Po upływie 10 dni tracili oni prawo reklamowania.

zwoleńców i przywiązanych do gleby rolników czy rzemieślników po miastach.

Walki gladyatorów, zachwalane przez Cycerona (*Tusc.* II, 17), ciągnęły się na hańbę ludzkości aż do r. 404, a do ich zniesienia przyczynił się mnich Telemachos ofiarą z życia, które postradał na arenie, gdy chciał rozbroić walczących [1]).

Więźniów mogli biskupi na podstawie pozwolenia Konstantyna W. odwiedzać w więzieniach i za nimi się wstawiać, jeżeli dozorcy dopuszczali się nadużyć. Według uchwały synodu orleańskiego z r. 549 miał archidyokon w każdą niedzielę nieść więźniom ulgę i pociechę. Nierzadko też biskupi płacili za nich długi, a przytem piętnowali z ambon częste wówczas lichwiarstwo.

Na wykup jeńców z niewoli wolno było sprzedać lub zastawić naczynia i dobra kościelne (*Cod. Just. I, II, de Eccl.*), na co też niektóre synody pozwoliły [2]). Pojmanie małżonka w niewolę nie miało mocy rozwiązania młżeństwa. Nie wolno było fantować ciała zmarłego dłużnika, ani człowieka wolnego zniżyć do rzędu niewolnika.

Dobra kościelne, zabrane podczas prześladowań, kazał Konstantyn W. zwrócić, nowemi donacyami pomnożył i przywilejami obdarzył, pozwalając przytem robić zapisy na rzecz Kościoła, któremu prawa osoby moralnej przyznał. Przywileje nadali cesarze także ubogim, wdowom i sierotom, a poddając te warstwy i wszystkie zakłady dobroczynne władzy biskupów i uznając opiekę kościelną nad niemi, mianowali zarazem t. z. *procuratores pauperum*; podczas gdy ze strony Kościoła ustanowieni zostali tak zwani *defensores*.

---

[1]) Wiadomo, że papieże w wieku XVI potępili także «walkę byków« w Hiszpanii, ale barbarzyńska ta zabawa dotąd się utrzymała.

[2]) Czytamy, że Candidus, biskup sergiopolitański wykupił raz 12.000 jeńców za sumę 14.400 solidi (t. j. do 200.000 koron).

Majątek ubogich, nazwany własnością Bożą, miał być nietykalny i wolny od państwowych ciężarów. Co więcej, cesarze Walentynian i Marcyan uznali jako obowiązek *humanitatis egenis prospieere et dare operam, ut pauperibus alimenta non desint.*

W tej też myśli cesarze kazali dawać regularne alimentacye ze skarbu państwa i utrzymywać po miastach lekarzy publicznych, podczas gdy szalbierzy, czarowników i astrologów, zwanych wówczas *mathematici*, karali banicyą, a za cesarza Leona II nawet śmiercią (*LXV de incantorum poena.* Surowe prawa wydawano także, acz z niewielkim skutkiem, przeciw żebrakom oszustom i włóczęgom; Gracyan chciał ich pozbawić wolności, Justynian zaś ogłosił rozporządzenie, aby zdolnych do pracy żebraków używać do robót publicznych (*Nov. 80. c. 4. 5.*).

9. Opieka nad ubogimi w Gallii, Hiszpanii, Irlandyi i Anglii w tej epoce.

Gallia podczas najazdów Wizogotów, Wandalów i Hunnów doznała strasznych spustoszeń, które i Kościołowi ciężkie zadały rany; ale wówczas znakomici biskupi bronili dzielnie wiary i cywilizacyi, a przytem karmili biedną ludność. Wśród episkopatu wieku IV, V i VI szczególnemi jaśnieli cnotami śś. Hilary, Honorat i Cezaryusz z Arles, św. Marcin z Tours, św. Lupus z Troyes, św. Remigiusz z Reims i inni. Biskupom pomagały klasztory, a zwłaszcza klasztor na wyspie Lerin położony, którą dlatego zwano *insula beata.*

Przy końcu wieku V nawrócenie się króla Chlodwiga dodało nietylko siły królestwu Franków, ale i Kościołowi znaczne przyniosło korzyści, bo na licznych synodach skondolidowała się karność duchowna i przybyły nowe środki materyalne. Opieka nad ubogimi odbywała się według przyjętych gdzieindziej zasad; to jest, biskup sam był ich opie-

kunem i zarazem zarządcą majątku kościelnego, przeznaczonego także dla ubogich; on też odbierał od wiernych ofiary i dziesięciny, z wyjątkiem połowy ofiar składanych podczas Mszy św., która przypadała kapłanowi ofiarującemu; a za to miał obowiązek wspierać ubogich swojej dyecezyi.

Na tem stanowisku stał jeszcze pierwszy sobór orleański z r. 511; ale już w tymże wieku VI-ym, według uchwały synodu r. 567 w Tours odbytego (*Can. 2*)[1]) nastąpiła zmiana dotychczasowego systemu opieki na t. zw. system parafialny. Skoro bowiem biskupi na oddzielnych parafiach miejskich i wiejskich osadzili stałych pasterzy i wyznaczyli im z majątku kościelnego pewne cząstki na utrzymanie, stało się koniecznem utworzenie miejscowego funduszu dla ubogich i powierzenie bezpośredniej opieki nad nimi tymże pasterzom, acz pod władzą i nadzorem biskupa; czyli nastąpiła decentralizacya opieki kościelnej, która przeszła później do innych także krajów. Mienie Kościoła i ubogich, powiększone licznemi darowiznami i zapisami, ogłosiły synody za nienaruszalne, stanowiąc karę klątwy na przywłaszczycieli; ale mimo to niektórzy władcy, jak Chilperyk i Karol Martel, zagarnęli dla państwa to, co było własnością Kościoła i ubogich.

Liczba ubogich była wówczas bardzo wielka, zwłaszcza w latach wojny i głodu; a ci, którzy byli wpisani na listę, czyli t. zw. *matricularii*, odbierali wsparcie w naturze w osobnych domach, obok kościołów leżących i *matriculae* zwanych [2]).

---

[1]) Tenże kanon postanowił również, że każda dyecezya ma żywić swoich ubogich. Synod lyoński trzeci (z r. 583) włożył także na biskupów obowiązek opiekowania się trędowatymi, aby nie potrzebowali żebrać w obcych dyecezyach.

[2]) *Matricularii* byli niejako uprzywilejowani pośród ogromnej liczby żebraków i mogli prosić o jałmużnę przy drzwiach kościelnych, a nawet spełniać niższe posługi w kościołach. Większe *matriculae* miały jako zarządcę kapłana, zwanego *primicerius* albo *martyrarius*.

Niemałą była też liczba gospód dla ubogich i szpitali dla chorych, zwłaszcza przy katedrach biskupich i przy klasztorach. Kanony szóstego soboru orleańskiego nakazywały biskupom opiekować się na koszta Kościoła trędowatymi.

W Hiszpanii opieka nad ubogimi była tak urządzona, jak gdzieindziej, to jest, każdy biskup w swej dyecezyi wspierał ich z majątku kościelnego; ale w czasie najazdu Wizogotów, majątek ten zaginął, tak że sami biskupi nie mieli z czego żyć; w skutek czego synod w Tarragonie r. 516 odbyty, postanowił, aby ze wszystkich ofiar trzecia część szła dla biskupa, reszta zaś przeznaczoną była na utrzymanie kleru i odprawianie służby Bożej. To zubożenie duchowieństwa dało tu i ówdzie powód do nadużyć, mianowicie do zdzierstwa za funkcye duchowne, przeciw czemu synody surowo występowały [1]. Zdaje się, że smutne te stosunki wywołały uchwałę synodu, w Braga r. 561 odbytego, aby zarząd majątku kościalnego sprawował archiprezbyter albo archidyakon, ale pod nadzorem biskupa, i aby dochody z tego majątku rozdzielane były w równej części między biskupa, duchowieństwo i fabrykę kościoła. O majątku ubogich nie było tam wzmianki; a więc wspieranie ich pozostawiono dobroczynności prywatnej. Kiedy się zorganizowały parafie, biskupi musieli zrezygnować z przeznaczonej dla nich trzeciny, a zadowolnić się skromną daniną (nie większą jak dwa *solidi*) w czasie wizytacyi kanonicznej.

Położenie zmieniło się na lepsze, kiedy Wizogotowie przeszli na łono Kościoła. Mianowicie św. Leander, arcybiskup sewilski, po r. 589 ogłosił w Hiszpanii uchwały soborów powszechnych, i postanowił, aby według dekretu soboru chalcedońskiego, każdy biskup przez osobnego ekonoma, z pośród kleru wziętego, zarządzał majątkiem ko-

---

[1]) Por. Ratzinger l. c. str. 176.

ścielnym, będącym zarazem mieniem ubogich. Odtąd na licznych soborach toletańskich poprawiono karność duchowną i dano impuls do zakładania jużto szpitali już klasztorów, które miały zarazem obowiązek wspierania ubogich. Później opieka nad nimi przybrała taką postać, jak w Gallii, to jest, wprowadzono system parafialny.

Kościół w Irlandyi znajdował się wówczas w stanie kwitnącym, a wspieranie ubogich uważane było za święty obowiązek, o którym wspominają także t. zw. *canones poenitentiales.* Wierni składali biskupowi dobrowolne ofiary, dziesięciny i pierwociny; on zaś rozdawał jałmużny ubogim, a czasem pozwalał temu i owemu w razie wielkiej nędzy urządzić osobną kollektę.

Dziesięcinę i dobrowolne dary składano również klasztorom, na utrzymanie licznych bardzo zakonników i cisnących się do furty albo utrzymywanych w hospicyach ubogich; bo lud irlandzki, acz niebogaty, odznaczał się zawsze wielką ofiarnością. W klasztorach, których w czasach św. Kolumbana († 615) miało być przeszło tysiąc, uprawiano nietylko ascezę, ale także nauki, agrykulturę i rękodzielnictwo; wielu też misyonarzy wyszło z nich na prace apostolskie wśród pogan.

Anglo-saksonów w Anglii nawrócił św. Augustyn, posłany przez św. Grzegorza W., i zaprowadził tam kościelną opiekę nad ubogimi na rzymską modłę, z podziałem majątku kościelnego na cztery części. Niesnaski kościoła anglosaskiego ze starobrytyjskim zaszkodziły także i tej opiece; dopiero Teodor tarseński, wyprawiony do Anglii przez papieża Witaliana, jako arcybiskup kantuareński, przywrócił zgodę i uregulował wszystkie stosunki. Co do opieki nad ubogimi, zaprowadził system parafialny, postanawiając, aby każdy wierny składał dla nich dziesięcinę na ręce proboszcza.

CZĘŚĆ DRUGA.

Miłosierdzie w Kościele katolickim od wieku VIII do XVI.

ROZDZIAŁ VII.

1. Wstępne uwagi.

Pod ciosami barbarzyńców, uderzających ze wschodu i z północy, runęło zachodnie cesarstwo rzymskie, a ostatni, już tylko nominalny cesarz Romulus Augustulus musiał ustąpić miejsca wodzowi Herulów Odoakrawi (r. 476). W onych czasach strasznego zamętu Kościół katolicki stał się zbawcą ludzkości, bo nietylko uratował religię i cywilizacyę, ale ludy aryańskie (Ostrogotów, Wizogotów, Swewów itd.) nawrócił, pogańskie zaś (Brytannów, Franków, Germanów) ochrzcił i na łono swoje pociągnął, podczas gdy potęgę islamu w Hiszpanii najprzód powstrzymał, a w końcu złamał. Za jego wpływem utworzyły się nowe formacye polityczne, między któremi prym dzierżyło państwo frankońskie, nowa też przez zlanie się żywiołów romańskich z germańskimi powstała cywilizacya, mająca we wszystkich swoich objawach piętno chrześcijańskie.

Nader ważnem zdarzeniem w dziejach Zachodu było wskrzeszenie w r. 800, cesarstwa rzymskiego, bo ono miało pomagać Kościołowi w spełnianiu wielkiej misyi.

Na Wschodzie cesarstwo bizantyńskie, po chwilowym błysku za cesarza Justyniana (527—565), chyliło się do upadku, jużto wskutek wichrzeń nowych herezyi (Monotele-

tów i Obrazoburzców), czy odszczepieństwa, [Focyusza i Michała Cerularyusza], które nierzadko sami cesarze popierali, jużto pod taranami najezdców, zwłaszcza Arabów i Turków, aż wreszcie po wzięciu Konstantynopola przez Mohameda II stoczyło się do grobu (r. 1453).

W tak ciężkich czasach miłosierdzie katolickie różne i to nieraz niefortunne przechodziło koleje; ale jako z ducha Chrystusowego, niby z pnia życiodajnego wyrastające, nigdy nie zamarło; owszem w średnich wiekach nowe i to wspaniałe wydało owoce.

Mianowicie widzimy wówczas nadzwyczajną ofiarność dla Kościoła i ubogich, stąd wielki przyrost jałmużn, fundacyj, szpitali i innych zakładów dobroczynnych, a przytem nowe zakony, bractwa i stowarzyszenia, poświęcające się, nieraz z prawdziwym heroizmem, cierpiącej ludzkości, przedewszystkiem zaś chorym, zapowietrzonym i trędowatym.

W tej epoce dawna organizacya miłosierdzia katolickiego, tak mądrze obmyślana, a przez Karola W. z pewnemi zmianami przywrócona, ustąpiła miejsca dobroczynności prywatnej i opiece koncentrującej się w klasztorach i szpitalach. Wprawdzie jałmużny płynęły hojnie dla ubogich, ale nieraz bez wyboru, tak że liczba żebraków ciągle rosła i że już w wieku XIV wydawano przeciw nim surowe prawa [1]).

Nie brakło też złych czynników, które osłabiały ducha wiary, a tem samem ducha miłosierdzia; do nich zaś zaliczamy zgubną działalność niektórych sekt, jak Albigenzów, Waldenzów, Katarów, Beguardów, Fratricellów, Wiklefitów i Hussytów,— prócz tego obniżenie powagi Stolicy św. w skutek odszczepieństwa zachodniego i machinacyj takich monarchów, jak Fryderyk II, Filip Piękny, Ludwik IV i inni, — dalej wpływ niektórych humanistów,

---

[1]) Jak n. p. Edward III król angielski w r. 1349 i 1360.

pogańskim duchem przejętych, — wreszcie zeświecczenie pewnej części episkopatu, duchowieństwa świeckiego i zakonników, jakoteż zepsucie obyczajów panujące na wielu dworach i w wielu miastach. Przy końcu tej epoki widzimy, że miasta, wzbogacone rozwojem handlu i przemysłu, nietylko zakładają swoje szpitale z zarządem świeckim, ale dążą do usunięcia zakładów dobroczynnych z pod władzy biskupiej; a w ten sposób przygotowuje się szczególnie w Niemczech laicyzacya miłosierdzia, dokonana następnie przez reformacyę.

Dla poznania dziejów miłosierdzia katolickiego w tej epoce, przejdźmy pojedyncze kraje i wieki, począwszy od stolicy chrześcijaństwa.

2. Papieże i miłosierdzie katolickie w tej epoce.

Wielkich rzeczy na polu miłosierdzia dokonał św. Grzegorz W. (590—604); ale niezadługo po jego śmierci opieka nad ubogimi miasta Rzymu, tak znakomicie zorganizowana, słabnąć i rozprzęgać się poczęła, zwłaszcza że nietylko Longobardowie, ale także exarchowie bizantyńscy, rezydujący w Rawennie, i magnaci włoscy dobra Kościoła, a tem samem mienie ubogich przywłaszczać sobie zaczęli. Papieże nie spuścili tej sprawy z oka i do innych także krajów słali swe upomnienia, by ratowano ubogich, w owych czasach bardzo licznych. Tak Grzegorz II (731—741) odbudował kilka dyakonij rzymskich, w których regularnie w pewne dni rozdawano jałmużnę; a Stefan III (752—757) połączył je z xenodochiami i sam odwiedzał ubogich w ich domach. Podobnie postępował Paweł I (757—767); ale dopiero Hadryan I (772—795) zorganizował opiekę nad ubogimi według dawniejszej modły, z uwzględnieniem kapitularzy Karola W. Mianowicie we wszystkich parafiach rzymskich kazał założyć dyakonie, gdzie pod nadzorem

dyakonów ubodzy, pierw wybrani i osobnym znakiem odróżnieni, odbierali wsparcie, a także chorzy, starcy, sieroty, i podróżni znajdowali przytułek. Każda z tych 20 dyakonij miała swój majątek, kontrolowany przez papieża, który nadto w pałacu lateraneńskim codziennie 100 ubogich karmił u swego stołu. W ślady Hadryana I wstąpili Leon III (795—816), założyciel wielkiego szpitala *ad sanctum Petrum* i Paschalis I (817—824), nader hojny jałmużnik, bo nawet do Hiszpanii słał pieniądze dla wykupywania jeńców z niewoli arabskiej.

Ale już w drugiej połowie wieku IX widzimy upadek szpitali i dyakonij; a gorsze jeszcze czasy przyszły, kiedy rody książąt tuskulańskich czy inne, opanowawszy Rzym, narzucały swoje kreatury na papieży,— kiedy monarchowie na podstawie t. z. inwestytury swoimi dworzanami i wojownikami obsadzali stolice biskupie i inne godności,— kiedy możni, według panującego wówczas systemu feudalnego, uważali się za właścicieli kościołów i beneficyów, a nierzadko przywłaszczali sobie mienie kościelne. Za panowaniem świeckich w Kościele szedł nepotyzm, za nepotyzmem szła symonia, za symonią szło zepsucie kleru, objawiające się wówczas jako klerogamia czyli księżożeństwo. Poniżeniu Stolicy św. i rozwolnieniu karności duchownej starali się zaradzić gorliwsi papieże XI-o wieku, przy pomocy niektórych cesarzy, zwłaszcza Henryka II i Henryka III, jakoteż zreformowanego w Clugny zakonu benedyktyńskiego i takich mężów, jak św. Romuald, św. Jan Gwalbert, św. Piotr Damiani i inni; ale dopiero wielki i święty papież Grzegorz VII stanął energicznie do walki z inwestyturą, symonią i klerogamią, a chociaż umarł na wygnaniu (r. 1085), odniósł jednak moralne zwycięstwo.

On też kazał zwrócić kościołom zabrane dobra i dziesięciny, z których miano utrzymywać także ubogich; ale tyle tylko dokonał, że odtąd niektórzy przywłaszczyciele

zapisywali dobra lub składali dziesięcinę klasztorom[1]; gdyż już wówczas rozpowszechniło się zdanie, że zakonnicy, ślubując ubóstwo, są rzeczywiście »ubogimi Chrystusa« *(pauperes Christi)* i że do nich przedewszystkiem należy troska o ubogich. Grzegorz VII uprawnił darowizny dziesięcin na rzecz klasztorów, ale pod warunkiem, aby na nie zezwalali papieże lub biskupi. Z tego rozporządzenia ubodzy pośrednio skorzystali.

Co do szpitali i innych zakładów dobroczynnych, dotkliwą dla nich raną była praktyka w średnich wiekach z wielką szkodą dla karności kościelnej wprowadzona, że je nierzadko przemieniano na prebendy, albo co gorsza, dawano w komendę nietylko duchownym ale nawet świeckim, tak że do nich wielka część dochodów bez żadnych zresztą obowiązków należała. Dopiero sobór powszechny, r. 1311 pod przewodnictwem Klemensa V w Vienne odbyty, uchwalił, aby nie nadawano tych zakładów dobroczynnych, jako beneficyów, duchownym świeckim — wyjąwszy gdyby to było zastrzeżone w samej fundacyi — ale przeznaczano dla nich osobnych rektorów czy kuratorów, którzyby byli obowiązani pod przysięgą do administrowania majątku i do składania corocznych rachunków biskupowi czy temu, do którego to prawo należy[2]. Mimo tych dekretów, które sobór konstancyjski obostrzył, trafiało się i w wieku XV, że szpitale dawano jako komendy dla uposażenia duchownych, to znowu, że rektorowie, których brano także z pośród ludzi świeckich, przywłaszczali sobie ich dochody.

O opiece papieży nad ubogimi i cierpiącymi to także świadczy, że udzielali hojnych odpustów dla tych, którzy na zakłady dobroczynne obfitsze dawali jałmużny, — że niejeden z tych zakładów darzyli exempcyą, to jest, wyjęciem

---

[1]) G. Ratzinger l. c. 282.

[2]) *Clementinarum lib. III. tit. XI cap. II de religiosis domibus.*

z pod jurysdykcyi biskupiej, czy innymi przywilejami, albo ich statuta zatwierdzali i brali je pod szczególną swoją protekcyę, — że chętnie pozwalali na tworzenie nowych zakonów, oddających się jużto pracy duchownej nad ludem, już to pielęgnowaniu chorych lub wykupywaniu jeńców, — że wreszcie sami własnym groszem tworzyli podobne zakłady.

W Rzymie obok dawnych xenodochiów i szpitali papieskich, do których Grzegorz VI w r. 1045 dodał szpital p. t. *S. Maria delle Grazie*, istniały hospicya narodowe, zwane także *scholae*; w nich to obcy pielgrzymi, zwłaszcza w latach wielkiego jubileuszu (od r. 1300) licznie przybywający, znajdowali bezpłatną gościnę. Takie hospicyum ufundował dla Węgrów św. Szczepan i osadził przy nim 12 kanoników, dla Anglików zaś król Ine w r. 725. Kiedy ten ostatni zakład pochylił się do upadku, odbudował go na większą skalę Innocenty III i powierzył opiekę nad chorymi i nad podrzutkami Braciom Ducha Świętego, poczem ten szpital, do dziś dnia istniejący, otrzymał nazwę *Ospedale di San Spirito*[1]. Tenże papież utworzył także dom podrzutków, wzruszywszy się — jak twierdzą — widokiem niemowlęcia, które w jego oczach rybak wyciągnął siecią z Tybru. Inny szpital, dotąd zachowany, pod nazwą *di Santissimo Salvatore*, zawdzięcza swój początek współczesnemu kardynałowi Janowi Colonna; podczas gdy szpital *S. Maria in Portico*, założony w r. 1196 przez Celestyna III, połączył Sykstus IV w wieku XV ze szpitalem *S. Maria delle Grazie*.

Następni papieże nie zapominali także o ubogich

[1]) Innocenty III miał postanowić, aby w drugą niedzielę po Trzech Królach (gdzie się czyta Ewangielię o 6 stągwiach jako godłach uczynków miłosierdzia], papież w otoczeniu kardynałów i dworu zanosił do tego szpitala w uroczystej procesyi »Chustę św. Weroniki« i rozdawał jałmużny (3 denary, chleb, wino i mięso) trzystu ubogim domowym, a 1.000 przychodniom (Por. Uhlhorn l. c. 355).

i chorych. Tak n. p. Grzegorz X przez jałmużnika swego regularnie rozdawał jałmużny; a ten urząd istniał i później w Watykanie.

Przeniesienie siedziby papieży do Avignonu i t. zw. odszczepieństwo zachodnie sprawie miłosierdzia w Rzymie niemało zaszkodziło; ale nigdy ono tam całkowicie nie wygasło.

Dodać też tu potrzeba, że papieże w tej opiece nader troskliwie opiekowali się biedną dziatwą i młodzieżą, i gorąco popierali zakładanie szkół bezpłatnych, tak niższych, jak wyższych. Im to zawdzięczają wszystkie uniwersytety średniowieczne swe zatwierdzenie i swe przywileje; aby zaś nauka w nich dla wszystkich była przystępną, Aleksander III takie wydał rozporządzenie: »Nie należy sprzedawać za pieniądze tego, co mamy jako dar niebios«. Wiemy też, że Urban V (1367—1370) utrzymywał własnym kosztem przeszło tysiąc ubogich uczniów na różnych uniwersytetach. Nadto papieże popierali chętnie tworzenie zakonów, oddających się nauczaniu dziatwy, czemu szczególnie następna epoka świetne da świadectwo.

ROZDZIAŁ VIII.

Opieka nad ubogimi i cierpiącymi we Włoszech.

Stan Kościoła i społeczeństwa we Włoszech był dosyć smutny w wiekach VII i VIII, kiedy to Longobardowie zajęli północną i środkową część półwyspu, a nawet zagrozili Rzymowi, tak że papieże musieli wezwać na pomoc Pipina i Karola W. Pipin przyczynił się wprawdzie do utworzenia państwa kościelnego, ale zato dobra wielu szpitali okupował. Zato Karol W. nietylko te dobra kazał zwrócić i pod zarząd biskupów oddać, ale swoimi kapitularzami zorganizował na nowo opiekę nad ubogimi, w ten mianowicie sposób, że każdy proboszcz z dziesięciny, pobieranej od parafian, miał trzecią część dawać ubogim,

a do zawiadowania dobrami, zapisanemi dla ubogich, mieli być użyci ludzie świeccy. Klasztory i kapituły miały obowiązywać dekreta synodu w Agwizgranie r. 817 odbytego.

Rzeczywiście w tych sprawach większy nastał porządek i pomnożyły się zakłady dobroczynne; tak n. p. archipresbiter Datheus założył w r. 787 jeden z pierwszych i najsławniejszych domów podrzutków.

Ale już w drugiej połowie IX wieku, a więcej jeszcze w wiekach X-ym i XI-ym pogorszyły się stosunki, tak że świeccy okuli Kościół w kajdany, ograniczając jego wolność, depcąc jego prawa i zabierając jego dobra; duchowieństwo zaś toczyła gangrena symonii i rozpusty. Wówczas miłosierdzie schroniło się pod opiekuńcze skrzydła klasztorów, czy to Benedyktynów, zreformowanych w Clugny, czy Kamedułów i innych.

Reformy Grzegorza VII i następców oczyściły i podniosły nieco duchowieństwo, a wojny krzyżowe wlały nowe życie w stan rycerski i mieszczański, zaczem poszło założenie nowych szpitali w wielu miastach włoskich, ale przy pomocy i pod zarządem zwierzchności municypalnych. Mocny impuls miłosierdziu dały również nowe zakony szpitalne czy żebrzące. Podnieść tu trzeba zasługi św. Franciszka z Assyżu (†1226), który nietylko ukochał wielce ubóstwo i ubogich, ale tę miłość duchownym swoim synom i córkom, to jest, zakonnikom, zakonnicom i tercyarzom czy tercyarkom gorąco zalecił; a tegoż ducha był także św. Dominik (†1221) i założony przez niego zakon.

Z drugiej strony walki Welfów z Gibelinami, papieży i miast włoskich z Hohenstaufami, zrządziły wielkie spustoszenia moralne i materyalne, podczas gdy gonitwa za godnościami i majątkiem wielu duchownych sprowadziła rozwolnienie karności i osłabienie ducha miłosierdzia. Niektóre synody włoskie starały się temu zaradzić, ale snadź z niewielkim skutkiem, skoro Dante piorunował mocno na chciwość i zbytki ówczesnego kleru. Tak n. p. synod

nowionymi przez nich archidyakonami, ale także posłowie cesarscy *(missi dominici)*, — aby do straży nad majątkiem kościelnym powoływano także świeckich obrońców (po niemiecku *Vögte)*, ale obowiązanych do składania rachunków biskupowi miejscowemu, — aby wreszcie żebraków i włóczęgów, mogących pracować, zmuszano do roboty.

Co do szpitali *(xenodochia)*, Capitularia Karola W. z r. 781, 788 i 803 pozwalały tym, którzy je posiadali, nadal je zatrzymać, byleby kosztem własnym po dawnemu żywili ubogich; w przeciwnym razie miał król innych mianować zarządców. Nie weszło to w życie, skoro Lotar I w r. 830 rozporządził, aby przynajmniej piąta część dochodów szła dla ubogich.

Co do dobrowolnych ofiar, Ludwik pobożny w swojem *Capitulare* z r. 817 zarządził, aby dwie części tychże, a w kościołach uboższych trzecią część przeznaczano dla ubogich.

Jak widoczna, ustawy te wprowadziły nową i pod pewnym względem korzystną organizacyę opieki nad ubogimi; podnieść atoli trzeba, że nałożenie dziesięciny na rzecz Kościoła i ubogich ludność niechętnie przyjęła, i że ustanowienie świeckich »obrońców« majątku kościelnego dało nieraz powód do nadużyć. Prócz uchwał synodalnych i kapitularzy także przykład dwóch pobożnych cesarzy i pożyteczna instytucya życia wspólnego kanoników według reguły Chrodeganga, biskupa metzeńskiego († 766), przyczyniły się do podniesienia ducha miłosierdzia i pomnożenia liczby szpitali; a do dodatnich stron tego okresu i to zaliczyć trzeba, że w nim niewolnictwo domowe zupełnie zniknęło, stosunek zaś panów do poddanych, przywiązanych do gleby (t. z. *(Leibeigenen)* został za wpływem Kościoła złagodzony [1]).

Organizacya przez Karola W. wprowadzona nie długo

[1]) G. Ratzinger l. c. 225 sq.

się utrzymała, już bowiem synowie Ludwika Pobożnego i ich następcy grabili dobra kościelne, podczas gdy panowie feudalni przywłaszczali sobie dziesięciny. Mimo starań gorliwych biskupów, jak np. Hinkmara z Reims, Hermana z Nevers, Rikulfa z Soissons i i., jakoteż dobrego przykładu idącego od klasztorów benedyktyńskich, zreformowanych w Clugny, opieka nad ubogimi wielce ucierpiała i dopiero podczas wojen krzyżowych nastał zwrot ku lepszemu, do czego przyczyniły się także nowe zakony, wpływy scholastyków i kazania czy pisma takiego Bernarda św., który silnie piętnował zbytki duchownych, a nawoływał gorąco do miłosierdzia. Wówczas to rozmnożyły się we Francyi i gdzieindziej t. z. leprozye, czyli szpitale dla trędowatych [1]), a synody 13-go wieku przypomniały biskupom i proboszczom obowiązek wspierania ubogich. Tak n. p. sobór paryski z r. 1212 nakazał, aby każdy biskup miał swojego jałmużnika (*eleemosinarius*) i przestrzegał gościnności (*Pars IV. can. 6)*; a synod w Bourges z r. 1233 postanowił, aby pasterz przynajmniej raz w tydzień karmił ubogich, jak to czynią klasztory codziennie *(C. 20)*.

Przykładem ofiarności przyświecał szczególnie król Ludwik święty (†1270), bo nietylko dawał hojne jałmużny i słał zasiłki licznym wówczas szpitalom, ale założył w Paryżu pierwszy z rzędu instytut dla 300 ciemnych i starał się wskrzesić dawną opiekę nad ubogimi, nakazując aby w każdej parafii był spis tych, co potrzebują wsparcia, i aby im dawano utrzymanie, nad czem mieli czuwać posłowie królewscy.

Co do szpitali, biskupi francuscy jeszcze w r. 1200 wyjednali od Filipa Augusta, aby zarząd tychże należał do duchowieństwa; a tą sprawą zajęły się synody partyku-

---

[1]) Za Ludwika VIII było we Francyi 2.000 leprozyj i 200 szpitali dla ubogich.

larne w Paryżu r. 1212 i w Arles r. 1260, jakoteż sobór powszechny w Vienne r. 1311; ale w ciągu wieku XIV i XV zarząd temporaliów i przełożeństwo nad posługaczami w szpitalach przeszły w ręce zwierzchności miejskich. Biskupom zostawił Ludwik XI w r. 1463 jedynie nadzór kościelny.

ROZDZIAŁ X.

Opieka nad ubogimi i cierpiącymi w Niemczech.

Około nawrócenia Niemców i urządzenia hierarchii kościelnej zasłużył się najwięcej św. Bonifacy; ale organizacya opieki nad ubogimi nastąpiła dopiero na mocy kapitularzy Karola W.; poczem odnowiły ją i umocniły synody IX i X wieku, zwłaszcza sobór moguncki w r. 847 pod przewodnictwem słynnego Rabana Maurusa odbyty. Nowym dodatkiem do ustaw Karola W. była uchwała synodów w Erfurcie i Dingolfingu z r. 933, aby każdy z wiernych składał corocznie jednego denara, jako dobrowolną ofiarę, na utrzymanie wiecznej lampy i restauracyę kościołów. Zdaje się, że ta ofiara, oddawana proboszczowi, a przez niego w W. Czwartek biskupowi, miała zastąpić dziesięcinę, którą tu i ówdzie kościołom i ubogim zabierano.

W przeciwieństwie do innych krajów wiek X i pierwsza połowa wieku XI są złotą erą w dziejach Kościoła w Niemczech; a przyczynili się do tego nietylko tacy cesarze, jak Otton I, Otton III, Henryk II i Henryk III, ale przedewszystkiem światli i świątobliwi biskupi, jak np. św. Ansgar, św. Wolfgang, św. Gerard, św. Heribert, św. Udalryk, św. Bernward i inni. Oni to ojcowskiem sercem obejmowali biednych, sieroty, chorych i więźniów, utrzymywali listę prawdziwie potrzebujących, odwiedzali sami lub przez swoich jałmużników rodziny wstydzące się żebrać, karmili przy swoim stole ubogich i podróżnych, popierali szpitale, czy inne zakłady, a przytem czuwali, aby każdy pro-

boszcz pamiętał o swoich ubogich i o ile można było, miał dla swojej parafii dom osobny, zwany *ptochium* albo *matricula*. Korzystnie też na polu miłosierdzia działały niemieckie klasztory i kapituły kanoników, regułę Chrodeganga obserwujące.

Wkrótce jednak po śmierci Henryka III (r. 1056) pomyślne te stosunki zupełnej uległy zmianie, kiedy zepsuty moralnie i gwałtowny Henryk IV począł obsadzać stolice biskupie i inne godności kościelne podobnymi doń duchem dworakami, a nawet rzucił rękawicę Grzegorzowi VII i odważył się wybrać antypapieża. Z inwestyturą wtargnęła do Kościoła symonia, równocześnie zaś grasowała wśród kleru ohydna klerogamia, podczas gdy możni zabierali dobra kościelne i mienie ubogich.

Za Hohenstaufów zawrzała znowu walka między państwem i Kościołem, która się zakończyła niemałem poniżeniem władzy monarszej. Stan rycerski, po chwilach świetności i sławy w czasie wypraw krzyżowych, zeszedł do rzędu awanturników, kondotierów i »raubritterów«, natomiast miasta doszły do większego znaczenia i pomnożyły u siebie liczbę szpitali, ale zależnych od zwierzchności miejskiej. Kościelna opieka nad ubogimi i chorymi trzymała się przeważnie klasztorów; a nie wyschły także źródła dobroczynności prywatnej, zwłaszcza że w średnich wiekach w skutek częstszych wojen, epidemij i głodów, nędzy było niemało. Plagą powszechną było wówczas ogromne mnóstwo żebraków i włóczęgów, do których należeli także studenci, ciągnący nieraz gromadami od miasta do miasta[1]); to też w wielu miastach (jak np. w Norymberdze r. 1478) postanowiono osobne surowe prawa o żebraninie (t. z. *Bettelordnung)*.

---

[1]) Tak zwani u nas rybalci.

ROZDZIAŁ XI.

Opieka nad ubogimi i cierpiącymi w Hiszpanii, Anglii, Irlandyi, Skandynawii i Węgrzech.

W *Hiszpanii*, po wejściu Wizogotów do Kościoła, życie religijne, a z niem i miłosierdzie pięknie się rozwinęło, dzięki szczególnie takim mężom, jak św. Izydor, św. Leander, św. Ildefons, jakoteż odbywanym często soborom toletańskim. Ale już w wieku VIII Arabi afrykańscy, po zwycięstwie pod Xeres de la Frontera (r. 711), zajęli wielką część kraju, a wówczas to zniszczało wiele kościołów i szpitali, wraz z opieką nad ubogimi; jedynie w t. z. marchii hiszpańskiej, zajętej przez Karola W., utrzymała się na czas jakiś ta opieka, według jego ustaw urządzona. W obronie swej religii i niepodległości musieli Hiszpanie staczać krwawe i długie walki, które w r. 1492 zakończyły się zdobyciem Granady, tej ostatniej placówki arabskiej. W ziemiach oswobodzonych powstawały nowe szpitale, zwłaszcza do pielęgnowania trędowatych; czem zajmowały się przeważnie klasztory. W wiekach XI i XII rozwinęły się tam zakony rycerskie i szpitalne, a dla opieki nad obłąkanymi założył pobożny kapłan Gilaberto osobne bractwo pod nazwą *de los Innocentes*.

W *Anglii* opiekę nad ubogimi zorganizował w wieku VII arcybiskup kantuareński Teodor, poczem przyjęły się i tam rozporządzenia Karola W., z tą różnicą, że z dziesięcin trzecią a nie czwartą część przeznaczano dla ubogich. Były też tam szpitale, połączone zazwyczaj z klasztorami; a nadto każdy proboszcz miał obowiązek nietylko pamiętać o ubogich swojej parafii, ale mieć w swoim domu osobną izbę na ugoszczenie pielgrzymów. Ponieważ Anglicy już wówczas lubili wędrować po świecie, przeto król Ine w r. 715 postanowił, aby na utrzymanie t. zw. *schola* czyli hospicyum angielskiego w Rzymie każdy poddany płacił corocznie denara, zwanego stąd *Romescot* albo

denarius S. Petri, który później składano jako daninę Stolicy św.

Około podniesienia życia religijnego w Anglii zasłużyli się z jednej strony tacy duchowni, jak św. Beda Venerabilis († 735), św. Dunstan († 988) i inni, z drugiej pobożny i energiczny król Alfred Wielki (871—901). Opieka nad ubogimi aż do końca średnich wieków była wzorową, i dopiero Henryk VIII, zerwawszy z Kościołem, dobra kościołów, klasztorów i zakładów dobroczynnych zabrał na rzecz państwa, albo rozdał swoim faworytom. Na ziemi angielskiej powstały związki t. z. kalandów do wspierania ubogich i grzebania zmarłych.

Irlandczycy mieli hospicya i szpitale nietylko u siebie, ale także w innych krajach; a było to zjawiskiem niezwykłem, że prymas kościoła irlandzkiego dzierżył także naczelną władzę świecką. Nadużycia, jakie się tam wkradły, starał się powstrzymać św. Malachiasz, arcybiskup armachański († 1148), ten sam, któremu przypisują, acz mylnie, znane przepowiednie o papieżach, mających rządzić do końca świata. W szczególności synod z r. 1171 wzbronił handlu dziećmi angielskimi, i wyzwolił wszystkich niewolników angielskich, bo rzecz dziwna, niewolnictwo jeszcze wówczas w Anglii istniało, skąd poszedł handel niewolnikami.

W krajach *skandynawskich*, a także w Islandyi trzymano się tych zasad, że każdy winien zarabiać pracą na swoje utrzymanie, że rodzina ma obowiązek żywić ubogich swoich członków, że ubogi nie mogący pracować i nie mający rodziny pobiera utrzymanie od gminy. W tym celu składali wszyscy dziesięcinę, której jedna część szła dla biskupa, druga dla kleru parafialnego, trzecia dla świątyń Pańskich, czwarta dla ubogich; ale tę czwartą część rozdzielali wybrani *od hoc* członkowie gminy, w liczbie pięciu [1]).

[1]) G. Ratzinger l. c. 415.

W *Węgrzech* król Stefan św., słynny z miłosierdzia († 1038), kazał składać dziesięcinę, którą zapewne tak, jak gdzieindziej, na cztery części dzielono. Nie ulega też wątpliwości, że już za jego rządów szpitale w kraju istniały, skoro Węgrzy mieli swoje hospicya w Rzymie i w Konstantynopolu. Później pomnożyła się liczba szpitali, zależnych czy to wprost od biskupów, czy od zakonów, zwłaszcza od Braci Szpitalnych św. Jana, Krzyżaków i Augustyanów; a były też szpitale wyłącznie dla zadżumionych przeznaczone, bo częstszą niż trąd była tam dżuma, idąca w ślad za Turkami i Tatarami.

ROZDZIAŁ XII.

Opieka nad ubogimi i cierpiącymi w Polsce.

Z wiarą chrześcijańską przyszło miłosierdzie na ziemię polską, apostołami zaś tegoż byli przedewszystkiem biskupi. O św. Wojciechu, kiedy był jeszcze biskupem praskim, napisano, że dzielił swe dochody na cztery części, z których jedną przeznaczał na jałmużny; a krom tego karmił codziennie przy swoim stole dwunastu ubogich. Św. Stanisław, według Długosza, trzecią część dochodów rozdawał ubogim, których spis ze swojej stolicy i z całej dyecezyi utrzymywał. Czy inni biskupi podobnie dochody swoje dzielili, niewiadomo; jest atoli rzeczą pewną, że wielu z nich, jak np. bł. Wincenty Kadłubek, Iwo Odrowąż, Prandota, Janisław (gnieźnieński) i inni, odznaczali się duchem miłosierdzia; a to samo powiedzieć można o świętych kapłanach naszych, takim zwłaszcza Janie Kantym, który na ulicy zdejmował swe ubranie, by niem obdarzyć ubogiego, albo o świętych niewiastach, które na ziemi polskiej się urodziły, jak n. p. bł. Bronisława i bł. Salomea, czy też na tę ziemię skądinąd przybyły, jak np. bł. Kinga, bł. Jolenta, albo św. Jadwiga śląska, która codziennie trzynastu ubogich przy stole swoim karmiła i nędzne ich chaty często odwiedzała.

Jak się opieka nad ubogimi w średnich wiekach u nas odbywała, o tem ze źródeł historycznych dowiedzieć się nie można. Zdaje się, że o ubogich w stolicy biskupiej troskał się sam biskup, a w każdej parafii jej pasterz, i że na to obracał część dziesięcin, składanych przez parafian; ale w ustawach średniowiecznych synodów polskich i w statutach biskupow czy kapituł naszych żadnej co do tej opieki nie spotykamy wzmianki. Za to historya świadczy, że już w tej epoce powstało w Polsce nie mało szpitali, i to przeważnie groszem czy staraniem gorliwych biskupów i kapłanów.

ROZDZIAŁ XIII.

Zasługi duchowieństwa świeckiego, panujących, możnych i miast na polu miłosierdzia.

Z tego, co się powiedziało, poznać można, że największe zasługi około rozwoju miłosierdzia w pojedynczych krajach położyli biskupi. Onito opiekowali się zawsze biedną dziatwą i tworzyli dla niej w wielu miejscach domy przytułku (zwłaszcza dla podrzutków), a także szkoły bezpłatne. Tak np. biskup orleański Teodul takie w r. 827 ogłosił rozporządzenie: »Proboszczowie we wsiach i miasteczkach mają utrzymywać szkoły. Jeżeli ktoś z wiernych zechce powierzyć im swoje dzieci dla kształcenia w naukach, nie powinni ich odpychać, ale z największą miłością je nauczać. Za naukę nie mają żądać wynagrodzenia«. (C. 20). Takie szkoły parafialne i elementarne spotykamy także w Polsce już około r. 1200 [1]. Biskupi popierali również zakładanie szkół wyższych i uniwersytetów, a nie rzadko fundowali przy nich bursy dla biednej młodzieży [2].

---

[1] Czyt. tegoż autora *Obrona religii katolickiej* Tom I. R. VII.

[2] Takich burs było w Krakowie ośm; a mianowicie: bursa Isnera lub ubogich z r. 1409, 2) Grochowa, 3) Długosza lub prawników, 4) Jerozolimska fundacyi Zbigniewa Oleśnickiego z r. 1454

Nie była im też obcą opieka nad ubogimi i chorymi. Wprawdzie w onych wiekach »żelaznych«, gdy panujący i możnowładcy chcieli rządzić Kościołem, trafiali się pasterze nieczuli na nędzę swoich owieczek, a za to zamiłowani w zbytkach i dbający li tylko o wyniesienie swoich rodów; ale o ileż więcej było takich, co ostatnim groszem dzielili się z ubogimi. Onito nietylko wspierali ubogich w swoich stolicach, ale mieli nadzór nad majątkiem kościelnym, nad szpitalami, i nad sprawami miłosierdzia w swoich dyecezyach. Wiele zakładów dobroczynnych zawdzięczało biskupom swój początek; tak n. p. w Polsce pierwsze szpitale powołali do życia biskupi Pełka i Iwo Odrowąż. Nadto biskupi byli z urzędu swego prawnymi obrońcami wdów, sierót i ubogich (*personae miserabiles*), a nawet w ciągu średniowiecza sprawowali nad nimi władzę sądowniczą. Nie można i tego pominąć, że głównie za staraniem biskupów rozszerzył się przywilej *asyli*, czyli schronienia dla ludzi nieraz niewinnie ściganych i zagrożonych śmiercią, jakoteż zaprowadzony został »pokój Boży« *(treuga Dei)*, to jest, to prawo [1]), aby począwszy od wieczora we środę aż do poniedziałku do rana, oraz w czasie adwentu, wielkiego postu i świąt uroczystych, nikt nie ważył się broni na drugiego podnosić.

Za gorliwymi i miłosiernymi pasterzami idą zawsze duchowni świeccy, a najprzód kapituły. Silną zachętę dał kanonikom świątobliwy biskup metzeński Chrodegang

---

(zamiana ślubu pielgrzymki do Ziemi św.), 5) Filozofów lub biskupa płockiego Noskowskiego z r. 1560, 6) Macieja Sisiniusza kan. włocławskiego z r. 1614 (dla 12 teologów, zamieniona w w. XVIII na seminaryum), 7) Wawrzyńca Śmieszkowicza rektora Akad. z r. 1646, 8) Wawrzyńca Starnigiela z r. 1651, dla 20 studentów. W w. XIX, była jedna tylko bursa akademicka przy kościele św. Barbary, przeniesiona na początku w. XX do własnego domu przy ul. Garbarskiej.

[1]) Głównie o to starali się biskupi francuscy i papieże Urban II (r. 1095) i Innocenty II (r. 1131).

(† 766), który idąc za radą św. Bonifacego, zaprowadził około r. 742 najprzód w swojej stolicy, a później i gdzieindziej rozszerzył życie wspólne, pewnemi regułami określone, a na tem polegające, że biskup i duchowni miejscowi nietylko razem mieszkali, ale także razem jadali, śpiewali godziny kanoniczne .i pracowali nawet rękami, a jednak ślubów nie składali. Zgromadzenia ich nazwano *Capitula* (iż tam odczytywano wspólnie rozdziały Pisma św.), a ich samych kanonikami. Obok ich domu, zwanego *claustrum*, w którym osobne ubikacye przeznaczone były dla księży chorych i starych (t. z. *nosocomium* i *gerontocomium*) znajdował się pod zarządem jednego z kanoników szpital dla ubogich i podróżnych, gdzie furtyan rozdawał jałmużny. Ubodzy, wpisani na listę (*matricula*), otrzymywali w pewnych czasach wsparcie *in natura*, a za to musieli co 14 dni w kościele katedralnym słuchać nauki i spowiadać się dwa razy w roku. Prócz tego przy każdym domu był internat dla młodzieńców, sposobiących się do stanu duchownego, a przy wielu kapitułach katedralnych i kolegiackich, które później powstały, były szkoły wyższe, któremi kierował scholastyk.

Pożyteczną wielce instytucyę Chrodeganga, uzupełnioną przez dyakona Amalaryusza († 857), zatwierdził synod w Akwizgranie (r. 817) i zaprowadził w całem państwie frankońskiem; poczem te kapituły podzieliły się na katedralne i kolegiackie. Ale już w wieku X kanonicy niektórych kapituł katedralnych poczęli dzielić dochody między siebie, czyli tworzyć t. z. prebendy i mieszkać osobno, czemu papieże Mikołaj II i Aleksander II, jakoteż niektórzy biskupi daremnie starali się przeszkodzić. Z inicyatywy Iwona z Chartres († 1116), pewna część kanoników wyrzekła się wszelkiego mienia i przyjęła regułę zakonną według św. Augustyna; tych nazwano *Canonici regulares*, podczas gdy inni — t. z. *Canonici saeculares* — utworzyli kapituły świeckie, które do wielkiego przyszły zna-

czenia, odkąd zwłaszcza przypuszczano je do udziału w rządach dyecezyi i oddano im wybór biskupów.

Kapituły świeckie, tak katedralne jak kolegiackie, przeznaczały zazwyczaj co rok pewną cząstkę dochodów na jałmużny dla ubogich, czy na zasilenie szpitali, kosztem kapituł albo pojedynczych kanoników założonych.

Udzielały też zapomóg kolegia profesorów uniwersyteckich, należących w onych wiekach prawie wyłącznie do stanu duchownego; a znaną jest praktyka w krakowskiem *Collegium majus* zaprowadzona, że kiedy do sali podczas obiadu profesorów wchodził ubogi, oni wstawali mówiąc: »Chrystus przychodzi«, a jeden z nich podawał pokarm ubogiemu; podczas gdy biednych uczniów żywiono w bursach.

Jałmużnikami dla parafian byli proboszczowie, którzy zwłaszcza po zaprowadzeniu systemu parafialnego w opiece nad ubogimi pierwszorzędne mieli zadanie. Na ten cel miały służyć przeważnie dziesięciny w niektórych krajach, a bywało także, że biskupi nakazywali co tydzień lub co miesiąc zbierać po kościele składki dla ubogich.

Pośród monarchów chrześcijańskich w średnich wiekach byli tacy, którzy zabierali dobra kościelne i ściągali za to na siebie klątwę; ale nie brakło i takich, co budowali kościoły, klasztory i szpitale. Czytamy, że Karol W., w testamencie swoim trzecią część osobistego majątku przeznaczył dla ubogich; z naszych zaś królów szczególną hojnością odznaczał się Władysław Jagiełło [1]), biorąc zapewne wzór z świętej małżonki swojej Jadwigi.

Podnieść tu także trzeba zasługi tych panujących, którzy zakładali szkoły, przystępne i dla warstw najniż-

---

[1]) Władysław Jagiełło n. p. ufundował szpitale w Pobudziszkach i w Nowym Sączu, a szpital w Sandomierzu na prośbę Jadwigi od wszelkich ciężarów krajowych uwolnił (*Encyklopedya* X. M. Nowodworskiego T. XXVIII *Szpitale w Polsce*).

szych, albo tworzyli bursy dla ubogiej młodzieży. Między nimi prym dzierży Karol Wielki; on to bowiem wydał w r. 787 prawo, aby przy wszystkich katedrach biskupich i opactwach urządzono szkoły, jeżeli ich pierwej nie było. Rzeczywiście przybyło wiele szkół niższych, w których uczono czytania, pisania, rachunków, śpiewu i religii, jakoteż szkół wyższych, w których na pierwszym kursie wykładano gramatykę, retorykę i dyalektykę (t. z. *trivium)*, na drugim zaś geometryę, arytmetykę, astronomię i muzykę (t. z. *quadrivium*). Niestety, zamieszki polityczne po śmierci Ludwika Pobożnego wstrzymały dalszy rozwój oświaty; nastąpiły nawet czasy ciemnoty i zepsucia, dopóki wielcy papieże, z św. Grzegorzem VII na czele, nie przeprowadzili pożądanej reformy.

Pośród monarchów średniowiecza, około mnożenia szkół zasłużonych, piękne ma imię nasza królowa Jadwiga, która tak czynnie przyczyniła się do wskrzeszenia uniwersytetu krakowskiego, a przedtem jeszcze (r. 1397) w Pradze bursę dla 20 młodzieńców z Polski i z Litwy ufundowała.

W wiekach feudalizmu i rycerstwa możni dopuszczali się nieraz nadużyć, czasem nawet zbrodni, ale też poddawali się zazwyczaj surowej pokucie i starali się naprawić krzywdy pobożnemi fundacyami, pamiętając na radę daną przez Daniela Nabuchodonozorowi: »*Grzechy twoje jałmużnami odkupuj*« (Dan. IV, 14). Kanony pokutne z wieku VII i VIII za przekroczenia ciężkie i publiczne ostrą i długą naznaczały pokutę; ale pozwalano czasem — zwłaszcza dla rycerzy, chorych i podróżnych — zamienić ją na jałmużny dla ubogich i darowizny dla kościołów; toż trafiało się dosyć często, że jakiś król, magnat lub rycerz pokutę za morderstwo, grabież lub znieważenie osoby duchownej odkupywał fundacyą czy zapisem *ad pias causas*; co rozumie się, miało także swoją stronę ujemną.

Nawet osoby pobożne, nie wyjąwszy duchownych,

robiły zapisy na rzecz kościołów, klasztorów i szpitali, z tym warunkiem, aby w pewne dni odprawiały się nabożeństwa, połączone z rozdawaniem jałmużn w naturze lub w pieniądzach, czasem także w sukniach, czy z nakarmieniem pewnej liczby ubogich. Urządzano też stypy dla ubogich po pogrzebie[1], albo w dzień trzeci, siódmy i trzydziesty po nabożeństwie; w takich razach kapłan zaraz po Ewangelii wzywał ubogich, aby się za duszę zmarłego modlili. Osobnym rodzajem jałmużn były t. z. *mandata*, gdzie ofiarodawca umywał także ubogim nogi, — jakoteż t. z. *Seelbäder* w Niemczech, czyli bezpłatne kąpiele, a wreszcie bezpłatne pogrzeby.

Zapisy te lub fundacye robiono »dla zbawienia duszy« i »na odpuszczenie grzechów«, to znowu na podziękowanie Panu Bogu za otrzymane łaski i za dusze zmarłych. Liczba tych ofiar wzrosła niezmiernie przy końcu X wieku, kiedy to oczekiwano końca świata, a później w czasie wojen krzyżowych, w których wielu ludzi zginęło.

W wiekach XIII i XIV miasta wielu krajów do większej doszły zamożności, tak że mogły budować i utrzymywać własne domy ubogich, bursy dla biednych uczniów, szpitale dla chorych i inne zakłady dobroczynne; wszakże w wieku XIV było we Florencyi przeszło 30 domów ubogich, w wieku XIII w Kolonii siedm parafialnych szpitali, w wieku XV w Krakowie ośm szpitali i kilka burs dla uczniów Akademii. Przyczyniły się do tego liczne bractwa i cechy, które opiekowały się przedewszystkiem swoimi członkami, w razie ich zubożenia lub choroby, ale i o innych biedakach nie zapominały.

W Niemczech niektóre szpitale miały osobne domy,

---

[1]) Czasem zapisy tak opiewały, że w rocznicę śmierci mieli ubodzy otrzymywać wyznaczoną jałmużnę, a zakonnicy lub kanonicy suty obiad, zwany w Niemczech *servitium, consolatio* albo *pitanz*. (Por. Uhlhorn l. c. 331).

zwane *Gotteshäuschen*, w których umieszczano bezpłatnie ubogie rodziny; a były też we zwyczaju osobne fundacye, zwane *Almose* dla wstydzących się żebrać, albo też coroczne składki po jednym fenigu, obowiązujące wszystkich, co posiadali przynajmniej 5 marek dawnych majątku, które czterej przysięgli w Wielki Piątek ubogim rozdawali [1]).

Szpitale miejskie zostawały pod zarządem świeckim, a tylko co do nabożeństw w kościołach lub kaplicach szpitalnych, jakoteż co do posługi duchownej dla ubogich czy chorych, zależały od miejscowego biskupa.

ROZDZIAŁ XIV.

Zasługi zakonów na polu miłosierdzia w średnich wiekach

Ponieważ najcenniejszą jałmużną jest nauka, w duchu Bożym udzielana, przeto Kościół wkrótce po odzyskaniu swobody, zaczął przy katedrach biskupich tworzyć szkoły niższe i wyższe, w których kształcono przedewszystkiem przyszłych duchownych, ale do których i świeccy mieli wolny przystęp. Pracę tę podjęli następnie zakonnicy, a już w wieku V i VI do wielkiej sławy przyszły szkoły w Lerinum, Tours, Arles, Bangor, Weremouth i gdzieindziej.

Przedewszystkiem zakon Benedyktynów około rozkrzewienia oświaty chrześcijańskiej wielkie położył zasługi, a szkoły jego w Clugny, St. Gallen, Hirschau, Corbie, Fuldzie itd., do szerokiego przyszły rozgłosu. Inne także zakony średnich wieków, jak Cystersów, Norbertanów, Franciszkanów, Dominikanów, Karmelitów i t. d., miały swoje szkoły, w których i młodzież uboga znajdowała zarówno bezpłatną naukę, jak pomoc materyalną.

Z szczególną troskliwością opiekował się zakon benedyktyński ubogimi; zachęcał go do tego św. Bonifacy postanawiając na pierwszym synodzie niemieckim (r. 742), aby przy każdym klasztorze było xenodochium, — jakoteż

---

[1]) G. Ratzinger l. c. 352.

Karol W., przypominając w kapitularzach swoich, że według reguły św. Benedykta *cellerarius* ma być miłosiernym i hojnym dla ubogich, podróżnych i chorych. Co więcej, synod akwizgrański w r. 817 nakazał, aby klasztory pewną część rocznych dochodów i dziesięcinę wszystkich darowizn przeznaczały dla ubogich; wiemy też ze statutów opata korwejskiego Adalharda (z r. 822), że główny odźwierny (*portarius senior*) rozdawał przy furcie wpisanym na listę ubogim (*matricularii*) po bochenku chleba (*quartarius*), jak niemniej drzewo, suknie i narzędzia [1]).

Kiedy w wielu klasztorach rozwolniła się karność, najprzód Benedykt, opat klasztoru w Aniane († r. 821), a potem Bernon, św. Odon, św. Odilo i Hugo, opaci klasztoru w Clugny (w wieku X) zaprowadzili reformę, która w dwóch tysiącach prawie klasztorów się przyjęła i 200 lat przetrwała. Według reguły kluniaceńskiej każdy klasztor miał spełniać uczynki miłosierdzia; toż za czasów św. Odona w jego klasztorze żywiono codziennie 18 ubogich, a były dnie, że u furty gromadziło się kilka i kilkanaście tysięcy biedaków. Opiekował się nimi zakonnik, zwany *eleemosinarius*, mający do pomocy sześciu służących. Każdy ubogi czy podróżny dostawał funt chleba, a rano przy odejściu pół funta chleba i połowę porcyi wina (*justitia*), przeznaczonej dla zakonników. Dla wdów, sierót i kalek wypiekano codziennie 12 strucli (*tortae*), mających po trzy funty wagi. Od początku W. Postu aż do listopada trzech braci umywało codziennie ubogim nogi, co się nazywało *mandatum*. Raz w tydzień *eleemosinarius* w towarzystwie sług, noszących kosze z chlebem, winem i mięsem, chodził po domach, by obdzielać ubogich chorych. Duch ten przeszedł do innych także klasztorów benedyktyńskich; tak n. p. do statutów klasztoru w Tyńcu

[1]) G. Ratzinger l. c. 214.

należało, że co zostawało od obiadu zakonników, rozdawano zaraz ubogim.

Litość nad ubigimi i chorymi zaszczepił także św. Bernard w zakonie Cystersów († 1153), a św. Franciszek z Assyżu w zakonie Braci Mniejszych († 1226), poczem duchowni jego synowie podążyli nawet na Wschód, by w Ziemi św. utworzyć istniejące dotąd gospody dla pielgrzymów.

Tożsamo założone w średnich wiekach klasztory Kanoników regularnych lateraneńskich św. Augustyna, Norbertanów albo Premonstratenzów, Dominikanów, Miechowitów, Paulinów, Karmelitów, jak niemniej Kanoniczek, Norbertanek, Klarysek, Brygitek i inne, znane również w Polsce, były otwartemi krynicami miłosierdzia w onych ciężkich czasach, w których częste wojny, zarazy, głody i najazdy Tatarów trapiły ludzkość.

Przy wielu klasztorach było hospicyum dla podróżnych lepszych stanów, których z serdeczną gościnnością przyjmował przeor albo osobny *custos hospitii*, przy pomocy brata celleraryusza. Był też szpital dla ubogich (*hospitale pauperum* albo *eleemosinaria)*, gdzie brat *eleemosinarius* albo *hospitalarius* karmił ubogich stale mieszkających (zazwyczaj 12) i przychodnich. Pomagali w tej posłudze w wielu klasztorach męskich »braciszkowie« — *fratres conversi* albo *exteriores* zwani, a w klasztorach żeńskich *sorores conversae*, które też pielęgnowały chore niewiasty. Krom tego każdy klasztor miał t. z. *infirmaria* dla chorych zakonników czy zakonnic, pod nadzorem *magistri* albo *magistrae infirmorum* [1]).

Do zakonów pielęgnujących chorych należeli przedewszystkiem *Klerycy regularni św. Ducha in Saxia*, którzy początek swój wywodzą od Gwidona († 1208), założyciela wzorowego szpitala w Montpellier (ok. r. 1170). Był ten zakład przeznaczony dla ubogich chorych i podrzutków,

---

[1]) Por. Uhlhorn l. c. 282 sq.

a za patrona miał Ducha Świętego, jako pocieszyciela cierpiących. Gwido posługującym w nim braciom nadał regułę św. Augustyna i tak dobrze nimi kierował, że Innocenty III w dekrecie z 23 kwietnia 1198 »*magistro et fratribus*« wielkie oddał pochwały, a nawet postanowił, aby odtąd wszystkie szpitale tegoż Zgromadzenia poddane były Gwidonowi i jego następcom [1]. W r. 1204 wezwał nawet Gwidona do Rzymu, by mu powierzyć zarząd szpitala *S. Mariae in Saxia*, który do dziś dnia pod nazwą *Ospedale di San Spirito* dla chorych i dla podrzutków istnieje. Z początku »zakon Ducha Świętego« składał się tylko z zakonników braciszków i z posługaczy świeckich, ale Innocenty III nakazał, aby szpital rzymski miał także czterech kapłanów; co później inne szpitale Ducha św. naśladowały. Były też w tychże szpitalach Siostry zakonne do posługiwania chorym niewiastom. Papieże nadali temu zakonowi exempcyę z pod władzy biskupiej i liczne przywileje; a gdy w nim karność się rozprzęgła, Eugeniusz IV bullą z r. 1446 Braci Ducha Św. starał się zreformować, według reguły kanoników regularnych św. Augustyna [2]. Do Polski sprowadził ich biskup krakowski Fulko albo Pełka, i to najprzód do szpitala w Sławkowie; a biskup Prandota oddał ich pieczy kościół św. Ducha, wraz ze szpitalem w Krakowie. Odtąd »Duchacy« rozszerzyli się w Polsce i objęli zarząd wielu szpitali; ale nie wszystkie szpitale od nich zależały, acz były założone pod wezwaniem Ducha Świętego. Z dawnych klasztorów Duchaczek pozostał dziś tylko jeden — w Krakowie.

[1]) Rozporządzenie to zmienił Honoryusz III o tyle, że szpitalowi w Montpellier poddał szpitale we Francyi, Hiszpanii i Niemczech, podczas gdy inne miały zależeć wprost od Rzymu. Grzegorz IX w r. 1228 przywiązał naczelne przełożeństwo do rzymskiego szpitala N. P. M (Por. Lallemand, *Histoire de la Charité* T. III, 142).

[2]) X. Brune wyliczył, że zakon ten miał we Francyi 295, we Włoszech 263, w Niemczech 28 szpitali.

Jeszcze około r. 1095 powstało *Zgromadzenie św. Antoniego* z Vienne, pierwotnie w tym celu, aby pielęgnować chorych, dotkniętych zarazą, zwaną »ogniem św. Antoniego« albo »ogniem świętym« lub »piekielnym«. Założył je francuz Gaston, który z wdzięczności za to, że syn jego Guérin za przyczyną św. Antoniego z tej choroby został uleczony, zbudował szpital przy przeorstwie benedyktyńskiem *S. Petri montis majoris* w mieście Mota [1]) a w dyecezyi Vienne, i sam, wraz z synem i z innymi, poświęcił się na posługiwanie zarażonym. Miejsce to stało się sławnem, odkąd przy końcu XI wieku sprowadzono do kościoła N. Panny Maryi relikwie św. Antoniego Pustelnika, uważanego za patrona od wymienionej zarazy. Bracia, posługujący w przyległym szpitalu, a mający za odznakę »Krzyż świętego Antoniego« bez górnego ramienia (t. zw. *potentia)*, utworzyli osobny zakon, który w r. 1095 otrzymał zatwierdzenie od Urbana II, a w r. 1194 dostał się do Rzymu. W wiekach następnych rozszerzył się także w Niemczech, Włoszech i Węgrzech, tak że miał razem 364 domów, które dzięki corocznej kweście do znacznego doszły majątku; ale w r. 1776 wcielone zostały do zakonu Maltańskiego. Ponieważ św. Antoni uchodził za patrona od zarazy nietylko dla ludzi ale i dla stworzeń nierogatych, przeto zakonnikom jego imienia składano chętnie w ofierze tuczone świnki, zwane w Niemczerh *Tönniesschweine* [2]).

Wyprawy krzyżowe dały impuls do utworzenia zakonów szpitalnych i zarazem rycerskicch. Jeszcze około r. 1020 normandzcy kupcy z Amalfi wystawili w Jerozolimie, obok kościoła Grobu Pańskiego, szpital dla pielgrzymów, nazwany »szpitalem św. Jana Chrzciciela« od ka-

---

[1]) Później St. Didier de la Motte.

[2]) Antonici mieli ten przywilej, że towarzyszyli papieżom w ich podróżach, by usługiwać chorym (Uhlhorn l. c. 353).

plicy domowej pod wezwaniem tegoż Świętego[1]). Około (r. 1100 Gerard przełożony tego zakładu († 1020) nadał zgromadzeniu w nim posługującemu pewne ustawy, na regule św. Augustyna oparte, które Paschalis II w r. 1112 potwierdził. Następny przełożony, Rajmund du Puy, podzielił braci na trzy stopnie, to jest, na rycerzy mających walczyć z niewiernymi, kapłanów pełniących funkcye duchowne i braci posługujących w szpitalach[2]), a odtąd *zakon św. Jana Jerozolimskiego* do wielkiego przyszedł znaczenia i był jedną z ostoi przeciw nawale Islamu. W domach zakonu nietylko nader troskliwie pielęgnowano chorych[3]), ale wychowywano także dzieci, porzucone przez rodziców i rozdawano hojne jałmużny; stąd słusznie Wielki Mistrz nosił imię »opiekuna ubogich w Chrystusie«. Po utracie Palestyny przenieśli się Joannici najprzód na wyspę Cypr, następnie w r. 1310 na wyspę Rodos (stąd nazwa Kawalerów Rodyjskich), a w r. 1522 na wyspę Maltę stąd nazwa Kawalerów Maltańskich *Equites Melitenses*). Mieczysław Stary w r. 1070 sprowadził ich do Poznania, gdzie im powierzył zarząd szpitala przy kościele św. Michała, przez niego zbudowanego; a krom tego mieli oni siedm komandoryj na Śląsku. Po zajęciu Malty przez Napoleona Bonapartego w r. 1798, a następnie przez Anglików, przeniósł W. Mistrz swą siedzibę do Włoch. W wojnie r. 1914—1915 austryaccy Kawalerowie Maltańscy mieli osobne pociągi dla przewożenia rannych.

Drugim zakonem szpitalnym i rycerskim był zakon rycerzy niemieckich (*Ordo teutonicus*), zwany także *zakonem N. Panny Maryi Jerozolimskiej* od kaplicy N. P. M.,

---

[1]) Już za czasów Karola W. był szpital katolicki w Jerozolimie. Maurus z Amalfi miał założyć w latach 1065—1070 szpital pod zarządem bractwa, zwany *hospitale hierosolymitanum*.

[2]) Przy zakonie istniała *confraternitas* czyli afiliacya t. z. *confratres* i *consorores*).

[3]) Około r. 1160 było w szpitalu jerozolimskim do 2.000 chorych.

u nas zaś zakonem Krzyżaków. Założony w r. 1190 przy oblężeniu Ptolemajdy, miał za zadanie pielęgnować chorych i rannych Niemców; wnet atoli przemienił się w zakon rycerski o trzech stopniach i uzyskał zatwierdzenie od Celestyna III (r. 1192). Już w wieku XIII przyszedł zakon do zamożności i potęgi, a za protekcyą Fryderyka II i biskupów niemieckich objął pod swój roztropny i sprężysty zarząd wiele szpitali w Niemczech, posługując się w pielęgnowaniu chorych »affiliowanemi Siostrami«, bo tak, jak u Joannitów, istniała u nich konfraternia (t. z. *confratres* i *consorores — Halbbrüder* i *Halbschwestern)*. Czwarty z rzędu W. Mistrz Herman von Saltza przeniósł swą siedzibę do Wenecyi i stąd na prośbę Konrada, księcia mazowieckiego, wysłał w r. 1226 rycerzy do Prus, by walczyli z pogańskimi Prusakami. Pokonali oni wprawdzie Prusaków i Litwinów, ale folgując chciwości i pysze, zatracili wkrótce ducha zakonnego, skoro już Grzegorz IX w r. 1240 karcić ich musiał. Kiedy oręż swój zwrócili przeciw katolickiej Polsce, doznali ciężkich klęsk pod Płowcami (r. 1331) i pod Grunwaldem (r. 1410), tak, że w pokoju toruńskim r. 1466 musieli oddać zachodnie Prusy i Warmię. Ostatni w. mistrz, Albrecht brandeburski, przyjąwszy herezyę Lutra, zamienił Prusy wschodnie na księstwo dziedziczne, z wielką dla Polski szkodą; a tylko w Austryi utrzymały się resztki niemieckiego zakonu.

Pielęgnowaniu chorych oddawał się także zakon Krzyżaków *(Cruciferi)*, utworzony około r. 1160 przy szpitalu w Bononii, gdzie był dom macierzysty i skąd rozszerzył się we Włoszech. Papież Urban III nadał mu liczne przywileje i poddał go pod bezpośrednią władzę Stolicy św.

W Czechach i na Śląsku pracowali również w szpitalach Krzyżacy, ale wywodzą oni swój początek z klasztoru św. Franciszka w Pradze, założonego przez córkę króla czeskiego Ottokara Przemysława Agnieszkę. Ich odznaką była czerwona gwiazda; stąd zwano ich *stelliferi.*

W wieku XIII mieli oni szpitale we Wrocławiu i Innowrocławiu, które zależały od w. mistrza, rezydującego w Pradze.

W XIV wieku bł. Jan Andrzej Colombini, patrycyusz seneński († 1367), założył zgromadzenie *Jezuatów*, dlatego tak nazwane, że członkowie tegoż często powtarzali na ulicy: »Niech żyje Jezus«. Zwano ich także »klerykami apostolskimi od św. Hieronima«, albo Hieronimitami, a zadaniem ich było wieść życie umartwione (codziennie biczować się), usługiwać w szpitalach (zwłaszcza zapowietrzonym) i grzebać umarłych. Urban V zatwierdził to zgromadzenie, a Paweł V pozwolił, aby w każdym klasztorze był jeden kapłan albo i dwóch. Ponieważ Jezuaci na korzyść ubogich wyrabiali lekarstwa i likiery, przeto lud nazywał ich *Padri dell' acquavite*; gdy jednak wśród nich zjawiły się nadużycia, musieli za wyrokiem Klemensa IX z r. 1668 wstąpić do innych zakonów, albo wrócić jako klerycy do świata[1]).

W XIV wieku zawiązało się nad Renem zgromadzenie świeckie w tym szczególnie celu, by grzebać umarłych; stąd członków tegoż zwano *Cellitami* od słowa *cella* czyli grób. W wieku XV od kaplicy św. Aleksego w Akwisgranie przyjęli oni nazwę *Aleksyanów* (a zwano ich także *Gellebrueders*, *Rollbrüder*, *Alexiusbrüder* albo *Lollards)*. Pius II w r. 1459 pozwolił im składać śluby, a Sykstus IV w r. 1472 nadał im regułę św. Augustyna i różne przywileje. Utworzywszy cztery prowincye, poświęcili się także pielęgnowaniu chorych, zwłaszcza dotkniętych zarazą i waryatów, jakoteż wychowaniu zaniedbanych chłopców. Podczas rewolucyi francuskiej zakon ten wiele ucierpiał i dopiero w drugiej połowie XIX wieku doczekał się odnowienia.

---

[1]) Krewna bł. Jana And. Colombiniego Katarzyna († 1387) założyła zgromadzenie Jezuatek, rządzące się również regułą św. Augustyna, które we Włoszech do r. 1872 istniało.

Posługi dla trędowatych spełniał *zakon św. Łazarza*, o czem w rozdziale XVIII będzie mowa. Co do zakonów żeńskich z tej epoki wymieniamy: Siostry szpitalne św. Jana (Joannitki) od 12 wieku aż do rewolucyi francuskiej, Siostry Templaryuszki, (które po r. 1314 połączyły się z Joannitkami) — Siostry zakonu niemieckiego (*Deutschordensschwestern*), których kongregacya, od r. 1299 w Niemczech znana, przez arcyksięcia Maksymiliana Józefa w r. 1841 na nowo wskrzeszona została — Siostry Haudryetki albo córki od Wniebowzięcia N. P. Maryi, których kongregacyę założył Stefan Haudry, sekretarz św. Ludwika IX — Siostry Szpitalne św. Ducha, — Siostry Szpitalne od św. Augustyna (od 12 w.)— Augustyanki trzeciego zakonu — Siostry Serwitki trzeciego zakonu, których kongregacyę, do dziś dnia czynną, utworzyła św. Julianna de Falconeriis w r. 1305, Siostry Franciszkanki, których pierwszy klasztor powstał około r. 1250 w Dillingen, a które przyjąwszy w XIV w. trzecią regułę św. Franciszka, po restauracyi w r. 1827, oddały się w r. 1847 pielęgnowaniu dziewcząt głuchoniemych, a w r. 1869 utworzyły zakład dla kretynek — wreszcie *Elżbietanki*, które wzięły sobie za wzór i patronkę św. Elżbietę, żonę landgrafa turyngskiego Ludwika, a potem wdowę i tercyarkę św. Franciszka, uważaną słusznie za ideał księżny chrześcijańskiej († 1231). Elżbietanki były pierwotnie również tercyarkami, ale później za pozwoleniem Stolicy św. utworzyły zakon, rozszerzony nietylko w Niemczech, ale także we Włoszech i we Francyi (jako *Soeurs grises)* i dotąd w posłudze dla chorych korzystnie pracujący.

ROZDZIAŁ XV.

Zasługi bractw i stowarzyszeń katolickich na polu miłosierdzia w średnich wiekach.

Duch miłosierdzia, jako wykwit ducha wiary, ożywiał w średnich wiekach wszystkie sfery społeczne i two-

rzył nietylko zakony, ale także bractwa i stowarzyszenia świeckie, niosące ludziom pomoc lub ulgę w różnych cierpieniach duszy czy ciała.

Bractw kościelnych było wówczas bardzo wiele [1]), bo każdy prawie chrześcijanin starał się zabezpieczyć lepiej swoje zbawienie, a szczególnie zapewnić sobie udział we wspólnych nabożeństwach czy procesyach, uczciwy pogrzeb i pamięć pośmiertną w modlitwach i Ofiarach św. Każde bractwo było przywiązane do jakiegoś kościoła i miało swój ołtarz, swoje zebrania, swój majątek, z którego wspierało zubożałych członków i w pewne dni rozdawało jałmużny.

Niektóre bractwa były połączone ze stowarzyszeniami świeckiemi; krom tego istniały osobne związki świeckie, czy to dla wzajemnej obrony (t. z. *Schutzgilden — gildoniae)*, czy dla popierania wspólnych interesów, jak n. p. cechy średniowieczne, albo stowarzyszenia czeladników, kramarzy, pasterzy, parobków itp.; wszystkie zaś te związki miały także cechę religijną, a mianowicie urządzały w pewne dni wspólne nabożeństwa i sprawiały swoim członkom pogrzeb, zazwyczaj z jałmużnami, albo ze stypą dla ubogich połączony.

Szczególnym rodzajem bractw średniowiecznych były t. z. *kalandy*, do których należeli duchowni jakiejś parafii czy jakiegoś archidyakonatu, chociaż później przypuszczano do nich także i świeckich. Duchowni zbierali się zazwyczaj w pierwszych dniach miesiąca (*calendae* — a stąd nazwa *kalande*), aby radzić o swoich potrzebach (tak jak dzisiaj na kongregacyach dekanalnych), po śmierci zaś którego z członków odprawiali za jego duszę Mszę św.

Niektóre bractwa i związki szerszy przybrały zakrój i zaznaczyły swą działalność także na polu miłosierdzia.

---

[1]) W Hamburgu n. p. było w średnich wiekach do 100 różnych bractw. (Uhlhorn l. c. str. 491).

Słynnym był szczególnie *»związek dobrowolnie ubogich«*, którego członkowie nietylko nie posiadali żadnych dochodów i żyli z pracy rąk, ale zbierali jałmużnę, by karmić ubogich, to znowu pielęgnowali chorych po domach i zajmowali się pogrzebami, w nocy zaś wstawali na modlitwę i rozważali mękę Pańską. Dziś jeszcze istnieje w Rzymie bractwo, t. z. *Sacconi*, którego członkowie i to nieraz wielcy panowie lub dostojnicy kościelni, ubrani w białe wory z kapturami na głowie, kwestują po ulicach.

W Rzymie również powstało w r. 1488 bractwo *»czarnych pokutników miłosierdzia«*, o którem poniżej będzie wzmianka.

Związek *Humiliatów*, przekształcony następnie na zakon utworzyli Włosi, prześladowani przez Fryderyka Barbarossę. Pierwotnie byli to sami rzemieślnicy, którzy razem pracowali i mieli wspólną kasę, dla ratowania swoich członków i obcych; później atoli przyjmowali także przedstawicieli innych stanów, a gdy się ich związek sprzeniewierzył swemu zadaniu, został przez Piusa V w r. 1571 rozwiązany [1].

Związek *Beguardów*, którego pierwsze ślady w r. 1215 spotykamy, miał być reakcyą przeciw zbytkowemu życiu wielu duchownych w XIII wieku, a natomiast pielęgnowaniem ducha ubóstwa i miłosierdzia; ale członkowie tegoż, nie mając dosyć nauki w rzeczach duchownych, popadli w fałszywy mistycyzm, bo utrzymywali, że człowiek potrafi dojść do takiego stopnia doskonałości, że nawet bez łaski Bożej może nie grzeszyć, ci zaś którzy tego stopnia dostępują, nie potrzebują już zachowywać przykazać Kościoła, ani się modlić, nawet tak wysoko się wznoszą, że mogą bez szkody dla duszy wszystkim żądzom ciała dogadzać. Błędy te potępił sobór wienneński w r. 1312; mimo

---

[1]) Humiliaci w Medyolanie urządzili zamachn a św. Karola Boromeusza.

to sekta Beguardów, zwanych także Beguinami, Bizochami, Braćmi i Siostrami wolnego ducha, Schwestrionami, Lollardami, Pikardami lub Turlepinami, jeszcze w wieku XV na chwilę się pokazała.

Pośród stowarzyszeń żeńskich uczynkami miłosierdzia odznaczyły się szczególnie *Beguinki*. Przy końcu XII w. kapłan Lambert de Bégue († 1187) wybudował w mieście Leodyum obok kościoła św. Krzysztofa szereg domów, otoczonych murem, iżby w nich umieścić pobożne niewiasty na życie wspólne i posługi dla bliźnich. Od niego, czy też od ubrania głowy (*beguin* albo *beguinet)* nazwano je Beguinkami. Składały one czasowy ślub czystości i przyrzekały posłuszeństwo dla przełożonej, która miała tu i ówdzie tytuł *Grande Dame*, ale mogły opuścić zgromadzenie i wyjść za mąż. Oprócz modlitwy i ręcznych robót, zajęciem ich było pielęgnowanie chorych, czy to we własnym szpitalu czy w domach prywatnych, jakoteż pomaganie przy pogrzebach, zbieranie podrzutków i nauczanie biednych dziewcząt.

Z Belgii rozszerzyły się w Niemczech, gdzie mieszkały w małej liczbie w osobnych domach, tu i ówdzie *Gotteshäuser* zwanych [1]), i to zazwyczaj pod duchowną opieką zakonników żebrzących, a pod sterem »mistrzyni«, przez nie wybieranej. Były też beguinaże we Francyi i w Holandyi. Z czasem pewna część Beguinek przejęła się błędami fałszywego spirytualizmu, tak że sobór wienneński w r. 1311 rozwiązał to stowarzyszenie, a inkwizytorowie w wieku XIV nieraz przeciw niemu występowali. Mimo to utrzymało się ono w Belgii, gdzie do dziś dnia jest 13 *beguinages* [2]), i w Holandyi, gdzie są dwa domy. Beguinki

---

[1]) W samej Kolonii było takich domów 141, a w nich około 1600 Beguinek.

[2]) Wielki beguinaż w Gandawie liczył w r. 1834 — 986, mniejszy 276 sióstr.

te mają rok próby, pewną regułę i osobny ubiór; a co do zajęcia, utrzymują szkołę dla ubogich dziewcząt, zbierają składki dla ubogich i pielęgnują chorych. We Francyi instytut ten odnowił w r. 1847 kanonik Ludwik de Soubiran La Louviére pod nazwą: *Filles compagnes de bon secours.*

Zgromadzenie Beguinek sprowadziła Jadwiga, żona Władysława Łokietka w r. 1315 do Sandomierza, gdzie istniało[1] jeszcze w r. 1533, ale zdaje się wkrótce potem wygasło. Był też w Poznaniu przez czas jakiś zakład Beguinek; dom ofiarował X. Jan Kaczor w r. 1405, a uposażenie dała w XVI wieku Agnieszka, beguinka[2]).

ROZDZIAŁ XVI.

Szpitale. — Zarząd i nadzór nad nimi. — Osoby w nich posługujące.

W średnich wiekach miłosierdzie objawiało się nietylko w rozdawaniu jałmużn, ale także w zakładaniu szpitali, a były one tak liczne, że w Niemczech w czasach Karolingów każda stolica biskupia i każda prawie parafia miała swój szpital[3]).

Większe szpitale uwzględniały różne rodzaje nędzy ludzkiej, były atoli także osobne szpitale dla ubogich nie mogących żebrać (*ptochotrophia*, we Francyi także *aumônеries*, w Niemczech *Armenhäuser* zwane), szpitale tylko dla chorych (*nosocomia*), szpitale dla trędowatych (*leprosia)*, szpitale dla kalek czy starców (*gerontocomia)*, szpitale dla podrzutków i opuszczonych dzieci lub sierót (*orphanotrophia, brephotrophia, Findlingshäuser)*, szpitale, a raczej gospody dla pielgrzymów i podróżnych (*xenodochia* lub *hospitia)*.

---

[1]) X. Melchior Buliński, Historya Kościoła polskiego T. I. 320.
[2]) *Encyklopedya kośc.* X. M. Nowodworskiego T. XXVIII s. 17.
[3]) G. Ratzinger l. c. 258.

Szpitale wyniknęły z ducha religijnego, bo z chrześcijańskiej miłości bliźniego, co też oznaczała ich nazwa we Francyi: *maison-Dieu* albo *hôtel-Dieu*[1]). Miały one cechę religijną, stąd z samej istoty swojej podlegały papieżom, którzy mieli nad nimi najwyższą władzę kościelną i nadawali pielęgniarzom i ofiarodawcom odpusty, — jakoteż biskupom dyecezyalnym, którzy nietylko nadzorowali odbywane w nich funkcye kościelne i mianowali lub zatwierdzali kierowników duchownych, ale mieli prawo wizytowania, badania rachunków i opieki, a w razie potrzeby reformowania.

Wiele szpitali, czy klasztornych czy królewskich lub miejskich, otrzymało od Stolicy św. przywilej exempcyi, czyli wyjęcia z pod jurysdykcyi biskupiej i władzy miejscowego duszpasterza, co nie wszystkim wychodziło na dobre, bo brakowało miejscowej kontroli. Mianowicie w w. XV, miasta w Niemczech dążyły do tego, by cały zarząd szpitali oddać zwierzchności świeckiej i usunąć je z pod nadzoru biskupów. Było też, że królowie, zwłaszcza francuscy, wykonywali naczelny nadzór nad niektórymi szpitalami, z czego we Francyi wyniknęły spory między wielkimi jałmużnikami królewskimi i biskupami. Z drugiej strony panujący uwalniali szpitale od danin fiskalnych i ciężarów publicznych, to znowu darzyli je różnymi przywilejami, wyznaczali dla nich darowizny z dóbr królewskich i uznawali nadane im od Kościoła prawo *asyli*.

Dzięki ofiarności ówczesnego społeczeństwa wiele szpitali przyszło do znacznego majątku, co sprawiło, że z pewnej części dochodów tworzono prebendy i oddawano je jako beneficia duchownym świeckim, a czasem jako t. z. *commendae* ludziom świeckim. Ponieważ stąd dla szpitali

---

[1]) Sławny szpital *Hôtel Dieu* założył w Paryżu biskup Landri z kapitułą z wieku VIII, a dziekan kapituły Stefan napisał dlań około r. 1217 bardzo trafne statuta.

niemałe wynikały szkody, przeto, jak już rzekło się wyżej, sobór wienneński w r. 1311 zakazał nadawać szpitali duchownym świeckim tytułem *beneficii*, i postanowił, by zarząd tychże powierzać *viris providis, idoneis et boni testimonii*[1]), ale nie wykluczył wcale duchownych od zarządu *ad nutum*, jak niektórzy chcą ten dekret tłómaczyć.

Naczelnego zarządcę szpitala, który we Francyi miał tytuł *magister, prior, provisor*, w Niemczech *rector* (jeżeli był duchownym), *Spitalmeister* albo *Hofmeister*, we Włoszech *spedalingo* albo *spedaliere*, mianował już to biskup miejscowy, już kapituła, klasztor lub zgromadzenie pielęgnujące, już fundator czy patron, już zwierzchność miejska[2]), albo cech czy bractwo jako właściciel szpitala. We Włoszech i w Polsce takim zarządcą był zazwyczaj duchowny, świecki lub zakonny, we Francyi i w Niemczech, zwłaszcza w szpitalach miejskich, spotykamy na tem stanowisku i ludzi świeckich, ale bezżennych[3]); a bywało też, że administracya w sprawach doczesnych należała do świeckiego, w duchownych do kapłana, wybranego lub zatwierdzonego przez biskupa.

Według statutów w wielu szpitalach rektor albo magister obowiązany był złożyć na początku swego urzędowania przysięgę, sporządzić inwentarz, prowadzić potem rachunki, czuwać nad całością majątku szpitalnego i zachowaniem się całego personalu, przyjmować ubogich lub chorych, zwiedzać jadalnie, a wieczór sypialnie »braci«, być ojcem dla wszystkich. Miał on ku pomocy zastępcę, jakoteż »przeoryszę« (*prieure* we Francyi, — *Meisterin* w Niemczech), przełożoną nad siostrami, pielęgnującemi chorych; w Niemczech oprócz zaprzysiężonego pisarza byli

---

[1]) *Clementinarum lib.* III. tit. XI. cap. II.

[2]) Papieże dekretom swoim taki dawali zwykle nagłówek: *Dilectis filiis magistro et fratribus.*

[3]) Później mianowano tu i ówdzie zarządców żonatych.

opiekunowie (*Pfleger)*, przez zwierzchność miejską mianowani, którzy kontrolowali dochody i wydatki.

Posługujący w szpitalu »bracia« i »siostry« tworzyli zazwyczaj związek, mający postać klasztoru (po niemiecku *Samenung*), żyli bowiem według pewnej reguły (św. Augustyna albo trzeciego zakonu św. Franciszka), składali czasowe przynajmniej śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, mieli przepisane praktyki pobożne (n. p. spowiedź co 15 dni, albo ośm razy, a przynajmniej trzy razy w roku), przytem osobny strój, osobne dla obu płci sypialnie i jadalnie, słowem, porządek zakonny. Przyjmowanie zgłaszających się dobrowolnie kandydatów i kandydatek odbywało się za zgodą zgromadzenia, poczem następował czas próby, a przy złożeniu ślubów zachowywano pewne ceremonie. Cięższe wykroczenia karano wydaleniem, natomiast chorych braci czy siostry pielęgnowano troskliwie a podeszłych trzymano w domu do śmierci. Były atoli szpitale mające obsługę świecką; a ta dążność do laicyzacyi szpitali wystąpiła mocno w miastach niemieckich, od wieku XIV począwszy.

Co do ubogich, jednych karmiono tylko przy furcie szpitalnej, innym dawano wieczerzę i nocleg, innych wreszcie trzymano aż do końca ich życia.

Ubodzy ostatniej kategoryi nie składali ślubów, ale podlegali także pewnym regułom, uwzględniającym zarazem religijne ich potrzeby. W szpitalach mniej wyposażonych wolno im było wychodzić na świat i zbierać jałmużnę. Był też zwyczaj, że niektórzy ludzie zamożni oddawali jakiś kapitał lub realność swoją klasztorom, czy też szpitalom, pod warunkiem, aby mieli w nich dożywotnie mieszkanie i utrzymanie; zwano ich we Francyi *familiers*, *donnés*, *rendus*, *oblats;* a zdarzało się także, że szpitale zamieniały się na przytuliska *(Pfründhaüser)*, albo na klasztory.

Tu i ówdzie istniały szpitale, czyli raczej domy przy-

tułku dla biednych księży (jak n. p. w Krakowie pod zarządem kapituły), to znowu dla osób podupadłych z lepszych stanów i wstydzących się żebrać.

Niektóre szpitale miały swoje własne cmentarze, — a funkcye pasterskie spełniali w nich kapelani, zaliczani do »braci«, i to zazwyczaj niezależnie od miejscowych proboszczów.

ROZDZIAŁ XVII.

Pielęgnowanie chorych w szpitalach.

Do zwykłych szpitali przyjmowano chorych uleczalnych, bez różnicy stanu, płci, narodowości i religii [1]), podczas gdy dla zapowietrzonych i dla trędowatych były osobne szpitale. Chorzy zgłaszali się sami, ale w szpitalach św. Ducha był zwyczaj, że »bracia« raz w tydzień wyszukiwali chorych po ulicach i domach. Skoro chory został przyjęty, umywano mu nogi, wyznaczano łóżko i dawano osobną bieliznę i suknię, podczas gdy własne jego szaty, czyszczono i chowano. Starano się także o to, aby chory mógł zaraz z początku spowiadać się, a jeżeli śmierć groziła, tedy przyjąć ostatnie Sakramenta, co zawsze z budującemi ceremoniami się odbywało. Oprócz Mszy codziennej, której chorzy mogli tu i ówdzie słuchać ze swoich łóżek, były we zwyczaju wspólne modlitwy w kaplicy i procesye niedzielne po salach.

Z chorymi obchodzili się bracia i siostry po ludzku, a nawet z pewnem uszanowaniem, uważając ich za »swoich panów«, za »członków Chrystusa Pana« i za »skarby Kościoła«. Pożywienie było zdrowe [2]), pielęgnowanie przez

---

[1]) W niektórych szpitalach przyjmowano także nieuleczalnych.

[2]) Był też zwyczaj, że osoby zamożne dawały jałmużny albo robiły zapisy na urządzenie lepszego obiadu dla ubogich czy chorych; co nazywano w Niemczech *Gottberat*.

braci czy przez siostry i przez osoby miłosierne z miasta troskliwe [1]), przyrządzanie lekarstw, jak na owe czasy, zadawalniające, bo zazwyczaj jeden z »braci« znał się na medycynie, a do większych szpitali wzywano lekarzy z miasta [2]) którzy wówczas byli zarazem aptekarzami. Przy niektórych szpitalach istniała osobna sala, zwana *medicinarium (dispensaire)*, gdzie lekarze lub chirurdzy przecinali wrzody, opatrywali rany lub puszczali krew, co pierwej było ulubioną i to kilkorazową w roku praktyką.

Chorych rekonwalescentów trzymano jeszcze czas jakiś w szpitalu, a zmarłych katolików obrzędem kościelnym, zazwyczaj po Mszy żałobnej, na cmentarzu szpitalnym chowano.

ROZDZIAŁ XVIII.

Szpitale dla trędowatych.

Obok dżumy, która jako »czarna śmierć« szczególnie w 1348 i w latach następnych grasowała w Europie [3]), najstraszniejszą chorobą średnich wieków był trąd, dawna plaga Egiptu i Azyi mniejszej, przyniesiona najprzód przez Żydów i Arabów na Zachód, a w czasie wojen krzyżowych w wielu krajach rozszerzona. Znaną już była za Mojżesza, skoro w Pentateuchu objawy jej opisał, a trędowatych, jako nieczystych, z towarzystwa ludzkiego wykluczył. (Lew. XIII). Wiemy też z Ewangelii, że trędowaci zabiegali drogę Chrystusowi Panu i cudownego doznawali uleczenia. Rozróżniają cztery rodzaje trądu, to jest, biały,

[1]) Nawet królowie (jak np. św. Ludwik IX), królowe, księżne, biskupi (św. Piotr Damian) posługiwali czasem chorym w szpitalach.

[2]) Rozumie się, że wówczas niemało było szarlatanów, leczących choroby talizmanami, zamawianiami itp., ale nie brak takich i w wieku XX-ym.

[3]) Wówczas samych zakonników żebrzących 124.434 padło ofiarą swej gorliwości.

strupowaty, czerwony i czarny [1]); ale w księgach świętych głównie o pierwszym i drugim jest mowa, podczas gdy trąd uleczalny ma nazwę »czysty« albo »niewinny«. W trądzie białym okrywają ciało białe plamy, w strupowatym zaś guzy i wrzody, podobne do skóry słoniowej; stąd nazywają go także *elephantiasis*. Ten ostatni rodzaj w średnich wiekach straszne spustoszenia szerzył, a nie znaleziono nań żadnego lekarstwa, prócz izolowania, co wywołało potrzebę tworzenia osobnych szpitali, *leprozeryami*, *mezeleryami, Gutleuthäuser* lub *lazaretami* zwanych [2]). — Szpitale te, fundowane przez królów, biskupów, parafie i miasta, tak się rozmnożyły, że za Ludwika św. było ich we Francyi 2.000, a w połowie XIII wieku miało ich być w całej Europie przeszło 19.000, i to oprócz pojedynczych chat, które zwłaszcza w pierwszych czasach dla trędowatych umyślnie za miastem budowano i zaraz po ich śmierci ze wszystkiemi pozostawionemi przez nich rzeczami palono.

Ciężką była dola trędowatych [3]), zwanych we Francyi także *ladres* (od Łazarza), *mezel*, *mesel, meseaux)*, ale Kościół starał się ją w różny sposób złagodzić. Bo najprzód dla usunięcia wstrętu, jaki trędowaci samą postacią swoją budzili, otoczył ich pewną czcią religijną, na tej podstawie, że Bóg sam ich odznaczył, dając im krzyż tak ciężki; stąd i ludzie mieli dla nich szczególne poszanowanie i nazywali ich »chorymi dobrego Boga«, »ubogimi Chrystusa«, albo »dobrymi ludźmi«. Powtóre, Kościół wobec surowych ustaw cywilnych [4]) brał ich niejako w obronę i ogłaszając

---

[1]) *Encyklopedya kościelna* X. M. Nowodworskiego T. XXIX, 65 sq.

[2]) Obszerniej o tem pisze Leon Lallemand l. c. T. III. *Deuxième partie* str. 232, Por. także Uhlhorn l. c. 393 sq.

[3]) U trędowatych występowała mocno zmysłowość, a przytem drażliwość, złość i melancholia.

[4]) Trędowatych uważano za »umarłych cywilnie«, przeto że nie mogli się stykać ze zdrowymi.

przez papieży Aleksandra III (r. 1180) i Urbana III (r. 1186), że trędowaty może zawrzeć związek małżeński, — że żona może żyć po małżeńsku z mężem trędowatym, — że trąd nie rozrywa ważnego małżeństwa. Po trzecie, Kościół akt odłączenia trędowatego opromienił ceromoniami rzewnemi i symbolicznemi, które miały być dla niego i pociechą i nauką.

Po ogłoszeniu kogoś za trędowatego, co następowało po zbadaniu przez komisyę, złożoną z lekarzy, a często także proboszcza, względnie przedstawiciela biskupa i zwierzchności miejskiej, wprowadzano go w uroczystej procesyi do kościoła, gdzie kapłan odprawiał Mszę św. żałobną albo o Duchu Świętym, czy też osobne officium [1]), a potem błogosławił rzeczy, przeznaczone do użytku trędowatego, jakoto: osobne suknie, naczynie na wodę, rękawiczki i grzechotkę dla ostrzegania przechodniów, co mu wśród odpowiednich przemówień podawał. Następnie kapłan w kościele albo po procesyi w domu umyślnie zbudowanym czy też w leprozeryi, oznajmiał trędowatemu, że mu zakazuje ukazywać się w kościele, w szynkowni, na jarmarku itd., zostawać w towarzystwie ludzi, wychodzić z domu bez przepisanego ubrania, umywać ręce i nogi, lub czerpać wodę w rzece czy w źródle, mieszkać z jaką inną kobietą, oprócz własnej żony, dotykać się dzieci lub cokolwiekbądź im dawać, chodzić ciasnemi ulicami, jeść lub pić z cudzych naczyń, albo z kimkolwiek zdrowym itd. W końcu ziemią, wziętą z cmentarza, posypywał kapłan głowę trędowatego, albo jego łóżko i dach chaty, mówiąc: *Sis mortuus mundo, vivens iterum Deo* (umrzyj dla świata, a żyj znowu dla Boga); poczem procesya, z krzyżem na czele, wracała do kościoła.

---

[1]) W wieku XV tu i ówdzie trędowaty słuchał Mszy św. leżąc na ziemi pod całunem grobowym, albo klęczał zakryty czarnem suknem. Bywało nawet, że go prowadzono na cmentarz, gdzie zstępował do grobu, do którego trzy bryły ziemi łopatą wrzucano.

Trędowaci, mieszkający w swoich chatach, nie byli jednak opuszczeni, bo nietylko ich krewni, a w braku tychże słudzy kościelni, trzymali się w pobliżu przez 30 godzin następnych, ale do puszki, przywiązanej do krzyża drewnianego, wrzucano jałmużnę, albo dostarczano im żywności. Nadto sobór lateraneński III postanowił, że tam, gdzie jest więcej trędowatych, wspólnie żyjących, należy im wyznaczyć kaplicę, cmentarz i kapłana do posług duchownych.

Większe leprozenye zostawały pod opieką Stolicy św. i miały różne przywileje. Składały się one z osobnego budynku, w którym mężczyźni byli oddzieleni od kobiet,— albo z pewnej liczby małych chat, z których każda miała ogródek, a wszystkie chaty, jak niemniej wspólna kuchnia i osobny ogród, otoczone były murem. Trędowaci nie mogli wychodzić na miasto, chyba w swojem ubraniu, z grzechotką w ręku i tylko w dni wyznaczone, jak np. w Amiens trzy razy w roku, a gdzieindziej w ciągu 15 dni przed Wielkanocą i 8 dni przed Bożem Narodzeniem. Tuż obok był przystępny dla nich kościół z cmentarzem, z drugiej zaś strony znajdowały się mieszkania rektora i służby.

Posługiwanie trędowatym, choćby chwilowe, uważano za akt heroicznej miłości bliźniego; nie dziw więc, że doń rwali się Święci; czytamy nawet, że dawniej król angielski w W. Czwartek umywał i całował nogi trędowatych, to znowu, że niektóre Święte, jak św. Katarzyna Seneńska, św. Elżbieta, św. Jadwiga, spełniały z radością te posługi, albo że hrabina Flandryi Sybilla wyprosiła sobie u męża pozwolenie, by mogła pielęgnować tych nieszczęśliwych w Palestynie i raz dla przezwyciężenia wstrętu wypiła wodę, którą oczyszczała ich rany. W onych wiekach żywej wiary zgłaszali się dobrowolnie »bracia« i »siostry« trędowatych, a nawet wiązali się chwilowo ślubami ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, acz nie byli zakonnikami, i poddawali się osobnym statutom. Bywało też, że trędowaci tworzyli jakoby zakonne związki i żyli według pewnej i to

ścisłej reguły, albo że były dwa osobne związki, pielęgnujących i chorych [1]).

Wielkie zasługi około pielęgnowania trędowatych położył wspomniany już zakon Kawalerów św. Łazarza, założony w Jerozolimie przez kilku rycerzy zakonu św. Jana Jerozolimskiego [2]). Z Ludwikiem VII przyszli oni do Francyi i osiedli r. 1154 w Boigny pod Orleanem, gdzie od r. 1254 była rezydencya W. Mistrza. Protegowani przez papieży i panujących, objęli pod swój zarząd wiele leprozeryj w Europie, bo bulla Klemensa IV z r. 1265 zniewalała trędowatych do poddawania się ich opiece; gdy jednak w wieku XV trąd stracił wiele ze swojej grozy, a duch w zakonie św. Łazarza osłabł, zniósł go Innocenty VIII w r. 1490, dobra zaś jego oddał zakonowi św. Jana jerozolimskiego. Wprawdzie Pius IV w r. 1565 przywrócił ten zakon rycerski, ale za Ludwika XIV nastąpił ostateczny tegoż upadek.

O opiece nad trędowatymi w nowszych czasach powiemy w Części trzeciej.

ROZDZIAŁ XIX.

Walka z lichwą. — Banki pobożne.

Jedną z ciężkich chorób państwa rzymskiego w starożytności było panowanie lichwy, którą uprawiali ludzie bogaci, nawet tacy filantropi, jak Seneka, aby ciągnąć zyski ze zdzierstwa, a oddawaś się próżniactwu i zbytkom.

Kościół, opierając się na słowach Zbawiciela: *Poży-*

---

[1]) Zakon Krzyżaków *(Cruciferi)* miał we Włoszech 40 szpitali dla trędowatych.

[2]) L. Lallemand l. c. T. III 268 twierdzi, że nie jest prawdą, jakoby W. Mistrz aż do r. 1256 musiał być brany z pośród trędowatych i że co do tej kwestyi wkradła się pomyłka do bulli Piusa IV z r. 1565. Od czasów cesarza Fryderyka II zakon św. Łazarza, był zakonem rycerskim, a odznakę tegoż tworzył krzyż zielony godłem zaś było drzewo palmowe.

czajcie niczego się stąd nie spodziewając (Łuk. VI, 35), potępił lichwę na soborach powszechnych[1]), a na notorycznych lichwiarzy ustanowił karę infamii, ze wszystkimi jej skutkami; natomiast trzymał się tych zasad, że każdy człowiek powinien pracować, — że uczciwa praca, fizyczna czy umysłowa, jest jedynie godziwem źródłem zarobku, — że pożyczka nie ma przynosić korzyści pożyczającemu, jako idąca z obowiązku miłości bliźniego, — że branie procentu od pożyczki wiedzie z jednej strony do wyzysku i uciskania dłużników z drugiej do chciwości i próżniactwa wierzycieli. Ponieważ jednak pożyczający traci ten zysk, jakiby mu pieniądze przyniosły, gdyby ich użył w handlu lub przemyśle, ponieważ nadto narażony bywa na utratę kapitału wypożyczonego w razie niewypłacalności dłużniaka, ponieważ wreszcie prawo cywilne wszystkich krajów uprawnia pobieranie pewnego procentu od kapitału: przeto i Kościół to toleruje, a w decyzyach Stolicy św. nie każe niepokoić tych, którzy godziwego procentu żądają, acz bezprocentową pożyczkę poleca jako akt miłości bliźniego. Te zasady o prawnych tytułach godziwości procentu wypowiedział także Benedykt XIV w encyklice *Vix pervenit* z 26 czerwca 1746[2]).

W średnich wiekach lichwa, uprawiana nietylko przez żydów ale także przez niesumiennych chrześcijan, tak się rozwielmożyła, że w wieku XV żądano we Florencyi 30%, w Bazylei nawet 49%. Kościół potępiał i wówczas lichwę, ale głosu jego nie wszyscy słuchali, toteż nic nie pozostało jak tworzyć banki pobożne *(montes pietatis)*, któreby ludziom ubogim i potrzebującym bez procentu albo za małym procentem udzielały pożyczek. Jako jeden z pierwszych podjął tę myśl biskup londyński w r. 1361, za nim

[1]) Sobór nicejski I. C. 17, lateraneński III. C. 25, lateraneński IV C. 67, lyoński II C. 26, 27, wienneński (Clem. c. un. 5).

[2]) *Encyklopedya kość.* X. M. Nowodworskiego, T. XII art. lichwa.

poszli w wieku XV Bracia Mniejsi, u nas Bernardynami zwani, mianowicie O. Ludwik da Camerino w mieście Arcevia (r. 1428 ale bez skutku), Michał da Milano w r. 1462 w Peruzyi i Barnabasz da Terni r. 1463 w temże mieście, które też może się poszczycić, że pierwszy bank pobożny ze składek u siebie utworzyło. W tymże samym roku staraniem kardynała biskupa ostyeńskiego powstał taki zakład w Orvieto; a dzięki poparciu papieży rozmnożyły się te banki nietylko we Włoszech, gdzie wielkie na tem polu zasługi położył błog. Bernardyn da Feltre († 1494), ale także i w innych krajach; i to albo z samych jałmużn i legatów, zwane włoskimi, — albo z pieniędzy na czynsz lub procent przyjętych, zwane belgijskimi, — albo z jednego i drugiego źródła, zwane mieszanymi. Do Polski, i to najprzód do Krakowa, wprowadził tę instytucyę nasz złotousty kaznodzieja Skarga w r. 1587.

Fundawano banki pobożne na tych trzech zasadach: 1) wolno dawać ubogim, nie zaś bogatym, i to do pewnej wysokości; 2) pożyczający ma złożyć zastaw, który urząd banku przyjmie w opiekę do swego magazynu, ale sprzeda go, gdy dłużnik w pewnym terminie (zazwyczaj roku) się nie uiści, tak atoli, że zbywająca kwota przypadnie pożyczającemu; 3) pożyczający na utrzymanie urzędników i inne koszta zapłaci pewien niewielki procent, którego według dekretu św. Kongregacyi Concilii bez zezwolenia Stolicy św. wyznaczać lub powiększać nie wolno [1]). Chociaż wymaganie małego procentu jest zupełnie usprawiedliwione, mimo to niektórzy pisarze z zakonu Dominikanów wystąpili z ostrą polemiką przeciw Braciom Mniejszym [2]); aż wreszcie Leon X-y na soborze lateraneńskim V (r. 1512 *sess. X*) orzekł i w bulli *Inter multiplices* ogłosił, że pobieranie przez

---

[1]) Paweł III pozwolił, aby bank p. w Ferrarze pobierał 5%.

[2]) Przeciw bankom pobożnym wystąpili także protestanci Carpzovius i Zimmermann (ten ostatni pod pseudonimem Dorothei Asciani).

banki pobożne umiarkowanego wynagrodzenia na pokrycie kosztów nie jest czemś złem, ale owszem zasługuje na pochwałę.

Obok banków pobożnych powstały także *lombardy*, które pierwotnie założyli bogaci kupcy w Lombardyi, aby za wynagrodzeniem, jakie pobierały banki pobożne, z dodaniem procentu za zysk stracony, udzielać pożyczek na złożone zastawy. Kościół takim instytucyom się nie sprzeciwia, jeżeli się przyczyniają do dobra ubogich i mają upoważnienie od władzy cywilnej.

ROZDZIAŁ XX.

Opieka nad sierotami, podrzutkami, kalekami, położnicami, obłąkanymi, pielgrzymami, podróżnymi, poddanymi uciśnionymi, jeńcami, pokutnicami, skazanymi na śmierć i zmarłymi.

Podczas gdy poganie, według świadectwa Tertuliana, zabijali nieraz świeżo narodzone niemowlęta, a nawet rzucali je psom na pożarcie, chrześcijanie szanowali swe dzieci, podrzutki zaś zbierali i adoptowali, co Konstytucye apostolskie (IV, 1) jako czyn chwalebny bardzo polecały. W wieku IV spotykamy już zakłady (n. p. św. Bazylego, św. Efrema, św. Chryzostoma), w których i dla sierót czy dzieci opuszczonych było miejsce. Natomiast Ojcowie Kościoła i biskupi na synodach potępiali silnie tak częste u pogan spędzanie płodu, jakoteż zabijanie lub wyrzucanie dzieci, co także — jak widzieliśmy — na ustawodawstwo cywilne tak rzymskie jak innych narodów, n. p. *lex romana Wizigothorum*, znaczny wpływ wywarło [1]).

Już w VII wieku miał być osobny dom podrzutków w Trewirze, a wiemy z pewnością, że taki dom założył w Medyolanie w r. 787 archipresbiter Datheus. Karol W.

---

[1]) Por. Leon Lallemand *Histoire des enfants abandonnés et délaissés* Paris 1885.

w *capitulare mantuanum* z r. 781 i *aquisgranense* z r. 802 kazał brać w obronę kościoły, wdowy i sieroty; syn zaś jego, Ludwik Pobożny, w swoich kapitularzach wspomina o brephotrophiach i orphanotrophiach. W ogólności szpitale nie przyjmowały wówczas podrzutków, wyjątek atoli stanowili bracia szpitalni św. Jana Jerozolimskiego, jakoteż bracia Ducha Św., którzy składali ślub tej osnowy: *Negotia curabo ad honorem Dei ad victum, vestitum, sustentationem pauperum infirmorum, peregrinorum et infantium expositorum.* Z ich też szpitalami połączone były oddziały dla podrzutków, których składano jużto przed kościołem, już w urządzonem ad hoc oknie, a potem dawano mamkom do wykarmienia i wychowywano. Taki oddział istniał przy szpitalu rzymskim Św. Ducha in Saxia, jakoteż w szpitalach francuskich tegoż Zgromadzenia, których w r. 1372 według bulli Grzegorza XI było więcej niż sto. Domy podrzutków spotykamy w onej opoce także w Niemczech, pod nazwą »*funden Kindlin Hus*« i gdzieindziej.

Gdzie takiego domu nie było, tam dziecię podrzucone lub opuszczone przez rodziców, których nie można było wynaleść albo do spełnienia swoich obowiązków zmusić, umieszczała zwierzchność miejska w zwykłym szpitalu miejskim, ewentualnie w jakiejś rodzinie czy w zakładzie klasztornym. Podobnie postępowano z sierotami, którym dawano zwykle opiekunów.

Starców zniedołężniałych i kaleki, o ile u rodzin przytułku nie mieli, żywiono również w szpitalach ubogich; ale były też tu i ówdzie osobne dla nich zakłady; tak np. w wieku V znajdował się w Montefeltre we Włoszech zakład dla niemych [1]), w XIII instytut paryski dla 300 ciemnych, założony w r. 1260 przez św. Ludwika IX, i to, najprzód dla ociemniałych na wyprawie krzyżowej żołnierzy.

W wielu szpitalach przeznaczano osobne izby dla

---

[1]) Eugippius *Vita s. Severini* C. 45.

biednych kobiet brzemiennych i zostawiano je tam przez kilka tygodni po połogu; a gdy która z nich umarła, opiekowano się opuszczonem dziecięciem.

Obłąkanych przez długi czas zamykano w więzieniach, jakby jakich zbrodniarzy; dopiero w r. 1375 utworzono dla nich w Hamburgu osobny zakład (t. z. *Tollkiste*), za którym poszły podobne zakłady w Bambergu, Kolonii i gdzieindziej. W Hiszpanii Joffre Gilaberto, z zakonu Mercedaryuszów, twórca stowarzyszenia *de los Inocentes*, zbudował przy pomocy tegoż stowarzyszenia dom waryatów w Walencyi (r. 1409), a król aragoński Alfons V w Saragossie (r. 1425). We Francyi opiekę nad obłąkanymi powierzono przedewszystkiem ich rodzicom i policyi.

W średnich wiekach domów zajezdnych nie było wiele, tymczasem wielką była liczba zwykłych podróżnych, jakoteż pielgrzymów, ciągnących jużto do Rzymu, Komposteli i Ziemi św., jużto do miejsc sławnych, gdzie były znaczniejsze relikwie Świętych lub obrazy łaskami słynące. Tak np. w Polsce pielgrzymowano do grobu św. Wojciecha w Gnieznie, św. Stanisława w Krakowie, 49 Męczenników w Sandomierzu, do św. Krzyża w Lublinie i na Łysej górze, do obrazu N. P. Maryi w Częstochowie (od roku 1382) i gdzieindziej. Otóż podróżnych i pielgrzymów przyjmowano gościnnie czy to w ogólnych xenodochiach czy w osobnych gospodach, istniejących przy klasztorach, albo w miastach i na górach. Już Hadryan I, polecał Karolowi W. hospicya w Alpach zbudowane, które także Ludwik II wziął w swoją opiekę.

Na początku jedenastego wieku św. Bernard z Menthon († 1008) założył na górze Wielkiego św. Bernarda, kędy rocznie do piętnastu tysięcy ludzi z Szwajcaryi do Włoch przechodziło, klasztor ze szpitalem, mający za zadanie prowadzić, a względnie przy pomocy psów wyszukiwać podróżnych, lawinami śniegu zagrzebanych, to znowu

pielęgnować chorych i spełniać dla wszystkich posługi duchowne.

Pielgrzymami opiekował się również zakon św. Jakóba, mający dom główny (*Hautpas-Hospitale Altipassus* obok miasta Lucca, zatwierdzony przez Anastazyusza IV w r. 1154, zniesiony przez Piusa II w r. 1459, jakoteż zakon szpitalny, utworzony około r. 1212 w Burgos.

Nadto historya świadczy, że biskupi i gdzieindziej z majątku kościelnego zakładali hospicya i budowali drogi. W Niemczech zajmowały się tem korporacye zwane *Elendsgilden* albo *Elendenbruderschaften*, które też w tak zwanych *Elendenhäuser* żywiły ubogich podróżnych, a zmarłych na cmentarzach grzebały [1]).

Ponieważ najtrudniejszą była przeprawa przez wielkie rzeki, przeto w wieku XII powstało osobne zgromadzenie t. z. *fratres pontifices*, by budować mosty i drogi, a nad rzekami gospody. Zatwierdził tę instytucyę Klemens III w r. 1189, a założycielem jej miał być pastuszek, zwany »małym Benedyktem« (*Bénazet)*, któremu most pod Avignonem ma zawdzięczać swój początek. Oprócz hospicyów rzymskich dla pielgrzymów były już wcześniej takież gospody i szpitale w Ziemi św. Od 14 wieku opiekę nad pielgrzymami objęli tamże Bracia Mniejsi św. Franciszka; a dotąd istnieją w Jerozolimie, Betleemie, Nazarecie, i t. d., ich hospicya, *Casa nova* zwane, gdzie pielgrzymi wszelakiej narodowości znajdują gościnne przyjęcie [2]).

---

[1]) W Kolonii były dwa cmentarze dla pielgrzymów, którzy tam czcili Relikwie św. Trzech Królów i zdążali stamtąd do Akwisgranu.

[2]) Każdy pielgrzym znajduje w jerozolimskiej Casa nova przez 14 dni wystarczające utrzymanie, i to bezpłatne, chyba że żąda większego komfortu albo dobrowolnie zostawia jakąś ofiarę. Obecnie istnieją także w Jerozolimie następujące hospicya katolickie: austryackie (od r. 1856), niemieckie (*Hospir St. Paul* od r. 1906), francuskie (*Notre Dame de France* OO. Assumpcyonistów) i polskie (założone przez X. Pięciorka po r. 1910). Czyt. tegoż autora *Ziemia św. i Islam)*.

Niewolnictwo takie, jakie było w pogańskim Rzymie, wśród ludów chrześcijańskich w średnich wiekach wygasło, a przeciw sprzedawaniu dzieci w niewolę, co jeszcze w wieku XII w Anglii sporadycznie spotykamy, wystąpiły mocno synody w Londynie r. 1102 i w Armagh r. 1171 odbyte.

Kościół starał się rownież poprawić dolę »poddanych« przywiązanych do gleby, których nieraz nielitościwi panowie uciskali. W Polsce np. biskupi, zebrani w r. 1180 w Łęczycy, ogłosili uroczyście: »Ktoby ludziom ubogim, przemocą lub podstępem poważył się zabierać zboże, niech będzie wyklęty. Ktoby zabierał bydlęta na podwody, wyjąwszy czasy napadu nieprzyjacielsklego niech będzie wyklęty«. Za biednymi ujął się także Grzegoż IX w piśmie do biskupów polskich z r. 1233: »Nowy rodzaj ucisków wynaleźli książęta polscy na swoich biednych poddanych, oddając im pod straż bobry i sokoły, które gdyby swe miejsca opuściły, idąc za wrodzonym duchem wolności, lub przypadkiem jedno z młodych zaginęło, to wówczas rzeczeni książęta nakładają na tych ludzi karę 70 marek. Idzie za tem, że wielu z nich, nie mogąc znieść tak niesłychanej niewoli, do Rusinów i Prusaków przechodzi, opuściwszy swój pobyt z wiernymi« [1]).

Dla wykupywania jeńców z niewoli Saracenów powstały w wiekach średnich dwa zakony, które nieraz aktów iście heroicznych dokonywały, mianowicie zakon Trynitarzy *(Ordo SS. Trinitatis de redemptione captivorum)* [2]), i Mercedaryuszów *(Ordo B. V. Mariae de Mercede redemptionis captivorum)* [3]); pierwszy założył św. Jan de Matha

[1]) X. Buliński *Historya Kościoła polskiego* T. I, 412.

[2]) Św. Jan de Matha już w r. 1199 puścił się do północnej Afryki, gdzie 186 jeńców wykupił.

[3]) Zwano go także zakonem Nolasków, albo zakonem św. Eulalii, od ich kościoła w Barcelonie pod wezwaniem tej Świętej. Był to zakon rycerski, którego *magister generalis* brany był z pośród

(† 1213) przy pomocy św. Feliksa de Valois, a zatwierdził Innocenty III w r. 1198, drugi założył św. Piotr z Nolasco († 1256) przy pomocy bł. Rajmunda de Pennaforte, a zatwierdził Grzegorz IX w r. 1235. Obliczono, że od r. 1200 do 1637 Trynitarze wykupili 30.720 chrześcijan z rąk niewiernych. Do Polski przyszli oni dopiero po zwycięstwie Sobieskiego pod Wiedniem (r. 1683).

Więźniów odwiedzali i pocieszali lub do przyjęcia Sakramentów przygotowywali pobożni, pomnąc na słowa Zbawiciela: *Byłem więźniem, a odwiedziliście mnie*; w tym też celu tworzyły się *bractwa pokutujących*, pośród których odznaczało się bractwo »*czarnych pokutników miłosierdzia*«, założone w Rzymie r. 1488. Członkowie tego bractwa wchodzili do więzień, aby skazańca przysposobić do spowiedzi z całego życia i do dobrej śmierci, poczem towarzyszyli mu na miejsce stracenia, idąc za krzyżem, pokrytym czarną krepą, a trzymając w ręku żółte świece woskowe i śpiewając psalmy pokutne. Po wykonaniu wyroku udawali się do pobliskiego kościoła, gdzie się odprawiała Msza św. za duszę straconego, poczem ciało jego odprowadzali do grobu.

Dla nawracania niewiast rozpustnych, których liczba szczególnie w wieku XV była niemałą, powstał jeszcze w wieku XIII *zakon pokutnic* i szczególnie w Niemczech się rozszerzył. Innocenty IV w r. 1247 potwierdził mu prawo zbierania składek i wezwał biskupów, by klasztory dla pokutnic, Magdalenkami zwanych, w dyecezyach swoich zakładali. Oprócz niewiast upadłych, przyjmowano do nich także dziewice obyczajne, co ich zadanie skrzywiło. W w. XIV tworzono także w niektórych miastach domy przy-

---

rycerzy, ale papież Jan XXII w r. 1318 postanowił, aby odtąd kapłan był w. mistrzem, poczem rycerze przeszli do zakonu rycerskiego N. P. Maryi de Montesa. Istniał też zakon Mercedaryuszek, zatwierdzony przez Piusa V w r. 1568.

tułku dla niewiast nawracających się *(sorores de poenitentia)*, które atoli ślubów nie składały[1]).

Urządzeniem pogrzebów dla ubogich zajmowało się *stowarzyszenie Cellitów* czyli *Braci grobu*, które zarazem usługiwało zapowietrzonym.

Słowem, w średnich wiekach każdy rodzaj nędzy ludzkiej miał szczególną jakąś opiekę; źródłem zaś tych rozlicznych poświęceń była nauka Kościoła, że uczynki miłosierdzia są zasługujące przed Bogiem i że ich wymaga miłość Boga i bliźniego.

[1]) Uhlhorn l. c. 421.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Dzieje miłosierdzia w Kościele katolickim w czasach od wieku XVI do XX.

ROZDZIAŁ XXI.

Ogólny pogląd na rozwój miłosierdzia katolickiego w tej epoce.

Jak wyżej zaznaczyliśmy[1]), już w wieku XV znać było pewne osłabienie ducha miłosierdzia katolickiego; natomiast zjawił się pauperyzm, w parze z żebractwem, a doszedł do wielkich rozmiarów w wiekach XVI i XVII. Przyczyniły się do tego ówczesne stosunki społeczne, polityczne i religijne, jak n. p. zubożenie włościan wskutek ucisku ze strony właścicieli, rozwielmożnienie się zbytku nietylko na dworach monarchów ale we wszystkich prawie stanach, wyludnienie niektórych krajów (zwłaszcza Hiszpanii i Portugalii) przez wychodźtwo do kolonij, nieroztropne czasem rozdawanie jałmużny, częste nieurodzaje i epidemie, rosnące ciągle podatki, długie i niszczące wojny, a w Polsce najazdy Turków i Tatarów, wreszcie błędne nauki i zgubne działanie t. z. reformacyi.

Mianowicie Luther, wbrew wyraźnym słowom Pisma św.: *Wiara bez uczynków martwą jest*[2]), wystąpił z twierdzeniem, że nie uczynki dobre, wykonane w łasce poświęcającej, wiodą do zbawienia, ale że sama wiara czyli

---

[1]) Por. Rozdział VII, 1.

[2]) Jak: II, 26.

raczej ufność w zasługi Jezusa Chrystusa usprawiedliwia człowieka, — co więcej, że uczynki dobre są niepotrzebne i poniekąd szkodliwe; tą zaś nauką zatamował główne źródło, z którego wytryska miłosierdzie katolickie. Wprawdzie późniejsi protestanci nie poszli za swoim mistrzem, bo wszakże zdobyli się i zdobywają się dzisiaj na różne zakłady dobroczynne; ale zaprzeczyć się nie da, że t. zw. reformacya, zwłaszcza w swoich początkach, wielkie na polu miłosierdzia zrządziła szkody.

Przedewszystkiem zmniejszyły się jałmużny, darowizny i zapisy na dobre cele, tak że sam Luther musiał się skarżyć: »Za papiestwa byli ludzie miłosiernymi i dawali chętnie, teraz zaś za Ewangelii nikt nie daje, ale jeden zdziera skórę z drugiego i chce sam mieć wszystko; a im dłużej głosi się Ewangelię, tem głębiej topią się ludzie w skąpstwie, pysze i zbytkach, tak jakby nędzny żebrak miał tu zostać na wieki«; i znowu: »Za papiestwa dawali ludzie oburącz i z wielką pobożnością; tymczasem dla świętej Ewangelii nikt nie chce coś dać, ale każdy chciałby brać«[1]).

Nadto protestanci w strasznych onych wojnach religijnych wiele kościołów, klasztorów i zakładów katolickich zniszczyli, albo na tej zasadzie »*cujus regio illius et religio*« niemało biskupstw, kapituł, opactw, klasztorów i szpitali znieśli, a dobra ich skonfiskowali, tak że w wielu miejscach ubodzy i chorzy pozostali bez pomocy i ratunku. Skutek był ten, że ogromnie wzrosła liczba żebraków, do których przyłączyli się włóczęgowie, cygani, szarlatani i żołnierze maroderzy. Przerażone rządy czy magistraty wydawały surowe prawa i kary na żebraków; mianowicie odsyłano ich przemocą do miejsc urodzenia, stawiano pod pręgierzem, chłostano publicznie, piętnowano na ramionach

---

[1]) *Luthers Sämmtliche Werke* Bd. V, 264—265, XIII, 123, XIV, 389—390. Przytacza G. Ratzinger l. c. 458.

lub na uszach, wyrzucano z kraju, zamykano w więzieniach, w domach pracy, czy na galerach, a nawet w razie recydywy karano śmiercią [1]); ale wszystko to nie wiele pomogło. Więcej nierównie do usunięcia plagi żebractwa, przyczyniła się organizacya opieki nad ubogimi, czy kościelnej czy cywilnej, wraz z założeniem osobnych domów ubogich, jakoteż domów pracy. Zbawiennem było również działanie takiego apostoła miłosierdzia, jak św. Wincenty a Paulo i kilku nowszych zakonów lub stowarzyszeń katolickich.

Co do chorych, miłosierdzie katolickie i w tej epoce budowało nowe szpitale lub zasilało stare, które też nieraz, a zwłaszcza w czasach epidemij, były widownią heroicznego iście zaparcia się i poświęcenia Sióstr miłosierdzia czy innych zakonnic. Wiekopomne też zasługi położyli na tym polu św. Jan Boży i św. Kamil de Lellis.

Trąd, grasujący tak strasznie w średnich wiekach, został pokonany przez utworzenie osobnych lazaretów; ale nie wygasł całkowicie, bo wszakże jeszcze przy końcu XIX wieku naliczono przeszło trzy miliony trędowatych, dla których katolicy w kilku miejscach osobne urządzili szpitale [2]). Są mianowicie katolickie szpitale dla trędowatych w Chinach, w południowej Ameryce (Salezyanów), na wyspie San Trinidad i gdzieindziej. W szpitalu na wyspie Madagaskarze sprawują opiekę duchowną OO. Jezuici, gdzie też pracował nasz rodak O. Beyzym († 1912); w szpitalu na wyspie Moloka padł ofiarą swej gorliwości O. Damian Deveuster ze Zgromadzenia Braci N. Serc Jezusa i Maryi, strawiony trądem po kilkoletnich mękach († 15 kwietnia 1889); ale nie brak i dziś kapłanów i zakonnic, co chętnie ofiarowują swe życie.

---

[1]) Obszernie o tem rozprawia Leon Lallemand *Histoire de la charité* Tome IV Première partie. Livre II. Chap. II—V.

[2]) Norweski lekarz Hansen odkrył w r. 1873 bakcylusa trądu, ale lekarstwa na tę chorobę dotąd nie wynaleziono. Można tylko kąpielami i odpowiednią hygieną powstrzymać jej rozwój.

Rewolucya francuska, jakby huragan straszny, zniszczyła wiele zakładów i dzieł katolickich we Francyi; klęską też dla nich był rozbiór Polski, józefinizm w Austryi i nowa szkularazya w Niemczech; tak wielką jest jednak żywotność Kościoła, że wkrótce na jego zagonie, zowiącym się miłosierdziem, nowe wyrosły plony. Mianowicie w wieku XIX mnóstwo powstało zgromadzeń zakonnych i stowarzyszeń katolickich, które z wielką gorliwością podejmują prace około wspierania ubogich, pielęgnowania chorych, nauczania biednej dziatwy, wychowywania opuszczonych chłopców, nawracania dziewcząt upadłych itp. Mocną zachętę do opiekowania się warstwami robotniczemi i opuszczonemi dał Leon XIII w encyklikach swoich *Rerum novarum* (1891) i *Graves de communi* (1900). Niestety, ponowne rewolucye i niegodziwe uchwały parlamentów, zostających pod wpływem radykalizmu, masoneryi i partyi socyalistycznej, zaszkodziły niemało tym pracom, ale ich nie wstrzymały, mimo że filantropia świecka prawie wszędzie katolickie zakłady i dzieła stara się zastąpić swoimi a socyalizm wystąpił jako otwarty wróg religii. Kościół nie wyrzecze się nigdy swej misyi, w tych słowach wyrażonej: *Tobie zostawiony jest ubogi, sierocie ty będziesz pomocnikiem* (Ps. IX, 14).

ROZDZIAŁ XXII.

Dekreta soboru trydenckiego dotyczące spraw miłosierdzia.

Ogniskami miłosierdzia przy końcu średniowiecza i na początku nowych czasów były szpitale; bo w nich umieszczano ubogich, niezdolnych do pracy i nie mających przytułku w rodzinie, zniedołężniałych starców, kaleki, biednych, chorych i opuszczone dzieci i sieroty, z nich też użyczano pomocy ubogim w ich domach; toż nie dziw, że sobór trydencki poświęcił szpitalom baczną uwagę.

Mianowicie na sesyi VII (*Cap. XV de reform.)* kazał biskupom czuwać nad tem, aby administratorowie wszystkich szpitali, choćby mających przywilej exempcyi, sumiennie i pilnie nimi zarządzali, trzymając się konstytucyi soboru wienneńskiego *Quia contingit*[1]).

Na sesyi XXII sobór postanowił, aby biskupi byli wykonawcami pobożnych zapisów, czy w testamencie, czy *inter vivos* dokonanych, i aby wizytowali wszystkie szpitale czy pobożne instytucye, z wyjątkiem tych, które pod bezpośrednią protekcyą monarchów zostają, badając ich stan i czuwając nad wykonaniem tego, co według kanonów św. i dla chwały Bożej, zbawienia dusz i utrzymania ubogich zostało zaprowadzone *(Cap. VIII de ref.)*, — aby też od administratorów tychże szpitali czy banków pobożnych i jakichkolwiek pobożnych instytucyj odbierali corocznie sprawozdanie z zarządu, chyba że w fundacyi jakiegoś dzieła inaczej zastrzeżono (*Cap. IX de ref.).*

Na sesyi XXV sobór wezwał biskupów, beneficyatów i samych nawet kardynałów, aby się strzegli zbytku i nepotyzmu czyli bogacenia swoich krewnych *(Cap. I de ref.*) a natomiast polecił wszystkim beneficyatom, aby się odznaczali gościnnością i miłosierdziem, *(Cap. VIII de ref.)*; tym zaś którzy z jakiegokolwiek tytułu zarządzają szpitalami czy innymi zakładami dobroczynnymi, nakazał, iżby w myśl soboru wienneńskiego dochody tychże obracali na wspieranie biednych. Gdyby te szpitale były przeznaczone do utrzymywania pewnej liczby podróżnych albo chorych albo innych osób, a w tem miejscu takich lub tylu osób nie było, ma biskup, za radą dwóch członków kapituły w tych sprawach biegłych, których sam wybierze, obracać dochody tychże szpitali na inny cel, do ich zadania więcej zbliżony i dla tego miejsca czy też czasu korzystniejszy, wyjąwszy gdyby cel w samej funda-

[1]) Por. rozdział VII.

cyi był wskazany. Jeżeliby wreszcie administratorowie szpitali, bądź duchowni bądź nawet świeccy — z wyjątkiem tych, którzy zależą od klasztorów, karność zakonną zachowujących — obowiązków gościnności wiernie nieprzestrzegali, ma ich biskup upomnieć, a gdyby to nie skutkowało, nietylko cenzurami i innymi środkami do tego zmusić, ale prawa administrowania na zawsze pozbawić i komu innemu je powierzyć. Nadto niedbali administratorowie obowiązani są w sumieniu do zwrócenia dochodów, wbrew przeznaczeniu tychże szpitali pobranych; nikomu też nie można oddawać administracyi na dłuższy czas, jak na trzy lata, chyba że w akcie fundacyi inaczej postanowiono (*Cap. VIII*).

O przywróceniu pozaszpitalnej opieki nad ubogimi, jaka istniała w pierwszych wiekach, albo za czasów Karola W., nie było już mowy.

Z innych uchwał tegoż soboru zasługuje na wzmiankę dekret sesyi XXII (*Cap. 18*), nakazujący biskupom, aby w swoich dyecezyach zakładali seminarya duchowne i starali się o ich utrzymanie. Rzeczywiście w wiekach następnych we wszystkich dyecezyach powstały seminarya większe, a w wielu także seminarya małe, w których tysiące ubogich chłopców — bo ci mają pierwszeństwo — gotuje się do stanu duchownego, albo przynajmniej odbiera chrześcijańskie wychowanie.

Synody prowincyonalne i dyecezyalne miały dekreta trydenckie wprowadzić w życie, ale nie wszędzie to się stało. Pośród biskupów i beneficyatów było niemało takich, którzy dochodów swoich na pobożne cele używali, a nawet groszem swoim osobne zakłady tworzyli lub zasilali; ale byli także tacy, którzy tylko o siebie i o swoje rodziny dbali. Teologowie XVI i XVII wieku omawiali obszernie obowiązek dawania jałmużny, i w tem się zgadzali, że ten obowiązek płynie z przykazania miłości bliźniego, żebraninę zaś tylko w tym razie uznali za grzeszną, jeżeli bie-

dny pracować może, ale pracować nie chce; z czego wnioskowali, że państwo jedynie pod tym warunkiem mogłoby karać żebrzących, gdyby w duchu chrześcijańskiej miłości zorganizowało opiekę nad ubogimi. Wszyscy też uznawali dobrowolne ubóstwo za cnotę i bronili zakonów żyjących z pracy i jałmużny, przed napaścią protestantów i wolnomyślnych.

Puśćmy się teraz w podróż po Europie, by poznać lepiej dzieła miłosierdzia katolickiego w tej epoce i zaglądnijmy najprzód do Rzymu.

ROZDZIAŁ XXIII.

Miłosierdzie katolickie w Rzymie.

Stolica chrześcijaństwa była i będzie zawsze stolicą miłosierdzia. Papieże nietylko swoimi dekretami i odpustami popierali silnie pracę na tem polu, nietylko biednym mieszkańcom Rzymu i państwa kościelnego hojne dawali jałmużny, tak że n. p. Pius IX w ciągu sześciu lat wydał na ten cel do sześciu milionów franków, ale tworzyli tam liczne i wspaniałe zakłady dobroczynne[1]).

Tak np. dla ubogich, nie mogących pracować, utworzył Sykstus V (1585—1590) wielki dom przytułku p. t. *Ospizio di Ponte Sisto*, nazwany przez Innocentego XII *Ospizio apostolico*, z którym łączyła się rękodzielnia dla wyrobu sukna, zatrudniająca 800 robotników. Takie samo przeznaczenie miało *Ospizio di Santa Maria degli Angeli*, założone przez Piusa VII w r. 1815, a rozszerzone przez Leona XII i Grzegorza XVI, które zatrudniało do 450 mężczyzn i do 500 kobiet. Prócz tego wielki jałmużnik papieski *(eleemosinario apostolico)* rozdawał miesięcznie 2500

---

[1]) Por. tegoż autora *Pius IX i Jego Pontifikat* 3. t„ II wyd. Przemyśl 1908,— Card. Carlo Morichini *Degl'istituti di carità in Roma*. 1870. — G. Ratzinger l. c. 497.

franków; a także z kas innych urzędów papieskich (dataryi, sekretaryatu brew), jakoteż od stowarzyszeń katolickich [1]) szły regularne jałmużny, zwłaszcza dla wstydzących się żebrać. Sam Pius IX utworzył w Rzymie trzy nowe banki pobożne, jakoteż piekarnie z tańszem pieczywem i mieszkania z małym czynszem dla ubogich. On też jeszcze jako młody kapłan, a potem jako papież, uporządkował i rozszerzył ogromny zakład *San Michele in ripa*, mieszczący ochronę dla chłopców i dziewcząt, szkołę rzemiosł, przytulisko dla starców, dom poprawy dla występnych niedorostków i upadłych kobiet [2]).

Dla chorych istniały cztery wielkie szpitale: *Di San Spirito in Saxia*, *di San Salvatore*, *di San Giacomo*, *di Santa Maria della Consolazione*, (oprócz szpitala *di San Rocco* dla położnic), które Pius IX rozszerzył, dodawszy szpital dla chorych księży, nowy szpital wojskowy, drugi szpital dla obłąkanych i t. z. *Dispensario generale* (r. 1869), gdzie lekarze ordynowali bezpłatnie i zaopatrywali chorych w lekarstwa.

Dla pielgrzymów założył Filip Nereusz w XVI wieku, słynne hospicyum *della Santissima Trinità dei pellegrini e convalescenti* [3]), w którem Pius IX w r. 1863 umieścił polskich kapłanów, wyrzuconych z Królestwa. Krom tego istnieją tam hospicya dla Niemców *(S. Maria dell'Anima)* dla Polaków *(S. Stanislao* od kard. Hozyusza [4]), dla Florentczyków itd.

---

[1]) Już w r. 1856 było w Rzymie 44 konferencyj św. Wincentego a Paulo, liczących 890 członków.

[2]) Utworzył ten zakład w r. 1686 Karol Tomasz Odescalchi, jałmużnik Innocentego XI, a rozszerzyli go następni papieże.

[3]) Opowiadają, że pewien protestant nawrócił się, widząc, jak kardynał protektor w tem hospicyum umywał nogi pielgrzymom. W jednym tylko roku 1729 przyjęto tamże 382.140 pielgrzymów.

[4]) W r. 1910 staraniem biskupów założone zostało Hospicyum polskie dla kapłanów, odbywających w Rzymie wyższe studya.

Dla podrzutków istniał od czasów Innocentego III zakład przy szpitalu *di San Spirito*, rozszerzony przez Benedykta XIV, w r. 1750, w którym przed r. 1870 mieściło się 3150 dzieci. Krom tego były pod sterem zakonnic ochronki dla małych dzieci, a z tych trzy nowe w Rzymie zawdzięczają swój początek Piusowi IX.

Dla zaniedbanych chłopców była szkoła rzemiosł w *San Michale in ripa*, a wieczorna nauka w zakładzie utworzonym przez murarza Jana Borgi († 1798), zwanym *Tata Giovanni*, gdzie Pius IX, jeszcze jako młody kapłan, był współdyrektorem. On też w całem państwie swojem utworzył 20 domów przytułku (*case di rifugio)* dla biednych dziewcząt[1]) i pomnożył liczbę szkół ludowych dla ubogiej dziatwy, głównie pod sterem Braci nauki chrześcijańskiej, Piarów, Somasków i t. z. *Maëstre pie*, tak że w r. 1859 było w Rzymie na 180.000 mieszkańców 49 szkółek dla chłopców, tyleż dla dziewcząt, krom tego kilkanaście szkółek zakonnych i 11 szkół wieczornych dla młodych robotników.

Były też w Rzymie zakłady dla sierót (jeden z r. 1541, drugi z r. 1784)[4]), dla ciemnych i dla głuchoniemych, z odpowiedniemi szkołami.

Dla ubogich, pozwanych przed sądy, dostarczało arcybractwo św. Iwona bezpłatnie adwokatów, a biednym dziewczętom, wychodzącym za mąż, dawało arcybractwo *dell'Annuziata* posagi (w jednym roku 900 posagów w kwocie 154.000 franków).

Dla więźniów zaprowadził Pius IX różne ulepszenia, a duchowną nad nimi opiekę oddał Bonifratrom, względnie Siostrom Dobrego Pasterza, które też miały pod sobą dom dla pokutnic *(Del Buon Pastore)*.

---

[1]) W Rzymie było ich 14.

[2]) Po cholerze w r. 1854 umieścił Pius IX 766 sierót w różnych zakładach.

Były również osobne bractwa, opiekujące się wychodzącymi z więzień, skazanymi na śmierć i zmarłymi ubogimi.

Słowem, miłosierdzie w Rzymie szerokiem płynęło korytem; jeżeli zaś nie zdołano wykorzenić żebractwa, sprawiły to ówczesne stosunki ekonomiczne i polityczne, jakoteż wady w niższych warstwach włoskich rozpowszechnione. Ujemną było stroną, że liczne stowarzyszenia i zakłady działały oddzielnie, bez kontroli ze strony władzy centralnej i bez wzajemnego porozumienia się. Wprawdzie Leon XII rozporządzeniem z 16 września 1826 utworzył najwyższą Komisyę dla spraw ubogich z kardynałem na czele, której poddał kongregacye, istniejące w każdej parafii rzymskiej i mające badać potrzeby ubogich; ale chwalebna ta organizacya nie weszła całkowicie w życie, mimo że komisya centralna do r. 1870 istniała.

W tymże roku rewolucya, pod egidą króla piemonckiego, opanowała Rzym i zadała także dziełom miłosierdzia niemałą klęskę, bo papieże, ograniczeni na ofiary świętopietrza, nie mogli już tyle łożyć na dobroczynne cele, a do tego wiele klasztorów i połączonych z nimi dzieł rząd nowy skonfiskował. Wprawdzie zabronił on żebraniny, ale każdego wieczora na ulicach Rzymu spotkać można i dzisiaj starców i wdowy, wyciągających pokryjomu rękę po jałmużnę, bo według wyznania jednego z pisarzy, Stolicy św. wrogich [1]), »Rzym stał się jednem z najdroższych miast świata«.

Toteż bez wzruszenia czytać nie można, że ostatni czterej papieże, Pius IX, Leon XIII, Pius X i Benedykt XV z biednymi mieszkańcami Rzymu dzielili się groszem ofiarowanym przez wiernych i zakładali dla nich szkoły katolickie czy inne dzieła, a nawet słali zasiłki pieniężne gdzieindziej [2]). Zakony po zajęciu przez rząd dawnych domów

---

[1]) Raf. de Cesare w *Roma e lo Stato Romano* Vol. I, p. 62.

[2]) Np. Pius X w r. 1908 dla mieszkańców Messyny i innych

jeneralskich, pobudowały sobie nowe, a świetnie też rozwinęły się nowsze kongregacye żeńskie i wiele robią dobrego; toż nie dziw, że masoni i socyaliści wołają o nową konfiskatę, pod hasłem »sekularyzacyi dobroczynności«.

ROZDZIAŁ XXIV.

Miłosierdzie katolickie we Włoszech.

Aż do końca XVIII wieku opieka nad ubogimi, chorymi i sierotami była przeważnie w ręku klasztorów i bractw, pod nadzorem biskupów i proboszczów. Reformę według dekretów soboru trydenckiego starał się wprowadzić św. Karol Boromeusz, urodzony w r. 1538, kardynał w r. 1560, arcybiskup medyolański rezydujący od r. 1565, zmarły roku 1584, kanonizowany przez Pawła V r. 1610.

Mąż ten jaśniał wszystkiemi cnotami, a szczególnie głęboką pokorą, rzadkiem umartwieniem, niestrudzoną gorliwością i niewyczerpaną ofiarnością, tak że wszystkie dochody biskupie i cały majątek prywatny rozdawał ubogim, a w czasie zarazy z prawdziwym heroizmem zaopatrywał chorych. On to na synodach prowincyonalnych i dyecezyalnych ogłosił dekreta soboru tryd. o szpitalach i bankach pobożnych, a biskupów swej prowincyi zobowiązał, aby szpitale swoich dyecezyj corocznie wizytowali i od administratorów dokładnych rachunków z dochodów i wydatków żądali. Św. Karol zorganizował również opiekę nad ubogimi według modły w pierwszych wiekach Kościoła zaprowadzonej, wkładając obowiązek na proboszczów, aby mieli spis prawdziwie ubogich swoich parafij, oddawali im nadwyżkę swoich dochodów, urządzali dla nich kollekty i przy pomocy kilku uczciwych parafian zarządzali sumiennie majątkiem ubogich. Biskupi mieli odbierać od probo-

---

miast, zniszczonych trzęsieniem ziemi, Benedykt XV w r. 1915 dla ofiar wojny w Belgii i Polsce, a jakoteż ponownego trzęsienia ziemi we Włoszech.

szczów corocznie sprawozdania, sami zaś troskać się o ubogich, wdowy i sieroty w swoich stolicach i bronić ich przed wszelaką krzywdą, a przytem odwiedzać więźniów i przestrzegać gościnności względem obcych [1]). Mądre zaiste rozporządzenia, ale nie wszędzie zostały wykonane.

W tymże wieku św. Kajetan zakłada w Rzymie zakon Kleryków regularnych, Teatynami zwanych († 1534), św. Kamil de Lellis zakon Braci dobrej śmierci czyli Duchownych posługujących chorym († 1614), św. Filip Nereusz Zgromadzenie kapłanów Filipinami zwanych († 1595), św. Hieronim Emiliani zakon Somasków († 1537), św. Ignacy, założyciel towarzystwa Jezusowego przenosi się do Rzymu i tu umiera († 1556), św. Aniela Merici tworzy w Brescyi zakon Urszulanek († 1540).

W wieku XVII św. Józef Kalasanty powołuje do życia zakon Pijarów; w w. XVIII św. Alfons Liguori Zgromadzenie Redemptorystów († 1787); w w. XIX Sługa Boży Jan Bosco Zgromadzenie Salezyanów i Salezyanek († 1888); a wszystkie te zakony czy zgromadzenia nowsze, obok dawniejszych, sieją dobre ziarno na różnych zagonach miłosierdzia, zakonom zaś pomagają liczne bractwa i stowarzyszenia świeckie.

Miały też miasta włoskie znakomite szpitale, między którymi odznaczały się, oprócz rzymskich, neapolitańskie *Ospedale della santa casa*, *Ospizio di San Gennaro*, *Albergo dei poveri*, genueńskie *Ospedale degli incurabili*, *Albergo dei poveri* i inne [2]).

W wieku XIX tajemne sekty i częste rewolucye, jakoteż konfiskaty rządu włoskiego w r. 1866 zrządziły i tu

---

[1]) Por. *Concilia Mediolanensia* apud Harduin X, 704 sq. Św. Karol utworzył także pośród kapłanów osobną kongregacyę Oblatów św. Ambrożego.

[2]) Sama Lombardya miała w r. 1845 — jak pisze Uhlhorn l. c. 652 — 2902 zakłady dla ubogich z rocznym dochodem 17.641.000 lir.

niemałe szkody, ale nie potrafiły zgnębić ducha katolickiego, mimo że w ostatnich czasach przyszła im w pomoc masonerya z partyą socyalistyczną.

W dzisiejszem królestwie włoskiem istnieje obecnie państwowa opieka nad ubogimi, tak że troska o ubogich ciąży na gminach; nadto każde miasto ma mieć szpital i dom pracy, każda stolica prowincyi dom podrzutków.

Dotkliwą raną społeczeństwa włoskiego jest to zjawisko anormalne, że mało jest stosunkowo właścicieli mniejszych, natomiast wielka część gruntów wiejskich znajduje się w rękach bogatych i możnych »signori«, którzy je wraz z domami oddają włościanom na czas jakiś w dzierżawę, pod warunkiem, aby czynsz i to znaczny, płacili *in natura* albo w pieniądzach [1]).

Brak też po miastach zamożniejszych rzemieślników; czego ten jest skutek, że partya socyalistyczna rośnie i urządza nieraz szkodliwe zmowy. Trzęsienie ziemi w r. 1908 i 1915 dało Piusowi X i Benedyktowi XV, jakoteż katolikom, sposobność do objawienia swej ofiarności.

ROZDZIAŁ XXV.

Miłosierdzie katolickie w Belgii.

Belgia w wieku XVI pozostała wierną religii katolickiej i berłu Habsburgów, podczas gdy Holandya, podniósłszy bunt przeciw Filipowi II, stała się główną siedzibą kalwinizmu. Miasta tych krajów wzbogaciły się handlem i przemysłem, ale i w nich nie brakowało biednego proletaryatu. Dla usunięcia żebractwa wprowadzono najprzód w belgijskiem mieście Ipern organizacyę opieki nad ubogimi (r. 1525), którą później w innych także miastach naśladowano.

---

[1]) Jestto t. z. *mezzadria*, w skutkach szkodliwa.

Zasady tej organizacyi wyłuszczył humanista Jan Ludwik Vives w piśmie, wystosowanem do magistratu w Brügge (z 6 stycznia 1526) pod tytułem »*De subventione pauperum sive de humanis necessitatibus libri 2. Ad Senatum Brugensem* [1]).

Na wstępie tego pisma [2]) zwraca on uwagę zwierzchności miejskiej na niebezpieczeństwa grożące miastu z nagromadzenia proletaryatu i rozróżnia trzy klasy ubogich, to jest, takich, którzy umieszczeni są w szpitalach i przytuliskach,— takich, którzy publicznie żebrzą, — i takich, co po domach w ukryciu nędzę cierpią. Co do zakładów, należy je zwiedzać przez dwóch urzędników magistratu i pisarza, aby zbadać stan ich finansowy, sporządzić inwentarz i spisać nazwiska mieszkańców tychże. Ubogich wstydzących się żebrać mają w każdej parafii odwiedzać dwaj inni senatorowie. Ubogich bezdomnych trzeba również spisać i potrzeby ich zaznaczyć.

---

[1]) G. Ratzinger l. c. 438 sq. Fr. Ehrbe S. J. *Beiträge zur Geschichte und Rerform der Armenpflege* Freibung 1881 str. 28.

[2]) Projekt Vivesa i późniejsze pismo Gilles'a Wyts'a z Brugge (z r. 1562) zwalczał mocno augustyanin Fray Lorenzo de Villavincentio; natomiast deklaracya uniwersytetu lowańskiego z 31 marca 1565 była dla nich korzystniejszą. Tą kwestyą zajmowali się także w wieku XVI i XVII teologowie Jan Medina, O. B., Gabryel Vasquez S. I., T. Peltanus S. I. i Adam Tanner S. I.; a ich wywody dają się streścić w tych zdaniach: 1) Udzielanie jałmużny próżniakom nie ma zasługi, a nawet jest grzeszne. 2) Władze winny zabronić żebrania, jeżeli opieka nad prawdziwie ubogimi jest zabezpieczoną; najlepszą zaś jest opieka domowa. 3) Dobrowolne wkładki do kasy ubogich i uiszczenia nałożonej daniny dla ubogich nie uwalniają od obowiązku ratowania tych, którzy w ostatniej nędzy się znajdują, albo w nią wpadną. 4) Każda gmina ma dbać o swoich ubogich, a stąd nie jest obowiązaną wspierać obcych, chyba że ich gnębi wielki i naglący niedostatek. 5) Opieka nad ubogimi była w średnich wiekach uważana zasadniczo za jeden z pierwszych, ale nie wyłącznych obowiązków duchowieństwa; stąd też obok duchownych zakładów dla ubogich, istniały także inne pod kierownictwem świeckiem. (Ehrle l. c. 58).

Co do opieki nad ubogimi, takich prawideł należy się trzymać. Każdy człowiek powinien pracować, bo taki jest rozkaz Boży; stąd zdolnych do pracy, jeżeli są obcymi, trzeba odsyłać do ich ojczyzny, swoich zaś, jeżeli są rzemieślnikami, umieszczać u majstrów, jeżeli nie są, zmuszać do robót publicznych. Żebranie ma być wzbronione; pierw atoli winni w każdej parafii dwaj opiekunowie przy pomocy lekarzy zbadać stan żebraków i tych, co są nie zdolni do pracy i zarazem nie mają nigdzie przytułku, oddawać do domu ubogich. Ze szpitali należy wykluczać darmozjadów i zobowiązywać tych, co pracować mogą, do roboty, zaopatrując ich zresztą w przyzwoity wikt i potrzebne lekarstwa; dla ciemnych i obłąkanych mają być osobne oddziały. Ubogim w domach trzeba nastręczać pracy i zarobku, a zresztą potrzeby ich, po poprzedniem zbadaniu wszystkich stosunków, według możności zaspokajać. Na szczególną opiekę zasługują biedne dzieci, aby ich nie zostawiać przy rodzicach niedbałych lub nałogowych, ale uczyć je religii, czytania, pisania i jakiegoś rzemiosła. Rodzinom, wskutek jakiegoś nieszczęścia zubożałym, trzeba nieść pomoc, aby w nędzę zupełną nie popadły. A skąd wziąść pieniędzy na opędzenie wszystkich tych wydatków? Z bogatszych fundacyj, zapisów, kwest, kollekt i skarbon po kościołach, co wszystko ma tworzyć wspólną kasę; zresztą trzeba położyć tamę zbytkom, ale nie gromadzić bogactw dla jakiegoś zakładu.

Jak widoczna, rady te znalazły w czasach naszych uznanie i zastosowanie.

Kiedy niektórzy kaznodzieje i teologowie z zakonów żebrzącyeh zaczepili pisma Vivesa i organizacyę opieki nad ubogimi w Ypern zaprowadzoną, zażądała zwierzchność tego miasta opinii Sorbonny paryskiej, która też w piśmie z 16 stycznia 1531 niektóre postanowienia tej organizacyi pochwaliła, ale zażądała takiej opieki, aby nikt z ubogich głodu nie cierpiał, aby nie zabraniano żebrania, jeżeli kasa

ubogich do zaopatrzenia wszystkich nie jest wystarczającą, aby zakonom żebrzącym wolno było kwestować.

Za przykładem miasta Ypern poszły miasta Gandawa i Brugge, a nawet Karol V, 6 października 1531 wydał dla całego kraju podobne prawo, z tą różnicą, że opiekunowie ubogich mogli niektórym z nich dać pozwolenie żebrania, byleby ich zaopatrzyli w osobne odznaki [1]).

W wieku XIX Belgia stała się niezależnem i bogatem królestwiem, w którem jest dzisiaj wiele klasztorów, zakładów i stowarzyszeń katolickich, ale nie mało także masonów, socyalistów i wolnomyślnych, mających nazwę *libre-penseurs*, *libre-viveurs*, *solidaires* itp., dla religii katolickiej nader wrogo usposobionych. Wojna w r. 1914—1915 sprowadziła na ten kraj ciężkie klęski.

ROZDZIAŁ XXVI.

Miłosierdzie katolickie we Francyi.

W ciągu wieku XV i XVI szpitale francuskie, a szczególnie leprozerye dla trędowatych, niemałe poniosły straty, zwłaszcza gdy hugonoci stanęli do walki z katolikami. Już król Franciszek I w dekrecie z 19 grudnia 1543 polecił jałmużnikowi kardynałowi de Meudon zbadać dokładnie te zakłady, a w drugiej *ordonnance* z 15 stycznia 1545 nakazał, aby wizytatorowie królewscy nadzorowali szpitale, jako poddane władzy królewskiej, i czuwali nad administratorami tychże; co parlament uchwałą z 4 lutego 1545 zarejestrował, a temsamem do znaczenia prawa w całem państwie obowiązującego wyniósł. Mimo oporu patronów nowe edykta w tym kierunku wydali królowie Henryk II, Karol IX i Henryk III, poczem Ludwik XIV zaprowadził w r. 1656 w Paryżu, a w r. 1662 w większych miastach królestwa szpitale generalne, z kilku mniejszych szpitali

[1]) Ehrle l. c. 40.

utworzone[1]). Biskupi, w myśl dekretów soboru trydenckiego, starali się zachować nadzór nad szpitalami i wymagali rachunków od administratorów tychże; ale uchwały synodów (w Bordeaux r. 1583, w Awignonie r. 1594, Narbonne r. 1609) nie odniosły pożądanego skutku.

Co do ubogich, Franciszek I. rozporządzeniem z r. 1536 zorganizował opiekę państwową, nakazując, aby ubogich, niezdolnych do pracy utrzymywały parafie czyto w ich domach czy w szpitalach, jeżeli żadnego przytułku nie mają. Czuwać ma nad tem każdy proboszcz przy pomocy przełożonego gminy albo osobnego opiekuna; do niego też należy prowadzić spis ubogich, urządzać dla nich kollekty i odbierać datki od klasztorów czy kapituł, aby w tej sprawie dojść do pewnej centralizacyi. Następni królowie, Henryk II (9 lipca 1547), Franciszek II (1561), Karol IX (1566), Ludwik XIV (1656), pozwolili nawet wybierać na ten cel pewną daninę, wymierzoną według majątku; a natomiast wzbronili żebraniny; ale do zaprowadzenia podatku dla ubogich we Francyi nie przyszło; nie zniknęło też żebractwo, skoro według świadectw współczesnych w połowie XVII wieku było w Paryżu na 200.000 mieszkańców przeszło 45.000 żebraków. Ludwik XIV utworzył w Paryżu cztery nowe szpitale, odłączył szpitale dla ubogich *(l'hospice)* od szpitali dla chorych *(l'hôpital)* i na podobieństwo szpitala generalnego w Paryżu, który głównie św. Wincentemu a Paulo zawdzięcza swój początek, kazał budować takie szpitale w miastach prowincyonalnych.

Z drugiej strony biskupi na synodach w Narbonne (1609) i w Bordeaux (1624) postanowili, aby proboszczowie niezależnie od opieki państwowej urządzili przy pomocy stowarzyszeń katolickich opiekę kościelną nad cierpiącymi czy opuszczonymi wszelkiego rodzaju. Rzeczywiście w wielu

---

[1]) Léon Lallemand l. c. T. IV I Par. 321 sq. G. Ratzinger l. c. 487. sq.

parafiach powstały pod nadzorem proboszczów organizacye, bardzo podobne do dzisiejszych konferencyj św. Wincentego a Paulo; bo wybrani z pośród parafian opiekunowie odwiedzali ubogich po domach, a potem na zebraniach pod przewodnictwem proboszcza składali sprawozdania i uchwaloną tamże pomoc w żywności, opale lub sukniach zanosili ubogim. Każda też parafia miała swój majątek dla ubogich, którym zawiadywał proboszcz, podczas gdy kasyer prowadził rachunki, a sekretarz spisywał protokóły.

Proboszczom pomagały liczne klasztory, bo do dawnych przybyły nowe.

Około krzewienia życia zakonnego, a tem samem i ducha miłosierdzia we Francyi, zasłużyli się wielce w w. XVI i XVII: Cezar de Bus († 1607) założyciel kongregacyi kapłanów *de la doctrine chrétienne*, — św. Piotr Fourier († 1640) założyciel szkolnych Sióstr *de Notre-Dame*,— św. Franciszek Salezy († 1622) założyciel wraz z św. Joanną Franciszką Chantal († 1641), zakonu Sióstr Nawiedzenia N. P. Maryi (Wizytek w r. 1610)[1], — św. Jan Chrzciciel de la Salle († 1719) założyciel kongregacyi *Frères des écoles chrétiennes* (Braci szkół chrześć.), — Kardynał de Berulle († 1629), założyciel zgr. Oratoryanów francuskich,— X. Jan Olier († 1657) założyciel zgr. Sulpicyanów,— X. Eudes († 1680) założyciel zgr. Eudistów, — Armand Jan Le Bouthillier de Rancé († 1700), założyciel zakonu Trapistów, czyli zreformowanych Cystersów, przedewszystkiem zaś św. Wincenty a Paulo, urodzony w r. 1576, zmarły w r. 1660, kanonizowany przez Klemensa XII w r. 1737[2]), ogłoszony Pa-

[1]) Św. Franciszek Salezy był idealnym pasterzem, a przytem wzorem słodyczy i miłosierdzia, tak że raz nie mając co dać ubogiemu, ofiarował mu swoją kamizelkę.

[2]) Czytaj piękne dzieło X. Biskupa Bougaud „*Św. Wincenty a Paulo*«, przełożone z franc. przez X. Stanisława Koniecznego Z. M. Kraków. 1902.

tronem wszystkich stowarzyszeń miłosiernych przez Leona XIII w r. 1885.

Wielki ten apostoł i organizator miłosierdzia. jako mały chłopiec pasał trzodę ojca swego, Jana czy Wilhelma de Paul, skromnego wieśniaka w Pouy, ale za szczególną opieką Bożą został w r. 1600 kapłanem. Popadłszy w ręce korsarzy, po dwóch latach ciężkiej niewoli, uszedł wraz z panem swoim, na nowo Chrystusowi pozyskanym, z Afryki do Francyi, skąd go wysłano do Rzymu dla dokonania pewnej ważnej misyi. Czas krótki był kapelanem królowej Małgorzaty, a następnie wzorowym proboszczem w Clichy i wychowawcą synów Filipa Emanuela de Gondi. Jako proboszcz parafii w Châtillon-les-Dombes zorganizował nader mądrze żeńskie bractwo miłosierdzia (*Confrérie de charité*). łącząc pobożne niewiasty, pod nazwą »sług ubogich«, w celu odwiedzania i wspierania biednych, a zarazem zaopatrywania duchownych ich potrzeb. Takież bractwa założył w innych także miastach i wioskach Francyi, a od r. 1620 począł tworzyć podobne stowarzyszenia pośród mężczyzn, z duchem i ustrojem przypominającym dzisiejsze konferencye św. Wincentego a Paulo, bo zadaniem tychże było utrzymywać spis ubogich miejscowych, odwiedzać ich po domach i wspierać w miarę potrzeb, a natomiast rugować żebractwo. Św. Wincenty a Paulo zwrócił również swoją uwagę na sieroty i opuszczone dzieci, które oddawał uczciwym rodzicom na wychowanie, jakoteż na zaniedbanych chłopców, których kazał umieszczać w rzemiośle lub w fabryce, pod nadzorem towarzystwa; a gdy w r. 1619 został naczelnym kapelanem galer królewskich, poświęcił więźniom apostolską iście pracę i wielu z nich z Bogiem pojednał, wszystkim zaś ciężką kaźń złagodził[1]).

[1]) Opowiadają, że wówczas, chcąc uwolnić młodego więźnia, niesłusznie na galery skazanego, ułatwił mu ucieczkę, a sam na chwilę jego kajdany na siebie włożył; ale bulla kanonizacyjna nad-

W r. 1625, na prośbę pani de Gondi, założył Zgromadzeuie XX. Misyonarzy, od kościoła św. Łazarza, przy którym w Paryżu osiedli, także Łazarzystami zwanych, wytknąwszy im jako zadanie główne, by »opowiadali Ewangelię ubogim«, to jest, dawali misye po wioskach i opiekowali się ubogimi. Zgromadzenie to, zatwierdzone przez Aleksandra VII w r. 1655, oddało się z wielkim zapałem pracy na misyach parafialnych, a krom tego objęło kierownictwo wielu seminaryów duchownych. Sam św. Wincenty a Paulo popierał nader skutecznie reformę duchowieństwa, zaprowadzając w domu paryskim jużto rekolekcye dla księży czy dla kleryków, mających przyjąć święcenia, jużto »konferencye wtorkowe«, gdzie kapłani, tworzący osobne stowarzyszenie, zbierali się dla wzajemnego zbudowania się i pouczenia. Do nich należał także słynny X. Bosuet; a dzięki gorącym przemowom Świętego niejeden kapłan odnowił się tu na duchu.

Cześć wielka szła za nim, bo byłto mąż pełen ducha Bożego; toteż w r. 1643 król Ludwik XIII umierając zapragnął duchownej jego pomocy, a królowa wdowa Anna wezwała go do »rady królewskiej«, gdzie bronił nieustraszenie praw Kościoła i przyczynił się do tego, że wówczas na stolice biskupie wyniesiono pasterzy gorliwych i światłych. Ale głównem jego polem działania było miłosierdzie. Chcąc zorganizować opiekę nad ubogimi w Paryżu — a było ich tam do 45.000 — utworzył i tu »towarzystwo pań miłosierdzia«, do którego wciągnął wiele pań, odznaczających się rodem, majątkiem i cnotą, a między niemi także późniejszą królowę polską Maryę Ludwikę Gonzaga i księżnę d'Aiguillon, siostrzenicę kardynała Richelieu. Krom tego pozyskał dla tejże pracy grono możnych panów, by jako członkowie »towarzystwa miłosier-

mienia tylko, że św. W. a P. będąc w niewoli muzułmańskiej, kajdany innego więźnia wziął na siebie, by mu sprawić chwilową ulgę.

dzia« odwiedzali chorych w szpitalach i więźniów w więzieniach, a w swoich włościach zajmowali się ludem; jednym zaś i drugim ciągle przypominał: »Kochajcie ubogich, bo są to wasi i moi panowie«. Ponieważ panie nie miały dosyć czasu czy odwagi, by wyszukiwać biednych chorych na poddaszach lub w piwnicach, przeto przydał im do pomocy dziewczęta z niższego stanu, ale skore do wszelakich poświęceń, które poddał nadzorowi świątobliwej i roztropnej »panny Ludwiki Le Gras«[1]). Z tych to »służebnic ubogich« wyrobiło się w r. 1634 zgromadzenie »Sióstr miłosierdzia« (*Filles de charité*), które dziś we wszystkich częściach świata ma swoje domy i zakłady.

Św. Wincenty a Paulo objął wielkiem sercem różne rodzaje nędzy ludzkiej. Podrzutków kazał zbierać[2]) i wychowywać po chrześcijańsku w osobnym domu (*Hôpital des enfants trouvés*); a gdy panie dla braku środków chciały te nieszczęśliwe istoty opuścić, płomienistem swojem słowem zachęcał je do dalszych ofiar. Dla biednych dzieci budował szkoły ludowe przy domach obu zgromadzeń, to znowu popierał pracę innych zakonnic na tem polu (n. p. Sióstr św. Genowefy albo św. Krzyża), jakoteż zakładanie schronisk dla młodych dziewcząt, domów poprawy dla pokutnic, nowych szpitali dla chorych. On sam ze składek zbudował szpital *du Nom de Jésus* dla biednych rodzin robotniczych, a przy pomocy Ludwika XIV olbrzymi szpital powszechny (*l'hôpital général*), mogący pomieścić 5.000 chorych czy starców i kalek, i będący zarazem domem dobrowolnej pracy. On też w czasie stra-

---

[1]) Była ona wdową po p. Le Gras, ale według zwyczaju francuskiego nazywała się »panną« a nie »panią«, co tylko szlachcie przysługiwało; pochodziła zaś z rodu Marillac. Obecnie toczy się proces jej beatyfikacyi.

[2]) Corocznie podrzucano w Paryżu do 400 dzieci, które policya umieszczała w domu »La couche« zwanego, pod opieką kobiet »fabrykujących Aniołków«.

snych i długich wojen słał swoich księży i swe zakonnice do prowincyj zniszczonych, by żywić zgłodniałych, pielęgnować chorych czy rannych i grzebać umarłych z za razy; a jak twierdzą, wydał wówczas do 48 mil. franków. On wreszcie nietylko sam pracował bez wytchnienia, dopóki jako 85 letni starzec nie poszedł po koronę (27 września 1660 r.), ale wyprawiał duchownych swoich synów i swoje córki na takąż pracę, a nieraz na śmierć rychłą, do innych krajów, jak do Polski (r. 1651), Anglii, Szkocyi, Irlandyi, Włoch, na Madakaskar i do Berberyi. Rozważając, co jeden tylko człowiek w swojem życiu zrobić potrafił, trzeba wyrzec: Przedziwny Bóg w Świętych swoich.

Wiek ośmnasty, jako wiek Jansenistów, Ludwika XV i Voltaire'a nie, sprzyjał rozwojowi miłosierdzia; mimo to praca na tem polu, acz osłabiona, nie ustała, aż wśród zepsucia z jednej a zubożenia z drugiej strony przyszła rewolucya, by zaraz z początku skonfiskować na rzecz republiki dobra kościołów, klasztorów, szpitali i dzieł dobroczynnych [1]. Nie usunęło to strasznego wówczas pauperyzmu, ani pomogły ustawy z r. 1791 i 1793, nadające ubogim prawo do pracy czy do wsparcia w ich gminach i skazujące żebraków na karę wydalenia do ich przynależności za pierwszym, na karę zamknięcia przez dwa lata w domu pracy za drugim, i na karę deportacyi do Madagaskaru za trzecim razem. Mimo to było wówczas we Francyi do 300.000 żebraków i do 62.000 opuszczonych dzieci, w szpitalach zaś, z których wypędzono zakonników i zakonnice, ledwie 30 do 40.000 ubogich i chorych znalazło pomieszczenie. Jeszcze w r. 1790 prawo z 16 wrześ. odmówiło dalszych subwencyj państwowych dla podrzu-

---

[1]) Minister Necker wyliczył, że około r. 1789 było we Francyi 700 szpitali, mających 18—20 milionów livrów rocznego dochodu, a zaopatrujących 40.000 ubogich, 25.000 chorych i 40.000 podrzutków· Komisya Konstytuanty wyliczyła nierównie więcej, bo 2.185 szpitali. Uhlhorn l. c. 651.

tków, podczas gdy dla nieślubnych matek i t. z. *enfants naturels de la patrie* okazało się nader łaskawem. Wszystkie wysilenia republiki, by wzrastającej ciągle nędzy zaradzić, nie powiodły się, tak że dyrektoryat w r. 1796 musiał wrócić do dawnego systemu i oddać szpitalom resztę nieroztrwonionego majątku, ustanawiając przytem w każdej gminie osobny urząd p. t. *bureau de bienfaisance* do wspierania choć pewnej części ubogich. Napoleon I, dekretem z 11 stycz. 1811 r., zorganizował na nowo państwową opiekę nad ubogimi, powołał zakonnice do pielęgnowania chorych i rannych w szpitalach [1]) i kazał tworzyć w każdym departamencie zakład dla osieroconych i zaniedbanych dzieci [2]), a król Ludwik Filip w r. 1839 podpisał dekret, ustanawiający w każdym departamencie szpital dla obłąkanych.

Wspomniane biura *de bienfaisance* nie we wszystkich gminach Francyi istnieją [3]); za to prawo z 23 grud. 1874 lepiej unormowało opiekę nad opuszczonemi dziećmi, ustanawiając przy ministerstwie spraw wewnętrznych t. z. *comité supérieur de protection des enfants du premier âge*. Wiele też dają i robią zgromadzenia klasztorne i stowarzyszenia katolickie, które w wieku XIX wspaniale się rozwinęły, by objąć swą troskliwością i ofiarnością wszelakie rodzaje nędzy [4]). Niegodziwe prawo o rozdziale Ko-

[1]) Napolen I urządził w r. 1807 naradę zgromadzeń zakonnych opiekujących się ubogimi pod sterem swej matki Letycyi, a dekretem z 3 lut. 1808 przyznał tymże kongregacyom roczną subwencyę.

[2]) Prawo z 19 stycz. 1811 opiekę nad t. z. *enfants assistés,* do których zaliczono trzy kategorye, to jest, *enfants trouvés* (podrzutki) *enfants abandonnés* i *orphelins pauvres* oddało szpitalom, z tem zastrzeżeniem, by je wychowywały rodziny na koszt szpitali, którym wyznaczono roczną subwencyę 4 milionów franków. Każdy szpital miał mieć kołowrot (*tour)* do odbierania podrzutków.

[3]) W r. 1879 istniały tylko w 13.446 gminach, a więc zaledwie w trzeciej części gmin (36.068).

[4]) Najważniejsze wymienimy w rozdziałach XXXI i następnych. Już w r. 1880 naliczył Keller do 1.000 zgromadzeń.

ścioła i państwa, uchwalone w r. 1906 przez parlament francuski, zostający pod wpływem radykałów, masonów i socyalistów[1]), wiele zgromadzeń zakonnych rozprószyło i wiele dzieł dobrych zniszczyło, na czem biedni, chorzy i osieroceni niezmiernie ucierpieli; ale ufajmy, że Kościoł i tę klęskę powetuje.

Oto w krótkim czasie po wydaniu niegodziwych ustaw stwierdziły zarządy wielu miast, że wyrzucenie zakonnic ze szpitali miejskich i wprowadzenie do nich pielęgniarek świeckich jest z jednej strony bardzo kosztowne, a z drugiej dla chorych bardzo niekorzystne; zdarzyło się nawet, że w Avignonie i Tuluzie, po wybuchu epidemij tyfusu i ospy, świeckie pielęgniarki uciekły. W skutek tego w niektórych miastach nawet masoni i socyaliści zgodzili się na to, aby opiekę nad chorymi w szpitalach oddać Siostrom zakonnym. Co więcej, znany wróg Kościoła Clemenceau, mając poddać się ciężkiej operacyi, wybrał sobie klinikę w Rue Bizet w Paryżu, obsługiwaną przez Siostry miłosierne. Wojna w r. 1914—1915 dowiodła ponownie, że poświęcenia zakonnic w lazaretach nic zastąpić nie może.

ROZDZIAŁ XXVII.

Miłosierdzie katolickie w Niemczech i w Austryi.

Tak zwana reformacya była pierwszą wielką rewolucyą, i to na polu religijnem, bo nietylko odrzuciła nauczycielską władzę Kościoła, z niektórymi dogmatami, ale zaznaczyła się »sekularyzacyą« wielu biskupstw, kapituł, opactw i klasztorów[2]), jakoteż zaborem ich dóbr i połączonych z niemi zakładów. Słusznie powiedziano, że z re-

---

[1]) Por. tegoż autora *Masonerya* IV wyd. str. 229 sq

[2]) W krótkim czasie zabrali protestanci w Niemczech 2 arcybiskupstwa, 12 biskupstw i do 100 opactw.

formacyą tyrania, zdzierania skóry i niesprawiedliwość doszły do najwyższego stopnia [1]).

Biskupi niemieccy w pierwszej połowie XVI wieku nie należeli do najgorliwszych, ale mimo to na synodzie w Kolonii r. 1536 odbytym uchwalili, że ich obowiązkiem jest dbać o ubogich i restaurować lub budować dla nich szpitale, — że te szpitale mają przyjmować chorych i biednych, niezdolnych do pracy, starców, sieroty, podrzutków, obłąkanych, trędowatych, zakażonych, nieuleczalnych, a przez dwie nocy użyczać noclegów podróżnym, — że z nich ma iść pomoc do domów ubogich, — że w każdej parafii ma być szpital dla miejscowych ubogich, a gdyby dochody tegoż nie były wystarczające, powinien proboszcz przez mężów uczciwych w czasie nabożeństwa zbierać ofiary i umieścić w kościele osobną skarbonę. Tenże synod upomniał administratorów, aby pamiętali, że jest mordercą ubogich ten, kto ich dobro zaniedbuje, — aby dla nich ustanawiali osobnych lekarzy, — aby też corocznie albo i częściej proboszczowi i gminie rachunki z zarządu składali. Także i klasztory obowiązane są do spełniania uczynków miłosierdzia, podczas gdy żebranina została surowo wzbroniona.

Ze swej strony cesarz Karol V wydał w roku 1531 i 1548 trafne rozporządzenia co do ubogich i szpitali, biorąc sobie za wzór organizacyę zaprowadzoną w mieście Ypern. Zobowiązał on administratorów szpitali do składania rachunków gminie czterokroć w roku, a naczelny nadzór i prawo wizytowania szpitali przyznał biskupom.

W wojnie trzydziestoletniej wiele mienia szpitalnego zrabowali Szwedzi; w skutek czego pauperyzm, z żebractwem i włóczęgostwem, przybrał straszne rozmiary. Nie wykorzeniły tej plagi surowe kary, ani t. z. domy robocze (*Arbeitshäuser)* z końcem XVIII wieku wprowadzone,

---

[1]) Przytacza Döllinger *Kirche und Kirchen* S. 121.

w których zamykano żebraków. Biskupi starali się o erekcyę nowych szpitali lub o restauracyę dawnych, wciągając do udziału w administracyi także świeckich, a nadto kazali tworzyć po parafiach kasy ubogich (*mensae pauperum*), zostające pod nadzorem proboszczów i zasilane składkami, które prowizorowie ubogich (*Armenpröpste*), przeważnie w kościołach zbierali. Biskup passawski Józef von Thun założył w r. 1762 w Niederhaus dom pracy dla ubogich, jakoteż osobne stowarzyszenie (t. z. *Liberversammlung*, pod opieką św. Chryzostoma), którego członkowie zobowiązali się do co tygodniowych ofiar. Niektórzy książęta, zwłaszcza bawarscy, tworzyli dobroczynne zakłady; a krom tego przy wielu klasztorach, zwłaszcza benedyktyńskich, były szpitale i hospicya dla podróżnych.

Podczas wojen w r. 1870—1871 i 1914—1915 zakony i zgromadzenia, tak męskie jak żeńskie, wielkie około pielęgnowania rannych żołnierzy położyły zasługi.

Niemałą liczbę tych zakładów, wraz z klasztorami, pochłonęła »sekularyzacya« na początku XIX wieku; później atoli duch katolicki się spotęgował i nowe powstały zgromadzenia czy towarzystwa dobroczynne, o których poniżej wspominamy [1]).

W wieku XX korzystnie na rozwój miłosierdzia w Niemczech wpływa związek p. t. *Charitas*, wydający osobne pismo poświęcone tym sprawom i urządzające dla nich coroczne kongresy. W r. 1914 odbył się dziewiętnasty z rzędu zjazd charytatywny niemiecki w Strassburgu.

W wieku XIX widzimy także u protestantów niemieckich większy ruch na polu miłosierdzia, a mianowicie utworzenie instytucyi dyakonis i wielu zakładów dobro-

---

[1]) W czasie tak zwanego Kulturkampfu, po zniesieniu tylu klasztorów, także i zakłady dobroczynne katolickie wiele ucierpiały. Po r. 1872 zorganizowano lepiej opiekę państwową nad opuszczonemi dziećmi, w czem wzorem była dla Niemiec Szwajcarya.

czynnych, ale pod tym względem katolicka Francya nierównie więcej zdziałała [1]).

Na organizacyę opieki państwowej nad ubogimi wpłynęły ustawy związku północno-niemieckiego z 1 list. 1867 i z 6 czerw. 1870, postanawiające, że jeżeli ktoś w jakiem miejscu przez dwa lata zamieszkał, ma tamże prawo do wsparcia w razie zubożenia, nad czem winien czuwać t. z. *Ortsarmenverband*.

Józef II potentem z 30 listopada 1786 takie co do opieki nad ubogimi ogłosił postanowienia: § 1. Przedewszystkiem zwierzchność na to uważać powinna, aby dla zdatnych do pracy, jeżeli nie mają zatrudnienia, o robotę się postarano, przez którąby na wyżywienie zarabiać mogli; a ponieważ w kraju mało się znajduje domów roboczych, przeto ludzie bez zatrudnienia do robót polnych i około gościńców użyci być mają. § 2. Przez to ubędzie próżniakowi do pracy zdolnemu pretekst do żebrania, a pozostaną dla ogólnej dobroczynności tylko prawdziwie ubodzy. Zostawia się do woli gminy, czy ubogich przez udzielanie żywności lub pieniędzy zaopatrzeć chce. § 3. Celem ułatwienia zaopatrzenia ubogich polecono władzom duchownym: *a*) aby pasterze dusz za jeden z najważniejszych swych obowiązków upatrywali pouczać lud z kazalnicy i przy każdej, innej sposobności, że wspieranie ubogich własnej gminy nietylko jest obowiązkiem naturalnym, lecz oraz czynem, który na szczególniejszą zasługę przed Bogiem poczytanym będzie; *b*) aby każdy pleban, tak po miastach, jak i po wsiach, co niedzielę i co święta zarządzał, w porozumieniu z naczelnikiem gminy, dobrowolne składki, a zebrane pieniądze stosunkowo na pojedyncze gminy parafii rozdawał, *c*) aby się starano umieścić

---

[1]) Przyznał to sam Dr Uhlhorn, acz wielki chwalca protestantyzmu, w swojem zresztą starannie opracowanem dziele *Die christliche Liebesthätigkeit.*

ubogich z żonami i dziećmi najprzód u krewnych, a jeżeli nie mają krewnych, u innych dobroczynnych mieszkańców z miłości bliźniego, a w najgorszym razie za umiarkowane roczne wynagrodzenie, lub kolejno w jednym domu gminy po drugim. § 4. Oprócz tego pasterze i zwierzchności gminne pouczyć mają osoby dobroczynne i zamożne, jaką zasługę sobie zaskarbią przed rządem i ludzkością, jeżeli przez przyjęcie, wyżywienie i wychowanie według zasad religii i społeczeństwa miłosierdzie wykonają na dzieciach, które u ubogich rodziców, dla których są ciężarem, nędzne mają utrzymanie, które lubo przy dobrem zdrowiu dla niedostatku rodziców, nie mają sposobności nauczenia się tego, przez coby z czasem uczciwy zarobek znaleść mogły. § 5. Przytem uwzględnić także należy, że taki wychowaniec do 15 roku życia swego do różnych robót gospodarczych i domowych użytym być może, przez co się za doznane łaski po części odwdzięczy. § 6. Zwierzchności gminne, któreby w tym względzie plebanów nie wspierały, przez c. k. Władze powiatowe do tego znaglone być mają.

Józef II postanowił również w r. 1785, aby w każdej gminie utworzono fundusz ubogich, zostający pod zarządem osobnej komisyi, w skład której wchodzą: proboszcz tej parafii, do której gmina należy, jako prezes komisyi; naczelnik gminy (burmistrz, wójt), jako skarbnik; dwaj członkowie gminy, w tym celu przez nią wybrani, jako opiekunowie ubogich *(Armenväter)*. Dochody funduszu ubogich przeznaczone są w ogólności na rozdanie jako jałmużna między takich ubogich, których gmina według przepisów (ustawy z 3 grud. 1863) wspierać jest obowiązaną.

Dochody funduszu ubogich *(Ortsarmenfond)* są następujące: *a)* Kary pieniężne na ten cel przeznaczone, a tu należą także grzywny przez starostwo z powodu przekroczeń policyjno-drogowych wymierzone. *b)* Taksy za muzyki z tańcami. *c)* Taksy za pozwolenie niezamknięcia szynków

po godzinie policyjnej. *d*) Skarbona dla ubogich w kościele lub u drzwi umieszczona, a także ofiary w kościele składane *(Opferstöcke)*. *e*) Zapisy i fundacye dla ubogich. *f*) Trzecia część spadku po księżach bez testamentu w gminie zmarłych. (Dekret kancelaryi nadwornej z 27 listopada 1807 L. 828). *g*) Kwoty przez dobrowolne składki zebrane. *h*) Dochód w drodze uchwały rady gminnej przez rozłożenie na pojedynczych członków gminy uzyskany. *i*) Jeden procent ceny kupna przy licytacyach dobrowolnych.

Według ustawy z 3 grudnia 1863 o przynależności do gminy § 24 »zaopatrzenie ubogich, do którego gmina jest obowiązaną, ogranicza się na dostarczaniu potrzebnej subsystencyi i na pielęgnowaniu w razie zachorowania. Zaopatrzenie ubogich obejmuje także i staranie o ich wychowanie.

§ 25. O sposobie zaopatrzenia ubogich stanowi gmina w obrębie ustaw istniejących. Ubogi nie może żądać pewnego sposobu wsparcia.

§ 26. Zaopatrzenie ubogich ze strony gminy o tyle tylko ma miejsce, o ile ubogi nie jest w stanie zabezpieczyć sobie potrzebnej subsystencyi własnemi siłami. Zdolni do robót, ubiegający się o zaopatrzenie ubogich, w razie potrzeby nawet przymusowo do wykonania pewnej roboty zniewoleni być winni.

§ 28. Gmina nie może i obcym ubogim, w razie chwilowej potrzeby, odmówić potrzebnego wsparcia, z zastrzeżeniem zwrotu, którego wedle dowolnego wyboru albo od gminy, do której należą, albo od obowiązanych ku temu wedle prawa cywilnego lub innych ustaw żądać mogą.

§ 29. Z tem samem zastrzeżeniem obowiązaną jest gmina tak długo pielęgnować obcych ubogich, którzy w jej okręgu zachorują, dopóki nie będą mogli bez szkody dla swego lub innych zdrowia być wypuszczeni.

Co do praw ubogich, według rozporządzenia ministerstwa oświecenia z 4 grudnia 1856, L. 14592, dzieciom

ubogim mają być rozdawane na własność książki szkolne, które po szkołach trywialnych i głównych do trzeciej (dziś czwartej) klasy włącznie są przepisane.

Uczniowie ubodzy uwolnieni są od czesnego (*Schulgeld*, *Collegiengeld*) w szkołach ludowych, w szkołach średnich i po wszechnicach.

Według rozporządzenia z r. 1850 uwolnione są te osoby od stempli, ktore świadectwem prawnie wystawionem ubóstwo swe udowodnią.

Według § 24 ustawy o przynależności obowiązaną jest gmina do pielęgnowania ubogich i zaopatrywania ich w lekarstwa. Ten obowiązek wypełnia przez przywołanie lekarza swoim kosztem lub przez oddanie ubogiego chorego do szpitala.

Co do Galicyi, ustawa gminna krajowa z 12 sierp. 1866 przepisuje w § 35: Rada gminna powinna czuwać nad tem, aby ubodzy w miarę ustaw byli zaopatrzeni.

Gdyby zakłady i fundusze, na ten cel przeznaczone, nie wystarczały, Rada postara się o potrzebne środki i może oznaczyć sposób ich użycia.

Według § 39 tej ustawy, zarząd, gospodarstwo i nadzorowanie zakładów dobroczynnych gminnych należy do zakresu działania Rady gminnej, o ile akt fundacyi lub umowa nie zawierają innych postanowień.

Według ustawy krajowej z 19 listopada 1868, gminy są obowiązane zwracać funduszowi krajowemu połowę kosztów leczenia i utrzymania (taksy szpitalnej) przynależnych swoich ubogich w publicznych szpitalach państwa austryackiego; ale mają prawo żądania zwrotu zapłaconych kwot od leczonych w szpitalu, albo od ich krewnych o linii wstępnej lub zstępnej, jakoteż od osób fizycznych lub moralnych, które obowiązane są płacić z innego jakiego tytułu, n. p. służbodawcy leczonego, a to w miarę możności płacenia tychże. Do szpitali publicznych nie przyjmuje się chorych nieuleczalnych, chyba że chodzi o przemijające,

szczególnego lekarskiego starania wymagające pogorszenie choroby nieuleczonej, albo o inną połączoną z nią słabość [1].

ROZDZIAŁ XXVIII.

Miłosierdzie katolickie w Hiszpanii, Portugalii i w Koloniach tychże państw.

Już znakomity kardynał Ximenes († 1517) starał się poprawić opiekę nad ubogimi nie żebrzącymi, dla których sam znaczne sumy ofiarował. W drugiej połowie XVI w. biskupi na synodach prowincyonalnych z r. 1565 ogłosili i wprowadzili w życie dekreta soboru trydenckiego o szpitalach, a dla utrzymania ubogich nakazali proboszczom dzielić się z nimi mieniem kościelnem i urządzać osobne kollekty. Administratorów szpitali sami biskupi mianowali albo zatwierdzali; do nich też należało wizytować szpitale i więzienia. Prócz tego istniały w Hiszpanii związki adwokatów ubogich, by ich bronić przed sądem i t. z. fossorów, by ich chować po chrześcijańsku.

Ponieważ Hiszpania była i jest klasyczną ziemią żebraków, przeto cesarz Karol wydał w r. 1544 prawo organizujące opiekę nad ubogimi, na wzór miast belgijskich, w którem wzbronił żebrania, wyjąwszy, gdyby innych środków do wyżywienia ubogich nie było; ale w takim razie mają oni ograniczyć się na swoje gminy i mieć od swojego proboszcza czy opiekuna ubogich, legitymacyę pisemną, co rok w czasie wielkanocnym odnawianą; proboszcz zaś miał przedtem od nich żądać przystąpienia do Sakramentów św. Co do hospicyów i szpitali, nakazano zwierzchnościom miejskim starać się o ich restauracyę, a pielgrzymom ciągnącym do Komposteli, wzbroniono zatrzymywania się

[1] Wyjęto ze *Zbioru ustaw administracyjnych w Królestwie, Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem obowiązujących*, wydanego przez Jana Rudolfa Kasparka 3 t. Kraków 1873.

w drodze albo zbaczania z niej na odległość czterech godzin. Rozporządzenia w tej sprawie wydał także Filip II w r. 1558, 1565 (t. z. *Pragmatica)* i 1590; ale pożądana reforma nie przyjęła się, zwłaszcza że przeciw niej dominikanin Dominik Soto i augustyanin Fray Lorenzo de Villavincentio wystąpili [2]). Nie wiele też zmian sprawiło prawo Karola IV z r. 1788, które »powszechną juntę dobroczynności« z siedzibą główną w Madrycie powołało do życia.

Za to licznymi były w Hiszpanii szpitale i zakłady, które przeważnie duchowieństwo ofiarami swemi utrzymywało; a z nich odznaczały się niektóre wielkimi rozmiarami, jak n. p. szpital św. Ferdynanda w Madrycie, dom pracy p. t. *Refugio de San Bernardino* tamże (dla 3.000 biednych mogących pracować), — dom podrzutków tamże (dla 2.000 dzieci) itd.

Obfite też jałmużny rozdawały klasztory i bractwa lub stowarzyszenia, tak że pewien pisarz mógł powiedzieć: »W Hiszpanii niejeden żebrak ma wygodniejsze życie aniżeli robotnik«[1]). Na ziemi to hiszpańskiej rozwinęły się zakony szpitalne św. Jana Bożego, z rodu portugalczyka († 1550) i Bernardyna d'Obregon († 1599)[3]).

Najazd Francuzów i następne walki Karlistów z Krystynosami, czy chwilowe rewolucye, zadały Kościołowi, a temsamem i sprawom miłosierdzia dotkliwe rany.

W Koloniach hiszpańskich Ameryki ciężar wspierania ubogich w parafii spoczywał przedewszystkiem na proboszczu, który na ten cel miał oddawać dwunastą część dochodów swojego beneficyum. Dla posługiwania w szpitalach powstał w Meksyku zakon św. Hipolita (założony przez Bernardyna Alvareza w r. 1585), a w Gwatemali za-

---

[1]) Ehrle l. c. 43 sq.

[2]) G. Ratzinger l. c. 507.

[3]) Ten zakon, mający także nazwę Braci Minimów albo Szpitalnych Trzeciego Zakonu św. Franciszka, już nie istnieje.

kon Bethlehemitów, utworzony przez Piotra de Bethencourt † 1667). Straszną plamą Kolonij amerykańskich było poddanie krajowców srogiej niewoli, czemu szlachetny dominikanin a potem biskup w Chiapa Bartłomiej de Las Casas energicznie i nie bez skutku się oparł († 1566). Miejsce Indyan zastąpili Murzyni i dopiero w wieku XIX niewolnictwo tam ustało. W tymże wieku republiki środkowej i południowej Ameryki były widownią częstych rewolucyj z kierunkiem antyreligijnym, co i dziełom miłosierdzia dało się we znaki.

Jeszcze smutniejszym był stan Kościoła w Portugalii, gdzie bezprawia Pombala, wojny domowe i nurtowania masoneryi sprowadziły dlań straszny ucisk. Do tego przyszło, że w r. 1833 zniszczono wszystkie klasztory i zagrabiono ich dobra, a w r. 1861 wypędzono nawet z kraju Siostry miłosierdzia[1]). Dalej jeszcze poszła republika portugalska, bo ogłosiła rozdział Kościoła i państwa, a biskupów i wielu księży skazała na więzienie lub wygnanie. Właściwością Portugalii i Brazylii jest, że ma bogate bractwa, do których wcisnęli się — masoni.

ROZDZIAŁ XXIX.

Miłosierdzie katolickie w Anglii i w Irlandyi.

Rozwiązły i okrutny król Henryk VIII, oderwawszy Anglię od Kościoła, skonfiskował na rzecz państwa dobra klasztorów, a tem samem i własność ubogich; ponieważ zaś wskutek tego liczba żebraków niepomiernie wzrosła, przeto w r. 1547 wydał przeciw nim drakońskie iście prawa, które później przez królowę Elżbietę (r. 1572) i przez Jakóba I zostały obostrzone. Mianowicie włóczęgów zdolnych do pracy oddawano jako niewolników tym, którzy ich denun-

[1]) Por. tegoż autora *Pius IX i jego Pontifikat* T. I. 163; T. II, 140. T. III, 276. *Masonerya* IV wyd.

cyowali, to znowu skazywano do robót publicznych, smagano rózgami, piętnowano rozpalonem żelazem na piersiach lub na uchu, a nawet wieszano; tak, że za rządów Henryka VIII 72.000 żebraków miano stracić [1]) Nadto prawo z r. 1602 włożyło na gminy obowiązek utrzymywania ubogich niezdolnych do pracy, zdolnym zaś dostarczania roboty i zarobku. W tym celu nałożony został na grunta, dziesięciny i renty osobny podatek dla ubogich i to znaczny, co ten miało skutek, że wielu mniejszych właścicieli sprzedawało ziemię większym właścicielom i uciekało do miast lub do Kolonij. Sprowadziło to upadek stanu włościańskiego i anormalne stosunki agrarne, bo jak pisze Ernest Jones, na 77 milionów akrów ziemi w trzech królestwach W. Brytanii przypadało tylko 33.000 właścicieli [2]).

Niefortunnym wynalazkiem było również utworzenie przymusowych domów pracy, opartych na tej zasadzie, przez socyalistów potem przyjętej i rozwiniętej, że każdy biedny ma ścisłe prawo, aby mu dano pracę, albo w braku tejże żywiono go na koszt publiczny. Na początku XVIII wieku zjawiła się w Anglii masonerya i według czystego, to jest, wszelkiej cechy religijnej pozbawionego humanitaryzmu, poczęła tworzyć swoje instytucye dobroczynne [3]).

W tymże wieku (r. 1782 i 1796) wyszły prawa, wprowadzające ewentualny dodatek *(allowance)* do zarobku dziennego dla robotników, co podatek dla ubogich jeszcze powiększyło. Ostateczna organizacya opieki państwowej nastąpiła na mocy prawa z 14 sierp. 1834, które ustanowiło lokalną zwierzchność tejże opieki, czyli t. z. *board of quardians*, i władzę najwyższą czyli t. z. *poor law board*, istniejącą przy ministerstwie *local governement*

---

[1]) Tak twierdzi Hyndman w dziele *The historical Basis of Socialiom in England* p. 43.

[2]) Przytacza G. Ratzioger l. c. str. 549.

[3]) Por. tegoż autora *Masonerya* Roz. I.

board. Wsparcia udziela się ubogim jużto w ich domach *(outdoor rehief)*, jużto w domach pracy (*workhouses*), gdzie muszą ciężko pracować i zostają pod ścisłą karnością. Dzieci opuszczone wychowuje się jużto w osobnych oddziałach i szkołach tychże *workhouses*, jużto w rodzinach, nad czem czuwa t. z. komitet *for promoting the boarding out system*. Opiece państwowej pomaga dobroczynność prywatna, a na czele licznych stowarzyszeń i zakładów *(charities)* stoi w Londynie od r. 1870 związek centralny (*London Charity Organisasion Society*, mający wielkie biuro i komitety powiatowe pod sobą. Przeto 100 milionów koron płynie corocznie ze składek; mimo to stwierdzono, że w samym Londynie umiera corocznie do 100 osób z głodu.

Protestantyzm angielski był bardzo wrogim dla religii katolickiej i dopiero po przeprowadzeniu w r. 1829 t. z. billu emancypacyjnego nastała dla Kościoła »druga wiosna«. Mianowicie w drugiej połowie XIX wieku wielu Anglików z klasy inteligentnej wróciło na łono Kościoła; wiele też przybyło stolic biskupich, parafij, klasztorów, szkół, stowarzyszeń i zakładów dobroczynnych.

Irlandya od czasów t. z reformacyi strasznego doznała ucisku i niewysłowionej nędzy, ale mimo to pozostała wierną religii katolickiej [1]. Jeszcze za rządów Henryka VIII, Elżbiety, Kromvella i Wilhelma III, skonfiskowano katolikom dziesięć jedenastych części ziemi, a oddano je bogatym lordom i biskupom anglikańskim. Od nich to dzierżawią drobne grunta biedni Irlandczycy, którym do roku 1782 nie było wolno nabywać własności ziemskiej; ponieważ jednak warunki naznaczają sami właściciele, a raczej ich nieludzcy intendenci, przeto w razie niespełnienia tychże następuje zbyt często t. z. ewikcya, to jest policya lub wojsko wyrzuca dzierżawców na pole, a ich domostwa burzy. W ten sposób od r. 1815 do 1841 zbu-

[1]) Por. tegoż autora *Pius IX i Jego Pontyfikat* T. I, 171.

rzono 282.000 domów włościańskich, a w jednym tylko roku 1849 wyrzucono z domów 50.000 rodzin. Nadto od r. 1824, czyli od zaprowadzania wolnego handlu zbożowego, chwycili się właściciele środka zwanego konsolidacyą ziemi, to jest, zamiany pól ornych na pastwiska, by powiększyć swe dochody, lecz w skutek tego wielu dzierżawców nawet za wysoką cenę nie może nająć kawałka ziemi pod kartofle, któremi przeważnie się karmią. Nie dosyć na tem, od czasów ustanowienia kościoła urzędowego w Irlandyi, musieli katolicy duchownym anglikańskim składać dziesięcinę w naturze, którą potem zamieniono na stały podatek. Nic dziwnego, że biedny lud irlandzki w latach nieurodzaju kartofli przymiera z głodu, albo wędruje tysiącami do Ameryki. Wprawdzie szlachetny O. Connell († 1847) wywalczył dla swej ojczyzny i dla katolików W. Brytanii większą wolność religijną (r. 1829), ustały też daniny dla kościoła anglikańskiego, ale daleko jeszcze do przyznania Irlandczykom należnych praw politycznych (t. z. *Home rule*). To sprawiło, że wśród nich powstały związki z tendencyami rewolucyjnemi, jak Ribbon Men, Młoda Irlandya, fenianizm, National-land-league. Z drugiej strony biskupi nietylko ostrzegają swe owieczki przed złymi prądami, ale starają się im przysporzyć światła i chleba, nad czem także pracują liczne klasztory i stowarzyszenia katolickie.

To samo dzieje się w Kanadzie i w Stanach Zjednoczonych Ameryki, gdzie dla wychodźców z ziem polskich korzystnie w szkołach i szpitalach działają obok trzech biskupów [1]) i paruset kapłanów świeckich, Zgromadzenia XX. Zmartwychwstańców, Felicyanek, Nazaretanek i Zmartwychwstanek.

---

[1]) Arcybiskup Józef Weber C. R. biskupi Rhode i Kozłowski.

ROZDZIAŁ XXX.

Miłosierdzie katolickie w Polsce.

W Polsce, po »wieku szczęśliwym« albo »wieku Świętych«, wśród których św. Jan Kanty szczególnem jaśniał miłosierdziem, przyszły czasy wichrzeń sekt różnych (wiek XVI), jakoteż najazdów Szwedów, Turków, Tatarów i Moskwy (wiek XVII). Chociaż ziemie polskie nieraz plądrowano, mimo to miłosierdzie katolickie coraz szerzej rozpuszczało swe zagony, bo Polacy, duchowni czy świeccy, nie żałowali grosza na kościoły, klasztory i szpitale.

Synody prowincyonalne, w myśl dekretów soboru trydenckiego, wzywały biskupów [1]), aby unikając zbytku, przestrzegali gościnności i zbywające dochody obracali na wspieranie szpitali, przypominając im słowa św. Hieronima: *Gloria Episcopi est inopiis pauperum providere, ignominia vero Sacerdotii propriis studere divitiis.* (*Conc. provinc.* an 1551—1561, T. I, str. 271, 273). Dekret. Do biskupów należy zatwierdzać administratorów albo prowizorów szpitali, nie na dłużej atoli, jak na trzy lata i żądać od nich corocznego składania rachunków (*Provincialis* a. 1607, *Posnaniensis* a. 1642, 1738 etc. T. II p. 325 sq. *Dekret*).

Tożsamo biskupi na synodach dyecezyalnych i w listach pasterskich upominali beneficyatów, aby w myśl dawnych kanonów, nakazujących podział dochodów na trzy części, z których jedna ma iść na przyzwoite beneficyata utrzymanie, druga na fabrykę kościoła, trzecia na wsparcie ubogich, tak za życia jak w testamentach swoich pamiętali o ubogich (*Posnaniensis* a. 1689 T. II p. 192 Decr.) aby też ojcowską mieli opiekę nad ubogimi, wdowami i sie-

---

[1]) Por. *Decretales Summorum Pontificum pro Reguo Poloniae et Constitutiones Synodorum Provincialium et Diocesanarum Regni ejusdem ad summam collectar editae cura et studio Zenonis Chodyński et Eduardi Likowski.* T. 3. Posnaniae 1869, 1882, 1883.

rotami swoich parafij, aby zachęcali wiernych do miłosierdzia, a panów wstrzymywali od uciskania podwładnych (*Provincialis* a. 1607, *Culmensis* a. 1745)[1], aby w testamentach swoich część mienia zapisywali na szpital dla chorych kapłanów (*Cracoviensis* a. 1711).

Co do szpitali, list pasterski Bernarda Maciejowskiego (od r. 1588 biskupa łuckiego, od r. 1600 krakowskiego, od r. 1606 zarazem prymasa i kardynała † 1608), nakazuje proboszczom[2], aby jeśli z przywileju fundatora niema rektora, zarządzającego szpitalem, sami mianowali na ten urząd męża doświadczonego na trzy lata. Rządcy ci mają inwentarz majątku szpitalnego spisać i przedłożyć biskupowi lub wizytatorowi, do tego naznaczonemu, a corocznie składać rachunki. Żebraków, mogących pracować albo mających środki do życia, nie należy przyjmować do szpitala, ani im pozwalać żebrać przed kościołem. W szpitalu trzeba oddzielać mężczyzn od niewiast, jakoteż od dotkniętych zaraźliwą chorobą. Pleban ma ich upominać do cierpliwości i modlitwy, uczyć prawd wiary i zachęcać do comiesięcznej spowiedzi i Komunii św. Winien też szpital odwiedzać, posługę religijną ubogim czynić i czuwać nad tem, aby z dochodów szpitala, z jałmużn i z ofiar zakupywano dla nich pożywienie, odzież, pościel i lekarstwa.

Ma też się starać, aby rajcy miasta z prepozytem szpitala zbierali się raz w miesiąc albo i częściej i radzili nad dobrem ubogich.

Ostatni synod polski, w r. 1902 w Przemyślu odbyty, zawiera obszerne rozporządzenia co do opieki nad ubogimi i chorymi w Tytule VII, Rozdziale V (*De cura pauperum orphanorum et infirmorum)* i przypomina dusz posterzom obowiązek nałożony przez sobór trydencki (*Praecepto di-*

---

[1]) Decretales etc. T. II, 297.

[2]) *De cura et ahministratione Hospitalium.* Por. *Encyklopedya Kość. X. M. Nowodworskiego* Tom XXVIII, 7.

vino mandatum est, quibus cura animarum commissa est, pauperum aliarumque personarum miserabilium curam paternam gerere. Sess. XXIII. c. 1 de refor.)[1]).

W czterech ostatnich wiekach liczba szpitali na ziemiach polskich znacznie się pomnożyła. Spis ich zamieszcza Encyklopedya kościelna X. M. Nowodworskiego w Tomie XXVIII str. 8, ale rozumie się, nie wszystkie są wymienione. Wszystkie podlegały nadzorowi i wizytacyi biskupów; były atoli i takie, które zależały od zgromadzeń zakonnych albo miały swoje prebendy, swoich prepozytów czy kapelanów (przez biskupa zatwierdzonych) i swoje kościoły i kaplice, a wyjęte były z pod władzy proboszczów.

Co do przeznaczenia swego, jedne wedle starej modły, przyjmowały ubogich, starców, chorych, sieroty i podróżnych, inne samych tylko chorych, albo tylko ubogich. W szpitalach dla chorych posługę spełniali kanonicy regularni św. Ducha, Bracia szpitalni św. Jana, Miechowici, Rochici, później Bonifratrzy i Siostry miłosierdzia, w najnowszych zaś czasach inne także Zgromadzenia, o których w rozdziale XXXI będzie wzmianka. Były i w Polsce osobne szpitale dla zapowietrzonych, dotkniętych trądem lub innemi zaraźliwemi chorobami, dla nieuleczalnych, dla obłąkanych, dla chorych kapłanów i t. p.

Domy ubogich, zwane także szpitalami, znajdowały się w wielu i to wiejskich nawet parafiach, a były tak urządzone, że pewna liczba »szpitalnych« dziadków i babek pod nadzorem proboszcza, a tu i ówdzie także kapelana i opiekunów, przez zwierzchność miejską wyznaczonych, mieszkała w jednym domu, acz oddzielnie, i pobierała regularnie wiktuały in natura, albo i pieniądze, mając za to obowiązek odmawiania pewnych modlitw za dobro-

---

[1]) W r. 1902 było w dyecezyi przemyskiej 78 ochronek, 14 szpitali dla chorych, 22 domów ubogich pod sterem czterystu przeszło zakonnic.

dziejów, a tu i ówdzie posługiwania w kościele. Jeżeli fundacya (w ziemi, w kapitale lub w prestacyach nałożonych na sukcesorów, albo na kapituły czy na klasztory) nie wystarczała na utrzymanie przepisanej liczby ubogich, wolno im było zbierać jałmużnę przy kościołach i po domach.

Dla ubogich, mieszkających w szpitalach, wydał Stefan Wierzbowski, biskup poznański, trafne przepisy p. t. *Konstytucye szpitalne,* które i w innych dyecezyach przyjęto: 1) Wszyscy ubodzy, mieszkający w szpitalach, oprócz chorych i kalek, w niedziele i święta winni bywać w kościele. 2) Aby między ubogimi kłótni nie było, pieniężną jałmużnę do jednej skarbony kłaść będą, a co cztery niedziele ks. proboszcz albo opiekuni między ubogich, będą ją dzielić; proboszcz mieć będzie kluczyk od skarbony przy sobie; jałmużnę zaś surową i żywą, zboże i jakiekolwiek żywności opiekuni ubóstwu dzielić będą, trzecią część na kapelana swojego oddzielając. 3) Na każdy miesiąc spowiadać się i komunikować mają. 4) Którzy mogą robić, winni pracować w ogrodach i swemu kapłanowi także w ogrodach pomagać. 5) Starszą przy obecności ks. proboszcza lub opiekunów z pośród siebie obierać mają, która powinna mieć klucze od wszystkiego, oraz kucharkę, a w cztery niedziele rachunek rozchodu księdzu swemu i opiekunom oddawać. Obiedwie sobie dogadzać z krzywdą innych nie mają pod winą groszy 12. 6) Złe. uparte, swarliwe najprzód upomnieć, a potem karcić powinien proboszcz i opiekunowie; a gdyby naprawy nie było, wygnać ze szpitala, nic nie pozwalając wynosić. 7) Aby żaden ubogi nie był przyjmowany do szpitala bez wiadomości proboszcza i opiekunów. 8) Przychodnich córek, synów, aby nie przyjmowali ubodzy dla suspicji, powietrza i kradzieży chleba Chrystusowego, pod winą pieniężną. 9) Na którąby suspicja padła wyjścia, albo zamążpójścia, ma być od opiekunów i ubóstwa przy dwu radnych panach osądzona i plagami dziewięciu ukarana, a potem wszystko jej wziąwszy i głowę

ogoliwszy, wiecznie ze szpitala ma być wyrzucona i do innych szpitalów za listem miejskim nie przyjmowana. Toż karanie na nierządnice, w szpitalu podejrzane, spada. 10) Aby opiekuni nie poważali się ani koni, ani wołów szpitalnych do swych prywatnych prac używać, ani słomy, żyta z ról, albo ogrodów, ze stodoły i ogrodowych użytków żadnych brać, bez osobliwej wiadomości proboszcza i starszej pani. 11) Ktokolwiek z ubóstwa umiera, wszystko szpitalowi zostawia, nic na córki, albo na syny nie obracając, gdyż szpital jego żywi, a nie dzieci. 12) Równy obrok ubóstwu przez starszą panią ma być dawany, w mleku, strawie i chlebie, aby uniknąć okazyi mruczenia, nienawiści i wadzenia się. Niesłuszne mruczenie ma być karcone karą pieniężną na kościół albo sól ubogim. 13) Na peregrynacye i odpusty nie ma żaden ubogi wychodzić ze szpitala bez dozwolenia proboszcza i opiekunów. 14) Za pijaństwo, swary, zdrady, gniewy, wprzód mają być napomnieni od opiekunów, potem karani, nakoniec ze szpitala wyrzuceni. 15) Powinni ubodzy umieć śpiewać: *Boga rodzica, Pacierz, Boże przykania* i inne *nabożne piosnki*; śpiewać każdy dzień przy kościele, w domu, rano, w południe i wieczór. 16) Za wszystkie dobrodzieje swoje, tak żywe, jak umarłe, Pana Boga ubodzy każdy dzień będą prosili i na pamiątkę 5 ran Zbawiciela, 5 pacierzy będą mówili. 17) Że zaś szpitale i ubodzy i inni ludzie, w szpitalach mieszkający, mają wszelką wolność nadaną od Kościoła Bożego, zwierzchności i królów Rzeczypospolitej, aby żadnych podatków, czynszów, zaciągów robocizny, ani Rzeczypospolitej, ani żadnemu panu, ani żołnierzom nie oddawali, ani na usługę pańską, ani do gromady nie wdawali się, ani nie chodzili, lecz jako w klasztorze jakim pod jurysdykcyą i władzą proboszcza zostawali, jego tylko słuchali, za jego radą, rządem i rozkazem chodzili. 18) Mają zaś wiedzieć ubodzy, jaki obowiązek na się zaciągają, bio-

rąc jałmużnę od ludzi, że mają przez modlitwy swoje dosyć czynić za nich, ile im czas pozwoli, we dnie i w nocy.

Królowie nasi niemało szpitali założyli, albo uposażyli i przywilejami obdarzyli; sejmy zaś polskie były dla ubogich i cierpiących zawsze życzliwe. Piękną odezwę w tym przedmiocie ogłosili marszałkowie sejmu czteroletniego, Małachowski i Sapieha (z 2 sierp. 1790); myślano też wówczas o rozszerzeniu tej akcyi.

Po rozbiorze Polski wiele szpitali zaginęło, bo fundusze ich zostały rozdrapane, albo przez rządy skonfiskowane czy »sekularyzowane«. W Królestwie nadzór nad funduszami szpitalnymi odebrany został w r. 1842 Kościołowi, a oddany »radzie głównej« i »radom opiekuńczym szczegółowym«, które w r. 1870 zastąpiono »gubernialnemi i powiatowemi radami opiekuńczemi«. W Galicyi te szpitale, które w akcie fundacyjnym nie były wymienione jako kościelne, przeszły pod zarząd władz świeckich.

Obok duchowieństwa świeckiego hojne jałmużny dawały zakony i kongregacye zakonne, czy to już w średnich wiekach czy w tej epoce do Polski sprowadzone; a do tych ostatnich zaliczamy: Karmelitów bosych, Dominikanów Obserwantów, Jezuitów, Pijarów, Teatynów, Reformatów, Kapucynów, Trynitarzy, Bonifratrów, Misyonarzy (Łazarzystów), Filipinów, Redemptorystów, Salezyanów, Salwatoryanów, Palotinów, Misyonarzy N. P. Maryi de la Salette, Braci szkół chrześcijańskich, dalej Karmelitanki bose, Wizytki, Sakramentki, Siostry Miłosierdzia, Panie Najśw. Serca Jezusowego, Urszulanki, Siostrzy Opatrzności, Dobrego Pasterza, Franciszkanki i Siostry N. P. Maryi. Na ziemi polskiej powstały zgromadzenia Maryanów, Maryawitek, Zmartwychwstańców, Sióstr Niepokalanego Poczęcia, Rodziny N. P. Maryi, Felicyanek, Służebniczek N. P. Maryi, Dominikanek, Nazaretanek, Zmartwychwstanek, Serafitek, Józefitek, Służebnic Serca Jezusowego. O ich działalności będzie krótkie słowo w następnych rozdziałach.

Miała również Polska wiele bractw, oddanych nietylko modlitwie, ale także sprawie miłosierdzia; najsławniejsze założył nasz wielki kaznodzieja Piotr Skarga r. 1584 pod tytułem: Bractwa Miłosierdzia »dla tych, co żebrać się wstydzą, albo nie mogą, a pomocy znikąd nie mają«, które niebawem z Krakowa do innych także miast się dostało. Tę instytucyę, do dziś dnia pożytecznie działającą, uzupełnił on w r. 1592 bractwem św. Łazarza, któremu powierzył opiekę nad publicznymi żebrakami; a nadto w r. 1586 za namową prowincyała Campinusa przyłączył do Bractwa miłosierdzia »Komorę potrzebnych« czyli bank pobożny, którego celem było »pożyczanie osobom potrzebującym pieniędzy na zastaw ruchomości, bez żadnej prowizyi, do pewnego czasu, aby biednych od łakomych lichwiarzy uwolnić, a zniszczeniu ich zapobiedz« [1]. Takie banki (*montes pietatis*) powstały przy Bractwie miłosierdzia w Wilnie, w Warszawie, w Łowiczu i gdzieindziej.

Skardze zawdzięcza również swój początek tak zw. Skrzynka św. Mikołaja, założona w r. 1588 w tym celu, aby opatrywać w posagi »córki cnotliwych a upadłych na majątku rodziców».

O innych instytucyach dobroczynnych w Polsce będzie rzecz w rozdziale XXXII.

Ustawy o opiece nad ubogimi, obowiązujące w Galicyi, przytoczyliśmy w rozdziale XXVII.

ROZDZIAŁ XXXI.

Zgromadzenia zakonne męskie i żeńskie oddające się ubogim.

Oprócz duchowieństwa świeckiego wszystkie klasztory męskie rozdają ubogim jałmużnę, jużto materyalną, kar-

[1]) Bank ten wypożycza bez procentu i bez żadnej opłaty na zastawy złote i srebrne $^2/_3$ ceny szacunkowej, na kosztowności zaś inne i na suknie $^1/_2$ wartości na rok jeden.

miąc ich przy furcie, a tu i ówdzie utrzymując hospicya i szpitale, już duchowną, modląc się za nimi i spełniając dla nich posługi duchowne. Tu trzeba oddać hołd tym zakonnikom, którzy nietylko dla mieszkańców miast, ale także dla włościan, a czasem dla robotników, terminatorów, szwaczek, służących, żebraków, więźniów i chorych po szpitalach itp. dają rekolekcye i misye.

W dyecezyach polskich pracują na tem polu synowie św. Franciszka i św. Dominika, a częściej jeszcze Jezuici, Misyonarze i Redemptoryści.

Towarzystwo Jezusowe założył św. Ignacy z Lojoli, hiszpan (urodzony w r. 1491, zmarły w r. 1556, kanonizowany przez Grzegorza XV w r. 1622), w tym głównie celu, aby broniło religii katolickiej (zwłaszcza przeciw t. z. reformacyi) i pracowało nad uświęceniem społeczeństwa katolickiego. Zorganizowane znakomicie i zatwierdzone przez Pawła III w r. 1540, rozszerzyło się wkrótce po świecie i na każdem polu wielkich rzeczy dokonało. Mimo zaciekłej nienawiści, z jaką wrogowie Kościoła na tę »milicyę Chrystusową« od trzech wieków uderzają, liczyła ona w r. 1913 — 16.715 członków, a między tymi 8178 kapłanów, z których 2171 pracowało na misyach. Do Polski sprowadził Jezuitów kardynał Hozyusz w r. 1564, poczem w r. 1575 utworzoną została prowincya polska, a w r. 1600 także prowincya litewska; w pierwszej było 25 kolegiów, 11 rezydencyj, 37 misyj, w drugiej 24 kol. i 8 rez. W r. 1914 było w prowincyi galicyjskiej 17 domów, a mianowicie w dyecezyi krakowskiej 3, tarnowskiej 1, przemyskiej 2, lwowskiej 6, na Ślązku austryackim 4, na misyach w Rodezyi 1, wszystkich zaś Jezuitów w tejże prowincyi 513.

Zgromadzenie XX. Misyonarzy albo Łazarzystów, założył, jak widzieliśmy, św. Wincenty a Paulo w r. 1625, a zatwierdził Aleksander VII w r. 1655. W r. 1654 przyszło ono do Polski (najprzód do kościoła św. Krzyża w Warszawie) i tak prędko się rozszerzyło, że w w. XVIII

miało przeszło 40 domów, a pod swoim sterem 20 seminaryów i 33 parafij. Ukazy Mikołaja I zniosły w r. 1842 prowincyę litewską, Aleksandra II w r. 1864 także i prowincyę warszawską. Dziś XX. Misyonarze mają w prowincyi galicyjskiej 12 domów (w dyecezyi krakowskiej 3, tarnowskiej 2, lwowskiej 6); krom tego w Ameryce północnej 3, w Brazylii 7, gdzie pracują gorliwie dla wychodźców polskich [1]. Wszędzie też opiekują się Siostrami miłosierdzia, a w Krakowie wydają miesięcznik p. t. *Miłosierdzie chrześcijańskie*, jako organ Konferencyj św. Wincentego a Paulo i stowarzyszeń im pokrewnych.

Kongregacyę Redemptorystów założył w r. 1732 św. Alfons Liguori (urodzony w r. 1696, zmarły w r. 1787, kanonizowany przez Grzegorza XVI w r. 1839, ogłoszony Doktorem Kościoła przez Piusa IX w r. 1871), a zatwierdził Benedykt XIV w r. 1749. W r. 1787 przybył do Warszawy kapłan tego zakonu św. Klemens Marya Hofbauer (kanonizowany przez Piusa X w r. 1909) i osiadł z towarzyszami przy kościele św. Bennona, skąd poszła nazwa Bennonów; ale gorliwą i pożyteczną ich pracę przerwał rząd ówczesny, a nawet św. Klemensa M. H. w r. 1808 uwięził. Dopiero po r. 1880 przyszli Redemptoryści do Galicyi, a w r. 1914 utworzyli osobną prowincyę polską z 4 domami (w dyecezyi krakowskiej 1, tarnowskiej 1, przemyskiej 1, lwowskiej 1). Kapłani tych i innych zakonów misyami i rekolekcyami przyczyniają się wielce do usunięcia nędzy moralnej, to jest, ciemnoty i grzechu; a pomagają im nietylko kapłani świeccy, którzy w tym celu utworzyli nawet osobne związki (jak *Boni Pastoris* od r. 1874 w dyecezyi przemyskiej), ale także członkowie stowarzyszeń katolickich, zwłaszcza Sodalicyi Panów, urzą-

[1]) Kapłani świeccy dawali także misye w niektórych parafiach dyecezyi przemyskiej.

dząjąc coroczne rekolekcye dla nauczycieli, i Sodalicyi Pań, urządzając rekolekcye dla nauczycielek.

W innych krajach misye i rekolekcye ludowe dają także: Passyoniści (kongregacyę tę założył św. Paweł od Krzyża, zmarły w r. 1775, kanonizowany przez Piusa IX w r. 1867, a zatwierdzili papieże Benedykt XIV r. 1741, Klemens XIV r. 1769, Pius VI r. 1785), — Bracia od pokuty, zwani także Scalzetti albo Nazareni (zakon ten założył hiszpan Jan Barella y Losada († 1769), a zatwierdził Pius VI w r. 1784), — Barnabici albo Klerycy zakonni od św. Pawła (*Clerici regulares s. Pauli decollati*) Paulanami także zwani (zakon ten założył św. Antoni Marya Zaccaria, zmarły w r. 1539, kanonizowany przez Leona XIII w r. 1897, a zatwierdzili Klemens VII w r. 1533 i Grzegorz XIII w r. 1579), — Misyonarze Oblaci Najświętszej i Niepokalanej (kongregacyę tę założył X. Józef Eugeniusz de Mazenod, późniejszy biskup marsylski w r. 1816, a zatwierdził Leon XII w r. 1826, — oddaje się także wychowywaniu młodzieży, pracy nad więźniami i misyom wśród pogan), — Maryści (*Societas Mariae* — kongregacyę tę, zawiązaną pierwotnie roku 1816 w Lyonie przy kościele N. P. Maryi de Fourvières, a zorganizowaną przez X. Jana Klaudyusza Maryę Colin († 1875), zatwierdzili Grzegorz XVI w r. 1836 i Pius IX w r. 1873, — apostołuje także na wyspach australskich). — Assumpcioniści (*Congregation des Augustins de l'Assomption*). (kongregacyę tę utworzył w r. 1854 X. Emanuel Józef Maurycy d'Alzon († 1880), a zatwierdził Pius IX w r. 1864; wydaje także dobre książki i czasopisma (*La Croix*), kieruje seminaryami, urządza pielgrzymki do Rzymu, Lourdes i Jerozolimy, pracuje na misyach na Wschodzie; w r. 1901 przez rząd franc. zniesiona), — i inne kongregacye według potrzeby.

Rekolekcye dla niewiast dają we Francyi i gdzieindziej Siostry N. P. Maryi *Réparatrice*, zwane także *Dames Réparatrices*, a nadto poświęcają swe życie adoracyi Przen.

Sakramentu i zaopatrują biedne kościoły w aparaty liturgiczne. Podobny cel mają Panie ustawicznej adoracyi, których kongregacyę hrabina Anna de Meeus przy pomocy X. Jana Boone (┼ 1871) założyła w Brukseli, a Pius IX w r. 1872 zatwierdził.

Zgromadzenia męzkie i żeńskie, opiekujące się ubogimi chorymi, sierotami i zaniedbanemi dziećmi, wymienimy w rozdziałach XXXIII i XXXIV; tu zaś wspomnimy tylko o trzech kongregacyach, oddających się na usługi ubogich.

Dla biednych starców i staruszek wiele dobrego robi kongregacya Siostrzyczek ubogich (*Petites Soeurs des pauvres*), zawiązana w r. 1842 w St. Servan we Francyi przez trzy szwaczki (Joannę Jugan, Maryą Katarzynę Jamet i Wirginię Trédaniel) przy pomocy wikaryusza Augustyna Le Pailleur, który nawet zegarek swój sprzedał, aby tym siostrzyczkom w utrzymywaniu opuszczonych staruszek dopomódz. Temu tak skromnemu dziełu widocznie Bóg błogosławił, bo w r. 1905 było Sióstr 5400, utrzymujących w 290 domach przeszło 40.000 ubogich starców i staruszek. Dla nichto Siostry codziennie kwestują wiktuały, chodząc po domach i sklepach z koszyczkiem w ręku, albo prowadząc osiołka z wózkiem. Pius IX 7 lipca 1854 zatwierdził to Zgromadzenie, mające dom macierzysty w St. Pern w dyecezyi Rennes. Chciało ono także osiąść w Wilnie, ale wobec oporu okrutnego Murawiewa musiało ustąpić.

Domy bezpłatnych noclegów dla bezdomnych niewiast, zwłaszcza dla robotnic (*Hospitalité du Travail*) utrzymują Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Panny *du Calvaire*, założone w r. 1833 przez X. Bonhomme w Quiercy [1]), ja-

---

[1]) Pisze o nich Maxime du Camp w dziele *La charité privée à Paris*.

kotež zgromadzenie Sióstr *de Marie auxiliatrice*, utworzone w r. 1854.

Matkami ubogiemi i choremi opiekują się Siostry Macierzyństwa Maryi (*Soeurs de la Maternité*), mające dom macierzysty w Metz, a zubożałemi kobietami z wyższych stanów Siostry Miłosierdzia zebrane pod regułą św. Augustyna przez X. A. Yvan. Zgromadzenie to zatwierdzone przez Urbana VIII (1642) i Innocentego X (1648), zobowiązuje zakonnice do złożenia czwartego ślubu, że ubogie osoby do swego domu przyjmować będą, o ile na to środki pozwolą.

ROZDZIAŁ XXXII.

Stowarzyszenia katolickie opiekujące się ubogimi.

Pośrednie miejsce między zgromadzeniami zakonnemi i stowarzyszeniami świeckiemi zajmują Tercyarze i Tercyarki św. Franciszka. Święty ten zakonodawca oprócz zakonu Braci Mniejszych dla mężczyzn i Klarysek dla niewiast, utworzył w r. 1221 zakon trzeci, nazwany zakonem pokuty (*ordo de poenitentia* albo *ordo continentium*) dla osób w świecie żyjących i nadał mu osobną regułę, która do naśladowania cnót zakonnych, ale nie do składania ślubów obowiązuje. Związek ten, obejmujący mężczyzn i niewiasty, rozszerzył się wkrótce po świecie, tak że nawet papieże (między innymi Pius IX), biskupi, królowie (np. św. Ludwik IX), królowe i księżne (np. Blanka we Francyi, św. Elżbieta w Niemczech) do niego wstępowali i wstępują. Regułę potwierdzili Honoryusz III, Grzegorz IX (r. 1227 i 1228), Innocenty IV (13 czer. 1247), Mikołaj IV (bullą *Super montem* z 18 sierp. 1289), a zreformował ją Leon XIII apost. konstytucyą *Misericors* z 30 maja 1883[1]. Tenże papież brevem z 7 lipca 1896 przypuścił Tercyarzy i Tercyarki św. Franc. do uczestnictwa

w odpustach pierwszego i drugiego zakonu; jak wielce zaś cenił trzeci zakon, stąd się pokazuje, że w encyklice *Humanum genus* z 20 kwietnia 1884 polecił go jako ostoję przeciw masoneryi.

W niektórych krajach Tercyarze i Tercyarki świeckie noszą szare habity i mają osobne domy [2], a zarazem przytuliska dla osób ubogich czy niezdołężniałych, tak swoich jak obcych.

W Krakowie malarz i żołnierz z powstania polskiego r. 1863, nazwiskiem Adam Chmielewski, a jako Tercyarz brat Albert, utworzył w r. 1889 za pozwoleniem biskupa Albina Dunajewskiego, związek Tercyarzy i Tercyarek »posługujących ubogim«, aby w przytuliskach, z któremi domy pracy są połączone, przyjmować, żywić i do pracy nakłaniać ludzi bezdomnych, żebraków, włóczęgów, a dzieci opuszczone wychowywać. Związek Albertynów i Albertynek objął zarząd przytulisk dla ubogich i domów pracy albo domów sierót w kilku miastach Galicyi i działa korzystnie dla warstw najniższych i najbardziej zaniedbanych.

Były też lub są jeszcze trzecie zakony świeckie Premonstratenzów, Dominikanów, Karmelitów, Augustyanów, Minimów, Serwitów, Eudistów i Oblatów św. Benedykta [3].

Pośród dzisiejszych stowarzyszeń świeckich, poświęcających się dla ubogich, najczynniejszem i najbardziej rozszerzonem jest Towarzystwo św. Wincentego a Paulo. Powstało ono w maju r. 1833 staraniem Emanuela Bailly, redaktora dziennika *Tribune catholique* i sześciu studentów

---

[1]) Mianowicie postanowił, by zamiast innych modlitw odmawiać codziennie 12 Ojcze nasz, Zdrowaś Maryo i Chwała Ojcu, a liczne pierw posty tercyarskie ograniczył do wilii świąt Niepokalanego Poczęcia i św. Franciszka.

[2]) O niektórych zgromadzeniach zakonnych. rządzących się trzecią regułą św. Franciszka, będzie mowa w rozdziałach.

[3]) *Wetzer und Weltes Kirchenlexikon* 11 B, 1367.

paryskich, między którymi wiernością dla zasad katolickich, zapałem i zdolnościami odznaczał się Fryderyk Ozanam; późniejszy profesor literatury zagranicznej i autor dzieł znakomitych [1]) († 1853). Szlachetni ci młodzieńcy, chcąc dowieść niedowiarkom, że Kościół nie jest drzewem spróchniałem i niepłodnem, ale zawsze zielonem i rodzącem coraz nowe owoce, postanowili wprowadzić na widownię apologię czynu i w tym celu zawiązali osobne stowarzyszenie, mające się poświęcać odwiedzaniu i wspieraniu ubogich, które nazwali »Konferencyą miłosierdzia« pod wezwaniem św. Wincentego a Paulo. Bóg dziwnie błogosławił tym słabym zawiązkom, tak że wkrótce powstały nowe konferencye, nietylko we Francyi, ale w innych także krajach Europy, Ameryki, Azyi, Afryki i Australii, a w wieku XX doszła ich liczba do ośmiu tysięcy. W Wielkopolsce pierwszą konferencyę utworzono w Poznaniu w r. 1850 [2]), a w r. 1913 było ich tam 43 (w samym Poznaniu 11 z Radą wyższą na czele).

W Galicyi pierwsza konferencya powstała w r. 1858 we Lwowie [3]), a dziś liczba ogólna konferencyj nie przechodzi 40, aczby mogło i powinno być nierównie więcej.

---

[1]) *La civilisation au 5 siècle, Les Germains avant le christianisme, Les poètes franciscains en Italie au 13 siècle, Dante et la philosophie catholique au 13 siècle.* Ozanam ma i tę zasługę, że przyczynił się do zaprowadzenia konferencyj religijnych w katedrze paryskiej, gdzie za jego czasów występowali tacy kaznodzieje, jak Lacordaire i Ravignan.

[2]) Staraniem hr. Edwarda Łubieńskiego, X. Aleksego Prusinowskiego, Jana Koźmiana, Stanisława Koźmiana, Michała Mycielskiego X. Jana Janiszewskiego itd. (Por. rozprawę Maryana Bartynowskiego umieszczoną w *Kronice dyecezyi przemyskiej* z r. 1906 p. t. *Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, jego założenie, rozwój, ustrój i dzieła*).

[3]) Do pierwszych i najzasłużeńszych członków należeli hr. Kalikat Orłowski, X. infułat Kajetanowicz, X. Seweryn Morawski (późniejszy arcybiskup).

Rada wyższa ma swą siedzibę w Krakowie, gdzie też jest 10 konferencyj. Po ogłoszeniu konstytucyi w Rosyi, zawiązały się konferencye w Warszawie (do r. 1912 8, z Radą wyższą) jakoteż w innych miastach Królestwa (19), w Petersburgu (12 męskich i 12 żeńskich, a z tych jedna złożona ze samych służących). W dyecezyach chełmińskiej i warmińskiej ma być 15 konferencyj.

Co do organizacyi T. św. W. a P., każda konferencya składa się z prezesa, wiceprezesa, sekretarza, skarbnika i pewnej liczby członków, którzy zobowiązują się bywać na cotygodniowych zebraniach [1]), dawać tajnie jakąś ofiarę pieniężną, odwiedzać osobiście ubogich w ich domach i uczestniczyć, o ile można, we wspólnych praktykach pobożnych, zwłaszcza w cztery święta doroczne (Niepokalanego Poczęcia, w które odbywa się także generalne zebranie,— w pierwszą niedzielę W. Postu, w drugą niedzielę po Wielkanocy, gdy się obchodzi rocznicę przeniesienia Relikwij św. Wincentego a Paulo i w uroczystość tegoż św. Patrona 19 lipca).

W miejscowościach, mających przynajmniej dwie konferencye, ustanawia się rady miejscowe; konferencyom pojedynczych dyecezyj przewodniczą rady centralne; nad konferencyami całych krajów są rady wyższe; wszystkiemi zaś konferencyami świata zarządza rada główna w Paryżu, do której wyłącznie należy aggregacya utworzonych świeżo konferencyj, nadająca im prawo korzystania z odpustów, przez Stolicę św. Towarzystwu udzielonych.

Począwszy od od Grzegorza XVI, wszyscy papieże byli dlań nader życzliwymi. Pius IX w r. 1851 dał mu oso-

---

[1]) Jak się mają odbywać te zebrania, poucza *„Przewodnik T. św. Wincentego a Paulo“*, wydany w Krakowie. U XX. Misyonarzy można również nabyć *Ustawy T. św. W. a P.* i instrukcyę: *Jak zakładać konferencye św. W. a P. i jak niemi kierować.*

bnego protektora w osobie jednego z kardynałów [1]), a w r. 1855 5 stycznia udzielił uroczystego posłuchania radzie głównej i 800 członkom Towarzystwa pod przewodnictwem zasłużonego wielce prezesa Adolfa Baudon († 1888); a przy tej sposobności te pamiętne wypowiedział słowa: »W wieku naszym, obojętnym na najświętsze potrzeby człowieka, świat nie ocenia cnót natchnionych przez katolicyzm. I protestanci i niewierzący zgadzają się, by pokorę zwać podłością, czystość buntem przeciw prawom natury, gorliwość apostolską fanatyzmem. Jedna miłość chrześcijańska znajduje łaskę u wszystkich. Ona stanowi potężny środek, by duszę zwrócić do wiary; owóż dla was jeden powód więcej, byście podwoili waszą gorliwość« [2]).

Toż samo Leon XIII po kilkakroć przemawiał lub pisał do Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, wielkie mu oddając pochwały, a w encyklice *Humanum genus* z 20 kwietnia 1884 wymienił je jako falangę zbrojną w walce z masoneryą. Polecały je też kongresy katolickie, czy ogólne czy narodowe, a w szczególności niemieckie w każdym prawie roku i polskie w latach 1893 (w Krakowie), 1896 (we Lwowie), 1904 (we Lwowie), 1911 (w Przemyślu), 1912 i 1913 (w Krakowie), jak niemniej synody czy Kongregacye synodalne przemyskie w latach 1902, 1908, 1914.

Co do dzieł Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, oprócz odwiedzania ubogich i rozdawania jałmużn, wymieniamy: urządzanie rekolekcyj dla osób wykształconych, a tu i ówdzie także dla ubogich, — opiekę nad dziećmi w ochron-

---

[1]) W r. 1913 kardynał protektor Wincenty Vannutelli jeździł do Paryża na obchód setnej rocznicy urodzin Fr. Ozanama.

[2]) Por. tegoż autora *Pius IX i jego Pontyfikat*. T. III str. 395 (wyd. 2). Wówczas było konferencyj 1537, a roczny ich dochód wynosił 2.500.000 franków. W r. 1914 było na całym świecie 8.382 konferencyj, z 129.311 czynnymi a 82.123 honorowymi członkami; w opiece miały one 198.647 ubogich rodzin i 84.776 dzieci; wydały zaś 16 milionów franków. (*Miłosierdzie chrześć.* Kwiecień 1914).

kach, szkołach prywatnych i fabrykach, jakoteż przygotowywanie dzieci do pierwszej Komunii św. i udzielanie nauki katechizmu dla uczniów szkół neutralnych, — opiekę nad niemowlętami w czasie pracy matek, — opiekę nad chorymi, opuszczonymi po domach i nad wychodzącymi ze szpitala, — opiekę nad wypuszczonymi z więzień, aby ich na dobrą drogę naprowadzić, — opiekę nad czeladnikami i terminatorami, gdzie osobnych nad nimi patronatów nie ma, w t. z. dziele św. Rodziny, by ich zbierać w niedziele i święta na Mszę i krótką naukę, a potem w lokalach na pogadankę popularną i godziwą rozrywkę[1], — opiekę nad uczniami seminaryów nauczycielskich przez tworzenie internatów[2], — prócz tego szatnię, rozdzielającą suknie ubogim, — biblioteki, wypożyczające bezpłatnie dobre książki, — sekretaryat, załatwiający ich korespondencye i użyczający im pomocy prawnej, — kasy oszczędności, kasy pożyczkowe, kasy czynszowe i kasy pogrzebowe, — zupy rumfordzkie, tanie kuchnie i herbaciarnie, — uświęcenie nieprawych związków przez Sakrament małżeństwa[3], — urządzanie pielgrzymek do Rzymu dla swoich członków, — odprowadzanie na cmentarz ubogich przez Konferencyę obsługiwanych itp.

Jaki jest stan konferencyj i jakie ich prace, ogłasza corocznie t. zw. biuletyn, wydawany przez Radę główną w Paryżu[4]. Prace te są ze wszechmiar chwalebne, z czego

---

[1]) We Francyi każdy otrzymuje kartę na loteryę, w której jakiś pożyteczny fant wygrywa. Tam też istnieją t. z. ogrody robotnicze, które konferencya wynajmuje w pobliżu miasta dla rodzin robotników.

[2]) W Krakowie Towarzystwo św. W. a P. przyczyniło się do założenia internatu, który ma teraz osobne towarzystwo ku pomocy, w Tarnowie zaś i w Stanisławowie opiekuje się internatami.

[3]) Zadanie to spełnia także Towarzystwo św. Franciszka Regis, założone w r. 1826.

[4]) W Krakowie jako organ Tow. św. W. a P. wychodzi miesięcznik p. t. *Miłosierdzie chrześcijańskie* (Kleparz 19 cena 2 kor. rocznie); w Poznaniu drukują *Rocznik T. św. W. a P. i Pań Miłosierdzia.*

wynika, że każda parafia powinna mieć konferencyę Tow. św. W. a P. albo przynajmniej podobny do niej związek.

W Galicyi oprócz konferencyj agregowanych, istnieją również Towarzystwa św. W. a P. mieszane, do których wchodzą mężczyźni i niewiasty, czyto jako członkowie czynni, czy jako członkowie wspierający regularnymi datkami.

Do Towarzystwa św. Wincentego a Paulo najbardziej jest zbliżone »arcybractwo miłosierdzia«, założone jak się rzekło, przez X. Piotra Skargę w r. 1584. Istnieje ono dotąd w Krakowie, wraz z bankiem pobożnym, a mając osobną radę i grono »wizytatorów«, pod przewodnictwem »starszego«, przytem dom własny i znaczny, bo do dwóch milionów koron dochodzący majątek, niemało rozdaje jałmużn i wielu wstydzących się żebrać ratuje bezpłatną pożyczką. Założone także przez Skargę bractwo św. Łazarza przestało istnieć w r. 1661.

Wiele innych bractw, które w Polsce, czy gdzieindziej istniały lub istnieją, część swoich dochodów przeznaczało na wspieranie ubogich.

Cechę więcej świecką mają utworzone w XIX wieku »towarzystwa dobroczynności« dla spełniania różnych dzieł miłosierdzia, jak wspierania ubogich, budowania zakładów dla starców, kalek, sierót itp., utrzymywania domów noclegowych dla bezdomnych [1].

Krakowskie tow. dobroczynności powstało w r. 1816 staraniem hr. Stanisława Wodzickiego, hr. Stan. Mieroszowskiego, Tekli z hr. Wodzickich hr. Małachowskiej i Senatu rządzącego rzeczypospolitej krakowskiej. Otrzymawszy fundusze kilku nieistniejących już szpitali i t. z. Konfraternii włoskiej, utworzyło ono dom przytułku dla starców i bie-

---

[1]) Sławnem jest w Paryżu i w innych wielkich miastach dzieło zwane *Hospitalitê de nuit.*

dnych dzieci pod bezpośrednią opieką Sióstr miłosierdzia[1]) i dało impuls do założenia w r. 1846 pierwszej w Krakowie ochronki dla małych dzieci.

Warszawskie towarzystwo dobroczynności powstało w r. 1814 staraniem Zofii z ks. Czartoryskich hr. Zamojskiej, a dziś posiada znaczny kapitał (1.412.450 rb. w r. 1900) i liczne zakłady, jak zakład dla sierót, zakłady dla starców i kalek (6), żłóbki (5), ochronki (36), szwalnie (11), sale pracy ręcznej dla chłopców (11), bezpłatne wypożyczalnie książek (23), groszowe kasy oszczędności, przytulisko dla rekonwalescentów, tanie kuchnie (3), rozdawnictwo zupy rumfordzkiej itp.

Co do stowarzyszeń żeńskich, we Francyi dla warstw biednych niemało dobrego robi związek *Dames des pauvres*, w Galicyi zaś »polski związek Niewiast katolickich«, założony w r. 1905 w Krakowie, który z zapałem i z pożytkiem podejmuje pracę społeczną, a niektóremi dziełami swojemi wkracza także na pole miłosierdzia. Tak np. panie utrzymują tanie kuchnie dla ludzi niezamożnych, ochronki popołudniowe dla dziewcząt szkolnych, misyę dworcową i osobne schronisko dla kobiet podróżujących, a nadto popierają inne pożyteczne związki, jak np. związek młodych abstynentów, związek robotnic, związek katolickich uczniów rękodzielniczych itp.[2]).

Podobne zadania o kierunku katolicko-społecznym spełniają Panie z Sodalicyj Maryańskich, jakoteż »Dzieci Maryi« i »Panie Ziemianki«. Według wskazówek danych im przez autora tej książki r. 1908 w katedrze przemyskiej, mają one na polu miłosierdzia chrześcijańskiego pielęgnować troskliwie chore sługi; odwiedzać ubogich chorych we wsi, urządzać dla nich stałą opiekę na czas choroby

---

[1]) W r. 1913 było 124 starców lub staruszek i 42 dzieci obojej płci.

[2]) *VIII Sprawozdanie z czynności za rok 1913.*

i starać się choć czasem o bezpłatną poradę lekarską, a stąd mieć we dworze choć małą apteczkę, przeczytać jaką dobrą książkę o pielęgnowaniu chorych czy co lepsza, przejść kurs osobny pod kierownictwem lekarza i wyrobić kilka pielęgniarek wiejskich z pośród pobożnych i chętnych do tego niewiast; przyczyniać się do założenia i utrzymania choć małego domu przytułku czy szpitalika parafialnego; pomagać w zakładaniu i utrzymywaniu stałej ochronki dla dzieci, pod sterem zakonnic, a gdzieby to było niemożebnem, tworzyć po dworach tymczasowe ochronki, na czas robót wiosennych i letnich, pod nadzorem jakiej pobożnej i wyuczonej przez zakonnice niewiasty; popierać rady sieroce i towarzystwo św. Wincentego a Paulo, albo przynajmniej w radach parafialnych Związku katolicko-społecznego tworzyć osobne sekcye, jako rady opiekuńcze nad sierotami, ubogimi, kalekami i chorymi parafii, względnie jakiejś wioski; przyczyniać się do sprawienia ubrania, obuwia, czy ciepłego śniadania dla biednych dzieci szkolnych, działając tu w porozumieniu z nauczycielstwem ludowem.

ROZDZIAŁ XXXIII.

Męskie zakony i zgromadzenia zakonne opiekujące się chorymi w tej epoce.

Do dawnych zakonów, opiekujących się chorymi, przybyło w tej epoce zgromadzenie »Braci miłosierdzia«, zwanych w Hiszpanii Braćmi Szpitalnymi, we Włoszech *Fate bene fratelli* albo *Ben fratelli*, a u nas Bonifratrami. Założył je św. Jan Boży (Ciudad)[1], portugalczyk (ur. 1495 zmarły 1550, kanonizowany przez Aleksandra VIII w r. 1690), który czas jakiś służył wojskowo, a nawróciwszy się na kazaniu świątobliwego Jana d'Avila, oddał się cały na

[1] »Janem od Boga« nazwał Ciudada Sebastyan Ramirez, biskup z Tuy.

usługi chorych i z wyżebranych pieniędzy wielki szpital dla nich w Granadzie wystawił. On też począł w ludzki sposób obchodzić się z obłąkanymi. Umarł, obejmując na klęczkach wielki krucyfiks i w tej pozycyi kilka godzin przetrwał. Zgromadzenie jego, w r. 1571 przez Piusa V zatwierdzone, a przez Pawła V jako kongregacya zakonna w r. 1617 uznane, przyszło w r. 1609 do Polski i objęło tu pod swój zarząd kilkanaście szpitali. Obecnie ma dwa szpitale w Krakowie i w Zebrzydowicach; a wszystkich prowincyj jest dziewięć, z 1.600 zakonnikami, którzy bezpłatnie z wielkiem poświęceniem się usługują chorym w swoich szpitalach czy zakładach dla obłąkanych, kretynów, nieuleczalnych itp.

We Włoszech św. Kamil de Lellis (ur. 1550 † 1614, kanonizowany przez Benedykta XIV r. 1746), nie mogąc wstąpić do zakonu Kapucynów, bo miał ciężką ranę na nodze, poświęcił się na posługi chorych, zwłaszcza dla zapowietrzonych i założył w tym celu osobny zakon pod nazwą *Clerici regulares ministrantes infirmis* albo »Ojców dobrej śmierci« (w Hiszpanii *Patres agonizantes* zwany), którzy oprócz zwykłych trzech ślubów uroczystych, składają ślub czwarty, że nawet w czasie dżumy będą pielęgnować chorych [1]). Sykstus V w r. 1586, Grzegorz XIV w r. 1591 i Klemens VIII w r. 1592 potwierdzili ten zakon, poczem Aleksander VII podzielił go na cztery prowincye. W Hiszpanii już ten zakon nie istnieje, a do Polski nie przyszedł.

We Włoszech utworzył reformat Ludwik de Casoria w r. 1859 kongregacyę Braci szarych (*Frati bigi*) dla pielęgnowania chorych i kalek, zatwierdzoną przez Leona XIII w r. 1896.

We Francyi Misyonarze św. Wincentego a Paulo ob-

---

[1]) Św. Kamila i św. Jana Bożego ogłosił Leon XIII w r. 1886 jako patronów szpitali i chorych.

jęli duchowną pieczę w wielu szpitalach i dotąd ją sprawują, tam gdzie Siostry miłosierdzia pielęgnują chorych.

Przedtem jeszcze X. Wilhelm Callier utworzył zgromadzenie Paulinów, które Paweł V w r. 1620 zatwierdził, a którego członkowie opiekowali się chorymi i więźniami, przygotowywali skazańców na śmierć i grzebali umarłych. Cechą ich charakterystyczną było, że się pozdrawiali słowy: *Memento mori* i że przed obiadem całowali trupią głowę, leżącą na stole. Ale ta kongregacya krótki miała żywot [1].

Niedługo też utrzymało się Zgromadzenie t. z. *Bons-Fieux* (Dobrych synów), w Armentières i Lille ok. r. 1615 utworzone.

Istnieje dotąd zgromadzenie Braci Wniębowzięcia N. P. M., które w r. 1828 powołał do życia X. Chiron dla pielęgnowania obłąkanych.

W Belgii kanonik Piotr Józef Triest założył w r. 1810 w Gandawie kongregacyę, opiekującą się sierotami, ciemnymi, głuchoniemymi, starcami i obłąkanymi mężczyznami.

W Holandyi proboszcz Piotr Józef Sawelberg założył w Heerlen r. 1875 kongregacyę »Braci Piusa IX« dla pielęgnowania chorych.

W Hiszpanii świątobliwy Bernardyn d'Obregon (ur. 1540 † 1599) powołał do życia zgromadzenie Obregonów albo Braci Szpitalnych trzeciego zakonu św. Franciszka, który, po zatwierdzeniu przez Pawła V w r. 1609 rozszerzył się szczególnie w Hiszpanii, ale dziś już tam nie istnieje. Czynnymi są tam dotąd na temże polu Tercyarze N. P. Maryi z Góry Karmelu.

W Niemczech zgromadzenie Aleksyanów, albo Cellitów, w XIV wieku dla pielęgnowania chorych i grzebania umarłych założone, a w czasie rewolucyi francuskiej podupadłe, odżyło po r. 1854 i otrzymało nową regułę, przez Piusa IX w r. 1870 zatwierdzoną. Dom macierzysty tegoż

---

[1]) Heimbucher l. c. B. II 232.

znajduje się w Kolonii. Druga gałęź, mająca główny dom w Antwerpii, trzyma się dawnych statutów.

W Niemczech powstały również trzy kongregacye z prostymi ślubami, posługujące chorym, mianowicie »Braci miłosiernych« w Montabaur (od r. 1856), Braci miłosiernych od św. Jana Bożego (od r. 1850) z domem macierzystym w Trewirze i Braci Franciszkanów (od r. 1862) w Waldbreitbach.

W Ameryce opiekę nad chorymi spełniali Bracia szpitalni św. Hipolita, którym Bernardyn Alvarez w Meksyku r. 1585 dał początek, a Sykstus V upoważnienie; jakoteż »bracia miłosierdzia«, Betleemitami zwani, których Piotr de Bethencourt w r. 1655 w Guatemala dla nauczania dziatwy i pielęgnowania chorych pewną regułą związał [1].

W Polsce często grasowało morowe powietrze i zabierało tysiące ofiar. Dla ratowania zadżumionych zbudował Kanstanty Kazimierz Brzostowski, biskup wileński w r. 1713 szpital pod wezwaniem św. Rocha i oddał go w zarząd założonemu przez się zgromadzeniu »Braci miłosierdzia od św. Rocha«, Rochitami zwanych, którzy oprócz trzech ślubów prostych wiązali się »ślubem miłości w ratowaniu ubogich i powietrzem ruszonych«. Klemens XII pochwalił tę instytucyę i odpustami ubogacił (10 kwietnia 1737). Rochici objęli kilka szpitali na Litwie, na Żmujdzi (w Worniach szpital dla obłąkanych), i w Królestwie, ale po r. 1840 wszystkie ich domy uległy kasacie.

---

[1]) Zakon ten, zatwierdzony przez Innocentego XI w r. 1687, od r. 1820 nie istnieje.

ROZDZIAŁ XXXIV.

Zakony i zgromadzenia żeńskie założone w tej epoce dla pielęgnowania chorych.

W ostatnich pięciu wiekach, a szczególnie w w. XIX, powstało bardzo wiele zgromadzeń żeńskich, które poświęciły swe prace ratowaniu ubogich, starców i kalek w domach przytułku, pielęgnowaniu chorych w szpitalach, lub po domach, opiekowaniu się sierotami w zakładach i małemi dziećmi w ochronach, jakoteż nauczaniu starszej a szczególnie biednej dziatwy w szkołach, tak że możemy powiedzieć: gdzie obfituje nędza i boleść, tam obfituje miłosierdzie zakonnic. Zazwyczaj podejmują one różnolite prace na tem polu, tak atoli, że pewne zgromadzenia mają jakieś zadania pierwszorzędne. Wyliczymy najprzód zgromadzenia, poświęcające się przedewszystkiem pielęgnowaniu chorych [1]).

We *Francyi* najwięcej było i jest takich zgromadzeń, a spełniają one trudne swoje zadanie z takiem zaparciem się i z taką ofiarnością, że sam Voltaire, acz zaciekły wróg religii katolickiej, nie mógł ukryć swego podziwu. »Niemasz może nic większego na ziemi — oto jego słowa — jak ofiara, którą płeć słaba składa z piękności, młodego wieku, a często i z wysokiego rodu, aby w szpitalach pielęgnować to zbiorowisko wszystkich nędz ludzkich, których widok tak upokarza naszą pychę i tak oburza naszą delikatność« [2]). Prym dzierżą tu Siostry Miłosierdzia, (*Puellae charitatis*) zwane tam *Filles de charité de St. Vincent de Paul*, *servantes des pauvres malades*, u nas także Szarytkami, w Niemczech *Barmherzige Schwestern* albo *Vincenterinnen*. Jak już wyżej wspomnieliśmy, św. Win-

---

[1]) Heimbücher l. o. II, 499 sq. III. 525 sq.

[2]) *Essai sur les moeurs*. Chap. CXXXIX.

centy a Paulo utworzył przy pomocy świątobliwej pani Ludwiki Le Gras (z rodu Marillac) zgromadzenie Panien chrześcijańskiej miłości, któremu nadał nader mądrze obmyślaną regułę, zatwierdzoną w r. 1668 przez Klemensa X. Składają one co rok śluby proste, a nowicyat trwa pięć lat. Na czele zgromadzenia stoi generalna przełożona w Paryżu, zależąca od generalnego przełożonego Misyonarzy. Dzięki dobremu kierownictwu i poświęceniu Sióstr, zgromadzenie to nader szybko się rozszerzyło, i to nietylko w Europie, ale w innych także częściach świata, tak że dziś liczba wszystkich Sióstr, posługujących w szpitalach czy też pracujących w ochronkach, szkołach, przytuliskach dla sierót i starców itp., dochodzi do 35.000 [1]).

Do Polski sprowadziła je królowa Marya Ludwika, wkrótce po zaślubieniu Jana Kazimierza i oddała im dom w Warszawie. by pielęgnowały chorych i wychowywały sieroty; poczem osiadły one w innych także miastach [2]). Obecnie mają w dyecezyi warszawskiej domów 37, w lubelskiej 12, płockiej 9, kieleckiej 9, sandomierskiej 7, włocławskiej 12, sejneńskiej 4, poznańskiej 13, gnieźnieńskiej 5, warmińskiej 2, krakowskiej 20, tarnowskiej 2, przemyskiej 8, lwowskiej 30; a wszędzie z wielkim pożytkiem działają [3]).

Siostry Miłości N. P. Maryi (*Socurs de la charité de Notre Dame)*, zaaprobowane przez Urbana VIII w r. 1633, pielęgnują chorych, z wyjątkiem nieuleczalnych.

Siostry Trójcy św. działają od r. 1650.

---

[1]) Od r. 1904 musiały we Francyi zamknąć swoje szkoły i wydalone zostały ze szpitali państwowych i wojskowych.

[2]) *Encyklopedya Kość.* X. M. Nowodworskiego T. XXV str. 370 sq.

[3]) Do podziału Polski była jedna tylko prowincya, potem powstały trzy prowincye — warszawska, litewska (do r. 1842) i galicyjska. Dziś istnieją: prowincya warszawska (z 500 Siostrami), krakowska (z 700 Siostrami), chełmińska (od r. 1848 z 400 Siostrami) Czyt. Bougaud l. c. 455.

Siostry Słowa Wcielonego (*Soeurs du troisième ordre*), w r. 1625.

Siostry szpitalne miłosierdzia Jezusowego (*Soeurs hospitalières de la misericorde de Jésus)* w r. 1630 w Dieppe, a w r. 1655 w Eu (dyecezyi Rennes).

Zakonnice N. P. Maryi Niepokalanej w r. 1657 w Bourges.

Siostry szpitalne N. P. Maryi Łaskawej (albo św. Tomasza de Villanova) w r. 1660 w Lamballe, a N. P. M. od chrześcijańskiej miłości w r. 1679 w Grenoble.

Siostry N. P. Maryi od Aniołów, w r. 1630 w Tourcoing.

Siostry miłosierdzia od św. Karola (Boromeuszki) w r. 1652 w Nancy.

Siostry od św. Pawła *dites de St. Maurice* w r. 1650 w Chartres.

Siostry szpitalne od św. Marty w r. 1687 w Besançon.

Siostry od Krzyża św. w r. 1625 w Roye. Siostry mądrości *(Filles de la sagesse)* od r. 1703. Córki Ducha Św. od r. 1706. Siostry szpitalne, zwane także *Bonnes Capotes* od r. 1698.

Najwięcej zgromadzeń żeńskich, posługujących chorym, powstało we Francyi w wieku XIX; ale mają one zazwyczaj inne także cele, mianowicie opiekowanie się sierotami i nauczanie dziatwy w szkołach [1]).

Chorym oddają się szczególnie: Siostry i Bracia od Krzyża (*Soeurs et frères de la Croix*) od r. 1832 w dyecezyi Belley. Tak zwane *Dames du Calvaire*, pielęgnujące chorych na raka, w Lyonie r. 1843 [2]).

Siostry Miłości w Besançon r. 1875 i w Bourges r. 1811.

Siostry Opatrzności, z różnymi dodatkami, których li-

---

[1]) Por. Heimbucher l. c. *Dritter Band.*

[2]) Stowarzenie to założyła pani Joanna Franciszka Garnier, która szukając pociechy po stracie męża i dzieci, zaopiekowała się osobą chorą na raka, a potem więcej wdów do takichże posług zwerbowała. Poświęcenie ich w szpitalu paryskim podziwiał Maxime du Camp (*La charité privée à Paris).*

czba w r. 1880 dochodziła we Francyi do 10.000. Jest też osobne zgromadzenie S. O. założone w Metzu przez X. Moye, a także w Szwajcaryi, Belgii, Włoszech i Chinach rozszerzone.

Siostry i Córki Dzieciątka Jezus, Córki Jezusa, Siostry Jezusa, Siostry świętego dzieciństwa Jezusa i Maryi, Siostry Imienia Jezus, Siostry św. Imienia Jezus i Marya.

Siostry Najśw. P. Maryi od Siedmiu Boleści, N. P. M. Łaskawej, Niepokalanego Poczęcia, Niepokalanej Maryi, Litości N. P. M., Ofiarowania N. P. M. (jedno od r. 1625, drugie od r. 1684, trzecie od 1796), Córki Maryi, N. P. Maryi de la Treille, N. P. M. Wsparcia (pielęgnują chorych po domach), N. P. M. Dobrej pomocy. Siostry św. Józefa z Clugny. Zgromadzenie to, w r. 1807 w Clugny założone, a w r. 1854 przez Piusa IX zatwierdzone, rozszerzyło się we Francyi i w krajach misyjnych, tak że w r. 1886 miało 300 domów i 4.000 Sióstr.

W wielu krajach pracują również Siostry św. Józefa z Chambéry, w r. 1875 przez Piusa IX zatwierdzone. Jedne i drugie pielęgnują także trędowatych.

Siostry od Krzyża św. w r. 1833 w Strassburgu, utrzymują zakłady dla głuchoniemych, starców i idyotów.

Siostry dobrej pomocy (*Soeurs de N. D. de Bon Secours*) w r. 1840 w Troyes, pielęgnują chorych po domach; a tej samej nazwy inna kongregacya powstała także w Paryżu r. 1827.

Siostry Oblatki i Wniebowzięcia (od r. 1867 pracujące głównie w Turcyi i Bułgaryi) i Siostrzyczki Wniebowzięcia (*Petites Soeurs de l'Asomption*), od r. 1864 pielęgnujące chorych po domach.

Siostry macierzyńskiej miłości, opiekujące się biednemi położnicami; kongregacyę tę, mającą dziś dom macierzysty w Metzu, założył w r. 1800 pobożny lekarz Dr Morlanne, pod nazwą *Soeurs de la charité maternelle* albo *de la Maternité*.

Pośród Franciszkanek trzeciego zakonu najliczniejszą

jest kongregacya Franciszkanek-Misyonarek N. P. Maryi, założona przez Helenę de Chapotin († 1904), zatwierdzona w r. 1896, mająca obecnie dom główny w Rzymie i wiele zakładów w Europie, Azyi i Afryce.

W *Niemczech* Siostry Elżbietanki Trzeciego Zakonu św. Franciszka znane były od wieku XIII także poza granicami Niemiec. Po rewolucyi franc. część tylko Sióstr zatrzymała dawne imię; inne nazywają się Franciszkankami III Zak., Siostrami szpitalnemi, Siostrami ubogich, Siostrami miłosierdzia, a we Francyi Siostrami szaremi (*Soeurs grises*).

Nowe zgromadzenie Elżbietanek, albo Szarych Sióstr, powstało w r. 1846 na Górnym Śląsku, z siedzibą główną w Nissie i rozszerzyło się w Niemczech; a od r. 1890 dom macierzysty znajduje się we Wrocławiu.

W archidyecezyi poznańskiej ma to zgromadzenie domów 21, w gnieźnieńskiej 8, w warmińskiej 6.

W średnich wiekach istniało zgromadzenie Aleksyanek albo Cellitynek (*Coellestines*); i dziś istnieją klasztory Cellitynek w Niemczech (z domami macierzystymi w Kolonii, w Düren, Akwizgranie i Nissie), jakoteż w Belgii, i poświęcają się pielęgnowaniu chorych w szpitalach (także i dla obłąkanych) i po domach.

Siostry miłosierdzia św. Karola Boromeusza tworzą kilka niezależnych od siebie zgromadzeń, z których pierwsze powstało w r. 1652 w Nancy, drugie (praskie) w Pradze za kard. arcyb. Schwarzenberga i rozszerzyło się w Austryi, trzecie (trzebnickie) na Górnym Śląsku w r. 1848 z siedzibą główną w Trzebnicy (od r. 1871) i z domem prowincyonalnym w Cieszynie, czwarte (trewirskie), od r. 1872 w Trewirze. Boromeuszki mają 3 domy w archidyecezyi poznańskiej, 3 w przemyskiej (dwa wychowawcze), jeden we lwowskiej.

Siostry Zbawiciela z Niederbronn, dyecezyi sztrasburskiej, dla pielęgnowania chorych po domach, szpitalach i przytułkach, mają także klasztory we Wiedniu.

W Niemczech powstało też kilka zgromadzeń według trzeciego zakonu św. Franciszka, jak Siostry Ubogie św. Franciszka z domem macierzystym w Akwizgranie od r. 1845, rozszerzone także w Ameryce, — Siostry Miłosierdzia św. Franciszka z domem macierzystym w Gengenbach od r. 1866, — Ubogie Franciszkanki z domem macierzystym w Mallersdorf w dyecezyi ratysbońskiej, — Siostry Miłosierdzia św. Franciszka z domem macierzystym w Münstern od r. 1850, — Ubogie Franciszkanki nieustającej adoracyi z domem macierzystym w Olpe, w dyecezyi padernbornskiej od r. 1859, — Siostry tercyarki miłości chrześcijańskiej z domem macierzystym w Reute w Wirtembergii od r. 1849, — Ubogie Franciszkanki Najśw. Serca Jezusa i Maryi z domem macierzystym w Salzkotten, w dyecezyi padernbornskiej, — Siostry Miłosierdzia św. Franciszka z domem macierzystym w Thuine w dyecezyi osnabriickiej od r. 1869, — Franciszkanki z domem macierzystym w Wald-breitbach, — Siostry św. Józefa z domem macierzystym w Ursberg, dyecezyi augsburskiej od r. 1897, opiekują się kretynami, ciemnymi, kalekami i epileptykami.

W *Austryi*: Siostry miłosierdzia trzeciego zakonu św. Franciszka z domem macierzystym w Opawie od r. 1853, Tercyarki św. Franciszka z domem macierzystym we Wiedniu od r. 1857, — Szare Siostry trzeciego zakonu św. Franciszka z domem macierzystym w Pradze od r. 1856.

W *Szwajcaryi*: Siostry miłosierdzia od św. Krzyża, z domem macierzystem w Ingenbohl, połączył w kongregacyę Ojciec Teodozy Florentini, proboszcz w Chur r. 1852. Zgromadzenie to, zatwierdzone przez Leona XIII w roku 1878, rozszerzyło się szybko po Szwajcaryi, Niemczech, Austryi, Włoszech i Francyi, tak że obecnie ma do 400 domów i około 3.000 Sióstr.

W *Luksemburgu*: Siostry miłosierdzia św. Franciszka albo Franciszkanki z domem macierzystym w Luksem-

burgu od r. 1847 i Siostry szpitalne św. Elżbiety z domem macierzystym w Pfaffenthal.

W *Belgii:* Siostry szpitalne szare (*grises*), których klasztor miał istnieć już w XIV wieku. — Siostry miłości Jezusa i Maryi, dzieło zasłużonego kapłana Piotra Józ. Triest († 1836), zatwierdzone przez Piusa VII w r. 1816, z domem macierzystym w Gandawie, — Córki od św. Krzyża z domem macierzystym w Leodyum od r. 1833. — Siostry Opatrzności od Niepokalanego Poczęcia od r. 1833.

W *Holandyi:* Siostry miłości z Steenbergen od r. 1845. — Siostry miłości albo Najśw. Panny Maryi Miłosiernej w Tilburgu od r. 1832, — Siostry szpitalne trzeciego zakonu św. Franciska z domem macierzystym w Breda od r. 1826. — Siostry trzeciego zakonu od pokuty i miłości chrześcijańskiej w Heythuysen od r. 1825. — Siostry tercyarki Niepokalanego Poczęcia z domem macierzystym w Veheln od r. 1844 i inne.

W *Anglii:* Siostry Jezusa w świątyni istniały przed reformacyą, a przywrócone zostały w r. 1861 w Clifton.

W *Irlandyi:* Irlandzkie siostry miłości, z domem macierzystym w Harolds Cross od r. 1815. — Siostry ś. Jana Bożego z domem macierzystym w Wexford od r. 1871.

We *Włoszech:* Stowarzyszenie Sióstr Opatrzności pod opieką św. Kajetana z Tyeny, założone w r. 1839, a mające dom macierzysty w Cormons i kilka domów w Austryi. W Rzymie powstało w r. 1833 zgromadzenie Sióstr Matki Bolesnej które ma także domy we Wiedniu i w Ameryce północnej.

W Stanach Zjednoczonych Siostry wieczystej adoracyi, z domem macierzystym w Nowym Orleanie od r. 1872.

W Japonii Siostry miłośnice Krzyża, kongregacya z Japonek w r. 1875 utworzona.

W Indyach Siostry św. Piotra od r. 1862 i Siostry św. Franciszka Ksawerego od r. 1897.

Na ziemiach polskich jeszcze w wieku XVI biskup warmiński Marcin Kromer († 1589) założył w r. 1583 zgromadzenie Sióstr św. Katarzyny dla spełniania uczynków miłosierdzia, z domem macierzystym w Brunsberdze; obecnie ma ono w siedmiu prowincyach Europy i Brazylii 83 domy. Jeden dom tegoż zgromadzenia istnieje także w dyecezyi kowieńskiej.

Dla pielęgnowania chorych, starców, kalek i sierót utworzył O. Honorat Koźmiński, kapucyn, w r. 1875 zgromadzenie pod nazwą Sióstr ubogich, które w r. 1890 dostało się do dyecezyi krakowskiej z główną siedzibą w Oświęcimiu i przybrało nazwę Córek Matki Bożej Bolesnej albo Serafitek, obecnie zaś ma w dyecezyi krakowskiej domów 10, w przemyskiej 5, lwowskiej 2.

Takie same zadanie mają Siostry św. Józefa, których kongregacyę założył X. Józef Gorazdowski, proboszcz parafii św. Mikołaja we Lwowie. Obecnie oprócz domu macierzystego we Lwowie ma to zgromadzenie »dom pracy«, kuchnię ludową, zakład Dzieciątka Jezus dla niemowląt i zakład św. Józefa dla nieuleczalnych, a zresztą w dyecezyi lwowskiej 8 domów, w przemyskiej 2.

Pielęgnowaniu chorych w szpitalach i po domach oddają się także Służebniczki Najśw. Panny Maryi i Służebnice Serca Jezusowego, o których będzie mowa poniżej.

Obłąkanych pielęgnują w zakładach przedewszystkiem następujące zgromadzenia: Siostry miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, — Siostry miłości Jezusa i Maryi, założone w r. 1803 w Belgii z domem macierzystym w Gandawie, — Siostry Wniebowzięcia Najśw. Panny z domem macierzystym w Bois-de-Cros, — Córki Maryi z domem głównym w Agen, — Siostry Najśw. Panny de la Salette od r. 1852 i inne.

Dla opiekowania się kalekami powstały niektóre zgromadzenia, jak np. dla ślepych Siostry chrześcijańskiej miłości, założone w r. 1849 przez Paulinę Malincrodt, z domem macierzystym w Padernbornie, rozszerzone także

w Ameryce, — Siostry niewidome św. Pawła, założone we Francyi około r. 1851 przez pannę Bergunion, które przyjmują osoby ciemne na zakonnice i pracują dla ciemnych[1]), — Siostry tercyarki św. Franciszka pod wezwaniem św. Józefa, z siedzibą w Ursberg, dyecezyi augsburskiej, które do swoich zakładów przyjmują ciemnych, głucho-niemych, epileptyków i kretynów [2]).

Pieczy głucho-niemych i ślepych poświęcają się również zakonnice Niepokalanej Maryi z siedzibą w Marsylii [3]). W Niemczech Franciszkanki trzeciego zakonu, mające dom główny w Dillingen, objęły szkoły dla dziewcząt głuchoniemych i dla kretynek.

ROZDZIAŁ XXXV.

Stowarzyszenia katolickie opiekujące się ubogimi chorymi.

Przedewszystkiem wymienić musimy Towarzystwo Pań miłosierdzia, pod wezwaniem św. Wincentego a Paulo, a pod naczelnem kierownictwem przełożonego generalnego XX. Misyonarzy, który jedynie ma władzę agregowania pojedynczych towarzystw. Organizacya jest taka sama, jak w towarzystwie męskiem św. Wincentego a Paulo; ta atoli zachodzi różnica, że Panie miłosierdzia roztaczają swą opiekę

---

[1]) Mają one wielki zakład dla ciemnych w Paryżu, z osobną drukarnią, w której cztery ciemne dziewczęta pracują, i skąd osobne pismo peryodyczne wychodzi.

[2]) Dla kretynów utworzył X. Józef Probst w r. 1852 wielki zakład w Ecksbergu.

[3]) Pierwszym znanym nauczycielem głuchoniemych był benedyktyn Pedro de Ponce w Sahagun († 1584). Francuską metodę nauczania głuchoniemych (zapomocą znaków, pisma i alfabetu ręcznego) wynalazł abbé Karol Michał de l'Epée (ur. 1712 † 1789), a wydoskonalił abbé de Sicard, przełożony instytutu państwowego dla głuchoniemych (od r. 1791). Dziś używają przeważnie metody niemieckiej, której twórcą jest Samuel Heinicke († 1790).

nad ubogimi chorymi, których bądź same bądź przez Siostry miłosierdzia odwiedzają. Ogniskiem Towarzystwa jest Paryż, i tu tak zwane *l'oeuvre des Dames de la Charité* najlepiej się rozwija. Według sprawozdania z r. 1912 [1]) należało doń 3752 pań, z tych 942 odwiedzających; a wydatki wynosiły 380.892 fr. Konferencye tego towarzystwa istnieją w innych także krajach Europy, nawet w Ameryce, Azyi i Afryce. W Rzymie ma ono 3.546 członków, między nimi 671 odwiedzających.

W Poznaniu jest rada wyższa, mająca pod sobą 40 konferencyj; a paniom pomagają tu panny, które szczególnie gorliwie zajmują się katechizacyą po parafiach. Do dzieł tegoż towarzystwa, oprócz odwiedzania i wspierania ubogich chorych, należy utrzymywanie ochronek, tanich kuchni, rozdawanie ciepłych śniadań dla biednych dzieci szkolnych, wspomaganie domów sierót i przytułków dla starców, przygotowanie biednych dzieci do Komunii św., posyłanie dzieci chorych do szpitala, wynajdywanie kobietom pracy i utrzymywanie tak zwanych żłóbków. O rozwój tego towarzystwa bardzo dbał, jako dyrektor tegoż, ś. p. arcybiskup Likowski. W Galicyi istnieje to towarzystwo w 21 miejscowościach, a pomagają mu związki pp. Ekonomek.

W ostatnich czasach do towarzystwa pań miłosierdzia w Paryżu przyłączyło się »dzieło Wielebnej Ludwiki Marillac«, do którego wstępują panny ze stanu uboższego, pragnące poświęcić się ubogim chorym. Według statutu, chodzą one do chorych tylko we dwie, a wyjątkowo jedynie po jednej, chorych zaś wyznacza ich dyrektorka w porozumieniu ze Siostrą miłosierdzia. Mogą to być tylko starcy, a przedewszystkiem staruszki, i to w domach, gdzie niema osób innych, któreby mogły stać się żenującemi; nadto wykluczone są wszystkie choroby zakaźne i grożące

---

[1]) »Miłosierdzie Chrześcijańskie« rok IX luty 1913.

zarażeniem się. Jest życzeniem, aby w stowarzyszeniu Wielebnej Ludwiki Marillac panny bogatsze łączyły się z uboższemi, a taki związek byłby i u nas pożądany.

ROZDZIAŁ XXXVI.

Zgromadzenia zakonne i stowarzyszenia katolickie opiekujące się małemi dziećmi i sierotami.

W średnich wiekach, jak widzieliśmy, były tu i ówdzie osobne zakłady dla podrzutków[1]. W wieku XVII zaopiekował się nimi św. Wincenty a Paulo, a w wiekach następnych liczba domów, dających im schronienie, znacznie wzrosła.

Dla niemowląt i biednych matek utworzono tak zwane żłóbki *(Crêches)*, czyli zakłady udzielające im przez dzień cały pożywienia przy pomocy mamek, podczas gdy ich matki mogą pracować w domu lub we fabrykach. Pierwszy taki żłóbek, do którego przyjmują tylko dzieci ślubne, powstał w Paryżu w r. 1844 za inicyatywą pana N. Marbeau[2]. Dziś istnieją one także w innych krajach. Dla opieki nad położnicami zawiązało się w r. 1787 osobne stowarzyszenie pod nazwą *société de charité maternelle*, które z Paryża przeszło do innych miast.

Dla dzieci od roku drugiego do siódmego utworzono tak zwane ochronki (*Salle d'asyle)*, które i na ziemiach polskich bardzo się rozszerzyły. Pierwsza powstała w Krakowie w r. 1846 pod opieką Sióstr miłosierdzia. Wiele zgromadzeń żeńskich kieruje ochronkami; u nas większa ich liczba zostaje pod sterem Felicyanek i Służebniczek N. P. M.

---

[1]) Por. L. Lallemand *Histoire des enfants abandonnés et délaissés*. Paris 1885.

[2]) W r. 1886 było w Paryżu 36 takich żłóbków, a w Berlinie tylko dwa.

Zgromadzenie Felicyanek powstało i rozwinęło się w Warszawie za wpływem gorliwych Kapucynów: O. Benjamina Szymańskiego, O. Prokopa i O. Honorata. Od r. 1856 Siostry, pod kierownictwem pierwszej swojej matki Maryi Angeli Truszkowskiej, przyjąwszy trzecią regułę św. Franciszka, poświęciły swe prace sierotom, staruszkom i katechumenom, a od św. Feliksa a Cantalicio, opiekuna dzieci, wzięły nazwę Felicyanek. Na życzenie towarzystwa rolniczego objęły w zarząd kilkanaście ochronek wiejskich, pracując przytem pożytecznie nad ludem. Ponieważ pewna część Sióstr wolała oddawać się raczej modlitwie i pokucie, aniżeli pracy czynnej, przeto po roku 1860 nastąpił rozdział zgromadzenia na siostry klauzurowe, także Kapucynkami zwane, mające do dziś dnia klasztor w Prasnyczu, i na Felicyanki oddane życiu mieszanemu. Te ostatnie, wyrzucone w r. 1864 z Królestwa Polskiego, osiadły w Galicyi (najprzód w Krakowie), a stąd w r. 1873 dostały się do Ameryki północnej, najprzód do parafii polskiej p. t. Polonia, gdzie proboszczem był X. Józef Dąbrowski, niegdyś alumn Kolegium Polskiego w Rzymie, a później założyciel Seminaryum polskiego w Detroit. Dziś gorliwe i pożyteczne to zgromadzenie ma dwie prowincye w Galicyi i dwie w Stanach Zjednoczonych; co do Galicyi, w dyecezyi krakowskiej 14 domów i jeden dom Franciszkanek, który założyły siostry z Prasnysza, — w tarnowskiej 4 domy, w przemyskiej 10 domów, we lwowskiej 10 domów. Ostateczne zatwierdzenie reguły otrzymało od Piusa X.

Zgromadzenie Służebniczek N. P. M. Niepokalanie Poczętej powstało w r. 1850 w ten sposób, że pobożna gospodyni, nazwiskiem Przewoźna, we wsi Podrzeczu archidyecezyi poznańskiej, zebrała obok siebie troje dziewcząt wiejskich, aby odwiedzały chorych we wsi i uczyły dziatki katechizmu, poczem organizacyą młodziutkiego zgromadzenia zajął się świątobliwy szlachcic wielkopolski

Edmund Stanisław Wojciech Bojanowski (zmarły w r. 1871). Pierwszy dom macierzysty powstał w Jaszkowie, reguła osnutą została na tle innych zgromadzeń, zadanie zaś Służebniczek było następujące: przyświecać ludowi przykładem wszelakich cnót i pracowitości, uczyć małe dzieci w ochronkach, służyć ubogim w parafii, pielęgnować chorych, zwłaszcza opuszczonych, i pracować w polu wraz z ludem; ale to ostatnie dzieło zostało później zaniechane i przez Stolicę św. z ustaw wykreślone. Zgromadzenie Służebniczek, tak pożyteczne dla ludu, rozszerzyło się w krótkim czasie w Poznańskiem, na Śląsku, w Królestwie i w Galicyi, dokąd przybyło w r. 1861 i gdzie w Starejwsi pod opieką Jezuitów otworzyło drugi nowicyat. Wskutek prześladowania Kościoła za czasów t. zw. Kulturkampfu znaczna część Sióstr Poznańskich przybyła w r. 1877 do Galicyi i założyła nowy dom macierzysty w Dębicy, trzymając się ustaw pierwotnych. Obecnie istnieją cztery oddziały, czyli raczej cztery oddzielne zgromadzenia Służebniczek N. P. Niepokalanie Poczętej, mianowicie 1) w Wielkiem Księstwie Poznańskiem z domem macierzystym w Jaszkowie, 2) w Galicyi z domem macierzystym w Starejwsi, 3) na Górnym Śląsku z domem macierzystym w Porębie koło Leśnicy, 4) w Galicyi z domem macierzystym w Dębicy. Najlepiej rozwinęło się Zgromadzenie Służebniczek starowiejskich pod opieką Jezuitów i kierownictwem matki generalnej Leony Jankiewiczówny († 1914); ma ono w dyecezyi przemyskiej 73 domy, we lwowskiej 94, w tarnowskiej 31, w krakowskiej 22. W ostatnich czasach Służebniczki starowiejskie objęły także kilka szkół ludowych, a wszędzie działalność ich jest płodną w owoce [1]). Zgromadzenie Służebniczek Poznańskich ma w dyecezyi po-

[1]) Zgromadzenie polskie służyło za wzór dla zgromadzenia angielskiego Ubogich sług Matki Boga Wcielonego, które pani Taylor z panią Fullerton, słynną konwertytką, założyła.

Wskutek wojny r. 1914—1916 niektóre domy straciły utrzymanie.

znańskiej 10 domów, w gnieźnieńskiej 6 domów, w tarnowskiej 35, w przemyskiej 8, we lwowskiej 27.

Na podobieństwo Służebniczek starowiejskich utworzył X. Cyryl Siedlecki, proboszcz gr. kat. w Żużelu pod Bełzem, zgromadzenie Służebniczek ruskich, które też tam mają dom macierzysty, podczas gdy ich nowicyat przeniósł arcybiskup lwowski Andrzej Szeptycki do Krystynopola i powierzył duchownemu kierownictwu OO. Bazylianów. Zgromadzenie to, wspierane także przez obywateli polskich, liczyło w r. 1901 Sióstr 113 w 15 domach.

W niektórych miastach, jak np. w Krakowie, istnieją osobne stowarzyszenia świeckie, opiekujące się ochronkami.

Opieka nad opuszczonemi sierotami wchodzi w zakres pracy wielu zgromadzeń żeńskich, które już wymieniliśmy, albo w rozdziałach XXXVII, XXXIX, XLI wymienimy. Krom tego niektóre zgromadzenia uważają to za jedno z głównych swoich zadań, jak n. p. Somaskowie (o których będzie poniżej), — Bracia św. Wincentego a Paulo (od r. 1845 w Paryżu), — Bracia Niepokalanego Poczęcia (od r. 1852 w Holandyi), — Bracia św. Franciszka (od r. 1896 w Indyach), — Dominikanki trzeciego zakonu (od r. 1887 w Büdingen w Lotaryngii), — Siostry św. Katarzyny Seneńskiej, z domem macierzystym w Arenberg obok Koblencyi, inna zaś kongregacya tejże nazwy z domem macierzystym w Etrépany (od r. 1854), — Siostry szpitalne św. Józefa (od r. 1638 w Bordeaux), — Siostry N. P. M. w Namur (od r. 1797), — Siostry Matki Bożej (od r. 1811 we Francyi), — Siostry ubogiego Dzieciątka Jezus (od r. 1848 w Akwizgranie), — Siostry Boskiej Opatrzności założone w r. 1842, z domem macierzystym w Münster w Westfalii, — Córki Bożej Miłości, założone w r. 1868 w Wiedniu, a mające także w dyecezyi krakowskiej dwa domy, — Siostrzyczki Dzieciątka Jezus, założone w r. 1847 w dyecezyi lyońskiej, — Siostry N. P. Maryi, zwane Siostrami sierót, założone w r. 1805 w Grenoble i in.

Co do stowarzyszeń świeckich, zasługuje tu na wzmiankę »Rada opiekuńcza«, istniejąca w Krakowie, która przed wojną r. 1914 przeszło 200 sierót utrzymywała w różnych zakładach wychowawczych, wydając na to do 2.500 koron miesięcznie.

Za inicyatywą sądów utworzyły się w Galicyi t. zw. »gminne rady sieroce«, polecone także przez biskupów[1]), do których zakresu działania należą następujące czynności: nadzór nad wykonaniem opieki przez opiekunów — wpływ na religijne, moralne i praktyczne wychowanie sierót — przedstawianie osób, którym w danym razie należy powierzyć sprawowanie opieki lub kurateli — wyszukiwanie ubogich sierót, pozbawionych środków potrzebnych na koszta ich wychowania, oraz dzieci opuszczonych i zaniedbanych, przedstawianie ich sądowi opiekuńczemu, celem umieszczenia ich w odpowiednich zakładach publicznych, lub oddania na wychowanie jakiejś rodzinie zasługującej na zaufanie itd.

ROZDZIAŁ XXXVII.

Zakony i Zgromadzenia męskie uczące biedną dziatwę w szkołach.

W wieku XVI powstało kilka zakonów lub zgromadzeń oddających się nauczaniu młodzieży w tak zwanych kolegiach, do których przyjmowano uczniów bogatszych za opłatą, uboższych nierzadko za darmo. Szczególne na tem polu zasługi zjednało sobie Towarzystwo Jezusowe, które w r. 1773, przed kasatą, miało samych kolegiów dla nau-

---

[1]) Ordynaryat przemyski o. l. wezwał w r. 1906 i 1908 wszystkich duszpasterzy, aby na posiedzeniach rad parafialnych Związku katolicko-społecznego omówili tę sprawę i przy ich pomocy, a w porozumieniu z radami gminnemi, zorganizowali rady sieroce. (Porów. *Kronika dyecezyi przemyskiej*. Rok 1908 str. 202).

czania młodzieży 669, godnych pochwały szczególnie za to, że w nich zawsze baczną zwracano uwagę na wyrobienie w uczniach ducha religijnego.

W tymże samym wieku XVI św. Kajetan z Tyeny, wraz z Piotrem Caraffą, biskupem Teatyńskim a późniejszym papieżem Pawłem IV, założył zakon Teatynów, który po zatwierdzeniu przez Klemensa VII w r. 1524 oddawał się opowiadaniu słowa Bożego, administrowaniu Sakramentów, usługiwaniu chorym i nauczaniu młodzieży. W Polsce mieli Teatyni dwa kolegia.

Zakon Barnabitów albo Kleryków regularnych św. Pawła powołał do życia św. Antoni Marya Zaccaria z towarzyszami w celu odbywania misyi i nauczania młodzieży świeckiej w szkołach, a duchownej w seminaryach. Do Polski ten zakon nie przyszedł.

Zakon Somasków albo Majolanów założył święty Hieronim Emiliani († 1537, kanonizowany przez Klemensa XIII w r. 1761), który jako żołnierz dostał się do niewoli, a odzyskawszy za przyczyną Najśw. Panny wolność, poświęcił się na służbę Bożą w ten sposób, że zbierał sieroty i dzieci opuszczone, by je w domu własnym wychowywać i uczyć. Paweł III zatwierdził to zgromadzenie r. 1537, a Pius V r. 1568 wyniósł je do rzędu zakonów i taką mu dał nazwę: *Clerici regulares s. Majoli Papiae congregationis Somaschae*. Somaskowie (od siedziby pierwszej Somasca nazwani), albo Majolani (od kościoła św. Majola w Pawii), uczyli w szkołach wiejskich i wyższych. W Polsce ich nie było.

Dla ubogiej dziatwy utworzył nowy zakon św. Józef Kalasanty, urodzony w r. 1556 w Hiszpanii, zmarły w r. 1648 w Rzymie, kanonizowany przez Klemensa XIII r. 1767. Święty ten kapłan, przybywszy do Rzymu, zbierał dzieci opuszczone z ulicy i otworzył dla nich w r. 1597 szkołę bezpłatną, zwaną szkołą pobożną (*schola pia*), co papież Klemens VIII pochwalił i poparł. Kiedy do tej pracy znalazło się więcej

ochotników, zawiązał św. Józef osobne zgromadzenie o trzech ślubach zakonnych prostych, potwierdzone przez Pawła V w r. 1617 pod nazwą Zgromadzenia Paulińskiego zakonników ubogich Matki Bożej szkół pobożnych (*scholarum Piarum*), skąd poszła nazwa Piarów. Grzegorz XV w r. 1621 uznał to zgromadzenie jako zakon z uroczystą profesyą, i z czwartym ślubem nauczania dzieci, a pod nazwą *Congregatio Clericorum regularium pauperum scholarum piarum*. Piarzy poczęli zakładać nietylko szkoły ludowe dla biednych dzieci, ale także kolegia dla młodzieży uboższej i bogatszej, a tak szybko się szerzyli, że już około r. 1642 mieli kolegia we Włoszech, Morawii i Polsce. Wprawdzie między nimi jeszcze za życia św. Józefa powstały niesnaski, tak że w r. 1646 Innocenty X rozwiązał ten zakon i zredukował do rzędu zgromadzeń księży świeckich, ale już Aleksander VII, a po nim Klemens IX w r. 1669 przywrócił stan dawny. Do Polski sprowadził ich król Władysław IV w r. 1642, a gdy tu założyli kilka kolegiów, utworzyła się osobna prowincya polska (rozdzielona w r. 1796 na dwie prowincye), obok której w r. 1736 powstała prowincya litewska. Prowincya polska miała 24 kolegia, litewska w końcu 14. Około reformy nauk w tych kolegiach zasłużył się ks. Hieronim Stanisław Konarski, wprowadzając lepszy plan i system nauczania (ur. 1700, † 1773). Niestety, przy końcu XVIII wieku rozwolniła się karność w zakonie, co i na szkoły zły wpływ wywarło. W XIX wieku wszystkie kolegia upadły, a dziś istnieje tylko konwikt młodzieży przy klasztorze krakowskim.

Zgromadzenie szkół chrześcijańskich, albo Braci szkolnych, założył św. Jan Chrzciciel de la Salle, ur. 1651 † 1719, kanonizowany przez Leona XIII w r. 1900. Jeszcze jako kanonik w Reims zbierał on w swoim domu nauczycieli chcących pracować dla ubogiej dziatwy; a gdy w r. 1684 ich liczba doszła do 12, przepisał im pewną regułę wraz z czarnym

habitem i złożył wraz z nimi na trzy lata śluby posłuszeństwa i wytrwania.

Święty Jan de la Salle ma i tę zasługę, że utworzył pierwsze seminaryum nauczycielskie dla kształcenia nauczycieli wiejskich, jako też pierwszą szkołę niedzielną, techniczną i rzemieślniczą dla terminatorów. Zgromadzenie to składające się z samych braci, a zatwierdzone w r. 1725 przez Benedykta XIII, szybko się rozszerzyło, tak że mimo rewolucyi francuskiej miało w r. 1895 w samej Francyi 1442 domów, 14.141 braci i 324.180 uczniów. Do prowincyi austryacko-węgierskiej należy dom wraz ze szkołą niemiecko-polską, otwartą w r. 1903 we Lwowie staraniem arcybiskupa Bilczewskiego. Bracia szkolni, oprócz szkół początkowych, założyli także szkoły miejskie, rzemieślnicze, rolnicze, niedzielne, uzupełniające, realne, handlowe i normalne (seminarya nauczycielskie), a zarazem domy sierót, przytułki dla terminatorów, konwikty dla studentów, zakłady dla głuchoniemych; oni też przewodniczą katolickim związkom młodzieży, zwłaszcza t. zw. *oeuvres de la jeunesse* i pomagają kapłanom na misyach, zwłaszcza na wschodzie[1].

We Francyi powstało również wiele innych zgromadzeń, oddających się pracy na temże polu, jak np. Bracia i Siostry szkół chrześcijańskich Dzieciątka Jezus z wieku XVII, a z wieku XIX: Bracia szkolni św. Antoniego, Bracia szkolni od miłosierdzia (w dyecezyi Coutances), Bracia szkolni bretańscy X. Jana de la Mennais w Bretanii, Bracia szkolni Najśw. Rodziny (w dyecezyi Belley), Bracia św. Józefa od św. Krzyża, Bracia św. Józefa z St. Fuscieux w dyecezyi Amiens, którzy także służą proboszczom w kościele i doglądają zakrystyi, Bracia szkolni od Krzyża Jezusowego, Bracia szkolni lotaryńscy, Bracia szkolni N. M. P. albo Maryaniści, Bracia szkolni z Puy, Bracia szkolni św. Wiatora, którzy pracują także w Kanadzie i w Indyach.

[1]) Encyklopedya kościelna T. XXVII str. 552 Heimbucher l. c. III, 298 sq.

Po uchwaleniu niegodziwych praw przez parlament francuski na początku XX wieku musiało wiele zgromadzeń męskich i żeńskich zaprzestać swej pracy w szkołach.

W Belgii: Synowie św. Józefa w dyecezyi gandawskiej.

W Holandyi: Bracia szkolni Tilburgscy.

W Niemczech: Bracia szkolni nauki chrześcijańskiej, z domem głównym w Matzenheim od r. 1845, Bracia św. Józefa w Kleinzimmern w dyecezyi moguńckiej od r. 1864, a w najnowszych czasach t. z. Paulusbrüder, Schulbrüder i Brüder der christlichen Lehre.

W Irlandyi: Bracia szkolni irlandzcy od r. 1802 z domem głównym w Dublinie.

W Ameryce: Bracia szkolni północno-amerykańscy, z domem głównym w Baltimore, Bracia św. Krzyża z domem głównym w Fort Wayne, w Meksyku: Josefinos Missioneros (od r. 1872).

W Indyach wschodnich: Indyjscy bracia św. Józefa.

Polska wydała Zgromadzenie Zmartwychwstania Pańskiego czynne również na polu szkolnictwa.

Pierwszy impuls dała emigracya w Paryżu w r. 1834, ale prawdziwymi założycielami tego zgromadzenia byli Bohdan Jański († 1840), Hieronim Kajsiewicz († 1873) i Piotr Semenenko († 1886), mężowie wszelkich pochwał godni. Zmartwychwstańcom zawdzięczają swój początek szkoły misyjne w Bułgaryi, zwłaszcza kolegium w Adryanopolu, szkoły dla wychodźców polskich w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza kolegium w Chicago, internat polski w Krakowie i polsko-ruski we Lwowie [1]).

Na ziemiach polskich pracowali także w szkołach Bazylianie, rządzący się regułą św. Bazylego. Przyjąwszy unię, utrzymywali oni oprócz szkółek parafialnych przy swoich klasztorach, kilka kolegiów, do których także i młodzież polska uczęszczała.

[1]) Por. tegoż autora *Pius IX i Polska* str. 167 sq.

Z pośród stowarzyszeń niezakonnych, oddających się nauczaniu zasługują na wzmiankę Komuniści, wywodzący swój początek od X. Bartłomieja Holzhausera, proboszcza w Bingen, w Westfalii (ur. 1613 † 1658), a stąd u nas także Bartoszkami zwani. Byli to księża świeccy, którzy atoli żyli wspólnie i według pewnej reguły, zatwierdzonej przez Innocentego XI w r. 1685. W Polsce mieli oni pod swoim zarządem, oprócz pewnej liczby kościołów parafialnych, kilka seminaryów i szkół; ale dziś niema z nich ani śladu. W wieku XIX życie wspólne kleru odżyło we Francyi i w Belgii pod nazwą *Union apostolique des prêtres seculiers* [1]).

ROZDZIAŁ XXXVIII.

Zakony i zgromadzenia żeńskie oddające się nauczaniu dziatwy.

W tej epoce, a szczególnie w wieku XIX, powstało mnóstwo zgromadzeń żeńskich, mających za główne zadanie nauczanie dziatwy, zwłaszcza dziatwy biednej.

We Włoszech zgromadzenie Urszulanek założyła św. Aniela Merici ur. 1474, † 1540, kanonizowana przez Piusa VII w r. 1807. Jako tercyarka św. Franciszka miała ona w r. 1497 wizyę, która zdecydowała o jej przyszłości; widziała bowiem drabinę, sięgającą z ziemi do nieba, po której wstępował szereg dziewic w białych szatach, z koroną na głowie, w towarzystwie Aniołów i otrzymała polecenie, by utworzyć osobne zgromadzenie panien. Po odbyciu pielgrzymki do Ziemi św. i do Rzymu, gdzie ją Klemens VII przyjął łaskawie, zebrała w mieście Brescia obok siebie grono dziewic oddanych pobożności i dobrym uczynkom, tak atoli, że składały tylko ślub czystości i mieszkały przy swoich rodzicach. Paweł III, 9 czerwca 1544 r., zatwierdził to

---

[1]) Czyt. tegoż autora *Pasterz według Serca Jezusowego* str. 400.

zgromadzenie i regułę przez »matkę« Anielę ułożoną. Św. Karol Boromeusz sprowadził je do dyecezyi medyolańskiej, poddał jurysdykcyi biskupów i zobowiązał do noszenia habitu. Urszulanki, bo taką nazwę przyjęły od św. Urszuli, osiadły w r. 1608 w Paryżu i otrzymały od Pawła V, w r. 1612 pozwolenie na składanie trzech ślubów uroczystych i ślubu czwartego nauczania dziewcząt. Organizacya była taka, że każdy klasztor stanowił dla siebie osobną całość, z prawem tworzenia filii. Z Francyi dostały się Urszulanki do Belgii, Niemiec, Austryi i Anglii, podczas gdy Urszulanki z Irlandyi założyły klasztory w Stanach Zjednoczonych Obecnie liczą przeszło 300 klasztorów i 7000 sióstr. Są też klasztory Urszulanek, trzymające się pierwszej reguły św. Anieli. W 1899 r. 21 lipca wydała św. Kongregacya biskupów i zakonników odezwę, aby różne kongregacye Urszulanek złączyły się w jedno, z główną siedzibą w Rzymie. Urszulanki osiadły w r. 1857 w Poznaniu, w r. 1868 w Gnieznie, a gdy je stamtąd Kulturkampf wyrzucił, przeniosły się do Galicyi, gdzie mają domy w Krakowie, Tarnowie, Lwowie i Kołomyi, a przy nich wyższe zakłady naukowe, uwzględniające także nowsze potrzeby czasu i znakomicie prowadzone. Przy tych klasztorach istnieją kongregacye Maryańskie dla nauczycielek i stowarzyszenia dzieci Maryi; nadto Siostry urządzają w nich rekolekcye dla panien i opiekują się szwaczkami.

W wieku XVIII powstało także we Włoszech zgromadzenie pobożnych Mistrzyń od Jezusa (około r. 1760) w Montefiascone; skąd rozszerzyły się po innych miastach i w samym Rzymie.

We Francyi św. Franciszek Salezy (ur. 1567 † 1622, kanonizowany 1667) założył w r. 1610 przy pomocy św. Joanny Franciszki Chantal († 1641) zgromadzenie Sióstr Nawiedzenia N. M. P. czyli Wizytek, pierwotnie tylko dla niewiast słabych i wdów, które do innego zakonu przyjęte być nie mogły; wkrótce atoli zgromadzenie to, skła-

dające tylko śluby proste, przemienił na zakon z uroczystą profesyą, nadał mu nader mądrą regułę i uzyskał zatwierdzenie od Pawła V w r. 1618. Zakon ten, mający taką organizacyę, że każdy klasztor stanowi dla siebie całość, rozszerzył się niebawem w wielu krajach, a do Polski zawitał w r. 1654 staraniem królowej Maryi Ludwiki. Klasztory z wzorowymi pensyonatami dla dziewcząt powstały w Warszawie, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Wilnie i Kamieńcu podolskim; obecnie istnieją w Warszawie, Krakowie i Jaśle [1]); wychowanie w tych pensyonatach odznaczało się zawsze duchem głęboko religijnym.

W tymże wieku XVII powstała we Francyi kongregacya Sióstr Najśw. Rodziny, zwanych także Miramionkami, które po rewolucyi odżyło, — zgromadzenie Córek Najśw. Panny Maryi, — zgromadzenie Sióstr Dzieciątka Jezus, z domem głównym w Reims, — zgromadzenie pań od św. Maura i od Opatrzności, które po rewolucyi zostało przywrócone, — zgromadzenie Sióstr szkół chrześcijańskich św. Karola, które ma dziś dom główny w Lyonie, — zgromadzenie Sióstr miłości i chrześcijańskiego nauczania z domem głównym w Nevers [2]), liczące dziś przeszło dwa tysiące Sióstr, które później osiadło w Kanadzie. Z wieku XVIII zgromadzenie Sióstr nauki chrześcijańskiej z domem głównym w Nancy, — zgromadzenie Córek mądrości od r. 1719, mające także zakłady dla ociemniałych i głuchoniemych.

W r. 1800 powstało zgromadzenie Sióstr Najś. Serca Jezusowego, staraniem błog. Magdaleny Ludwiki Zofii Barat (ur. 1779 † 1848, beatyfikowanej przez Piusa X), a przy pomocy X. Varina i X. Barat; głównem zaś zadaniem te-

---

[1]) Z Wilna wyrzucił je Murawiew, poczem osiadły w Wersalu, a stąd musiały w r. 1902 przenieść się do Jasła.

[2]) Do tego domu wstąpiła Bernardeta Soubirous z Lourdes († 1879).

goż było wychowywanie dziewcząt w pensyonatach i szkołach, jakoteż uczenie dziewcząt ubogich w szwalniach. Leon XII dekretem z 22 grudnia 1826 aprobował to zgromadzenie, mające dom macierzysty w Paryżu. W r. 1840 dostało się ono do Lwowa, a drugi dom założony został w r. 1857 w Poznaniu, skąd siostry w czasie Kulturkampfu musiały się usunąć do Pragi; trzeci jest w Zbylitowskiej Górze pod Tarnowem. Przy każdym klasztorze istnieje stowarzyszenie dzieci Maryi, a nauczanie i wychowywanie jest wszelkich pochwał godne.

W wieku XIX wydała Francya bardzo wiele zgromadzeń żeńskich, poświęcających się nauczaniu, z których tylko ważniejsze wymienimy: Siostry szkolne św. Andrzeja z domem macierzystym w La Puye, — Siostry szkół chrześcijańskich miłosierdzia z domem głównym w St. Sauveurle Vicomte, — Siostry Opatrzności Boskiej w kilku oddzielnych zgromadzeniach, — Siostry szkolne św. Aniana z domem głównym w Orleanie, — Siostry szkolne Najśw. Rodziny w kilku oddzielnych zgromadzeniach, — Siostry nauki chrześcijańskiej w kilku oddzielnych zgromadzeniach, — Siostry św. Józefa, św. Dominika, św. Zofii, św. Doroty, św. Chrystyany, — Siostry szkolne trzeciego zakonu św. Franciska w kilku oddzielnych zgromadzeniach, między któremi odznaczają się misyonarki franciszkańskie *Franciscaines Missionaires de Marie*, zależne od generała Franciszkanów i pracujące także na misyach, — Siostry syońskie, o których poniżej będzie wzmianka, — Siostry zjednoczenia chrześcijańskiego w kilku oddzielnych zgromadzeniach i t. d. Niestety, wielka część tych zgromadzeń musiała zawiesić swą pracę w skutek uchwały parlamentu francuskiego, który pod wpływem masonów, socyalistów i radykałów niegodziwem prawem o stowarzyszeniach (z 1 lip. 1901) rozwiązał zakony i kongregacye »nieuprawnione«, poczem w r. 1903 zamknięto 14.000 szkół zakonnych[1]).

[1]) W r. 1900 przeszło 35.000 zakonnic było zajętych wycho-

W Niemczech do większego znaczenia przyszły Ubogie Siostry szkolne N. M. P., do których zjednoczenia i zorganizowania przyczynili się najwięcej X. Michał Wittmann, X. Sebastyan Job, biskup ratyzboński Schwäbl i zakonnica Karolina Gerhardinger. Na początku XX wieku było tych Sióstr w Europie 2.079, a w Ameryce 2.480. Istnieją także Ubogie Siostry szkolne trzeciego pokutniczego zakonu św. Dominika; a na tymże zagonie pracują w Niemczech Siostry angielskie, Siostry franciszkańskie trzeciego zakonu z domami głównymi w Dillingen, w Mallersdorfie i w Augsburgu i in.

W Austryi, obok innych kongregacyj, uczą w szkołach: Siostry szkolne trzeciego zakonu św. Franciszka z domami głównymi w Hallein, w Algerdsdorfie pod Gracem, w Judenau, Vöcklabruck i w Marburgu (dla narodowości słoweńskiej).

W Szwajcaryi: Siostry nauczycielki od św. Krzyża, których kongregacyę założył w r. 1844 O. Teodozy Florentini, a zatwierdził Leon XIII w r. 1900 i 1901.

W Hiszpanii Tercyarki od św. Krzyża (od r. 1876).

W Belgii powstało zgromadzenie pań nauczania chrześcijańskiego z siedzibą w Gandawie, — Sióstr Najśw. Panny z domem głównym w Namur itd.

W Holandyi zgromadzenie Sióstr szkolnych trzeciego zakonu św. Franciszka w Rosendaal i trzeciego zakonu św. Dominika w Woorscholen.

W Irlandyi zakonnice loretańskie (od r. 1822 z domem macierzystym w Rathfarnham).

W Anglii przy końcu XIX wieku pracowało 69 zgromadzeń żeńskich, a między temi były także siostry szkolne. Angielka Marya Ward założyła jeszcze w roku 1609 w St. Omer kongregacyę Jezuitek na podobieństwo Towarzystwa

---

waniem dwóch milionów dziatwy (Por. tegoż autora *Masonerya* IV wyd. str. 237).

Jezusowego, która wnet rozszerzyła się w Belgii, Niemczech i Włoszech, ale z powodu nieposłuszeństwa względem Stolicy św. przez Urbana VIII w r. 1630 rozwiązaną została. Odmiennym od tej kongregacyi był instytut Maryi albo Sióstr angielskich w drugiej połowie XVII wieku rozszerzony w Bawaryi, którego ustawy zatwierdził Klemens XI w r. 1703, a Benedykt XIV w r. 1749 lepiej określił. Kongregacya ta, ostatecznie zaaprobowana przez Piusa IX dekretem z 15 lut. 1877, ma domy w Niemczech, Anglii i Austryi, gdzie 11 domów zależy od generalnej przełożonej w St. Pölten.

Polska w XIX wieku wydała cztery zgromadzenia, poświęcające się przedewszystkiem nauczaniu dziatwy.

Zgromadzenie Rodziny Maryi założył w r. 1866 w Petersburgu X. Konstanty Ireneusz Łubieński, (późniejszy biskup sejneński † 1868), poczem duchownym tegoż opiekunem i twórcą ustaw został X. Zygmunt Szczęsny Faliński (późniejszy arcybiskup warszawski † 1895). Ma ono na celu naśladowanie życia bogomyślnego i czynnego N. P. Maryi, a zarazem wychowywanie ubogich dzieci i pielęgnowanie starców ubogich i chorych w szpitalach i po domach. W r. 1909 otrzymało dekret pochwalny, a obecnie ma w dyecezyi lwowskiej domów 58, przemyskiej 14, tarnowskiej 3, krakowskiej 2 i pracuje korzystnie, zwłaszcza w szkołach ludowych i wśród wychodźców polskich w Brazylii.

Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia N. P. M. zwykle Immakulatkami zwanych, powstało r. 1854 w Rzymie za inicyatywą wdowy Marceliny Darowskiej i panny Józefy Karskiej († 1860), a pod opieką duchowną O. Hieronima Kajsiewicza i O. Piotra Semenenki, Zmartwychwstańców. W r. 1863 Matka Marcelina, odznaczająca się niepospolitemi zdolnościami i cnotami († 1911), przeniosła swą siedzibę do Jazłowca w Galicyi, gdzie utworzyła nowicyat i zakład wychowawczy dla panien. Domy tegoż Zgromadzenia, zatwierdzonego ostatecznie w r. 1899, istnieją

także w Niżniowie, Jarosławiu, Nowym Sączu i Szymanowie (w Królestwie) a połączone z nimi zakłady używają rozgłośnej i zasłużonej sławy, bo wychowanie w nich pod względem ducha religijnego, patryotyzmu i nauki jest znakomite.

Zgromadzenie Sióstr Najśw. Rodziny z Nazaretu, założone w Rzymie w r. 1873 przez Maryę Franciszkę Siedliską († 1902), niewiastę wielkich zalet rozumu i serca, wzięło sobie za główne zadanie czcić i naśladować św. Rodzinę, a przytem rozszerzać wśród rodzin chrześcijańskich królestwo miłości Chrystusowej.

Dzieła, którym się oddają Siostry Nazaretanki, są: 1) Wychowanie i kształcenie dzieci, tak z wyższych stanów jak i z uboższej klasy, a więc pensyonaty, internaty, szkoły ludowe, zakłady dla sierót i ochronki; 2) Rekolekcye, katechizacye, przygotowanie do Sakramentów św. i szpitale, szczególnie na misyach. Przedewszystkiem Zgromądzenie to pracuje gorliwie i korzystnie nad polską dziatwą w Galicyi, (6 domów), Wiedniu, Paryżu, Londynie, w Królestwie polskiem, w Rosyi i w Ameryce północnej (52 domy). Dom macierzysty z nowicyatem istnieje w Rzymie, a potwierdzenie przez Stolicę Św. nastąpiło 5 sierpnia 1909.

Zgrom. Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego założyła w Rzymie r. 1883 Celina z Chludzińskich Borzęcka († 1913), przy pomocy OO. Zmartwychwstańców, aby przez uświęcenie Sióstr i pracę w szkółkach, ochronach, szpitalach itp. przyczyniać się do rozszerzenia królestwa Bożego na ziemi. W r. 1913 miało to Zgromadzenie dom główny w Rzymie, 2 domy w dyecezyi krakowskiej i 9 domów w Ameryce.

W kilkunastu szkołach ludowych w Galicyi uczą także obecnie Siostry miłosierdzia, Felicyanki, Siostry Rodziny Maryi i Służebniczki N. M. P.

Dla lepszego przygotowania starszych dziewcząt do późniejszego życia tworzą się w nowszych czasach praktyczne szkoły gospodyń wiejskich, jak n. p. w Albigowej

(staraniem X. Ant. Tyczyńskiego), w Szynwałdzie (staraniem X. Siemieńskiego, a pod sterem Służebniczek N. P. M.), w Korczynie (pod opieką Służebnic Serca Jezusowego) i gdzieindziej.

Co do stowarzyszeń świeckich, w wielu miastach Galicyi istnieją stowarzyszenia opieki nad dziatwą szkolną, dostarczające jej książek, odzieży, obuwia, ciepłych śniadań i t. d. Są przytem Sodalicye nauczycieli i nauczycielek, towarzystwa burs, internatów i tym podobnych zakładów[1]), towarzystwa ochrony młodzieży, towarzystwo imienia X. Piotra Skargi, związki katolicko-pedagogiczne, a co do dziewcząt, Sodalicye pań, związki katolickich niewiast i Dzieci Maryi, gdzieindziej zaś Apostolstwo córek chrześcijańskich itd.

Do wychowywania przyszłych misyonarzy służy t. z. *Oeuvre des écoles apostoliques*, założone przez jezuitę de Foresta r. 1865 w Avignonie, a mające zakłady swoje w innych także miastach; do popierania zaś szkół katolickich na Wschodzie powstało w r. 1856 w Paryżu t. z. *Oeuvre des écoles d'Orient*, staraniem jezuity Gagarima i takich mężów, jak bar. Cauchy, hr. Montembert, de Falloux, Ozanam, Aug. Nicolas i inni.

Książki religijnej i pożytecznej treści wydaje lub rozszerza u nas *wydawnictwo OO. Jezuitów* w Krakowie, *towarzystwo imienia Piotra Skargi* we Lwowie, *towarzystwo św. Józefa* tamże, *towarzystwo oświaty ludowej* w Krakowie, — w Niemczech *St. Karl Borromäusverein*, — w Karyntyi *St. Josephs-Bücherverein*, — w Węgrzech *towarzystwo św. Szczepana*, — w Belgii *Société de S. Jean* itd., we Francyi niektóre kongregacye, jak n. p. Assumpcyonistów.

Do nauczania katechizmu poza szkołą nader pomocnem jest »bractwo nauki chrześcijańskiej«, które Marek

[1]) Pośród dziatwy i młodzieży istnieją bractwa Aniołów Stróżów, stowarzyszenia Różańca żywego, Sodalicye uczniów czy uczennic i związki »Dzieci Maryi«.

de Sadis Cusani około r. 1562 w Rzymie założył, Paweł V w r. 1607 do godności arcybractwa wyniósł, a Pius X zreorganizował i w encyklice *Acerbo* z 15 kwietnia 1905 gorąco zalecił. Według statutów, zatwierdzonych dla dyecezyi przemyskiej, członkowie tegoż bractwa zobowiązują się: 1) uczyć dzieci i dorosłych katechizmu, według danej instrukcyi; 2) zgromadzać dorosłych i dzieci w niedziele i święta dla odmówienia wspólnego różańca i litanii, jako też na czytanie budujące, zawsze za wiedzą i pod kierunkiem miejscowych księży parafialnych; 3) wyszukiwać i sprowadzać dzieci i dorosłych, którzy nie znają katechizmu, do kościoła, lub do tych miejsc, w których odbywają się katechizacye; 4) utrzymywać nadzór nad dziećmi w czasie katechizacyi; 5) urządzać opiekę dla dzieci w czasie, gdy rodzice robotą poza domem są zajęci, pod nadzorem starszych i pobożnych osób; 6) zbierać ofiary na wybudowanie lub przynajmniej na wynajęcie domu czy stancyi na katechizacyę dzieci, tudzież na zakupno katechizmów, biblijek, różańców, dla rozdzielania ich między dzieci; 7) modlić się o błogosławieństwo Boże dla związku katolicko-społecznego i dla bractwa nauki chrześcijańskiej. Zaprowadzenie tego bractwa nie jest trudne, a jest wszędzie pożądane.

We Francyi i Belgii, prócz tego bractwa, istnieją *Pieuses Unions de la doctrine chrétienne* i arcybractwo *de l'oeuvre des catechismes,* zatwierdzone i uposażone w odpusty przez Leona XIII (r. 1887 i 1893).

Na wychowanie religijno-moralne dzieci wiejskich korzystny wpływ wywiera *stowarzyszenie matek chrześcijańskich*, założone w r. 1840, rozszerzone we Francyi, staraniem słynnego konwertyty X. Teodora Ratisbonne, a wyniesione do godności arcybractwa przez Piusa IX brewem z 11 marca 1856. Obecnie istnieje także w Poznańskiem i w niektórych parafiach galicyjskich. Piękne tu pole otwiera się dla obywatelek wiejskich, by w duchu Bożym wpływały na żony i matki włościańskie, a szczególnie

uczyły je tak pod względem religijno moralnym, jak pedagogicznym i hygienicznym.

Uświęcanie życia rodziny ma także za zadanie *stowarzyszenie Świętej Rodziny*, przez Leona XIII w całym świecie katolickim zaprowadzone (konst. *Neminen fugit* z 14 czerwca 1892).

ROZDZIAŁ XXXIX.

Opieka nad zaniedbanymi chłopcami i dziewczętami.

Wskutek różnych niepomyślnych stosunków liczba zaniedbanych chłopców i dziewcząt w ostatnich czasach niepomiernie wzrosła, ale Bóg wzbudził w połowie XIX wieku męża iście opatrznościowego, który nad tą warstwą opuszczoną, a przez socyalizm zagrożoną, ojcowską iście opiekę roztoczył. Był nim X. Jan Bosco, ur. 15 sierpnia 1815, zmarły 31 stycznia 1888. Wyświęcony na kapłana w r. 1841, oddawał się z zamiłowaniem nauczaniu młodych przestępców, a widząc, jak wielu chłopców, ciemnych na duszy i zaniedbanych, wałęsa się po ulicach Turynu, zbierał ich wieczorem, jakoteż w niedzielę na naukę i skromną zabawę, a szczególnie przygotowywał do przyjęcia Sakramentów świętych. W roku 1846, gdy liczba dzieci doszła do 800, gromadził je w szopie, przerobionej na kaplicę, nazywając te zebrania Oratoryum św. Franciszka Salezego. Dołączył później internat, gdzie chłopcy bezdomni znajdywali nocleg i skromny posiłek, przygotowywany przez zacną matkę X. Bosco Małgorzatę. Przybyły potem warsztaty z drukarnią, a na wsi szkoły gospodarskie, podczas gdy dla uczniów zdolniejszych urządził X. Bosco wyższe nauki z kursem teologii; słowem, dzieło to znakomicie się rozwinęło, zwłaszcza gdy nową kongregacyę Pius IX najprzód pochwalił, a w r. 1874 ostatecznie zatwierdził. Kongregacya ta ku czci św. Franciszka Salezego Salezyańską nazwana, składa się z kapłanów, kleryków i koad-

jutorów; z nią zaś łączą się współpracownicy czyli stowarzyszeni salezyańscy, jakby rodzaj tercyarstwa, zatwierdzonego przez Piusa IX w r. 1876. Salezyanie rozszerzyli się w Europie, w Ameryce, Palestynie, w Algierze, a nawet objęli misyę wśród pogan w Patagonii[1]). W zakres ich pracy wchodzi: nauczanie w szkołach, począwszy od szkół ludowych aż do seminaryów duchownych, wychowywanie chłopców zaniedbanych na dobrych chrześcijan i zdolnych rzemieślników, wydawanie dzieł pożytecznych we własnych drukarniach, budowanie szpitali i warsztatów, urządzanie misyi i t. d. Z daru księcia Augusta Czartoryskiego, który do nich wstąpił († 1887), otworzyli osobne kolegium w Lombriasco, pod Turynem, by przygotowywać kapłanów dla wychodźców polskich za morze. Do Galicyi utorował im drogę X. Bronisław Markiewicz († 1912), który w r. 1887 złożył w Turynie śluby wieczyste, a wróciwszy do dyecezyi przemyskiej, jako proboszcz parafii w Miejscu Piastowem, utworzył tamże w r. 1892 pierwszy zakład salezyański dla biednych chłopców. Temu dziełu oddał się z wielkiem poświęceniem i rozszerzył je znakomicie, ale w r. 1897 ze zgromadzenia wystąpił i założył towarzystwo świeckie p. t. »Powściągliwość i praca«, które dotąd zakładami w Miejscu Piastowem i w Pawlikowcach starannie się opiekuje.

Ogniskiem Salezyanów, a następnie siedzibą prowincyała stał się zakład oświecimski, bardzo dobrze prowadzony; krom tego mają oni jeszcze domy w Krakowie (w zakładzie księcia Lubomirskiego), w Przemyślu i w Daszawie.

Opiekę nad zaniedbanymi chłopcami roztaczają także niektóre z wymienionych zakonów i zgromadzeń męskich, jak n. p. we Włoszech Somaskowie, we Francyi Bracia

---

[1]) Pierwszy ich biskup Cagliero otrzymał w grudniu od Benedykta XV purpurę kardynalską. Proces beatyfikacyi X. Bosco rozpoczął się za Piusa X.

św. Franciszka *(Frères agricultures)*, od r. 1841 utrzymujący szkoły rolnicze, — Bracia N. P. Maryi z Lourdes *(Frères des bonnes Oeuvres)*, — Bracia św. Józefa w Lyonie (od r. 1835), — w Belgii Bracia N. P. Naryi Miłosierdzia (od r. 1839), — Bracia Niepokalanego Poczęcia i św. Wincentego a Paulo (od r. 1840), — w Holandyi Bracia N. P. Maryi od Siedmiu Boleści (od r. 1851), — w Niemczech Bracia św. Józefa z domem głównym w Klein-Zimmern i inni.

Co do opieki nad zaniedbanemi dziewczętami, wymieniamy najprzód zgromadzenie Córek wspomożenia Naj. P. Maryi, założone w r. 1874 przez X. Don Bosco, a zostające pod kierownictwem Salezyanów. Już w r. 1884 miało ono 30 domów w Europie i w Ameryce.

We Włoszech pracują na tem polu Córki z Góry Kalwaryi, których kongregacyę założyła Virginia Centurione w r. 1619 w Genui. Tam też powstało Zgromadzenie Sióstr św. Doroty w celu uchronienia dziewcząt od zepsucia i zaprawiania ich w pracy, które Grzegorz XVI w r. 1839 zatwierdził.

W Niemczech takie samo zadanie wytknęły sobie Ubogie Franciszkanki, z domem macierzystym w Olpe (od r. 1857), — Siostry miłości chrześcijańskiej, z domem macierzystym w Reute (od r. 1849), — Karmelitanki Służebnice Serca Jezusowego, z domem głównym obecnie w Rocca di Papa (od r. 1904), — Siostry Ubogiego Dzieciątka Jezus, z domem głównym w Akwizgranie (od r. 1843), które uczą także w szkołach, ale z tem zastrzeżeniem, aby liczba dzieci ubogich przewyższała liczbę bogatszych.

We Francyi, a także i u nas oddaje się tej pracy kilka zgromadzeń, wyż wymienionych; a do nich zaliczamy także Siostry Opatrzności, mające cztery domy w Galicyi.

Zgromadzenie to powstało w ten sposób, że w r. 1854 księżna Jadwiga Sapieżyna wysłała do Laval panią Antoninę Mirską, iżby po odbyciu nowicyatu, jako Siostra Zgro-

madzenia Matki Bożej Miłosierdzia, objęła zarząd lwowskiego zakładu dla pokutnic. Ponieważ jednak we Lwowie do pracy nad pokutnicami (czyli jak je tam zwano »niewartkami«), dodano inne jeszcze zadania, a mianowicie prowadzenie ochronki, szpitalika dla dzieci, domu sierót i szwalni dla dziewcząt, przeto związek ze Zgromadzeniem Matki Bożej Miłosierdzia stał się niemożebnym, wskutek czego Matka Mirska († 1905) założyła oddzielne Zgromadzenie Sióstr Opatrzności, mające dziś »Zakład św. Teresy« we Lwowie, dom pokutnic w Lackiem (z fundacyi hr. Zuzanny Ożarowskiej), ochronkę ze szwalnią w Przemyślu i internat dla biednych dziewcząt w Łące.

Istnieją też osobne stowarzyszenia i zakłady, popierające pracę nad zaniedbanymi chłopcami czy dziewczętami. Tak n. p. we Francyi X. Roussel utworzył w r. 1866 »dzieło pierwszej Komunii św.«, aby zbierać dzieci wałęsające się po ulicach i uczyć je katechizmu, jakoteż rzemiosł w przyłączonych do zakładu warsztatach.

X. Berwanger, twórca dzieła *de Saint Nicolas*, swoich wychowanków kształcił jużto na rzemieślników już na rolników, a przedewszystkiem na dobrych chrześcijan.

Podobne zakłady powstały w Krakowie, dla chłopców w r. 1882 staraniem X. Kazimierza Siemaszki, Misyonarza, a dziś pod sterem XX. Misyonarzy, jakoteż ofiarnością Piotra Michałowskiego (pod wezwaniem św. Józefa od r. 1848) i księcia Aleksandra Lubomirskiego (od r. 1893),— dla dziewcząt zaś pod opieką Sióstr Miłosierdzia, to znowu pani Felicyty Żurowskiej. Oby takie zakłady istniały w każdem większem mieście.

W celu wykonania ochrony i opieki nad biednemi sierotami. jakoteż nad opuszczoną dziatwą i zaniedbaną młodzieżą utworzył się w r. 1911 w Krakowie okręgowy związek stowarzyszeń, zakładów i instytucyj, poświęconych ochronie dzieci, do którego wstąpiło kilkanaście stowarzyszeń krakowskich, pracujących na tem polu. Na posiedze-

niach Rady zawiadowczej tegoż związku zastanawiano się nad rozciągnięciem specyalnej opieki nad dziećmi, nie mającemi stałego zatrudnienia, których przymus szkolny nie obowiązuje, przyczem takie proponowano środki [1]: *A*) Ścisłe wykonywanie przymusu szkolnego w taki sposób, iżby przerwa pomiędzy ukończeniem nauki szkolnej a rozpoczęciem nauki przygotowawczej do zakładów praktycznych była niemożliwa. *B*) Powołanie do życia zakładów wychowawczych dla sierót, jak również dla dzieci bezdomnych i opuszczonych, oraz specyalnych zakładów przeznaczonych dla dzieci zepsutych, zwyrodniałych lub zaniedbanych przez rodziców albo opiekunów. *C*) Zakładanie szkół zawodowych do nauki rzemiosł, w których młodzież mogłaby się kształcić z większym pożytkiem, aniżeli w terminach u majstrów i była wolną od szkodliwych wpływów demoralizujących ze strony starszych pracowników, zatrudnionych w warsztatach. *D*) Stworzenie organów opiekuńczych, czuwających nad tem, aby w tych wypadkach, gdy rodzina nie chce, nie może, lub nie umie dać dziecku należytego wychowania, wkraczała instytucya publiczna, utrzymywana kosztem państwa, kraju, gminy lub społeczeństwa. *E*) Organizacya opieki pozaszkolnej nad dziećmi, uczęszczającemi do szkoły publicznej, pozbawionemi należytej opieki domowej, której wykonywaniem powinno się zająć społeczeństwo. *F*) Powołanie do życia instytucyi opiekuńczych na wzór t. zw. patronaży, istniejących w Belgii, Francyi, Niemczech i innych państwach, oddających znakomite usługi.

Przedewszystkiem należy zawiązać Komitet organizacyjny centralny, mający kierować całą akcyą. Komitet ten powinien podzielić miasto na mniejsze okręgi i starać się utworzyć patronaż w każdym okręgu, oddzielny dla młodzieży męskiej a oddzielny dla żeńskiej.

---

[1] X. Mieczysław Kuznowicz T. J. na posiedzeniu z 8 stycznia 1913 (*Miłosierdzie chrześć.* Rok X. Nr. 26, str. 37).

ROZDZIAŁ XL.

Opieka nad czeladnikami i terminatorami.

W wieku XIX olbrzymi rozwój przemysłu fabrycznego sprowadził zubożenie rękodzielników, podczas gdy występujący coraz zuchwalej socyalizm zagroził religijnym i etycznym stanu rzemieślniczego stosunkom. Krom tego, dola młodych terminatorów i czeladników była i jest nieraz ciężką, a niebezpieczeństwo zepsucia obyczajów niemałem, zwłaszcza gdy pobierają naukę u niesumiennych majstrów, albo wędrują po świecie, szukając roboty. Otóż miłość katolicka roztoczyła nad nimi swoją opiekę, dobrze tego świadoma, że jeżeli się chce utrzymać w społeczeństwie, a szczególnie w naszych miastach ducha religijnego i podnieść stan rzemieślniczy, trzeba rozpocząć pracę od młodzieży [1]. Rozumiał to dobrze X. Bosco i w tej myśli urządził swoje zakłady. To samo zadanie mają także niektóre stowarzyszenia świeckie, jak n. p. we Francyi *oeuvre de Saint Nicolas*, *oeuvre de Saint Francois Xavier*, instytucya szkół wieczornych dla terminatorów, w wielu krajach obowiązkowych, to znowu szkół zawodowych itp.

W ostatnich czasach poczęto i w Galicyi opiekować się troskliwiej terminatorami; tak n. p. Bractwo N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej, założone w r. 1891 w Krakowie, urządziło dla nich osobne nabożeństwa z odpowiedniemi kazaniami. Później nieco utworzono dla uczniów rękodzielniczych jużto patronaże czyli opieki, jużto osobne stowarzyszenia, jużto internaty, a tej pracy oddają się OO. Jezuici (w Krakowie, Tarnopolu, Kołomyi i N. Sączu), XX. Salezyanie (w Oświęcimiu, Krakowie i w Przemyślu) i księża świeccy (we Lwowie, w Tarnowie i gdzieindziej). Dzieła te i związki mają za zadanie wyrabiać w terminatorach

---

[1] Czyt. tegoż autora *Pasterz według Serca Jezusowego*. Lwów 1913 str. 351.

ducha religijnego i zasady moralne, a zarazem dostarczać im odpowiedniej nauki i godziwej rozrywki, aby potem tworzyć z nich katolickie stowarzyszenia czeladników i majstrów [1]).

Jako środki do tego służą: założenie dla nich osobnego domu, a przynajmniej lokalu z obszerną salą i o ile można, z małym przynajmniej internatem, — odprawianie dla nich w niedzielę i święta osobnego nabożeństwa ze zastosowanem do ich potrzeb kazaniem, czy z wykładem katechizmu, — pielęgnowanie w nich cnót chrześcijańskich, stąd także zachęcanie ich do zupełnej wstrzemięźliwości, od alkoholu, tytoniu, gry w karty i loteryi, jakoteż do składania zarobionych pieniędzy w kasie oszczędności, — urządzania dla nich pielgrzymek (ze sztandarem na czele), wycieczek za miasto, to znowu jasełek i odpowiednich przedstawień w lokalu, — zaopiekowanie się nimi w czasie choroby i odwiedzanie domów, w których mieszkają, to znowu zasięganie wiadomości od ich majstrów, — wreszcie staranie o ogólne i fachowe ich wykształcenie. Gdzie jest szkoła uzupełniająca lub przemysłowa, tam posyła się do niej terminatorów i czuwa się nad tem, aby należycie z tej nauki korzystali. Gdzie takiej szkoły niema, tam miewa się dla nich wieczorne wykłady w lokalu. W krakowskim związku uczniów rękodzielniczych, pod sterem OO. Jezuitów, powstały różne instytucye, jak: towarzystwo eucharystyczne, koło abstynentów, liga przeciw paleniu tytoniu, szwalnia i pralnia (pod zarządem Związku katolickich niewiast), sekcya oświatowa i teatralna, klub gimnastyczny itp.

Takie opieki i stowarzyszenia terminatorów przydałyby się we wszystkich miastach polskich.

Stowarzyszenie czeladników utworzył X. Adolf Kolping, urodzony w r. 1813, zmarły w r. 1865. Świątobliwy

[1]) Na tem polu niemałe położyli zasługi O. Kuznowicz T. J. w Krakowie i X. Dziurzyński we Lwowie.

ten kapłan, który do 23 r. życia sam był czeladnikiem, zaraz w rok po swojem wyświęceniu, to jest, w r. 1846, założył w Elbersfeldzie pierwsze »katolickie stowarzyszenie czeladników«, za którem poszły inne, tak, że w r. 1901 było ich w Niemczech i w Austryi 1.095 z 80.000 członków. Prezesem każdego z nich jest zawsze przedstawiciel kleru parafialnego, każde też ma swój lokal, w którym czeladnicy zbierają się na wieczorne kursa, wykłady i zabawy. Na sztandarze tych stowarzyszeń widnieje napis: Wiara i cnota; i rzeczywiście z nichto wyszły już krocie tysięcy religijnych, uczciwych i odpowiednio wykształconych rzemieślników, pielęgnujących w swoich warstwach ducha katolickiego.

W Galicyi powstało takie stowarzyszenie we Lwowie, głównie za staraniem X. Zygmunta Odelgiewicza, i istnieje dotąd pod nazwą »Skała«. Zresztą są po miastach, t. zw. »Gwiazdy«, dla podniesienia oświaty, patryotyzmu i solidarności u młodzieży rzemieślniczej i przemysłowej, ale bez wybitnej cechy katolickiej, acz w swoich wydziałach i na ogólnych zebraniach chętnie księdza widzą.

We Francyi istnieje *patronage des apprentis* i *oeuvre des écoles du soir* dla terminatorów — *patronage des compagnons* dla czeladników wędrujących — i *patronage de chomage* dla rzemieślników nie mających roboty.

ROZDZIAŁ XLI.

Opieka nad robotnikami, robotnicami i służącemi.

Troskliwej opieki potrzebują robotnicy miejscy i fabryczni, bo zazwyczaj ciężką jest ich dola, zwłaszcza gdy nie mają własnego dachu. Drożyzna staje się coraz większą, a zarobek robotnika jest nieraz tak mały, że zarazem i jego żona i dzieci muszą pracować po fabrykach, co prowadzi do zupełnego rozbicia rodziny. Nadto robotnik zasługuje tem więcej na politowanie, że jutro jego jest nie-

pewne, bo zamknięcie fabryki lub przedsiębiorstwa pozbawia go roboty, — że czasem pracodawcy nie pozwalają mu dopełniać obowiązków religijnych, zwłaszcza święcenia dni świętych, albo żądają od niego pracy wyniszczającej jego siły, czy nawet narażającej jego życie lub cnotę na niebezpieczeństwo, — że bezrobocie, choroba, kalectwo i starość zmuszają go do zaprzestania pracy. Otóż w takiem położeniu znajdują się tysiące robotników; cóż dziwnego, że ich gryzie ciągła troska, a nieraz trapi obawa o przyszłość, albo nawet targa czarna rozpacz [1]).

Skorzystali z tego koryfeusze socyalizmu (Lassalle Marx, Engels, Liebknecht, Bebel, Jaurès i inni), aby rzucić w serca robotników nienawiść do społeczeństwa, zorganizować ich w silną partyę polityczno-ekonomiczną i wezwać do walki nietylko z wyzyskiem i kapitalizmem, ale także z prawem własności, z władzą, z Kościołem i z religią, słowem, z całym dzisiejszym porządkiem społecznym.

Kościół nie przestał i nie przestanie nigdy bronić tych podwalin, na których się opiera gmach społeczny, a które socyalizm kusi się obalić; lecz z drugiej strony był i będzie zawsze najtroskliwszym opiekunem robotników. W wiekach średnich tworzył dla nich osobne stowarzyszenia i związki, cechami zwane, którym dawał swoich Świętych za Patronów i pozwalał urządzać osobne nabożeństwa. Później nie przestał ich tulić do serca swego, jak tuli matka najmłodsze swe dziecię; a i w najnowszych czasach Ojciec św. Leon XIII odezwał się do świata całego, by robotników nie krzywdzono, ani wyzyskiwano w zapłacie, — by ich nie zmuszano pracować dłużej, niż siły pozwalają, albo za lichą zapłatę, — by im nie przeszkadzano w spełnianiu obowiązków religijnych, a zwłaszcza w święceniu dni świętych, ani też w zażywaniu potrze-

[1]) Por. *Listy pasterskie* biskupa Józefa Sebastyana Pelczara, Przemyśl 1907, str. 92 sq.

bnego wypoczynku, — by dzieci przed rozwinięciem ich sił fizycznych nie wciągano do pracy fabrycznej, — by od kobiet lub niedorostków nie wymagano, co wykonać może z wysiłkiem mężczyzna dorosły [1]) itd.

Jako opiekun robotników, tworzy Kościół z jednej strony przeróżne zakony [2]), stowarzyszenia, zakłady, które złotą wstęgą miłosierdzia opasują warstwy najniższe, najbiedniejsze, najnieszczęśliwsze, a więc także robotnicze, z drugiej w pamiętnej encyklice Leona XIII *Rerum novarum* ujmuje się za robotnikami wobec państwa, żądając oddalenia od nich wyzysku i pokrzywdzenia, a natomiast zabezpiecza ich na wypadek choroby, kalectwa i starości; to znowu zachęca duchownych i świeckich do gorliwej, a zbożnej pracy na polu społecznem.

Rzeczywiście głos Namiestnika Chrystusowego wywołał większy ruch na tem polu, za czem poszły i czytelnie albo biblioteki parafialne, podające zdrową oświatę warstwom niższym, — i tanie mieszkania dla robotników, coraz częściej zakładane przez gminy i stowarzyszenia katolickie [3]), — i domy dobrowolnej pracy czy wywiadowcze biura pracy, nastręczające im roboty, — i spółki spożywcze, czy tanie kuchnie i herbaciarnie, dostarczające im zdrowej i tańszej żywności, — i związki abstynentów, odciągające ich od pijaństwa, — i biura porady prawnej,

---

[1]) Enc. *Rerum novarum* 15 maja 1891.

[2]) Robotnikami opiekują się założone w wieku XIX zgromadzenia *Frères de St. François d'Assisse ou Frères agricultures* i *Frères ouvriers ou agricultures* de St. François-Regis. a pobocznie także Jezuici, Misyonarze, Salezyanie i t. d.; robotnicami zaś zgromadzenia Służek Niepokalanej Panny Maryi (*Petites Servantes de Marie Immaculée* od r. 1854 z głównym domem w Gaudechart, — Siostr N. P. M. Pomocnej *Soeurs de Marie Auxiliatrice* od r. 1854 z głównym domem w Paryżu, a u nas Nazaretanek, — Służebnic Serca Jezusowego, Siostr miłosierdzia i inne.

[3]) W Krakowie »towarzystwo tanich mieszkań dla robotników« wystawiło dla nich domy przy ulicy Krowoderskiej.

broniące ich przed pokrzywdzeniem, — i kasy chorych, dające im w razie choroby utrzymanie, lekarstwa i lekarza, — i kasy asekuracyjne, zabezpieczające ich na wypadek kalectwa, starości lub bezrobocia, — i kasy pogrzebowe, udzielające zapomóg ich wdowom i sierotom, — i izby robotnicze mające rozstrzygać spory między pracodawcami i robotnikami, — i stowarzyszenia ogólne, u nas »Przyjaźniami« zwane, mające ich pod hasłem katolickiem gromadzić we własnym domu na pożyteczne wykłady i pogadanki, czy na godziwe rozrywki, — i związki robotnicze chrześcijańskie, mające im pomagać nietylko pod względem religijnym i oświatowym, ale także ekonomicznym.

Takie związki powstały na początku wieku XX w większych miastach Galicyi i Śląska austryackiego, z centralnym zarządem w Krąkowie; a zasługują one dlatego na polecenie, że nietylko wywieszają otwarcie chorągiew katolicką i stają do walki z partyą socyalistyczną, ale że są oparte na samopomocy i uwzględniają także ekonomiczne interesa robotników; słusznie bowiem powiedział biskup Ketteler, że u nich przez żołądek idzie się do serca. Niestety, obojętność klas inteligentnych dla tej sprawy z jednej, a brak oświaty, czasem nawet uczciwości, obok wielkiej biedy i skłonności do pijaństwa u robotników z drugiej strony jest przyczyną, że »związki zawodowe robotników chrześcijańskich« powoli się rozwijają i łatwo niszczeją. Lepiej udają się zawodowe związki robotników chrześcijańskich w Poznańskiem i w Niemczech; ale w Niemczech powstał spór, nawet między biskupami, czy tworzyć związki mieszane, to jest, złożone z katolików i protestantów (kierunek koloński, reprezentowany przez główny zarząd w München-Gladbach), czy też czysto katolickie (kierunek śp. kardynała Koppa, biskupa wrocławskiego). Jedne i drugie mają przeciw sobie związki socyalistyczne, a Pius X

na związki zawodowe mieszane tylko z zastrzeżeniem pozwolił [1]).

We Francyi za staraniem hr. Alberta de Mun († 1915) powstały t. z. *cercles catholiques d'ouvriers*, które Leon XIII w encyklice *Humanum genus* z r. 1884 jako zaporę przeciw masoneryi polecił. Istnieje też tam *patronage des jeunes ouvriers* dla młodych robotników.

Miłość katolicka obejmuje również kobiety we fabrykach, rękodzielniach i sklepach pracujące, tworząc dla nich domy pracy [2]), przytuliska [3]), szkoły praktyczne, tanie internaty i osobne stowarzyszenia, jak n. p. stowarzyszenie szwaczek, robotnic fabrycznych, »kobiet pracy«, pracownic w konfekcyach itp.

Takie stowarzyszenia istnieją także w Galicyi.

Ponieważ coraz więcej dziewcząt i kobiet garnie się ze wsi do miast, a tu na nie czyhają przewrotne stręczycielki, rozpustni mężczyźni, nierzadko nawet żydzi handlujący »żywym towarem«, to jest, wywożący nieszczęśliwe istoty do zagranicznych lupanarów, przeto powstało we Fryburgu szwajcarskim, a stąd rozszerzyło się po świecie stowarzyszenie »ochrony kobiet«, czyli »misyi kolejowej«, które na dworce większych miast posyła zaufane osoby, by zbierać niedoświadczone i bezradne dziewczęta, prowadzić je do schronisk »ochrony« i wyszukiwać dla nich odpowiednie miejsca, albo udzielać informacyj. W Krakowie Związek katolickich niewiast udzielił w swojem schro-

---

[1]) Por. Konstytucyę Piusa X. *Singulari quadam* z 24 września 1912.

[2]) W r. 1851 X. de la Bouillerie, utworzył w Paryżu dzieło p. t. *L'Oeuvre du Patronage des jeunes ouvrières*, które Pius IX brewem z 16 maja 1865 wyniósł do godności arcybractwa, z główną siedzibą w Paryżu, przy kościele *Notre-Dame Auxiliatrice*.

[3]) W r. 1905 krakowskie Służebnice Serca Jezusowego objęły opiekę nad dziewczętami polskiemi, pracującemi w fabryce juty w Bischweiler w Alzacyi, a później także dostały się do schroniska dla robotnic w Sennheim.

nisku w ciągu r. 1913 gościny 1014 dziewczętom czy kobietom.

Osobne stowarzyszenia roztaczają opiekę nad służącemi, które w miastach łatwo się psują, zwłaszcza gdy służą u żydów, albo gdy nie mając miejsca, szukają noclegu u osób niemoralnych czy w lokalach podejrzanych. Na szczególną litość zasługują te, które wskutek słabości lub wieku służyć nie mogą. Otóż dla służących bez miejsca albo chorych i starych zakłada się przytuliska pod sterem zakonnic albo pobożnych tercyarek, aby im zapewnić bezpieczny kącik, religijno-moralną opiekę, odpowiednią naukę i dobrą potem służbę. Z przytuliskami łączy się zwykle bezpłatne biuro stręczenia służby i szkoła praktyczna gotowania, prania i prasowania. Takie przytulisko powstało w r. 1892 w Krakowie, staraniem bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej, poczem od r. 1894 ster tegoż objęło zgromadzenie Służebnic Serca Jezusowego, w tymże roku założone i najprzód przez biskupów krakowskich Dunajewskiego i Puzynę, następnie zaś przez Stolicę św. w r. 1912 zatwierdzone [1]).

Krom tego OO. Jezuici, którzy na tem polu bardzo korzystnie pracują, zakładają stowarzyszenia św. Zyty, z samych służących złożone i pod opieką pań stowarzyszonych zostające; podczas gdy przy przystuliskach Służebnic Serca Jezusowego istnieją »stowarzyszenia Żywego Różańca i wzajemnej pomocy służących, których zadaniem jest pomagać służącym chorym i ubogim, sprawiać zmarłym pogrzeb chrześcijański, zaprawiać wszystkie w oszczędności. Dla służących w przytulisku i dochodzących urządza się w niedziele i święta osobne nabożeństwa z naukami, kiedy niekiedy godziwe rozrywki, a raz w rok krótkie rekolekcye

---

[1]) Zgromadzenie to założyło również przytuliska dla służących we Lwowie i w Zakopanem, podczas gdy w Tarnowie i w Przemyślu ster schronisk mają Sługi Jezusa z życia ukrytego.

ze wspólną Komunią św. Wielką jest dla nich zachętą gremialny udział w procesyach, z chorągwią czy z feretronem własnym na czele. We Francyi służącemi bez miejsca i choremi opiekują się szczególnie zgromadzenia Sióstr N. P. Maryi Loretańskiej (*Religieuses de Loreto)* założone w r. 1821 z domem głównym w Bordeaux, Sióstr N. P. Maryi z Betleemu, założone w r. 1857 w Paryżu i Sióstr Servantes de Marie, założone r. 1849 w Coulommiers [1]. Temuż dziełu oddają się w Austryi Córki Bożej miłości, (od r. 1868, z domem głównym w Wiedniu, mające także dom w Krakowie), — w Niemczech Ubogie Franciszkanki śś. Serc Jezusa i Maryi, od r. 1863, z domem macierzystym w Salzkotten.

ROZDZIAŁ XLII.

Miłosierdzie względem cierpiących na duszy, pokutnic, więźniów, neofitów i umarłych.

Dwojakiego rodzaju są uczynki miłosierne, — co do ciała i co do duszy; stąd miłosierdzie katolickie objawia się także względem cierpiących na duszy, a mianowicie udziela nauki nieumiejętnym, pociechy płaczącym, rady stroskanym, pomocy potrzebującym, ratunku grzesznikom czy umierającym i umarłym.

Przedewszystkiem miłosierdzie każe modlić się, aby niewierni i błędnowiercy przyszli do poznania prawdy, grzeszni się nawrócili, kuszeni odnieśli zwycięstwo, sprawiedliwi wytrwali w łasce, dusze w czyścu cierpiące otrzymały ulgę i dostały się do nieba; czem bowiem jest chleb dla głodnego, a suknia dla nagiego, tem jest modlitwa dla wszystkich. Bóg sam wymaga tej modlitwy orędownictwa, jako objawił św. Katarzynie Seneńskiej: »Módl się i płacz, albowiem błaganiom i łzom kochających mię podaruję zbawienie świata«. Ludzie tej modlitwy potrzebują, aby się

[1]) Pomaga stowarzyszenie świeckie p. t. *Association pour les personnes en service.*

zbawić za pośrednictwem innych, tak że ona jest rodzajem apostolstwa i misyi. Nic też dziwnego, że Kościół tak gorąco wzywa, aby jego dzieci dawały także jałmużnę z modlitwy, — i że tak chętnie potwierdza zgromadzenia zakonne, oddające się bogomyślności i pokucie, czy adoracyi Przenajśw. Sakramentu i czci N. Serca Jezusowego, jakoteż stowarzyszenia świeckie, tenże sam cel mające. Tu na szczególną wzmiankę zasługuje związek p. t. Apostolstwo modlitwy, po całym świecie staraniom OO. Jezuitów rozszerzony i tak pożyteczne »intencye« co miesiąc wydający [1]).

Największem i prawdziwem nieszczęściem jest dla człowieka grzech śmiertelny, bo go czyni nietylko najgorszym nędzarzem, odbierając mu Boga z łaską poświęcającą, ale ściąga na niego wszelakie kary Boże, z których najstraszniejszą jest piekło. To też katolicka miłość bliźniego, spełniając rozkaz Zbawiciela, który przyszedł szukać owiec zgubionych, wysila się, aby ratować od potępienia i na drogę dobrą naprowadzać grzeszników. Jestto obowiązkiem wszystkich kapłanów, a przedewszystkiem duszpasterzy, ich pomocników i katechetów (co do powierzonej im dziatwy czy młodzieży); ale do tego poczuwać się powinny w pewnej mierze wszystkie zgromadzenia zakonne i wszystkie bractwa czy stowarzyszenia katolickie i wszyscy w ogólności katolicy, zwłaszcza względem tych, których piecza została im powierzona. A jakże ratować grzeszników? Oto pracą apostolską (jeżeli ktoś jest kapłanem), pouczeniem, modlitwą, dobrym przykładem, upomnieniem braterskiem, ofiarowaniem za nich Panu Bogu swoich pokut, miłosiernych uczynków i cierpień. Ta właśnie chęć ratowania grzeszników, ale zarazem uświęcenia siebie zrodziła w Kościele tyle zakonów, bractw i stowarzyszeń, oddających się jużto życiu bogomyślnemu i umartwionemu za

[1]) W Krakowie w r. 1913 przeszło 120.000 egzemplarzy.

klauzurą (jak n. p. Karmelitanek), jużto pracy czynnej nad duszami w świecie zostającemi [1]).

Największe niebezpieczeństwo grozi niezamożnym i nieugruntowanym w pobożności dziewczętom, by się nie stały łupem własnych i cudzych namiętności, zwłaszcza że na nie czyhają rozpustnicy, jak pająki na muchy. Miłosierdzie katolickie lituje się nad niemi, jak się litował Zbawiciel nad Magdaleną, i wyciąga je z przepaści nierządu, a potem otacza swą strażą, by nie wróciły do wymiot swoich. Już w VI wieku istniały osobne azyla dla nawracających się pokutnic, a w wieku XIII był zakon św. Magdaleny czyli Magdalenek, który papieże Grzegorz IX [2]) i Innocenty IV obdarzyli różnymi przywilejami. Zwano je także pokutnicami (*poenitentes)*, Siostrami od pokuty św. Magdaleny i »białemi paniami«, przeto że nosiły białe habity. Klasztory Magdalenek powstały w XIII wieku w niektórych miastach niemieckich, w Marsylii (r. 1272), w Neapolu (1314), w Paryżu (1422) i gdzieindziej [3]). W Rzymie oprócz klasztoru św. Magdaleny (od czasów Leona X) był dom św. Marty, założony r. 1540 przez św. Ignacego, by w nich choć chwilowo umieszczać nawracające się niewiasty złego życia; a o ich nawrócenie troskali się także inni Święci. Za czasów św. Wincentego a Paulo utworzyła taki zakład w Paryżu szlachetna pani de Miramion; później zaś przybyły tamże domy dla pokutnic pod nazwą *Sainte Valère*, *le Sauveur*, *le Bon Pasteur*, *Sainte-Pelagie* [4]).

Pracy nad niemi oddały się także niektóre zgromadzenia zakonne. Zadanie to miała poniekąd kongregacya

---

[1]) Czyt. tegoż autora *Życie duchowne czyli doskonałość chrześć.* Wyd. VII T. I, str. 546 sq.

[2]) Por. *Encyklopedya kość.* T. XIII ar. *Magdalenki* — Heimbucher II, 296.

[3]) Grzegorz IX w r. 1232 nadał im regułę św. Augustyna.

[4]) L. Lallemand *Histoire de la Charité.* T. IV, Première partie, p. 453.

t. z. Angelik, utworzona w r. 1230 przez hrabinę Ludwikę Torelli w Medyolanie, która do początków wieku XIX-go istniała, — a także zgromadzenie Sióstr *del Conservatorio di s. Croce della penitenza*, założone w r. 1615 w Rzymie przez karmelitę Dominika od Jezusa i Maryi, które później połączyło się z kongregacyą Dobrego Pasterza.

W roku 1631 wielebna Marya Elżbieta od Krzyża Jezusowego († 1649), utworzywszy przytułek dla upadłych niewiast, powołała do życia kongregacyę Sióstr N. P. Maryi Ucieczki, zatwierdzoną przez Urbana VIII, a składającą się z trzech klas osób, mianowicie: 1) z nieposzlakowanych dziewic lub pań, 2) z pokutnic zupełnie nawróconych i do profesyi zakonnej dopuszczonych, 3) z grzesznic dobrowolnie lub przymusowo w zakładzie osobnym umieszczonych. W tymże celu wielebny Jan Eudes założył w r. 1644 w mieście Caen zgromadzenie Córek N. P. Maryi Miłości (*Filles de Notre Dame de la charité)*, zatwierdzone w r. 1666 przez Aleksandra VII, które w r. 1850 miało 18 domów we Francyi, 3 w Ameryce, 2 w Anglii, po jednym we Włoszech i w Hiszpanii; a każdy dom jest niezależny. W zakładach tejże kongregacyi mieszczą się trzy klasy pokutnic: 1) dziewcząt niżej lat 15, którym grozi niebezpieczeństwo upadku, 2) dziewcząt ponad 15 lat, które dobrowolnie o przyjęcie proszą, 3) dziewcząt zupełnie zdemoralizowanych, które rodziny lub władze przysyłają. W niektórych zakładach są jeszcze klasy.

Z tego zgromadzenia powstała kongregacya Sióstr Dobrego Pasterza (*Soeurs de Notre Dames de charité du Bon Pasteur d'Angers*), na innych nieco podstawach, bo wszystkie jej domy — a było ich w r. 1887 w Europie i w innych częściach świata 158 — mają przełożoną generalną, rezydującą w Angers (od r. 1835). Charakter jednak zgromadzenia pozostał ten sam; a mianowicie Siostry pracują nad poprawą upadłych niewiast, wiążąc się do tego osobnym, czwartym ślubem; krom tego opiekują

się dziewczętami i sierotami, tu i ówdzie (jak n. p. w Rzymie za Piusa IX) także uwięzionemi kobietami [1].

Inne zgromadzenie w tymże celu założyła w r. 1818 świątobliwa panna Teresa Agata Rondeau († 1866) przy pomocy jezuitów Chanon i Chapella, pod nazwą Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Laval, gdzie też dotąd jest dom macierzysty, mający także swe filie na ziemi polskiej. W Warszawie już w r. 1858, staraniem jenerałowej Petrow, ukrytej katoliczki i hr. Aleksandry Potockiej, stanął zakład Magdalenek, którego kierownictwo do r. 1862 sprawowały Siostry Felicyanki, a któremu pracę duchowną poświęcił X. Zygmunt Golian, od r. 1862 profesor Akademii duchownej, kapłan gorliwy, uczony i wymowny. W r. 1862 opiekę nad pokutnicami objęły Siostry ze Zgromadzenia Matek miłosierdzia — Marya Magdalena Teresa (jako wdowa hr. Ewa z Sułkowskich Potocka), Marya Monika Kłobukowska i jej córka Marya Róża — złożywszy pierwej śluby proste w Laval. Ichto staraniem powstał w r. 1868 zakład w Krakowie, najprzód przy kościółku pod wezwaniem Miłosierdzia na Smoleńsku, później od r. 1871 w domu narożnym przy ulicy Zwierzynieckiej, w końcu od r. 1891 w Łagiewnikach (Józefowie) pod Krakowem, gdzie im kardynał Albin Dunajewski, z fundacyi księcia Aleksandra Lubomirskiego, obszerny dom wystawił. Także i w Krakowie niezmordowanym kierownikiem duchownym tego pożytecznego Zgromadzenia był X. Zygmunt Golian († 1885 jako proboszcz w Wieliczce); a opiekują się niem troskliwie OO. Jezuici.

W domu warszawskim rezyduje wikarya, która ma zarazem zwierzchnictwo nad innymi domami w Królestwie (w Walendowie, Częstochowie i Płocku), bo rząd ro-

[1]) Zakład dla pokutnic pod opieką Sióstr Dobrego Pasterza powstał w Poznaniu staraniem Matki Karłowskiej, w Lublinie staraniem X. Kłopotowskiego.

syjski w r. 1890 wzbronił komunikacyi z domem macierzystym w Laval i z domem krakowskim. Dom w Józefowie, z Matką Wikaryą na czele, miał w r. 1814 Sióstr 15, nowicyuszek 5, konwersek 13; a chociaż podczas wojny mieścił się w nim lazaret wojskowy dla chorób zakaźnych, to jednak praca nad stu przeszło pokutnicami nie ustała.

Życie pokutnic w domach Matki Bożej Miłosierdzia ujęte jest z jednej strony w organizacyę klasową, z drugiej zaś w karby reguł, bardzo mądrze obmyślanych. Mianowicie wszystkie pokutnice podzielone są na kilka klas (w Laval na sześć), tak że jedna klasa niezależną jest od drugiej i pod osobną dyrektorką tworzy niejako odrębną rodzinę. Pokutnice mają własne reguły i ścisły porządek dzienny, bo praca przeplatana jest modlitwą, a czasem także godziwą rozrywką. Dla pozyskania ich serc używają zakonnice jedynie słodyczy, współczucia i pouczenia; toż nie dziw, że nawet zepsute bardzo dziewczęta przejmują się w końcu czcią, miłością i zaufaniem do duchownych swoich matek [1]).

Nad poprawą dziewcząt pracują również we Francyi Siostry Jezusa Chrystusa Dobrego Pasterza i Niepokalanej N. P. Maryi, -- Siostry Maryi i Józefa, z domem głównym w Dorat (dyecezyi Limoges); — Siostry *De Notre Dame de charité du Refuge* (w Nantes od r. 1809), — Siostry *de S. Elisabeth du Refuge de N. Dame de Compassion* (w Lyonie od r. 1827), — Dominikanki św. Maryi Magdaleny z Betanii (od r. 1866) i inne.

Walka z rozpustą i ratowanie dziewcząt upadłych lub zagrożonych upadkiem wchodzi także w zakres działania niektórych stowarzyszeń katolickich. Tak n. p. bractwo *dell'Anunziata* czyli Zwiastowania N. P. Maryi roz-

---

[1]) Czyt. X. I. Brząkalski *Żywot Wielebnej Matki Teresy Rondeau*. Kraków 1910. — *Dzieje Instytutu Matki Bożej Miłosierdzia* (1818—1907).

daje ubogim dziewczętom posagi, by mogły wyjść za mąż. Związek pań »misyi kolejowej« opiekuje się dziewczętami przychodzącemi do miasta, by nie wpadły w ręce »handlarzy żywym towarem«. Stowarzyszenie św. Franciszka Regis stara się o uprawnienie przez ślub kościelny nieprawych związków; a to samo podejmują także konferencye św. Wincentego a Paulo. Towarzystwo imienia X. Piotra Skargi, zawiązane na początku XX wieku we Lwowie, ruguje pisma i ryciny pornograficzne, wydając natomiast i rozszerzając dobre książki i broszury [1]). Wszystkie te dzieła zasługują na poparcie.

Co do więźniów, chrześcijanie, pomni słów Zbawiciela: »Byłem więźniem, a odwiedziliście mnie«, od pierwszych czasów wchodzili do więzień, by nieść ulgę współbraciom wtrąconym tam przez żydów czy przez pogan. Kiedy Konstantyn W. ukorzył się przed krzyżem, złagodził surowe prawa rzymskie co do więźniów i przyznał Kościołowi pewien nadzór nad więźniami, który cesarz Honoryusz w stosunku do sędziów rozszerzył [2]). Cesarz Justynian wydał nawet prawo, aby biskupi w środy i piątki zwiedzali więzienia i przypominali władzom ich obowiązki. Z drugiej strony synody (jak n. p. orleański w r. 549) wzywały biskupów do opiekowania się więźniami; a szczególnie pamiętnemi są zarządzenia, przez św. Karola Boromeusza na dwóch synodach medyolańskich wydane. Mianowicie wzorowy ten pasterz postanowił, aby kapłan, wyznaczony przez biskupa, dwa razy w tygodniu odwiedzał więźniów i nietylko ich pouczał, albo upominał, ale zarazem dbał o duchowne i materyalne ich potrzeby.

W średnich wiekach sądownictwo stosowało się do

---

[1]) Na Kongresie Maryańskim w Przemyślu r. 1911 zapadły ważne uchwały w celu zwalczania pornografii (Por. *Pamiętnik* tegoż kongresu i *Pasterz według Serca Jezusowego* str. 323).

[2]) *L. 9. De episc. audienta 1. 4.*

wyobrażeń ówczesnych, które później porzucono lub złagodzono, bo wszakże aż do drugiej połowy XVIII wieku była w użyciu tortura, jako środek inkwizycyjny w pewnych razach; konsekwentnie kary za niektóre wykroczenia i nawet za długi były za ostre, a więzienia pozostawiały wiele do życzenia. Stan ten spotykamy jeszcze w wiekach XVI, XVII i XVIII; historya atoli świadczy, że gorzej było w krajach protestanckich aniżeli w katolickich [1]) i że więzienia w Rzymie należały do lepiej urządzonych. Na szczególną pochwałę zasługuje zakład *San Michele a ripa grande*, dla młodych przestępców przeznaczony, na którego murach były wypisane te słowa: *Parum est coercere improbos poena, nisi probos efficias disciplina* (Mało to znaczy nieuczciwych karą poskromić, jeżeli ich karnością nie uczynisz uczciwymi). Najgorszą była dola więźniów na galerach, gdzie przykuci do wioseł i obciążeni kajdanami, brali często chłostę od nielitościwych dozorców i doznawali głodu [2]).

Otóż miłość katolicka wciska się i do więźniów, by ich pojednać z Bogiem i kaźń ich złagodzić, a ewentualnie sprowadzić ich znowu na drogę cnoty [3]), albo towarzyszyć im na miejsce stracenia. Onato najprzód sprawiła, że w pewnych czasach, zwłaszcza podczas wielkanocy, czy przy objęciu rządów przez papieży, królów lub biskupów, wypuszczano niektórych więźniów; ona też nietylko skłaniała ludzi pobożnych do odwiedzania więźniów, by im przynosić Bożą naukę i pociechę, a przytem żywność, odzież lub pieniądze na spłacenie długów, ale tworzyła w tym celu osobne bractwa i stowarzyszenia, jak np. *della*

---

[1]) L. Lallemand l. c. T. IV Seconde partie p. 120 sq.

[2]) O heroicznych czynach św. Wincentego a Paulo dla galerników było powyżej.

[3]) Za każde takie odwiedzenie więzienia zyskuje się odpust 100 dni (Pius IX 23 sierp. 1861).

Pietà de'Carcerati w Rzymie[1]) — *Monte di Misericordia* w Neapolu — *Compagnia dei protettori dei carcerati* w Medyolanie (z r. 1466), — *Penitents blancs* w Aix, — *Confrérie de la Misericorde* w Lyonie (z r. 1636), — *Compagnie de charité* w Paryżu, — *Compagnie du Saint-Sacrament* w wielu miastach Francyi itd. Pośród kongregacyi zakonnych, uwięzionemi kobietami opiekują się Siostry Dobrego Pasterza, Siostry Miłosierdzia trzeciej reguły św. Franciszka, Siostry Opatrzności i inne.

W nowszych czasach zawiązano w wielu krajach (a także i w Galicyi) osobne stowarzyszenia w celu rozciągnięcia opieki nad biednemi rodzinami więźniów, jakoteż nad młodymi przestępcami obojej płci, wychodzącymi z więzienia, by ich zwrócić na drogę cnoty. Słusznie też zbudowano osobne domy poprawy, ze szkołą rzemiosł połączone, dla małoletnich delinkwentów.

Co do chrześcijan, pojmanych w niewolę przez niewiernych, wspomnieliśmy wyżej, że dla wykupowania tych wielce nieszczęśliwych jeńców założone zostały jeszcze w wieku XIII dwa zakony — Trynitarzy (we Francyi *Mathurins* zwanych), przez św. Jana de Matha i św. Feliksa de Valois, — i Mercedaryuszów przez św. Piotra z Nolasko. Trynitarze przyszli do Polski za Jana III Sobieskiego i osiedli tu w kilku klasztorach, skąd puszczali się odważnie do Turcyi i do Krymu, by za grosz wyżebrany lub otrzymany od rodzin jeńców, wyswobadzać tychże z jasyru. W wieku XVII św. Wincenty a Paulo słał swoich misyonarzy do Algieru i Tunisu, gdzie niejeden z nich śmierć męczeńską poniósł; ale też udało się im wielu chrześcijan wykupić albo przynajmniej od apostazyi uchronić[2]). W wieku XVIII oba wymienione powyż zakony

[1]) Sykstus V w r. 1587 dał temu bractwu przywilej, że mogło corocznie w poniedziałek po pierwszej niedzieli W. Postu, uwalniać jednego skazańca od stracenia.

[2]) Czyt. Bougaud *Św. Wincenty à Paulo.* str. 403 sq.

urządzały wspólne wyprawy, *redemptiones* zwane[1]) i dopiero w wieku XIX utraciły pole działania.

Za to w r. 1894 hrabianka Marya Teresa Ledóchowska utworzyła Sodalicyę świecką i kongregacyę zakonną św. Piotra Klavera, w celu wykupywania jeńców z niewoli murzyńskiej i popierania misyj pośród Murzynów w Afryce[2]) Niezmordowanej gorliwości założycielki udało się za błogosławieństwem Leona XIII, a przy pomocy kardynałów Ledóchowskiego i Lavigerie, znakomitych rzeczy dokonać.

Neofitami z pośród żydów opiekowali się już Apostołowie i wspierali ubogie wdowy z uzbieranych ofiar, któremi potem zarządzali dyakonowie. W wiekach średnich i nowszych zakładano tu i ówdzie katechumenaty dla nawracających się żydów[3]); a tej pracy dla neofitek, jakoteż nauczaniu dziewcząt poświęcało się w Polsce zgromadzenie Maryawitek (życia Maryi) utworzone w r. 1737 przez X. Józefa Stefana Turczynowicza, przy kościele św. Stefana w Wilnie († 1773), zatwierdzone przez Benedykta XIV-go (15 kwiet. 1752). Miało ono 17 klasztorów na Litwie i Rusi, które atoli ukazami Mikołaja I (1842) i Aleksandra II (1864) zostały zniesione.

Podobne zgromadzenie, pod nazwą Sióstr Syońskich (*Soeurs de Sion*), utworzyli dwaj bracia nawróceni X. Marya Teodor i X. Marya Alfons Ratisbonne w r. 1843 w Paryżu, z tem zadaniem, aby się modliło o nawrócenie żydów i wychowywało dzieci, zwłaszcza osierocone lub po-

---

[1]) W wyprawach r. 1720, 1725, 1754, 1758, 1765 i 1785 wykupiono 622 chrześcijan z niewoli muzułmańskiej. Najniższy wykup wynosił 213 liwrów, najwyższy 1762 l. (L. Lallemand l. c. 193).

[2]) Organem tej Sodalicyi jest *„Echo z Afryki"*, wychodzące w kilku językach. Leon XIII nadał tej Sodalicyi liczne odpusty i poddał ją św. Kongregacyi de Propaganda Fide (dekr. z 25 czerw. 1901). Główny dom Kongregacyi jest w Rzymie.

[3]) Siostry Felicyanki utworzyły także przy swoich klasztorach w Warszawie i w Krakowie katechumenaty dla żydówek.

rzucone przez rodziców. X. Alfons Ratisbonne, który wskutek objawienia się N. P. Maryi w kościele rzymskim *S. Andrea delle fratte* przyjął chrzest w r. 1842, założył po r. 1856 dla tychże Sióstr kościół i klasztor przy łuku *Ecce homo* w Jerozolimie, a później także w mieście św. Jana, gdzie w r. 1884 umarł. Dla chłopców osieroconych powstał drugi zakład, wraz ze szkołą rzemiosł, w Jerozolimie naprzeciw bramy joppejskiej [1]).

Nad nawróceniem pogan pracowali najprzód Apostołowie i ich następcy, biskupi, przy pomocy kapłanów i dyakonów; a już wcześnie powstały w większych miastach szkoły katechumenów. Od wieku VI podjęli tę pracę na Zachodzie Benedyktyni i dostarczyli wielu misyonarzy dla środkowej Europy, do których należał także św. Wojciech. Od wieku XIII niemałe zasługi na tem polu położyli Franciszkanie i Dominikanie; a szczególnie w Polsce t. z. *Fratres peregrinantes*, z św. Jackiem na czele, pozyskali wielu schizmatyków i pogan dla wiary katolickiej, podczas gdy Litwa dopiero w wieku XIV, dzięki ofierze królowej Jadwigi, weszła do Kościoła.

Dla załatwiania spraw, tyczących się rozkrzewiania wiary na całym świecie, mianowicie w krajach misyjnych, ustanowił Grzegorz XV (konst. *Inscrutabili* z 22 czer. 1622) św. Kongregacyę *de propaganda fide*, a Urban VIII zbudował dla niej obszerny pałac (*Collegium Urbanum*), w którym pomieścił także kolegium dla młodzieży, z krajów misyjnych pochodzącej. Prefektem generalnym tej kongregacyi był aż do śmierci kard. Mieczysław Ledóchowski († 20 lipca 1902).

Misye wśród pogan przybrały większe rozmiary w wieku XVI, gdy jako gorliwi robotnicy do zbożnego żniwa sta-

---

[1]) Dla wspierania zakładów Sióstr Syońskich założyła baronowa Teresa von Gumppenberg w r. 1865 osobne stowarzyszenie w Monachium.

nęli OO. Jezuici z św. Franciszkiem Ksawerym w pierwszym szeregu. Obecnie, prócz nich [1]), pracują na misyach Benedyktyni, Franciszkanie Konwentualni, Bracia Mniejsi, Dominikanie, Łazarzyści, Redemptoryści, Pasyoniści, Trapiści, Ojcowie Biali (kardynała Lavigerie od r. 1868), Ojcowie św. Ducha i Niepokalanego Serca Maryi (od r. 1848), Ojcowie Serca Maryi (od r. 1842), Pallotyni, Oblaci Niepokalanego Poczęcia, Misyonarze N. Serca Jezusowego (od r. 1854), Misyonarze Boskiego Słowa w Steyl (od r. 1875), Maryści (*Société de Marie* od r. 1816), Assumpcyoniści (od r. 1854), Misyonarze N. P. M. *de la Salette* (od r. 1852), Ojcowie św. Serc Jezusa i Maryi, albo *Picpus* (od r. 1805), Salwatoryanie (od r. 1881), Salezyanie (w Patagonii), Zmartwychwstańcy (w Bułgaryi) i inni.

Kapłanom pomagają modlitwą i groszem stowarzyszenia świeckie, jak st. Rozkrzewiania wiary w Lyonie (od r. 1822) [3]), Szkół apostolskich (od r. 1865), św. Leopolda w Austryi (od r. 1829), św. Ludwika w Bawaryi, *Associazione del Buon Pastore* w Weronie, św. Franciszka Ksawerego, św. Piotra Klavera, Ziemi św. w Kolonii, św. Józafata w Poznańskiem itd.

Wielkie zasługi na polu misyjnym położył związek świeckich kapłanów p. t. *Société des Missions étrangères*, grupujący się od r. 1820, obok seminaryum misyjnego w Paryżu, które karmelita Barnard od św. Teresy (późniejszy biskup babiloński) w r. 1663 był założył. Z tego seminaryum, odnowionego po rewolucyi, wyszło dotąd prze-

[1]) Misye w Rodezyi w południowej Afryce objęli w r. 1913 Jezuici polscy, a pierwszym przełożonym został O. Apoloniusz Kraupa.

[2]) 2172 samych kapłanów Towarzystwa Jezusowego pracowało w r. 1913 na misyach. »Misye katolickie« wychodzą co miesiąc w Krakowie, staraniem OO. Jezuitów.

[3]) Stowarzyszenie to, do którego założenia przyczyniła się panna Jaricot († 1868), zebrało w jednym roku (1902) 6.598.245 franków na misye. Wydaje on co tydzień *Missions catholiques*, a co dwa miesiące *Annales de la propagation de la foi.*

szło 2500 misyonarzy, a między tymi wielu męczenników (w Chinach, Tybecie, Korei, Kochinchinie). Istnieją też seminarya misyjne w Medyolanie (od r. 1850), Lyonie (od r. 1856), Neapolu, Rzymie (od r. 1874), Genui (od r. 1855), Lovanium (od r. 1857), Weronie, Turynie i gdzieindziej.

Na szczególne polecenie zasługuje Związek Dziecięctwa Jezus (*Opus sanctae Infantiae)*, utworzony w r. 1843 przez biskupa z Nancy Karola de Forbin-Janson, w tym celu, aby dzieci chrześcijańskie, naśladując w życiu Dzieciątko Jezus, modlitwą i drobnemi ofiarami przyczyniały się do ratowania dzieci, przez nielitościwych rodziców w Chinach wyrzucanych. Skutki tego związku, zatwierdzonego przez Grzegorza XVI i po całym świecie rozszerzonego, są zdumiewające, bo dzięki tym drobnym ofiarom, kilkuset tysięcy dzieci pogańskich corocznie chrzest św. przyjmuje. Organizacya jest taka, że jeżeli się zbierze w jakiejś parafii 12 członków, zobowiązujących się do składania na miesiąc 5 halerzy i do odmawiania codziennie 1 Zdrowaś Maryo z dodatkiem »Najśw. Panno Maryo i św. Józefie módlcie się za nami i za biednemi dziećmi pogańskiemi«, stanowią oni już związek pod zarządem miejscowego proboszcza. Można do niego zapisywać i niemowlęta; a kto naraz składa 100 franków, staje się członkiem dożywotnim. Stolica św. nadała członkom liczne odpusty i przywileje.

Umierającym do szczęśliwej śmierci »w Panu« pomagają wszystkie te zakony i zgromadzenia, które utrzymują szpitale i pielęgnują chorych; a podobne uczynki miłosierne spełniają także niektóre stowarzyszenia świeckie, mianowicie zaś »kongregacya dobrej śmierci«, utworzona przez O. Wincentego Caraffa, jenerała Jezuitów, około r. 1648 w Rzymie, pod nazwą *Congregatio sub invocatione D. N. Jesu Christi in Cruce morientis ac Beatissimae Ejus Genitricis perdolentis vulgo Bonae Mortis*, a zatwierdzona

przez Aleksandra VII brevem z 21 sierp. 1655 i rozszerzona po świecie.

Były też w średnich wiekach — jak się rzekło wyżej — osobne bractwa, których członkowie modlili się z delinkwentami skazanymi na śmierć, towarzyszyli im na miejsce stracenia i grzebali ich po chrześcijańsku.

Że sprawianie ubogiemu pogrzebu uczciwego jest sprawą miłą Panu Bogu, wiemy ze słów Archanioła Rafaela, wyrzeczonych do Tobiasza: »*Gdyś się modliwał z płaczem i grzebałeś umarłe, jam ofiarował twoją modlitwę Panu*« (Tob. XII, 12). Toteż tę posługę chętnie spełniały święte niewiasty Lucyna, Irena, Fabiola i inne, które zbierały ciała Męczenników, by je chować w katakumbach. Grzebanie zmarłych było wówczas taką czcią otoczone, że jak niektórzy twierdzą, t. z. *fossores* (to jest, grabarzy) tu i ówdzie do kleru zaliczano. W naszych czasach członkowie towarzystwa św. Wincentego a Paulo, czy innych związków katolickich, odprowadzają do grobu zwłoki ubogich, których za życia wspierali.

Miłosierdzie katolickie nie zapomina także o duszach w czyścu cierpiących, zwłaszcza o tych, o których na ziemi nikt nie pamięta i stara się przynosić im ulgę modlitwą, Ofiarą Mszy św., jałmużną, odpustami, aktem heroicznej miłości i innymi dobrymi uczynkami. Powstały nawet w tym celu osobne związki, jak arcybractwo Wniebowzięcia N. P. Maryi przy kościele N. P. Maryi *in Monterone* w Rzymie (zatwierdzone przez Grzegorza XVI w r. 1841), arcybractwo Najśw. Panny Maryi *du Suffrage* w Nîmes (zatwierdzone przez Piusa IX w r. 1857), — arcybractwo *des prières pour les âmes du purgatoire* przy kościele N. P. Maryi w Cluny (założone i w odpusty uposażone przez Leona XIII w r. 1898). — *L'oeuvre expiatoire pour la delivrance des âmes delaissées du Purgatoire w La Chapelle-Montligeon* w dyecezyi Seez (założone w r. 1884 a wyniesione do godności arcybractwa przez Leona XIII bre-

vem z 2 paźdz. 1893)[1]. Wspomnieć tu także trzeba, że zakon Maryanów (*Ordo Immaculatae Conceptionis B. V. M. clericorum regularium marianorum)*, założony przez X. Stanisława Papczyńskiego (ur. 1631 † 1701) oprócz czci Niepokalanej Dziewicy i nauczania ludu prostego wziął sobie za zadanie: modły za zmarłych w czasie morowego powietrza i poległych w boju.

Ratować dusze cierpiące sprawa to Bogu miła, a zmarłym i żyjącym pożyteczna; toż nie dziw, że do niej Kościół gorąco zachęca i tyle odpustów przywięzuje. Słusznie też powiedziano, że pomagając duszom w czyścu pokutującym, wykonujemy wszystkie uczynki miłosierdzia[2]; wtenczas bowiem karmimy głodnych, dając duszom Jezusa, ten Chleb Aniołów; napawamy pragnących, podając duszom Krew Najświętszą; przyobłóczymy nagich, jednając duszom odzież chwały; nawiedzamy chorych, niosąc duszom pociechę; wyzwalamy więźniów ze straszniejszych niż śmierć sama kajdan, darząc dusze niebieską a wieczną wolnością; przyjmujemy wędrowców, zapewniając duszom w niebie gospodę; grzebiemy umarłych w łonie Jezusa, gdzie wiecznego używają spoczynku.

ROZDZIAŁ XLIII.

Państwowa opieka nad ubogimi.

W pierwszych wiekach i w średniowieczu miłosierdzie opierało się o Kościół, to jest, o biskupów, proboszczów, zakonników i zakonnice; dopiero przy końcu średnich wieków spotykamy usiłowania, by wprowadzić do szpitali zarząd świecki, a kościelną opiekę nad ubogimi zamienić na cywilną i państwową; ale i wtenczas nie od-

[1]) Aby pozyskać oddpusty, dosyć jest wpisać się do tego arcybractwa i sładać corocznie na cele tegoż 5 centimów, albo raz na zawsze 5 franków.

[2]) Czyt. tegoż autora *Życie duchowne*. T. I. Roz. XVII, IV, 10.

suwano od niej duchowieństwa, zakłady zaś dobroczynne, istniejące przy klasztorach, szanowano i pomnażano. Dalej poszła t. z. reformacya, bo z jednej strony doktryną swoją, »że sama wiara bez uczynków zbawia«, osłabiła główny nerw miłosierdzia, to jest, miłość Boga i bliźniego, objawiającą się w dobrych uczynkach, z drugiej zniosła wiele kapituł, klasztorów i połączonych z nimi zakładów, opiekę zaś nad ubogimi oddała władzy świeckiej.

Ponieważ w wiekach XVI i XVII liczba żebraków odpędzonych od furt klasztornych, niepomiernie wzrosła przeto ówcześni panujący, zwłaszcza w krajach protestanckich, nie widzieli innego ratunku, jak wymierzać im nader surowe kary, staranie zaś o utrzymanie prawdziwie ubogich zwalić na gminy [1]. W ten sposób opiekę kościelną i dobrowolną zamieniono na cywilną i przymusową, bo uregulowaną prawami państwa. Sprowadziło to zubożenie gmin, ale nie usunęło żebractwa. Nie pomogło też nałożenie na wszystkich t. z. podatku dla ubogich, ni utworzenie domów przymusowej pracy [2], w których tylko część biednych, mogących pracować, znajdowała skromny bardzo zarobek; pauperyzm nie przestał być plagą społeczeństwa, a obok niego podniósł głowę coraz groźniejszy socyalizm, bo proletaryat robotniczy, wyzyskiwany przez kapitalizm, począł domagać się już nie miłosierdzia, ale równego podziału dóbr. Oto co warstwy biedne i ciężko pracujące zyskały wskutek rewolucyi religijnej w XVI, a politycznej w XVIII wieku.

Jakież zjawisko przedstawiają czasy najnowsze?

Z jednej strony miłosierdzie katolickie, mimo spustoszeń przez rewolucyę i liberalizm antyreligijny zrządzonych, wspaniale się rozwija i corazto nowe tworzy zgromadzenia zakonne czy stowarzyszenia świeckie, opiekujące

---

[1]) Por. Rozdział XXI.

[2]) Tak zwanych *Workhauses* w Anglii.

się ubogimi i cierpiącymi; z drugiej wrogowie Kościoła starają się przeprowadzić we wszystkich krajach sekularyzacyę zakładów dobroczynnych, by z nich wyrugować duchownych czy zakonnice i samą nawęt ideę chrześcijańską. To jest jednem z haseł partyi socyalno-demokratycznej, a wszystkie jej dzieła mają cechę wybitnie antyreligijną. Do tego dąży także masonerya. która chcąc być kościołem świata, zamiast czci Boga wprowadza religię humanitaryzmu, to jest, ubóstwienie człowieka, zamiast chrześcijańskiego miłosierdzia zimną i bezduszną filantropię. Na podwalinach filantropii opiera również protestantyzm swoje dzieła dobroczynne, z przymieszką tu i ówdzie pietystycznych aspiracyj i z wyraźną chęcią naśladowania katolicyzmu, zwłaszcza w instytucyi i t. z. dyakonis, które mają zastąpić nasze zakonnice, ale nigdy ich nie zastąpią.

Prawodawstwo cywilne w wielu krajach stara się zażegnać burzę, grożącą od socyalizmu, a stąd stanowi ustawy, mające na celu polepszenie doli robotników, jestto bowiem obowiązkiem państwa, usuwać rażące choroby społeczeństwa i zapobiegać kataklizmom.

Istnieją też prawa, normujące opiekę państwową nad ubogimi; a jakiż sąd o niej wydać?

Bezwątpienia władze cywilne są uprawnione, a nawet obowiązane czuwać nad tem, aby robotnikom nie wyrządzano krzywdy przez lichwę lub wyzysk, — aby ustawy, mające na celu reformę społeczną, były sprawiedliwe i należycie wykonywane, — aby w razie wojny, głodu czy innej klęski ludzie ubodzy otrzymywali zapomogę czy pożyczkę albo sposobność do zarobku, — aby porzucone dzieci lub opuszczeni chorzy znajdowali przytułek w zakładach publicznych, — aby żebracy, zdolni do pracy, nie korzystali z ludzkiej łatwowierności, — aby że skarbu państwa czy z kas gminnych szły zasiłki na utrzymanie instytucyj dobroczynnych itd.; ale nie można na to się zgodzić, aby opieka nad ubogimi podlegała wyłącznie i całkowicie

wszechwładztwu państwa, z wykluczeniem lub ograniczeniem wpływu Kościoła i jego instytucyj.

Opieka państwowa, jaka dziś w niektórych krajach istnieje, jest wprawdzie zorganizowaną i jednolitą, ale ma też niemało stron ujemnych. Opiera się ona na tej zasadzie, że każdy, który coś ma, winien płacić podatek dla ubogich; tymczasem taki przymus zdziera z jałmużny cechę etyczną, której źródłem jest miłość bliźniego, a przemienia ją w daninę, od której wielu chciałoby się uwolnić, podczas gdy ci, którzy ją składają, łatwo wmawiają w siebie, że już nie potrzebują dawać jałmużny.

Błędną i szkodliwą jest również druga zasada, która z opieki państwowej przeziera, że każdy, który złoży dowód swojego ubóstwa, ma prawo do otrzymania pomocy od gminy czy od państwa; bo od takiej zasady do teoryi komunistyczno-socyalistycznej krok tylko jeden, dlatego, że tu ubogi występuje jako wierzyciel wobec gminy czy państwa, a pomoc, jaką odbiera, uważa za należną sobie daninę i jakby za dług spłacony. Świadomość posiadania takiego prawa robi ubogiego zuchwałym, a nadzieja otrzymania zapomogi leniwym i niedbałym, bo mu odbiera chęć do pracy, energię ducha i troskliwość o rodzinę, przez co staje się nieraz przyczyną demoralizacyi [1]).

Prócz tego opieka państwowa nie daje pewnej rękojmi, że pomoc dostaje się jedynie godnym; przeciwnie, brak należytej kontroli, jaką jest tylko odwiedzanie ubogich, sprawia, że bezczelni i wprawni w oszukiwaniu biorą najwięcej, podczas gdy wstydzący się żebrać bywają pomijani. Wreszcie opieka państwowa rozdziela wprawdzie grosz, który zbyt często bywa trwoniony w szynkowniach, ale nie zaspokaja duchownych potrzeb ubogiego, nie przynosi mu nauki, ni pociechy, ni zachęty do pracy, czy do

---

[1]) Por. *Encyklopedya kość.* X. M. Nowodworskiego T. XXIX, str. 411. — G. Ratzinger l. c. 541 sq.

cnoty. Pieniądz nie ma oczu ni serca; tymczasem ubogi potrzebuje nieraz moralnej raczej niż materyalnej pomocy. Zapomoga, udzielana bez kontroli każdemu, kto o nią prosi, popiera żebractwo i włóczęgostwo, a tem samem szerzy demoralizacyę. Z drugiej strony sprawiedliwą jest rzeczą, aby żebranie tylko w tym razie było wzbronione pod karą, jeżeli opieka nad ubogimi jest należycie zorganizowana.

Pośród systemów opieki państwowej, system angielski, który główną wagę przywiązuje do domów pracy dla ubogich (*workhauses*), mniej ma zalet, aniżeli system niemiecki, albo elberfeldzki (bo w mieście Elberfeld najpierw w r. 1853 wprowadzony), który z pośród mężczyzn ofiarujących bezpłatnie swe usługi, ustanawia w pojedynczych dzielnicach miasta osobnych opiekunów, a każdemu z nich powierza nie więcej jak czterech ubogich, z obowiązkiem odwiedzania ich, udzielania im pomocy według swego przekonania i przedstawiania ich potrzeb na posiedzeniu rady opiekuńczej. System ten jest zatem najwięcej zbliżony do organizacyi pierwotnej opieki kościelnej, jakoteż do nowszych konferencyj św. Wincentego a Paulo; ale ma tę słabą stronę, że się nie opiera o pasterza parafii (jak tego wymagał system parafialny) i nie wciąga do pracy nad ubogimi kobiet, które niektóre ich potrzeby, zwłaszcza co do dzieci, lepiej poznać i zaopatrzyć potrafią [1].

ROZDZIAŁ XLIV.

Socyalizm i ubóstwo.

Poznaliśmy wyżej, że Chrystus Pan nie zniósł prywatnej własności, ni różnicy stanów, ale za to ogłosił ró-

[1]) System elberfeldzki zaprowadzono także w Krakowie, ale ustanowiono za mało radców ubogich, wskutek czego kontrola stała się trudniejszą, a liczba ubogich, wspomaganych przez miasto, zaraz w pierwszym roku znacznie wzrosła (Por. *Miłosierdzie chrześć.* Rok X, Nr 1, str. 19).

wność wszystkich wobec swoich dóbr duchownych, to jest, prawdy, prawa, łaski i chwały niebieskiej, a nadto nakazał bogatszym, pod grozą utraty zbawienia, dzielić się mieniem z ubogimi. Spełniając wolę Chrystusową, Kościół nietylko przypomina bogatszym obowiązek dawania jałmużny, czy spełniania innych uczynków miłosierdzia, ale tworzy dla opieki nad ubogimi i cierpiącymi osobne zakony, stowarzyszenia i zakłady dobroczynne. Socyalizm tego nie pochwala, owszem w miłosierdziu widzi poniżenie dla tych, którzy zeń korzystają, a działanie chrześcijańskie na tem polu nazywa obłudą. Jestże ten zarzut sprawiedliwy? Nie, -- bo chrześcijanin czci w ubogim, czy cierpiącym samego Chrystusa i w ślad za św. Wincentym a Paulo, usługuje mu z uszanowaniem, jako »panu swojemu«.

A jakże socyalizm zapatruje się na kwestyę ubóstwa i jak chce ją rozstrzygnąć? [1]).

Przedewszystkiem socyalizm odrzuca wszystkie dogmata katolickie i szerzy bezbożność, do czego się przywódcy tegoż jawnie przyznają. Religia według socyalistów jest rzeczą prywatną, to jest, w ich państwie niema miejsca dla Kościoła; konsekwentnie też tam, gdzie dochodzą do władzy, przeprowadzają oddzielenie Kościoła od państwa, czyli wyrugowanie religii z prawodawstwa, z polityki, z wychowania publicznego i z instytucyj społecznych, zaczem idzie rozwiązanie zakonów i »sekularyzacya« zakładów dobroczynnych. Tak się stało w r. 1906 we Francyi, gdzie też ubodzy, sieroty, biedne dzieci, chorzy itp. niesłychane szkody ponieśli, a natomiast »likwidatorowie republiki« dobrze się obłowili [2]).

---

[1]) Obszerniej o tem rozprawiam w *Liście pasterskim na Wielki Post r. 1907*. Por. *Listy pasterskie i instrukcye o organizacyi katolickiej i o sprawie społecznej*. Przemyśl 1907, a także X. Józefa St. Adamskiego *Rozwiązanie zagadnienia ubóstwa*. Poznań 1904.

[2]) Czyt. tegoż autora *Masonerya* IV Wyd. Roz. XVII.

Co do posiadania dóbr ziemskich, socyalizm trzyma skrajnego materyalizmu, to jest, odmawia człowiekowi duszy nieśmiertelnej, a dba tylko o jego ciało i dąży do tego, by klasie robotniczej i jej tylko, przysporzyć chleba, używania i władzy. Jakimże sposobem? Oto przez zniesienie własności prywatnej i objęcie ziemi i środków pracy, więc maszyn, warsztatów, fabryk, kolei, lasów itp., przez państwo czy gminę na własność, jakoteż przez wprowadzenie wspólnej i przymusowej pracy i równego podziału całego zarobku. W ten sposób spodziewa się socyalizm zapobiedz samolubstwu, chciwości, wyzyskowi i nędzy, a sprowadzić raj na ziemię, by wszyscy bez wyjątku opływali w dostatki i mieli równą cząstkę w używaniu. Lecz któż nie widzi, że to są czcze i szkodliwe marzenia. Wszakże już nieraz próbowano urządzić gminy komunistyczne, acz na mniejszą skalę, w których nie było ni religii, ni małżeństwa, ni urzędów, ni prywatnej własności [1]; ale wszystkie te przedsięwzięcia smutno się kończyły; — bo poza życiem zakonnem, na którego straży stoją śluby ubóstwa i posłuszeństwa, jakoteż duch zaparcia się, wspólność dóbr nie utrzyma się wobec słabości i żądz ludzkich. Nigdy też raju na świecie nie będzie, choćby socyalizm potrafił wyrugować ze świata własność prywatną.

Zniesienie tego prawa, opartego na prawie przyrodzonem i Boskiem, a będącego zarazem jedną z podwalin budowy społecznej i główną dźwignią postępu, nawet pod względem materyalnym, wywołałoby nietylko straszne kataklizmy, ale także zupełny zastój w życiu społecznem i gospodarczem; bo któżby pracował chętnie i pilnie, gdyby wiedział, że owoce jego pracy nie będą należeć do niego ani do jego dzieci, ale że mu wydzielą tylko tyle, by swoje

---

[1] Jak n. p. gminy utworzone przez misyonarzy komunizmu Owena, Fouriera, Cabeta, a w najnowszych czasach gmina w Topolobambo.

osobiste potrzeby zaspokoił? Przy takim ustroju ludzie oddawaliby się próżniactwu i marnotrawstwu, czego skutkiem byłaby nędza ogólna. Jak zresztą dokonać zniesienia własności prywatnej? Czy przemocą? Ale w takim razie właściciele bronić się będą, z czego wyniknie walka zażarta i nieustanna. Jak przeprowadzić podział pracy, aby każdy robił to, co mu każą przywódcy? Czy również przemocą? Ale wtenczas trzeba będzie postawić nad ludźmi całe wojsko uzbrojonych dozorców, by opornych czy próżniaków zmuszać do roboty; bo wieluż znalazłoby się takich, którzyby chcieli pracować dla ogółu, nie spodziewając się stąd żadnego zysku?

Socyalizm obiecuje wszystkim dobrobyt, a tymczasem sprowadziłby ogólne zubożenie; obiecuje wolność od wszelkiego jarzma, a tymczasem wtłoczyłby ludzi w żelazne kajdany przymusowej pracy; obiecuje bezwzględną równość, a tymczasem wyniósłby garstkę zuchwałych i samolubnych przywódców, innych zaś ludzi zrównałby — jak mówi Leon XIII — »w ogołoceniu, niemocy i nędzy«.

Zaiste, gdyby w walce społeczeństwa z socyalizmem porządek chrześcijański uległ zniszczeniu, uleciałyby z tej ziemi, wraz z religią, prawem, małżeństwem i wolnością, wszelkie cnoty, obowiązki i ofiary, uleciałby obyczaj czysty, ład społeczny i prawdziwy postęp cywilizacyi, uleciałoby szczęście ludzkości. Cóż tedy czynić, aby rozwiązać piekącą iście kwestyę socyalną? Oto odrodzić społeczeństwo w duchu Chrystusowym, czyli rozszerzyć we wszystkich warstwach społecznych panowanie prawdy, prawa, sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej.

ROZDZIAŁ XLV.

Organizacya opieki kościelnej nad ubogimi.

W niektórych krajach, obok opieki państwowej, istnieje opieka kościelna, na której czele stoją duszpasterze, a w któ-

rej głownymi działaczami są członkowie towarzystw katolickich i zgromadzenia zakonne, pracujące na tem polu. Konieczną jest atoli organizacya tej opieki, którąby uwzględniła dzisiejsze potrzeby i stosunki, jak niemniej pewna centralizacya towarzystw katolickich, uprawiających różne zagony miłosierdzia. A jakże tę organizacyę przeprowadzić?

W większej parafii miejskiej najłatwiejby było utworzyć kilka konferencyj św. Wincentego a Paulo, męskich i żeńskich, a nad niemi postawić radę miejscową, któraby w pewnych stale oznaczonych dniach, pod sterem proboszcza, sprawy ubogich omawiała. Do tej rady trzebaby także wciągnąć burmistrza, względnie reprezentanta rady miejskiej i magistratu; jak z drugiej strony pożądaną byłoby rzeczą, aby proboszcz, wraz z przedstawicielami towarzystw katolickich, zasiadał w radzie opieki państwowej czy gminnej. W mniejszej parafii trzebaby oprzeć się na miejscowej konferencyi św. Wincentego a Paulo, gdzie ona istnieje, albo z pośród pobożnych, roztropnych i skorych do ofiar mężczyzn i kobiet utworzyć radę opiekuńczą, tak aby każda dzielnica, względnie każda wioska parafii, miała swoich opiekunów i swoje opiekunki, którzyby w pewnych czasach pod przewodnictwem proboszcza nad potrzebami ubogich, sierót, chorych itp. radzili.

Wielce pomocnym do utworzenia takiej opieki, a ewentualnie także centralnego związku towarzystw katolickich[1], mógłby być związek katolicko-społeczny, w niektórych dyecezyach zaprowadzony[2], który oprócz prac podejmowa-

---

[1]) Słusznie powiedziano w piśmie *Miłosierdzie chrześć.* (Rok IX, Nr 24 str. 279), że taki związek czyli ściślejsza organizacya miłosierdzia jest w naszych czasach niezbędną, bo 1) nędza jest tak różnorodną, że bez organizacyi podołać jej nie sposób, 2) bo nawał nędzy jest olbrzymi, 3) bo bez odpowiedniej organizacyi nadużycia są nieuniknione.

[2]) Por. *Kronika dyecezyi przemyskiej* z r. 1906 i 1907 — *Pasterz według Serca Jezusowego* str. 248 sq.

nych na polu religijnem, moralnem, społecznem, oświatowem i ekonomicznem, ma za zadanie na polu miłosierdzia chrześcijańskiego: roztaczać opiekę *a)* nad biedną dziatwą przez zakładanie ochronek, choćby na mniejszą skalę, — *b)* nad sierotami przez tworzenie rad sierocych i domów przytułku dla sierót (choćby jednego na kilka dekanatów, albo na dyecezyę); *c)* nad zaniedbanymi chłopcami i dziewczętami przez umieszczanie ich w odpowiednich zakładach, czy u dobrych majstrów albo w uczciwych rodzinach, — *d)* nad ubogimi przez tworzenie stałej organizowanej pomocy, zwłaszcza po miastach, — *e)* nad bezdomnymi przez tworzenie domów tercyarzy Alberta i sługami bez miejsca przez tworzenie schronisk dla służących, — *f)* nad ubogimi chorymi przez tworzenie choćby na mniejszą skalę towarzystw św. Wincentego a Paulo i zakładanie małych szpitali czy przytulisk, jakoteż zorganizowanie bezpłatnej porady lekarskiej itd.

Organizacya tegoż związku jest taka, że w każdej parafii ma być wybrana »rada parafialna« (z 18 względnie z więcej członków), do której wchodzą z urzędu, oprócz rządcy parafii, przedstawiciele wszystkich towarzystw katolickich, w parafii istniejących. Otóż w tej radzie można utworzyć osobną sekcyę dla spraw ubogich i wyznaczyć z niej opiekunów i opiekunki, którzyby pod przewodnictwem proboszcza nad temi sprawami radzili. Nad radami parafialnemi są komitety dekonalne, a nad tymi rada dyecezyalna i zgromadzenie ogólne, zbierające się co trzy lata.

Jakichże zasad trzymać się w wykonywaniu opieki kościelnej nad ubogimi?

Ster jej ma w swoim ręku proboszcz miejscowy, względnie zastępca tegoż, który z jednej strony podlega biskupowi i spełnia jego polecenia, z drugiej posługuje się w tej pracy zakonnicami i świeckimi, byleby mieli ducha dobrego.

Opiekunowie i opiekunki mają znać ubogich, sieroty,

chorych itp., swoich dzielnic, odwiedzać ich w ich domach, badać ich położenie i potrzeby, udzielać im swoich rad, wpływać roztropnie na ich poprawę, budzić w nich ducha religijnego, energię woli i chęć do pracy, a o tem wszystkiem składać sprawozdanie na posiedzeniach rady opiekuńczej, z zachowaniem atoli odpowiedniej dyskrecyi.

W każdej parafii ma być spis ubogich, z krótkiemi uwagami o materyalnym i moralnym ich stanie.

Ubogim nie mającym rodziny, albo ubogim rodzinom, biednym wdowom, które pracować nie mogą, lub takimże starcom udziela się zapomogi zawsze w naturze, a wyjątkowo tylko płaci się mieszkanie, kupuje narzędzia, udziela pożyczki na spłacenie długu.

Dzieci opuszczone lub zaniedbane umieszcza się w zakładach pod sterem osób zakonnych lub stowarzyszeń katolickich, względnie w pobożnych rodzinach czy u sumiennych majstrów; chorych posyła się do szpitala; biednym starcom i kalekom zapewnia się spokojny kącik w domach przytułku. Stąd pożądaną jest rzeczą, aby w każdej parafii był choć skromny dom przytułku pod opieką zakonnic albo tercyarek, w którymby można umieszczać także ubogich chorych nieuleczalnych, nie przyjętych do szpitala publicznego.

Ubogim, mogącym pracować, nastręcza się robotę; młodym zaś żebrakom i włóczęgom nie daje się wsparcia; dla takich przydałby się dom przymusowej pracy.

Dobroczynność winna być indywidualną, to jest, uwzględniać różnolite stosunki i potrzeby ubogich, a działać nietylko doraźnie, dając chwilową pomoc, ale także zapobiegawczo, to jest, starać się o to, aby pewne rodziny, czy jednostki nie popadły w nędzę. W tym celu trzebaby usuwać częste bardzo przyczyny zubożenia, jak zaniedbanie obowiązków religijnych, życie nad stan, próżnowanie, pijaństwo, nieślubne związki, brak roboty, wyzysk przez lichwiarzy, — to znowu popierać instytucye, pomagające

rzemieślnikom i robotnikom czy robotnicom, jak katolickie związki zawodowe, kasy pożyczkowe i pogrzebowe, spółki spożywcze i spółdzielcze, tanie kuchnie i mieszkania, kasy chorych, zabezpieczenia na wypadek kalectwa, starości i niezdolności do pracy itp.

Opieka kościelna ma zużytkować dobroczynność prywatną i działalność towarzystw katolickich, w parafii istniejących, z czego wynika potrzeba związku centralnego, by zapobiedz jużto hiperprodukcyi takich towarzystw, już niepotrzebnej rywalizacyi tychże, już upadkowi jakiegoś słabszego towarzystwa, już wyzyskiwaniu miłosierdzia przez ludzi sprytnych. Taki związek istnieje już we Lwowie, a myślą o nim także w Krakowie; gdzieindziej to zadanie spełnia »związek katolicko-społeczny«. W każdej parafii miejskiej trzeba dążyć do tego, by mieć własny »dom katolicki«, a w parafiach wiejskich »dom ludowy«, i wielką izbę na zebrania i wykłady.

Środków pieniężnych mają dostarczyć wkładki członków, darowizny, dobrowolne opodatkowanie się parafian, zapisy testamentarne, kollekty w kościele, kwesty po domach, krzyże z lampami w dzień zaduszny itp.; natomiast nie chwali się dobroczynności tańczącej za pieniądze, ofiarowane nibyto dla ubogich.

Między opieką kościelną i prywatną z jednej a państwową czy gminną z drugiej strony, ma istnieć porozumienie, o ile to jest możebne.

Wszelka opieka czy dobroczynność winna wypływać z chrześcijańskiej miłości bliźniego, jako z jedynie czystego i trwałego źródła.